ROK XII

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. powieśc. k. 20. Za dołącz. ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 łuta każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

№. 48

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codzien. od g. 11 rano do g. 5 pop. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od g. 11 rano do g. 12 w poł. Adres dla telegr. i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują, oprócz tego, wszystkie znaczniejsze księgarnie w Ces., Król. i zagranicą.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 26 listopada (8 grudnia) 1893 r.

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Ruina dzierżawców, p. *Ign. Łychowskiego.* **Art. lit.:** Poezja na bezdrożu, p. *Jur.* Z listów Repina, p. *t.* Z nad Tamizy, p. *Zygmunta.* Genjusz północy, p. *T. de Wyzewę.* Pisma Wł. Spasowicza. VII, p. *A. Rembowskiego.* Sielanka królewska, p. *H.* Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Pan Stanisław, nowelka *T. T. Jeża* (dokończ.).

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Chicago p. *L. S.*, z Wiednia p. *Mariusa*, ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Średnika* i t. d.

Ziemie słow. (listy kor. «Kraju»): z Pragi p. *Taborytę*, ze Lwowa p. *Naocznego* i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. *Pobóga*, z Wilna p. *A. R. Z.* i *Iskrę*, z Mińska p. *M.*, z Witebska p. *L.*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Odesy p. *L. W.*, z Kazania p. *K. S.* i t. d.

Z politycznego świata, p. *Mik. S.* **Kron. powszechna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska** (listy korespond. «Kraju» i drobne wiadom.). **Zdaleka i zblizka. Kron. pośm. Prawo i sądy. Kur. kośc. Kur. szkolny. Kolejnik.**

Ekonomista. Stosunki handlowe z państwami naddunajskiemi, p. *Śl.* Koleje wązkotorowe rolnicze, p. *Śl.* Umowa producentów nafty, p. *T.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.*

Doniesienia. Ogłoszenia.

ŚWIEŻO WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA
W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU
TOM PIĄTY PISM
W. SPASOWICZA
(w języku ruskim),
zawierający **mowy obrończe** w sprawach: Pawła Hajdeburowa, sądzonego za wydanie II tomu książki Wundt'a, p. t. «Wykłady o duszy człowieka i zwierząt»; E. Szomberg-Kołłątaja, sądzonego za fałszowanie pieniędzy; hr. I. Morkowa, sądzonego za zabójstwo włościanina Budiły; Piotra Szczapowa; Nieczajewa; Polakowa; o pojedynku Utina z Żochowym; o zabójstwie P. Czychaczewa; Dołguszyna, Dmochowskiego i innych, sądzonych za drukowanie i rozpowszechnianie proklamacyj; o zabójstwie von Sona, i t. p.
Cena rs. **2.**

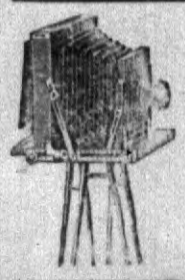

JEDYNY W KRAJU SPECJALNY
SKŁAD POTRZEB DO FOTOGRAFJI
i fabryka papierów fotograficznych (233)
Warszawa. **P. LEBIEDZIŃSKIEGO.** Krak.-Przedm. 65.
Poleca: ogromny wybór **objektywów, kamer, aparatów momentalnych, klisz, papierów, chemikalij** i t. p.
Uwaga. Za wszystkie sprzed. aparaty i utensylja firma daje gwarancję. Próby, wskazówki i objaśnienia udzielają się **bezinteresownie.** Ceny fabryczne, stałe. Handl. rabat.

Pianina i fortepiany wszystkich fabryk.
HERMAN i GROSSMAN.
Pierwszy w Ces. skład fortepianów i organków (melodykonów).
Sprzedaż na raty. (1988-32-1) Wynajem.
WARSZAWA: Mazowiecka, 16. LUBLIN: Królewska, 207. PETERSBURG: Wielka Morska, 33.

FABRYKA I SKŁAD MYDEŁ TOALET., PERFUM I KOSMETYKÓW
FRYDERYK PULS,
Warszawa, Plac Teatralny № 11. (136)

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI GARBARSKIEJ
TEMLER I SZWEDE
w Warszawie. (4-26)
Skóry wszelkiego rodzaju, oraz pasy wyborowej jakości i własnego wyrobu.

FABRYKA MASZYN I KOTŁÓW MIEDZIANYCH
FR. WIEGAND W REWLU,
założona w r. 1859.
Filja w Moskwie, Miasnickaja ulica.
Specjalność: urządzenia **gorzelni i rektyfikacyj** zimnych i gorących. Maszyny i kotły parowe różnej wielkości, lokomobile i t. p. Z obstalunkami prosimy zwracać się do naszej filji w Moskwie. (2058-26-2)

SZKOŁA RZEMIOSŁ DLA KOBIET
A. KORYCIŃSKIEJ (287-2-2)
w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.
Na wystawie pracy kobiet w Petersburgu nagrodz. najwyższym medalem.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (140)

P^ZE NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN". (26-52)
Główna Reprezentacja na Król. polskie w Warszawie, ul. Przechodnia, № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

PIERWSZORZĘDNE KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE
w Warszawie, Niecała № 12, parter. **F. SIKORSKIEJ** *w Warszawie, Niecała № 12,* parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (290-26)

PORTRETY
Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki podług oryginału T. Maleszewskiego, piękne litografje do zawieszenia na ścianie, po cenie rs. 1 k. 50 za egz., oraz **królowie polscy**, 43 wizerunków litografowanych, z krótkim tekstem, w ozd. opr. książeczce, cały poczet rs. 2 k. 50, są do nabycia w Petersb. w Księgarni Polskiej, ul. Kazańska 26, w Warszawie w znaczn. księgarniach. Skład główny w księg. Gebethnera i Wolffa. (2003-4)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwiert' po 1 rs., za pud 18 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (7)

S. HISZPANSKI,
szewc. męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (1)

DZIEŁA ILUSTROWANE
A. MICKIEWICZA
W WYDANIU OZDOBNEM
do nabycia w Księgarni Polskiej
w Petersburgu, ul. Kazańska 26.
I. **Pan Tadeusz**, czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustr. E. M. Andriollego, w bogato złoc. opr., rs. 7.
II. **Grażyna i Konrad Wallenrod**, dwa poematy. Z 12 ilustr. kompozycji Jul. Kossaka, w bogato złoconej oprawie, rs. 5.
III. **Konrad Wallenrod**, pow. hist. z dziejów litewskich i pruskich, z 7 ilustr. J. Kossaka, w bogato złoc. opr., rs. 3 k. 60.
IV. **Grażyna**, powieść litewska z 5 ilustr. J. Kossaka, w bogato złoconej oprawie, rs. 2 k. 80.
V. **Ballady i romanse**, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejsze poezje z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Koczor-Batowskiego, Juljusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachiewicza. Wydanie ozdobne na wel. papierze, bez oprawy rs. 4 k. 50. w bogatej oprawie rs. 7.

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (2)

Marszałkowska 151.
MAGAZYN DZIECINNY
„JANINY".
Dla dzieci: Sukienki, Palta, Ubranka. **Dla dzieci:** Bielizna, Wyprawki, Fartuszki. **Dla dzieci:** Specjalnie mocne pończoszki. **Dla dzieci:** Chroniące od zaziębienia trykotaże. **Dla dzieci:** Czapki i Kapelusze. Słowem, wszelkie artykuły dziecinne. (279)

DRUKARNIA POLSKA
KORNATOWSKIEGO
M. Morska, 9. Telef. 309.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące. (1670)

ANTONI PIASKOWSKI,
adwok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5—7 pop. (685-52)

SKŁAD WIN
P. A. KRZYMIŃSKIEGO
egzystuje od 1829 r.
w Warszawie, (206)
Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

J. PIASECKI,
krawiec męzki z Warszawy,
Demidow zaułek 16, m. 15.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
POSIADA NA SKŁADZIE GŁÓWNYM

Podręcznik Techniczny,

dlą użytku inżynierów, budowniczych, geometrów, techników i przemysłowców. (286-3-3)

UŁOŻYŁ

ALEKSANDER KUCZYŃSKI.

Cena rs. 3 k. 50, z przesyłką pocztową rs. 3 k. 80.

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 19 (31) PAŹDZIERNIKA 1893 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz.	W Petersb.	OGÓŁEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
Gotowizna w kasie	456,016 96	240,213 82	696,230 78
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa i jego filjach.	1,639 37	896 34	2,635 71
2) w prywat. instytucjach bank.: a) w petersb. tow. wzaj. kredytu.	— —	100 —	
Skup weksli, opatrz. najmn. 2 podp.	6,659,872 79	1,559,958 78	8,219,831 57
Skup pap. publ. wylos. i kup. bież.	21,349 02	1,874 61	23,223 63
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w termin. zobowiązaniach handl.	— —	10,252 —	527,497 —
2) na mieszk. dom. War., zakł. i fabr.	517,245 —	— —	
Pożyczki terminowe:			
państw. i przez rząd por. pap. publ.	175,625 —	37,584 —	658,951 04
2) udz., akc., obl. i list. z. p. rz. niepor.	250,226 —	35,515 —	
3) towarów, konos., warr., kwit. kant. transp. i tow. żegl. p. na tow.	140,001 04	— —	
Pożyczki do zażądania (on call):			
1) państwowe przez rząd gwarant. papiery wart.	1,318,739 86	664,524 18	5,595,306 39
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	2,753,404 98	856,397 38	
3) metale drogocenne i asyg. zarz. górn.	— —	2,910 —	
Asyg. zarz. górn. na złoto, zł. i sr. w sztab., mon. brz., stan. wł. Ban.	2,574 36	17,012 66	19,587 02
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz.	381,498 01	303,190 93	2,602,572 17
2) listy zast. i obl. hypot. zabezp.	1,761,946 64	155,647 55	
3) udz., akc., obl. i listy z. p. rz. niepor., z wyj. obl. hypotecz. zabezp.	289 04		
Traty i weks. na zagr., nab. na wł. r-k.	15,727 04	17,554 35	33,281 39
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	— —	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
α) papierami publ. przez rząd por.	195,758 75	81,593 58	6,117,716 96
β) » » » niepor.	509,384 03	106,952 30	
γ) towarami	594,666 69	2,367 02	
δ) terminowemi zobowiąz. handl.	1,471,966 27	158,952 08	
b) poz. niepok. dys. kor. zamiej.	824,908 27	532,792 64	
c) kredyty in blanco	438,572 66	44,795 30	
2) Pozost. na r-k B-ku (nostro):			
A) sumy do dyspozycji Banku: na rachunkach bież. u koresp.	410,300 49	222,709 96	
B) weksle do zainkas. u koresp.	491,879 51	30,117 41	
Rachunek z oddziałem Banku	391,056 63	-- —	391,056 63
Weksle protestowane	24,120 65	56,080 —	80,200 65
Wydatki bieżące	116,643 55	67,076 57	183,720 12
Wydatki zwrotne	16,438 95	6,235 67	22,674 62
Nieruchomość	137,397 38	— —	137,397 38
Sumy przechodnie	72,855 53	625,159 43	698,014 96
	22,152,104 47	5,857,793 55	28,009,898 02
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	— —	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	— —	2,000,000 —	2,000,000 —
Kapitał zapasowy	1,567,879 13	— —	1,567,879 13
Fundusz rezerwowy	150,000 —	— —	150,000 —
Wkłady:			
1) na r-k przek.: a) za okazaniem.	1,205,812 19	1,273,484 87	7,283,966 59
b) za 7-dn. wypow.	2,933,977 14	55,953 03	
2) bezterminowe	98,226 36	— —	
3) terminowe	1,713,513 —	— —	
Weksle przedyskontowane i zobowiązania handlowe	219,366 56	— —	219,366 56
Zastaw papierów wartościowych.	— —	960,000 —	960,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostał. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji koresp.	5,636,767 23	105,999 97	7,849,662 54
b) weksle do inkasa	723,382 55	621,874 01	
2) Pozostał. na rach. B-ku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	608,914 92	152,723 86	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	391,056 63	391,056 63
Traty przez Bank akceptowane	— —	76,760 85	76,760 85
Dyw. od akc. B-ku niepodniesiona.	6,392 50	— —	6,392 50
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i obl.	3,456 61	604 83	4,061 44
Otrzymane procenty i komis.	493,781 76	172,428 56	666,210 32
Sumy przechodnie	787,634 52	46,906 94	834,541 46
(2006)	22,152,104 47	5,857,793 55	28,009,898 02
Towary	302,578 —	8,544 60	311,122 60

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASION

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4. (3)

Порядокъ адресованія хлѣбныхъ грузовъ

въ одесскій элеваторъ

Юго-Западныхъ жел. дор.

Параграфомъ 4-мъ, утвержденныхъ Г. Министромъ Финансовъ 3-го Іюля 1891 г., Временныхъ Правилъ для дѣйствія Одесскаго элеватора предусмотрѣнъ порядокъ адресованія хлѣбныхъ грузовъ въ означенный элеваторъ, при чемъ хлѣбовладѣльцамъ предоставляется предварительно входить въ соглашеніе съ Завѣдывающимъ элеваторомъ о предоставленіи имъ закромовъ. Въ виду того, что предварительнымъ соглашеніемъ о свободности закромовъ въ элеваторѣ, какъ, выяснилось на практикѣ, не возможно достигать благопріятныхъ для хлѣбовладѣльцевъ результатовъ, такъ какъ быстрое измѣненіе степени заполненія элеватора не даетъ возможности его администраціи указать съ точностью время освобожденія закромовъ, и что прибывающій на имя элеватора хлѣбъ, не находя въ немъ мѣста, долженъ быть, по смыслу вышеуказанныхъ правилъ выгружаемъ въ общія станціонныя помѣщенія и въ случаѣ заполненія ихъ—принять на подстилы, то во избѣжаніе такихъ неудобствъ для г. г. хлѣбовладѣльцевъ и сопряженныхъ съ этимъ значительныхъ расходовъ, какъ по храненію хлѣба въ общихъ станціонныхъ помѣщеніяхъ, такъ и по перевозкѣ его въ элеваторъ, по мѣрѣ освобожденія закромовъ, Управленіемъ Юго-Западныхъ жел. дор. наняты крытыя помѣщенія (хлѣбные магазины), чтобы адресованный въ элеваторъ хлѣбъ, въ случаѣ неимѣнія въ немъ свободнаго помѣщенія, могъ быть выгружаемъ не на станціонныя платформы, а въ хлѣбные магазины.

При этомъ для хлѣбныхъ грузовъ, поступающихъ, при отсутствіи свободныхъ закромовъ въ элеваторѣ, въ магазины, установлены слѣдующіе сборы:

а) за храненіе хлѣба (магазинажъ и сторожа) по 1/3 коп. съ пуда въ мѣсяцъ; при чемъ неполный мѣсяцъ считается за полный.

б) за манипуляціи по пріему, выдачѣ, провѣтриванію и проч.—по дѣйствительной ихъ стоимости.

Кромѣ этого, Управленіе Юго-Западныхъ жел. дор. считаетъ необходимымъ довести до свѣдѣнія г. г. хлѣбовладѣльцевъ, что такъ какъ правила Одесскаго элеватора предусматриваютъ обязательную плату за цѣлый закромъ, даже въ случаяхъ незаполненія его, то Управленіе Юго-Западн. жел. дор., для устраненія излишней для хлѣбовладѣльца платы и для предоставленія возможно большему числу отправителей пользоваться услугами элеватора, симъ объявляетъ, что какъ въ элеваторѣ, такъ и въ магазинахъ, ***кормовой ячмень, овесъ, рожь и кукуруза*** (обыкновенная, оранжевая и чинквантино), прибывающіе отдѣльными вагонами. т. е. количествомъ, недостигающимъ вмѣстимости цѣлаго закрома, могутъ быть, съ согласія хлѣбовладѣльцевъ, смѣшиваемы ***съ однородными сортами*** вышеуказанныхъ хлѣбовъ другихъ клиентовъ; для каковой цѣли каждый родъ указаннаго хлѣба будетъ раздѣленъ по категоріямъ, согласно качествъ, по опредѣленію Администраціи элеватора совмѣстно съ хлѣбнымъ Инспекторомъ.—При такомъ способѣ храненія отправитель, сдѣлавшій соотвѣтствующее заявленіе, будетъ оплачивать храненіе по дѣйствительному количеству пудовъ хранимаго имъ въ элеваторѣ хлѣбнаго груза.

Пробы отъ каждаго отдѣльнаго вагона, поступающаго съ общую партію, равно и отъ каждой отдѣльной такой партіи, хранятся въ конторѣ Инспектора не только во все время нахожденія хлѣба на храненіи, но и послѣ выпуска его въ теченіе четырехъ мѣсяцевъ. Пробы эти находятся всегда въ распоряженіи гг. хлѣбохозяевъ для провѣрки на мѣстѣ.

Для правильнаго распредѣленія грузовъ въ элеваторѣ и магазинахъ и во избѣжаніе излишнихъ приплатъ за незаполненные закромы, Управленіе Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ симъ приглашаетъ гг. отправителей заблаговременно, и не позже какъ за 3 дня до погрузки хлѣба на станціи отправленія, увѣдомлять Г. Завѣдывающаго элеваторомъ о количествѣ и родѣ хлѣба, который будетъ отправленъ, какія отправки должны быть помѣщены отдѣльно (съ платой за цѣлый закромъ) и какія могутъ быть смѣшаны съ однородными отправками другихъ отправителей (съ платой за дѣйствительны количество груза).

Для избѣжанія возникающихъ недоразуменій. Управленіе проситъ гг. отправителей, чтобы при отправкахъ за счетъ или по порученію третьихъ лицъ, въ графѣ накладной для наименованія отправителя, было-бы также указано, за чей счетъ грузъ долженъ быть заприходованъ по книгамъ элеватора, такъ напр.: «отправитель Александръ Ивановъ за счетъ Ивана Петрова». (2053-3-2)

1-го Ноября 1893 года.

„HOTEL VICTORIA“

w Poznaniu

przy teatrze polskim, z wszelkim komfortem, urządzony wraz **z restauracją** (kuchnia polska), **handlem win i składem cygar** poleca szanownej podróżującej publiczności.

(299-3-2) **W. KAMIEŃSKI.**

ZNACZNE ZNIŻENIE CENY.

«BUCHALTERJA PODWÓJNA»,

przez Antoniego Barcińskiego, b. prof. inst. gospod. wiejsk. i leśn. w Marymoncie, dyrekt. żegl. parow. na Wiśle; dzieło uznane za najlepsze i najprakt. do nauki buchalterji bez pomocy nauczyciela. (303-3-1)

Cena rs. 1 k. 50 (dawniej rs. 4).

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI POLSKIEJ w PETERSBURGU

Kazańska, 26.

Adam Darowski. *Szkice historyczne.* Serja I . . 1 80

Książkę wypełniają cztery szkice: «W przededniu tureckiej nawałnicy», «Rezydent na dworze polskim w w. XVII», «Intryga Salomonka» i «Misja dyplomatyczna w w. XVII». Wszystkie monografje traktują o stosunkach polsko-ruskich w w. XVII. Jan Sobieski, zaraz po wstąpieniu na tron, pragnąc odwrócić nawałę turecką od granic Polski, wysłał w nadzwyczajnem poselstwie Samuela Węsławskiego do Moskwy, aby ten uzyskał tam pomoc, przyrzeczona traktatem andruszowskim. Szczegółowa historja tego poselstwa, które nie przyniosło spodziewanych korzyści, a także opisanie stosunków politycznych, panujących wówczas na Ukrainie, stanowią treść pierwszego szkicu. Dalej następuje wyjaśnienie roli, jaka grał w tymże czasie rezydent dworu moskiewskiego w Polsce, Tiapkin. «Intryga Salomonka» jest właściwie ustępem z dziejów Jana Mazepy, hetmana kozackiego, na którego zastawił sieci mnich Salomon Grodzki, chcąc go, z pomocą fałszywych listów, skompromitować przed carewną Zofją i tym sposobem zwalić z hetmaństwa. Intryga ta, zakończona straceniem Salomona, jest o tyle ciekawszą, że podstępny mnich chciał zwabić w swe sieci i Jana Sobieskiego; dotychczas historycy nie wiedzieli o niej nic pewnego i dopiero autor pierwszy ją wyświetlił. Opis wielkiego poselstwa od króla Władysława IV do cara Michała Fiodorowicza w r. 1635, kończy książkę, w której czytelnik znajdzie wiele rzeczy bardzo interesujących i dotychczas nieznanych; wszystko opowiedziane zajmująco i miejscami z humorem, zwłaszcza gdzie jest opis drobnostkowych wymagań dyplomatycznego ceremonjału, którego szczegóły najczęściej wywoływały kłótnie i poswarki.

Gamaston. *Lamparcie życie.* Opowiadanie ze wspomnień studenckich 1 80

Nowa powieść autora znanego już szerszemu kołu czytelników, obraca się w kółku studentów polaków w Petersburgu z przed lat kilkunastu. Typy różnorodne, nadzwyczaj plastycznie przedstawione przez autora, wybornie charakteryzują młodzież, szukającą tu wykształcenia, pełną zapału, życia, szlachetnych porywów, czasem szalejącą, to znowu oddaną pracy, wyrzucającą pieniądze, albo po dyogenesowsku znoszącą niedostatek. Obok niej jest tu i specjalnie studencki pasorzyt i restaurator-truciciel, studentka i wiele innych epizodycznych postaci, zawsze charakterystycznych i ciekawych. Wyborne są również typy, wzięte ze sfery średniej, urzędniczej, petersburskiego towarzystwa polskiego. Jednem słowem znaczny odłam życia towarzyskiego polaków w Petersburgu został przez autora przedstawiony z prawdziwym talentem. Nie brak tu także powieściowej fabuły, wprawdzie nieco rwącej się, gdyż obok jednego głównego bohatera przesuwa się przed oczyma czytelnika niejedna bohaterka, pomimo tego jednak książka się czyta z rosnącą ciągle ciekawością. Autor zachowuje wiernie charakter języka petersburskich mieszkańców i studentów, jak wiadomo odznaczających się dobitnością i śmiałością wyrażeń, maluje wypadki z całym realizmem, ale nie daje mu się zbytnio unosić i umie we właściwem miejscu użyć kropek.

v. Ihering Rudolf Dr. *Walka o prawo.* Przełożył z 10 wydania niemieckiego Bohdan K. . . . . — 60

Znakomity niemiecki uczony w tej swojej pracy, która wyszła niedawno w dziesiątem wydaniu, dowodzi czterech punktów, a mianowicie: 1) że prawo zostało wytworzone i modyfikowane drogą największych wysiłków, walk i krwi przelewu, co właśnie wytworzyło pomiędzy ludźmi i prawem łączność potężną; 2) że każdy broni swego prawa nie ze względu na korzyść materjalną, ale ze względu na cześć własną; 3) że obrona praw osobistych jest obowiązkiem każdego, gdyż ona zabezpiecza ustrój społeczny i państwowy; 4) że obowiązujące dziś prawo rzymskie jest dalekiem od wymagań zdrowego poczucia prawa. Najważniejszemi dla każdego oświeconego członka społeczeństwa są punkty drugi i trzeci w których znajdujemy objaśnienia i uzasadnienia wielu objawów, jakkolwiek praktykowanych u nas ale instynktownie, bez zrozumienia ich przyczyn i pobudek, a następnie spotykamy się tu z wieloma myślami najzupełniej dla nas nowemi, które powinny mieć doniosłe znaczenie praktyczne.

Kariejew M. J. *Najnowszy zwrot w historjografji polskiej.* . . . . . — 30

Poglądy historyków polskich na proces rozwoju państwowego i przyczyny upadku politycznego Polski, jak wiadomo w ciągu ostatnich lat stu zmieniały się kilka razy zasadniczo. Treścią broszury prof. Kariejewa jest charakterystyka trzech najnowszych kierunków, a przedewszystkiem ostatniego. Zaznaczywszy krótko «klasyczny idealizm» szkoły Naruszewicza oraz «romantyczny»—Lelewela, autor przechodzi do obszernego rozbioru poglądów nowych, datujących się od roku 1861. Przyjąwszy za typowego przedstawiciela tego kierunku prof. Bobrzyńskiego, rozbiera jego dzieło «Dzieje polski w zarysie» zastanawiając się głównie nad zasadniczemi poglądami polskiego historyka, na przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne politycznego upadku, oraz na rolę, jaką odegrała cesarzowa Katarzyna II. Wykładowi temu towarzyszą uwagi autora, dające czytelnikowi obfity materjał do rozmyślań.

Killand Aleksander. *Mały Marjusz* . . . . . — 40

Wszyscy pamiętają, jak silne wrażenie wywołało ukazanie się w druku «Pamiętników nauczyciela poznańskiego» Sienkiewicza; obrazek Killanda ma treść do nich nieco zbliżoną. Tutaj znajdujemy młodego chłopca, którego praca szkolna zabija. Wielka jednak różnica między temi dwiema nowellami zawiera się w tem, że gdy u naszego autora, jako najważniejszy czynnik występują specjalne miejscowe warunki, tutaj autor powstaje przeciwko całemu systemowi szkolnemu, który panuje nietylko w Norwegji, ale w całej Europie. Na tle wypadków szkolnych, gdzie śmiech miesza się ze łzami naprzemian, roztwierają się przed nami na rozcież wrażliwe serca dziecięce, które tak żywo i gorąco odczuwają wszystkie radości i niedole swego wieku. Szczere uczucie bez najmniejszego cienia sentymentalizmu opromienia cały ten obrazek.

Kipling Rudyard. *Nowele,* w przekładzie z angielskiego W. Z. Kościałkowskiej . . . . . — 25

Powieść tego autora p. t. «Zwodne światło», odrazu zdobyła mu europejską sławę wyróżniając się z pomiędzy innych świeżością tematu, zajmującą intrygą, świetną charakterystyką, jędrnością stylu, prawdziwie męzkiem uczuciem, szczególnie zaś niezwykłą umiejętnością psychologicznej obserwacji i konsekwentnem wysnuwaniem całego biegu wypadków z raz obranych założeń. W drobnych obrazkach, wypełniających ten tomik skrzą się wszystkie zalety tego pisarza. Każda nowelka uderza czytelnika urokiem czegoś nowego; autor uchyla w nich rąbek rzadko wyzyskiwanych dotychczas w powieściowej literaturze stron serca ludzkiego.

Lisicki Henryk. *Napoleon III i Włochy.* . . . — 80

Obszerna ta broszura daje czytelnikowi więcej, niż sam tytuł zapowiada, gdyż w ogólności ujawnia tajemnicze sprężyny polityki europejskiej od chwili wstąpienia na tron Napoleona III, aż do wojny francuzko-pruskiej. Autor, opierając się na dokumentach, oraz pamiętnikach osób, które w wypadkach tych grały ważną rolę rozwija przed naszemi oczami obraz zjednoczenia się Włoch i upadku państwa kościelnego, oraz wyjaśnienie polityki Prus, która doprowadziła Austrję do Sadowej a Francję do Sedanu. Samo wtajemniczenie czytelnika w sprawy tak ważne i skomplikowane, sam obraz walki, w której strony uciekają się do wszelkich możliwych środków w celu zapewnienia sobie zwycięztwa, w której przytomność umysłu, podejrzliwość, podstęp, umiejętność zręcznego wycofania się i korzystania z każdej słabości przeciwnika grają tak wielką rolę, składa się na treść bardzo zajmującą. Nadto jeszcze czytelnik wynosi ztąd prawidłowy pogląd na to, w jaki sposób obecnie rozstrzygają się wszystkie kwestje polityczne w Europie, gdzie kilka państw pierwszorzędnych prowadzi grę na swoją korzyść, gdy tymczasem resztę stanowią tylko nic nie znaczące pionki, których nikt o zdanie nie pyta, któremi wszyscy się posługują w razie potrzeby, pozostawiając je własnemu losowi, gdy są już niepotrzebne.

Mahrburg Adam. *Genjusz i obłąkanie,* uwagi nad dziełem C. Lombroso . . . . . — 20

Dzieła Lombroso mają właściwość wzbudzania uwagi powszechnej; wychodzą w kilku wydaniach i w tłómaczeniach na wszystkie języki europejskie. Przyczyną tej popularności jest przedewszystkiem wybór przedmiotów zawsze interesujących, oraz założenia oryginalne, w przystępnej formie podane ogółowi czytelników średnio wykształconych. Poglądy jednak włoskiego uczonego, dotychczas zaledwie zrzadka opracowywane naukowo, nie zawsze znajdują uzasadnienie w dziełach samego Lombroso, który często nadaje im tylko pozór naukowy; niespecjalista więc, chcąc tam odróżnić prawdę od fałszu, musi kierować się wskazówkami, jakie podaje krytyka naukowa. Broszurka p. Mahrburga traktuje w sposób najzupełniej naukowy jedno z najpopularniejszych dzieł Lombroso.

Mahrburg Adam. *Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy.* . . . . . — 40

Autor, w krótkim zarysie podawszy historję rozwoju tej nauki od najdawniejszych jej zaczątków, aż do dzisiejszych czasów, przechodzi następnie do charakterystyki psychologji, według pojęć teraźniejszych, do wykładu o jej podstawach, zakresie badań, kierunkach; nareszcie wykreśla jej stanowisko centralne w systemie wiedzy, uważając ją za ogniwo, przez które wiąże się szereg nauk przyrodniczych z szeregiem nauk duchowych.

Mikulicz W. *Mimi.* Szkic powieściowy . . . . — 45

Ustęp z życia wielkoświatowej damy, pięknej żony bogatego, ale starego generała, zwolenniczki strojów, rozrywek, flirtu i pozorów. Rzecz odbywa się częścią w Petersburgu, częścią na Kaukazie u wód mineralnych, na gruncie bardzo sprzyjającym przygodom romantycznym. Bohaterka jedzie tam w najlepszej myśli zakosztowania godziwych rozrywek i poprawienia zdrowia; w drodze spotyka wielbiciela, u wód zawiera z nim znajomość i nie chcąc uchodzić w jego oczach tylko «za manekin do przymierzania strojów», przestaje mu okazywać obojętność, rozpoczyna z nim flircik niewinny, idealny, który kończy się zwykłym w takich razach epilogiem. Pióro lekkie, potoczyste, trafna charakterystyka, różnorodność typów, malowniczość opisów, oraz miarkowany realizm zalecają tę nowelę.

Morawski Kazimierz. *Cesarz Tyberjusz* . . . . — 30

Jedną z najciekawszych zagadek, jaką dzieje starożytnego Rzymu potomności do rozwiązania pozostawiły, jest postać cesarza Tyberjusza. W upokorzeniu na wspaniałym Augusta dworze wychowany, jedynie dzięki kapryśnym losu zrządzeniom, w podeszłym już wieku cesarzową otrzymał władzę. Od ludzi stronił—jedynym zaś człowiekiem, któremu zaufał i do boku swego dopuścił, był, jak się później okazało, morderca jego syna. Nie brakło więc powodów do rozgoryczenia człowiekowi, którego już współcześni nazywali najsmutniejszym zpośród smutnych tej ziemi. Umarł znienawidzony powszechnie, a potomność wydała nań wyrok potępienia. Nadeszły jednak czasy, w których zapanowało powszechne dążenie przywracania czci ludziom bez winy potępionym. Jedną z prób tego rodzaju jest studjum historyczne p. Morawskiego. Prawdziwem współczuciem dla Tyberjusza przejęty, stara się on otworzyć wnętrze jego duszy. Wykład p. Morawskiego, odznaczający się pięknym językiem sięga miejscami do wyżyn prawdziwej poezji.

Mycielski Jerzy. *Książę «Panie Kochanku» w świetle własnej korespondencji.* . . . . . — 60

Z liczby polskich możnowładców, którzy tak ważną rolę grali w przeddzień upadku politycznego Polski, o żadnym może niewytworzyły się tak różnorodne i niezgodne legendy i pojęcia nietylko wśród ogółu, ale i w nauce, jak o księciu Karolu Radziwille. Miał on swoich gorących wielbicieli, jak i surowych sędziów. W ostatnich czasach został wydany zbiór jego listów, a raczej wyjątków z nich w celu oczyszczenia księcia wojewody od wielu zarzutów. Autor studjum niniejszego, opierając się na tym materjale, oraz na innych źródłach, poddaje krytyce pracę wydawcy listów p. Waliszewskiego, oraz skreśla prawdziwy wizerunek polityczny działalności i charakteru sławnego księcia «Panie Kochanku».

Mycielski Maurycy. *W ich ślady.* Szkic powieściowy . . . . . — 80

W ślady karciarzy zawodowych wstąpił młody literat, Ostrowiecki, zrażony pierwszemi niepowodzeniami na polu pracy twórczej. W grze znajduje źródło znacznych dochodów, zaczyna więc pędzić życie hulaszczego paniczyka. Zakochawszy się na zabój w pięknej i posażnej pannie, dobija się o jej rękę, ale spotyka go odmowa ze strony jej ojca, który otwarcie wyrzuca niefortunnemu konkurentowi jego upadek moralny. Zgnębiony tym ciosem, nie bez walki, Ostrowiecki zrywa ze swem dotychczasowem życiem i powraca do dawnej swej nędznej izdebki, rozbity moralnie tak, że nie może zabrać się do żadnej pracy. Dopiero wiadomość o zwycięztwie jego sztuki na konkursie budzi w nim zapał i energię, która wkrótce doprowadza go do celu wszystkich jego marzeń. Tak osoba samego bohatera, jak i dwie inne główne postaci, szafawiła Romocki i oryginalnie pomyślany fejletonista Klorasza są typowymi przedstawicielami tak zwanej tężyzny, tryskającej życiem i pełnią sił młodzieńczych.

Nitowski Jan. *Odrodzenie Czech* . . . . . — 25

Przed kilkoma laty jeden ze znanych literatów i patryotów czeskich, Jakub Maly, wydał w Pradze dzieło pod powyższym tytułem, przedstawiwszy w niem dokładny obraz walki swojego narodu na polu piśmiennictwa i polityki i wykreśliwszy z całą sumiennością drogę, którą czesi szczególnie w ciągu ostatnich lat 50 postępowali, wybijając się stopniowo z pod ucisku niemieckiego i kształcąc ducha narodu. Niezaprzeczenie bardzo ciekawym jest obraz walki pracy narodu, któremu jeszcze w końcu zeszłego stulecia nieprzyjaciele jego zamierzali odśpiewać *de profundis*. Broszura niniejsza daje nam o tem dokładne pojęcie, streszczając w sobie wszystko, co tylko w dziele Malego może zainteresować czytelnika nie należącego do narodowości czeskiej.

Ochorowicz Juljan. *Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie* . . . . . 1 —

W odczycie pierwszym podaje autor wiadomości historyczne o stanie medycyny w Europie w końcu zeszłego stulecia, kiedy po raz pierwszy idea magnetyzmu znalazła wyznawców w osobach ludzi prawdziwej nauki. Dalej rozwija się przed oczyma czytelnika obraz walki jaką staczali nieliczni dotychczas obrońcy magnetyzmu z akademiami, fakultetami i innemi powagami w świecie medycznym. Głównie autor zatrzymuje się na działalności Mesmera i niektórych jego uczniów jak d'Eslon i in. Drugi rozdział traktuje o historji hypnotyzmu od Puységura, ucznia Mesmera aż do Charcota i Bernheima. Nareszcie w odczycie trzecim znajdujemy przystępny wykład o rozmaitych stanach hypnotycznych jak letargu, katalepsji, somnambulizmie, katapleksji i t. p. oraz dowodzenie, poparte przykładami że wywoływanie sztuczne tych stanów prowadziło do uzdrowienia chorych.

Orzeszkowa Eliza. *Dwa bieguny*, powieść . . . 1 50

Spotkało się na drodze żywota dwoje ludzi: on, wychowaniec wyrafinowanej cywilizacji, egoista, sybaryta, kosmopolita, poszukujący wszędzie rozkoszy artystycznych, kąpiących duszę w atmosferze jasnej, ciepłej; ona, «dzika», mieszkanka zapadłej prowincji, przejęta obowiązkami, jakie na nią nakładało jej stanowisko dziedziczki dóbr znacznych, chcąca pracować dla swego społeczeństwa, stawiająca swoje «ja» na miejscu ostatniem. Oboje ci ludzie pokochali się wzajemnie, zrozumieli się nawet, ale nie mogli zharmonizować swoich pragnień i dążeń: on ją chciał unieść w światy oderwanych od życia praktycznego ideałów, ona ukazywała mu na ziemi zadania, które spełnić uważała za swój obowiązek. Rozeszli się więc i żadne z nich już odtąd nie zaznało prawdziwego szczęścia. Obie postaci głównych bohaterów żywo malują się przed oczyma czytelnika: Gronowski może nieco przypomina Płoszowskiego, ale panna Zdrojowska za to należy do najpiękniejszych oryginalnie pomyślanych postaci, jakie znamy w naszej literaturze powieściowej: jest to bujna i kochająca istota, zasklepiona upornie w jednem szlachetnem uczuciu, w imię którego prowadzi z sercem swojem walki tak rozpaczliwe, zwycięża tak godnie i tak poetycznie! Osoby drugoplanowe jak Idalia, Konrad, Bohurski, niania Bohusia, Adam Zdrojowski i inne, tętnią prawdziwem życiem; charakter salonu w mieście stołecznem i atmosfery zamożnego dworu wiejskiego uchwyciła autorka niezmiernie trafnie. Powieść ożywia uczucie głębokie i myśl szlachetna, nie mająca nic wspólnego z tendencyjnością w zwykłem tego słowa znaczeniu. Całość sprawia wrażenie wysoce estetyczne a niektóre ustępy wzruszają do głębi.

Ostoja. *Królewna*, obrazek . . . . . — 40

Krótkie a wymowne dzieje upadłej materjalnie staroszlacheckiej rodziny są tu opisane ze zwykłym talentem tyle już głośnej u nas autorki. Stara matka uprzyjemnia sobie resztę życia wspomnieniami lepszych czasów i wątłemi nadziejami na przyszłość. Syn zapracowywa się na roli pragnąc wyratować z toni majątek. Dwie starsze córki, zwiędłe panny, marzą o pracy samodzielnej, o prawach kobiety zajęte łataniem swej garderoby i grą w karty. Trzecia siostra Nina, ładna, praktyczna, kochająca swe dzieci jak piękne laleczki, próżna egoistka, zrywa powoli związki ze swą rodziną i zupełnie czuje się szczęśliwą dobrobytem, jakim ją mąż otoczył. Wyborny typ uczciwej w najzwyklejszem tego słowa znaczeniu i głupiej kobiety. Bohaterka noweli, najmłodsza Karolina, wchłonęła w siebie opowiadanie o dawnych tradycjach swojego rodu, ma jakieś szersze dążenia, których sobie jednak sformułować nie może i wychodzi zamąż prawie za chłopa. Powstaje straszny rozdźwięk między nią i otoczeniem, nawet dziecko nie może jej pogodzić z takiem życiem, pragnie się wyzwolić z tych więzów, ale brak jej siły tak na ich znoszenie, jak i na krok energiczny; pierwsza próba ją zniechęca, kończy więc samobójstwem.

Ostoja. *Szkice i obrazki.* Przed obrazem. Wyrobnik Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcja. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bez powrotu . . . 1 —

Jak u latarni czarnoksięskiej przesuwają się przed oczyma czytelnika typy: malarza utalentowanego ale nie chcącego pochlebiać efemerycznym gustom publiczności; starego wyrobnika, którego zabija praca; zrozpaczonego organisty, który morduje swego rywala panicza, tracącego majątek; biednego nauczyciela i jego córki, która pierwsza w swojej okolicy odważa się zostać studentką; żony, porzucającej męża szulera; małego ulicznika, któryby miał zostać dzielnym człowiekiem; nikczemnie podstępnego syna, który wyłudza od rodziców majątek; młodej kobiety, która się sprzedała staremu mężowi; żony która dla tryumfów scenicznych opuściła ognisko domowe; chłopaka wiejskiego, marzącego o nauce; «porządnego człowieka», chcącego uwieść żonę przyjaciela; chłopów i bab wiejskich, odfotografowanych z natury; szeregowca, poświęcającego się dla oficera; starego egoistę, który niegdyś bez wyrzutów sumienia zgubił kochające go dziewczę, wreszcie młodej kobiety, która, znalazłszy się bez środków do życia, wpada w błoto. O wszystkiem tem autorka opowiada bez sentymentalizmu i niezdrowej tendencji ale z gorącem współczuciem dla tych, którzy cierpią i giną nietyle z własnej, ile z innych winy.

Paulhan F. *Fizjologia duchą.* Przekład Eug. Piltz, z przedmową i uwagami A. Mahrburga . . . . . —60

Zwięzły, treściwy szkic psychofizjologji, gdzie autor, określiwszy naukę o duchu i zaznaczywszy w ogólnych zarysach stosunki pomiędzy duchem i mózgiem, zbadał następnie zjawiska psychiczne najpierw pod względem statycznym, opisując je, klasyfikując i analizując; potem pod względem dynamicznym, wykazując zależność ich od spraw odżywiania się, ich odziaływanie z kolei na sprawy odżywiania się oraz wpływ jednych zjawisk psychicznych na drugie; wreszcie zastanawia się po krótce nad tem, coby można nazwać organiczną budową ducha przez pamięć, przyzwyczajenie i dziedziczność, wyprowadza ogólne wnioski i kończy wykład ogólnemi uwagami nad filozofją psychologji.

Popowski J. *Kallay o Andrassym* . . . . . — 30

Autor, chcąc czytelnikowi polskiemu ułatwić zrozumienie polityki, prowadzonej przez Andrassego, poprzedza streszczenie mowy Kallay, a dwiema pięknemi sylwetkami Szechenyego i Deaka, dwoch ludzi, którzy najdonioślejszą odegrali rolę w walce Węgier o dawne historyczne prawa. Tym sposobem p. P. dochodzi do podwójnego rezultatu, a mianowicie osiąga w zupełności cel główny swej pracy i wyświetla z zasady, jakiemi kierował się Andrassy, oraz cele do których dążył, a prócz tego daje nam przykład, do jakich rezultatów doszedł naród dojrzały politycznie, ufający swoim przedstawicielom rozumnym i szlachetnym, którzy drogą legalnego i stopniowego rozwoju doprowadzili go do urzeczywistnienia wszystkich ideałów.

Prus Bolesław. *Omyłka*, opowiadanie . . . . — 75

Głównym bohaterem tego opowiadania jest jeden z emigrantów z r. 1831, którego towarzysze na podstawach nieuzasadnionych uznali za szpiega. Powróciwszy z emigracji, osiadł napiętnowany tą hańbą, w małem miasteczku w Królestwie i doczekał roku 1863. Tu ocalił od śmierci jednego z powstańców, i bezpośrednio potem został powieszony przez wprowadzonych w błąd kolegów ocalonego. Na tle tej dramatycznej historji przesuwają się przed oczyma czytelnika wyborne scenki życia małomiasteczkowego.

Rodziewicz Marja. *Anima vilis*, powieść . . . 1 20

Antoni Mrozowicki, inżenier-technolog, nieznalazłszy pracy w kraju rodzinnym, udaje się na daleki wschód, do Syberji, aby tam szukać powodzenia. Jest to człowiek zamknięty w sobie, nieco ponury, zawzięty, wytrwały, nie uginający się pod ciosami, których mu los nie szczędzi, podobny do innych bohaterów spotykanych w powieściach tej autorki. Od urodzenia walą się na niego same nieszczęścia: ojcu majątek zagrabiają oszuści, sam on musi przyjmować w szkołach pomoc od swego krzywdziciela, nie może potem znaleźć pracy, po przyjeździe na Syberję, ograbiony w drodze, zastaje swego przyjaciela w grobie, umiera mu narzeczona, choruje, kradną go a nawet posądzają o zabójstwo przez co spędza długi czas w więzieniu, a nareszcie kiedy mu już zaczyna się uśmiechać lepsza przyszłość, o mało nie ginie w stepowej zamieci. Pracą jednak i wytrwałością zwycięża wszystko, znajduje tu pracę, żonę i nadzieję powrotu tam «kędy pszenice się chwieją, topole gwarzą, siółki po łąkach kwitną». Obok typów czysto miejscowych jak np. dzielny Andryanek, mamy tu całą galerję polaków, z których jedni pracują i cieszą się poważaniem ludności miejscowej, inni są prawdziwymi wyrzutkami społeczeństwa, nie cofającymi się przed niczem.

Spasowicz Włodzimierz. *Najnowsze prądy w nauce prawa karnego* . . . . . — 40

Na treść książki składają się cztery odczyty; w pierwszym autor charakteryzuje włoską szkołę antropologów pozytywistów, zapatrujących się na przestępcę, jako na nieodpowiedzialnego moralnie za swoje czyny, którego społeczeństwo nie powinno karać lecz tylko pozbawiać możności stania się niebezpiecznym. Trzy inne odczyty traktują o poglądach francuzkiego uczonego Tarda, a mianowicie o wolności woli i prawie naśladownictwa, o odpowiedzialności i niepoczytalności przestępcy i nareszcie o systemie kary i widokach reformy procesu. Autor podaje wszystkie te kwestje szczegółowej i głębokiej analizie zachowując przytem wykład tak jasny, że książkę tę z zajęciem i korzyścią mogą czytać nietylko specyalisci ale wszyscy, których obchodzą kwestje, tyczące się ustroju społecznego.

Spasowicz Wł. *Pisma*. 6 tomów . . . . . 9 —

Od lat już czterdziestu prof. Spasowicz pracuje piórem na niwie literacko-naukowej i owoce tej pracy zostały zgromadzone w jedną całość i zbiorowo wydane. Według treści zawartość tych sześciu tomów można rozłożyć na dwa działy: do pierwszego należą prace z zakresu historji literatury polskiej, rosyjskiej i innych, do drugiego zaś badania nad kwestjami społecznemi i prawnemi jak również poglądy na działalność mężów stanu, o których nieraz historja wydaje niezgodne sądy. Dział pierwszy rozpoczyna studjum o mało znanym pod względem biograficznym historyku Rudawskim, który opisał współczesne sobie wypadki z epoki panowania Władysława IV, za niem następuje barwny i interesujący życiorys polityka i historyka Orzelskiego na tle rodzinnego życia i charakterystyka jego działalności politycznej od śmierci Zygmunta Augusta do wstąpienia na tron Zygmunta III. Takież studjum poświęcił autor Heidensteinowi, który był historjografem króla Stefana Batorego. Szereg prac z zakresu dawniejszej literatury polskiej kończy wyborne studjum o Matuszewiczu, którego pamiętniki stanowią dokładne odbicie powierzchownego rozkładu i zgnilizny ówczesnego społeczeństwa polskiego. Z prac krytycznych nad pisarzami polskimi w. XIX na pierwszem miejscu należy postawić ciepłą i piękną charakterystykę Syrokomli «tej wspaniałej i szlachetnej natury, złożonej z samych błękitów i promieni słonecznych». Dalej spotykamy się z wizerunkiem Pola, jako poety czysto-narodowego z pewnym nawet odcieniem szowinizmu. W studjum o Mickiewiczu prof. Sp. obala mniemanie, jakoby Bajron wywarł nań wpływ silny oraz podaje genezę i rozbiór Konrada Walenroda. Za przedmiot badań w zakresie literatury rosyjskiej służył prof. Spasowiczowi przedewszystkiem Puszkin i Lermontow a następnie Turgeniew; w opracowaniu jego trzej ci przedstawiciele tak rozmaitych kierunków występują wyraźnie przed oczyma czytelnika. Nareszcie z zakresu piśmiennictwa zachodnio-europejskiego mamy tu wyborne studjum o Hamlecie, gdzie nietylko to arcydzieło ale cała działalność Szekspira została z wielkim talentem oświetlona w sposób jasny i przekonywający. W rozprawie o Bajronie i jego poprzednikach mamy wykazany związek ścisły jaki zachodził między tym poetą angielskim a Wolterem i Russem. Do tego również działu można zaliczyć artykuły publicystyczne, omawiające na gorąco rozmaite kwestje na czasie, np. słowianofilstwo szczególniej zaś niektóre ważniejsze publikacje rosyjskie.

Z działu drugiego najbardziej interesującem jest to wszystko, co prof. Sp. napisał o Wielopolskim, którego starał się ocenić sine ira et studjo, tak że portret tu wymalowany najtrafniej oddaje rysy charakteru tego męża stanu. Ciekawą również jest sylwetka hr. Kisielewa, któremu cesarz Mikołaj powierzył obowiązek dokonania praw przygotowawczych do uwłaszczenia włościan. Ostatnią grupę stanowią pisma prawnicze jak np. «O gminach i sądach gminnych w Królestwie Polskiem», «O stosunkach majątkowych między małżonkami wedle dawnego prawa polskiego», «Teorja włamania się», «O sądach polubownych dzisiejszych», «O własności literackiej», «O prawie własności w literaturze, «O języku w sądownictwie» i t. d. Prace te jako napisane przez prawnika cieszącego się głośną i zasłużoną sławą, zbytecznie byłoby chwalić, dość więc będzie zauważyć, że mogą one zająć nietylko specjalistów, ale i cały ogół inteligentnych czytelników.

Straszewicz Ludwik. *Nasze czasy*, opowieść . . — 40

Zamożni Baćkielowie, siedzący na własnej gospodarce, ofiarowali swego syna na służbę bożą; posyłają więc go na naukę do starego Symeona, który umiał czytać, a potem odwożą do księdza wikarego do wioski sąsiedniej. Chłopiec ztamtąd przenosi się do gimnazjum, aby, skończywszy cztery klasy, wstąpić do seminarjum. Za nadejściem jednak tej chwili z trudnością zyskuje pozwolenie rodziców na skończenie gimnazjum; myśl o seminarjum staje się dlań coraz wstrętniejszą a związki z rodziną coraz luźniejsze. Otrzymawszy patent przyjeżdża do chaty rodzinnej, matkę zastaje już na cmentarzu, a ojca jakby obłąkanego; w czasie jednego z paroksyzmów dowiaduje się, że on właśnie jest przyczyną nieszczęścia rodziców, nie wypełniwszy ich ślubu. Po śmierci ojca idzie w świat w niezgodzie z samym sobą. Liczne a wiernie oddane sceny z życia włościan i uczniów bardzo ożywiają to opowiadanie.

Tchórznicki J. Dr. *Obrazki wiejskie* . . . . . — 80

Autor zbierał swoje obrazki zupełnie w ten sam sposób, w jaki podróżnicy zbierają widoki zwiedzanych okolic, zaopatrzeni w aparat fotograficzny. Nie tyle więc artyzm, ile prawda bije z tych kartek, na których przemawia pan wielki, szlachcic zamożny i zagrodowy, chłop wiejski, mający swą własną gospodarkę, służący, żyd i t. d. Rozmowy te, zanotowane wprost z ust opowiadających, tyczą się stosunków klas rozmaitych, roli, przemysłu, handlu, kwestji emigracyjnej i wielu innych, przyczem trafiają się sceny i typy, które łatwo mogłyby służyć za temat do osobnego artystycznego opracowania. Przedewszystkiem jednak czytelnik znajduje tu obfity materjał do poznajomienia się z wsią prawdziwą.

Thierry Augustyn. *Spiskowcy*, romans z czasów drugiego cesarstwa. Przekład z francuzkiego . . . . — 60

Głośny historyk francuzki za temat romansu obrał sobie epizod z dziejów panowania Napoleona III; skutki jednej zbrodni popełnionej w imię zbyt surowo pojętej racji stanu na całą rodzinę winowajcy spadają całym ciężarem okropnej i haniebnej kary. Kto lubuje się we wstrząsających do szpiku kości sytuacjach, ten znajdzie tu obfity materjał do wzruszeń tem silniejszych, że wszystkie wypadki nie noszą na sobie cechy fantastycznych nieprawdopodobieństw, lecz przeciwnie owiane są atmosferą czysto historyczną. Świetność dworu Napoleona, jego blask zewnętrzny i wewnętrzna zgnilizna, dyktatorskie jego zachcianki, walka z przedstawicielami woli narodu, intrygi ministrów, wierność psychologiczna wystawionych charakterów, malowniczość opowiadania nadają utworowi temu wysoką wartość artystyczną.

Weismann Aug. Prof. *Myśli o muzyce u zwierząt i człowieka*. Przekład z niemieckiego. **Adam Mahrburg.** *Muzyka w świetle poglądów Weismanna*. Zamiast przedmowy . . . . . — 60

Obie w książeczce tej zawarte rozprawy, tłómaczona Weismanna i oryginalna Mahrburga, poświęcone są zagadnieniu o istocie i rozwoju t. zw. zmysłu muzykalnego. Słynny biolog spółczesny Weismann w pracach swoich między innemi gorliwie zwalcza zasadę Lamarcka odziedziczalności cech przez ćwiczenie nabytych na rzecz doboru naturalnego. W niniejszej rozprawie swojej usiłuje on na przykładzie zmysłu muzykalnego i muzyki pokazać, jak można się obyć bez zasady Lamarcka tam nawet, gdzie dobór naturalny żadnej roli odegrać nie mógł. Według Weismanna, słuch rozwinął się pod wpływem doboru naturalnego; motywy śpiewne owadów i ptaków—pod wpływem doboru płciowego. Ale, sam zmysł muzykalny, tak u zwierząt jak u człowieka, wcale się nie rozwijał na własną rękę: jest on konieczną czynnością poboczną każdego normalnego słuchu. Zmysł muzykalny człowieka nie rozwijał się pod wpływem doboru płciowego; był on już gotów w okresie przedhistorycznym, kiedy słuch i umysł człowieka osiągnęły pod wpływem doboru naturalnego pewne maximum swego rozwoju. Muzyka zaś ludzka rozwijała się nie dzięki odziedziczaniu przez ćwiczenie nabywanych zdolności muzykalnych, lecz dzięki nagromadzaniu się wynalazków w zakresie twórczości i techniki wykonawczej w historycznym szeregu pokoleń.

Wstępna rozprawa p. Mahrburga rozpoczyna się charakterystyką biologicznych poglądów Weismanna. Autor nasz jest zwolennikiem poglądów biologa niemieckiego i stoi na wspólnym z nim gruncie ewolucjonistycznym. Nie przeszkadza mu to jednak zasadniczo różnić się w zapatrywaniach swoich na istotę i rozwój zmysłu muzykalnego, opierając się na danych biologicznych, psychofizjologicznych i patologicznych. Inaczej pojmuje on rolę doboru płciowego w rozwoju muzykalności zwierząt i człowieka i, wbrew Weismannowi, szczególny nacisk kładzie na wyodrębnienie objektywnych form akustycznych od subjektywnej oceny tych form w charakterze estetycznym.

Obie rozprawy, tak treścią swoją wogóle, jak szczegółami, w które obfitują, uzupełniają się wzajemnie i winny zająć nietylko czytelników interesujących się muzyką, lecz biologów i psychologów także, a, jako dostępnie napisane—wogóle żądnych wiedzy czytelników.

KATALOG
PISM PERJODYCZNYCH

na które prenumeratę przyjmuje

KSIĘGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

przy ulicy Kazańskiej № 26.

TYTUŁ PISMA.	Rocznie z przesyłką pocztową. Rs.	k.
a) Pisma codzienne.		
Dziennik dla wszystkich	7	20
Gazeta handlowa	11	—
Gazeta polska	12	—
Gazeta warszawska	12	—
Kurjer codzienny, ilustrowany	9	—
Kurjer poranny	8	—
Kurjer warszawski (2 razy dzien.)	12	—
Słowo	12	—
Wiek	12	—
b) Czasopisma.		
Ateneum. Pismo naukowe i literackie; rocznie 12 zeszytów	12	—
Bartnik postępowy. Lwów, 12 N-rów.	3	—
Bibljoteka najcelniejszych utworów literatury europejskiej; 12 zeszytów.	6	—
Bibljoteka romansów, powieści, podróży i prac naukowych; 52 zesz.	6	80
Bibljoteka warszawska; 12 zeszytów	10	—
Biesiada literacka. Pismo literacko-polit. ilustrowane. Rocznie 52 N-ry.	6	—
— **z Wieczorami powieściowemi**	8	—
Bluszcz. Pismo tygodniowe ilustrow. dla kobiet. Wydanie I	10	—
Wydanie II, z dod. Mód kolorow.	13	—
Wydanie III, z dod. Mody kolor. co tydzień i raz na miesiąc Zefiru	16	—
Czasopismo techniczne, miesięczne. Lwów	6	60
Czasop. Tow. aptekarskiego. Lwów	6	—
Echo muzyczne i teatralne. Tygodnik literacko-artystyczny z dod. nut	10	—
Gazeta lekarska, rocznie 52 N-ry	8	—
— **losowań papierów publ.**, 52 N-ry	2	—
Gazeta Cukrownicza. Tygodnik poświęcony sprawom przemysłu cukrowniczego	12	—
Gazeta rolnicza, rocznie 52 N-ry.	8	—
— z Kurjerem rolniczym	12	—
— **przemysłowo-rzemieślnicza**	5	20
— **Sądowa warszawska**, 52 N-ry	8	—
Gazeta świąteczna. Pismo dla mieszkańców wsi i miast pod redakcją K. Promyka; 52 N-ry rocznie	3	—
Głos. Tygodnik literacko-społeczno-polityczny z dod. pow.	9	—
Izraelita. Organ pośw. sprawom religji i oświaty. Rocznie 52 Nry	8	—
Jeździec i myśliwy, dwutygodnik sportowy, 2 razy na miesiąc	7	—
Kolce. Tygodnik humorystyczny	8	—
Kosmos. Czasopismo polskiego Towarzystwa Przyrodników imienia Kopernika. (Lwów) 12 z.	6	—
Kraj. Tygodnik polityczno-społeczny, wydawany w Petersburgu rs. 10	12	—
Kronika lekarska. Dwutygodnik naukowy.	6	—
Kronika rodzinna. Rocznie 24 Nry.	5	—
Kurjer rolniczy. Rocznie 52 N-ry.	5	—
— dla prenumeratorów Gazety rolniczej	4	—
Kurjer świąteczny. Wychodzi co niedziela i święto	4	—
Kwartalnik historyczny. Organ Towarzystwa Historycznego we Lwowie	6	—
Łowiec. Pismo miesięczne, poświęcone myśliwstwu. (Lwów)	6	—
Medycyna. Tygodnik lekarski	6	—
Misje katolickie, ilustr. miesięcz.	4	25
Mucha. Tyg. humoryst. ilustrowany	4	—
Nowe mody (Wiedeń), 24 N-ry	6	—
Nowiny lekarskie, Poznań, 12 zeszytów	6	—
Ogrodnik polski, ilustr. 2 razy na miesiąc	8	—
Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki	10	—
Przegląd katolicki. Rocznie 52 Nry	6	—
— **lekarski** (krakowski). Rocznie 52 Nry.	6	—
— **pedagogiczny.** Dwutygodnik	7	—
— **sądowy i administracyjny.** Lwów, 12 N-rów	7	—
— **techniczny.** Miesięczne	12	—
— **tygodniowy** życia społecznego, literatury i sztuk pięknych	10	—
— Z dodatkiem 10 tomów powieści	12	—
— **weterynarski.** Miesięczne, Lwów	4	—
Przewodnik hygieniczny.	3	50
Przyjaciel dzieci. Pismo tygodniowe	5	—
— **zwierząt dom. i pożyt.** 12 N-rów	3	—
Rola. Tygodnik poświęcony sprawom społecz. ekonom. i literackim	8	—
Rolnik. Tygodnik dla gospodarzy wiejskich. Lwów	6	—
Rolnik i hodowca. Pismo tygodniowe	8	—
Romans i powieść.	4	—
Sylwan. Pismo poświęcone leśnictwu.	5	—
Tygodnik ilustrowany. Poświęc. literaturze, nauce i sztukom pięknym	12	—
Tygodnik mód i powieści. Z dodatkiem ilustrowanym ubrań i robót kobiec.	5	—
Tygodnik powieści. Poznań	4	—
Tygodnik romansów i powieści.	4	—
Wędrowiec. Pismo tygodn. ilustrowane	8	—
Wiadomości farmaceutyczne	5	—
— lekarskie. Lwów	5	—
— **numizmatyczno-archeologiczne**, organ Tow. num. w Krak. Kwartalnik	6	—
Wieczory rodzinne. Czasopismo tygodniowe ilustrowane dla dzieci	5	—
Wisła. Kwartalnik etnograficz.-geogr.	7	—
Wszechświat. Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym	10	—
Zdrowie, miesięcznik	5	—
Ziemianin. Tygodnik rolniczo-przemysłowy, (Poznań)	7	20
Zorza. Pismo dla miast i wiosek. Rocznie 52 N-ry	4	—

Księgarnia Polska w Petersburgu

Dostarcza wszystkie dzieła polskie, ruskie, francuzkie, niemieckie i angielskie po cenach katalogowych.

Przyjmuje **prenumeratę** na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.

Dostarcza na żądanie bezpłatnie katalogi wydawnictw własnych i obcych, oraz numery okazowe pism.

Sprowadza i dostarcza w ciągu dni 8 bez liczenia kosztów przesyłki, wszystkie **nuty** polskie.

Dostarcza **wszystkie** dzieła gdziekolwiek wydane i przez kogobądź ogłaszane.

Otrzymuje wszystkie ważniejsze dzieła naukowe i beletrystyczne w ciągu tygodnia od chwili ukazania się takowych.

Posiada zawsze na składzie **wielki** wybór książek do nabożeństwa, dla dzieci, religijnych, ludowych i t. d.

Udziela szczegółowych informacyj, dotyczących literatury tak polskiej jak i obcej.

Urządza czytelnie i bibljoteki prywatne na wyjątkowo korzystnych warunkach.

Pośredniczy w wykonywaniu wszelkich robót drukarskich.

Przyjmuje **ogłoszenia** do «Kraju» oraz do wszystkich pism polskich i rosyjskich po cenach redakcyjnych.

Wysyła książki za obciążeniem pocztowem.

Wysyła **wydawnictwa** swoje do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa **na własny koszt.**

Załatwia bezzwłocznie i z całą sumiennością i akuratnością wszelkie zlecenia w zakres księgarstwa wchodzące.

Poleca **Czytelnię polską,** zawierającą przeszło 4000 tomów; wszystkie nowości beletrystyczne **bezwłocznie** po wyjściu z druku oddają się na użytek abonentów czytelni. Katalog «Czytelni» kop. 15. Abonament miesięczny kop. 75; kaucja rs. 3. Jednorazowo wydaje się 3 tomy. Na prowincji warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

KATALOG NOWYCH KSIĄŻEK

DO NABYCIA

1894. **W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU.** **1894.**

Kazańska 26.

Abraham W. Dr. Prof. *Organizacja Kościoła w Polsce* do połowy wieku XII. Drugie uzupełnione i zwiększone wydanie . . . . . 3 —

Aide H. *Wycieczka po za Altantyk*, powieść na tle amerykańskich obyczajów . . . . . — 60

Aleksandrowicz W. *Głos i jego wykształcenie* w sztuce śpiewu . 1 —

Ambrożewicz Ks. J. *Pszczolarz litewski* czyli gruntowna, wyczerpująca i najpraktyczniejsza nauka pszczolnictwa oparta na naturze i przyrodzie pszczół . . . . . — 60

Antoszka. *Dola Marynki* podrzutka . . . . . — 10

Bandrowski E D-ór. *Wykład chemji ogólnej*, część II-ga. Chemja organiczna 1 80

Baraniecki Marjan A. *Podręcznik algebry*, dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych w Galicji 2 25

Barzycki Józef D-r. *O pielęgnowaniu zdrowia* . . . . . — 25

Bączkowski D. *Jutrzenka*, zbiór poezyj . . . . . — 40

Bądziewicz A. *Kornel Ujejski*, zarys biograficzno-krytyczny . . 1 —

Bełza S. *Holandja*, wydanie drugie 1 50

— *W górach olbrzymich* . . . . . 1 —

Bibosz Barnaba. *Miljon toastów*, gwoli zabawie i rozweseleniu towarzystwa z najlepszych źródeł zebrane . . . . . — 15

Biliński L. D-ór. *System ekonomji społecznej*, 2 tomy, wydanie trzecie . . . . . 9 —

Björnstjerne-Björnson. *Jednożeństwo i wielożeństwo* . . . . . — 30

Bloch Jan. *Kredyt meljoracyjny i stan rolnictwa* . . . . . 2 —

Boas V. D-ór. *Podręcznik zoologji*, dla uczących się i nauczających. Za upoważnieniem autora z oryginału niemieckiego przełożył i uzupełnił *D-ór. J. Nusbaum* z 378 rysunkami w tekście . . . . . 5 —

Bogusławski E. *Początki Chorwacji Illiryjskiej* . . . . . — 60

Bojasiński M. *Mleko, jako środek leczniczy.* Kuracja mleczna . — 50

Bona J. Ks. *Pisma ascetyczne.* Zeszyt I. Feniks odrodzony czyli ćwiczenia duchowne . . . . . — 55

— *Pisma ascetyczne.* Tom II. O przygotowaniu na śmierć. Testament . . . . . — 40

— *Pisma ascetyczne*, Tom III. O rozpoznawaniu duchów 1 50

Booch-Arkossy i Koczyński M. *Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski*, opracowany podług najlepszych źródeł, 2 tomy 3 60

Bourdeau Ludwik. *Historja i historycy*, studjum krytyczne o historji uważanej jako umiejętność pozytywna 1 35

Bourget P. *Kosmopolis*, powieść . . . . . 1 —

— *Ziemia obiecana*, romans . . . . . — 45

Brandes J. *Umysły współczesne.* Portrety literackie XIX wieku Tom I. Heyse. Renan. Andersen. Mill. Tegner . . . 1 —

Branchereau L. X. *Zwyczaje towarzyskie* dla osób duchownych, zastosował do potrzeb miejscowych X. Wł. Szcześniak . 1 20

Brücke Ernest D-or (Prof. fizjologji Wiedeńskiego uniwersytetu) *Jak ochraniać życie* i zdrowie dzieci . . . . . 1 —

Brzeziński M. *Podarunek dla młodzieży*, wydanie czwarte . . — 40

— *Z dziedziny przyrody i przemysłu.* Pogadanki z młodymi przyjaciółmi (z 275 obrazkami), opr. 1 80

Brzozowski Br. *Gramatyka języka polskiego* . . . . . — 50

Bujwid O. *Bakterje w powietrzu.* Sposoby badania, znaczenie i opis pospolicie znajdowanych bakteryj. Z dołączeniem 5 tablic rysunków 1 20

Bujwid K. *Najpotrzebniejsze wiadomości o cholerze.* Najprostsze sposoby ustrzeżenia się jej, oraz wskazówki ratowania i pielęgnowania chorych . . . . . — 10

Byron J. *Więzień Szyllonu* . . . . . — 10

Calistus F. *Łyżwiarstwo.* Podręcznik systematyczny ze 120 drzeworytami, Warszawa 1892 . . . . . — 50

Cantionale Eclesiasticum. Żytomiriae 1892 . . . . . 1 20

Celichowski A. *Elementarz niemiecki* według metody równoczesnego pisania i czytania . . . . . — 25

Ceysinger H. *Ze znalezionych kartek*, opowiadania . . . . . — 75

Chaignon Ks. *Rozmyślania dla kapłanów*, czyli droga do świętości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną. Wydanie drugie. Tom I, II. . . . . 4 —

Chassang A. i Marcou A. L. *Epos.* Arcydzieła poezji epicznej wszystkich czasów i narodów, przełożył i uzupełnił A. Lange . . . . . 2 —

Cherbuliez W. *Wilcze gniazdo*, powieść nagrodzona na konkursie akademji paryzkiej, 2 tomy 2 30

Chmielowski Ksiądz Antoni. *Nauki*, na Niedziele i święta całego roku miane w kollegjacie Łowieckiej 2 80

Chodźko A. *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski*, czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongoviusa i Rapelewskiego; z angielskich Johnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych. Wydanie nowe . . . . . 5 —

Choiński-Jeske T. *W pętach*, powieść współczesna 1 50

Ciesielski T. Dr. *Miodosytnictwo*, czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje. Wydanie 2-gie powiększone . 1 50

Claar Em. *Samson i Dalilla*, komedja w jednym akcie . . . . — 30

Coloma Ludwik O. *Kurrita*, powieść w 2 tomach. Z oryg. hiszp. przełożył Edward Porębowicz 1 50

Corblet Ks. *O naczyniach i sprzętach* Eucharystycznych; studjum archeologiczno-liturgiczne. Z 3-ma stylowemi rysunkami 1 20

Cordelia. *Mali bohaterowie*, książka dla dzieci 1 50

Cybulski J. *Piosnki nasze.* Wydanie nowe . . . . . — 30

Cycero. *Leliusz*, czyli o przyjaźni . . . . . — 10

Czarnowski S. J. *Album krajowe.* Widoki Warszawy i jej okolic. Dziesięć fotografij z teczką . . . . . 5 —

osobno sztuka po . . . — 50

— *Album krajowe.* Widoki Wilna i jego okolic. Dziesięć fotografij z teczką . . . . . 5 —

osobno sztuka po . . — 50

Czeng-Ki-Tong. *Nowelle*, z życia Chińczyków . . . . . — 15

w oprawie . . . . . — 25

Czepulewicz M. Ks. *Homilie*, na wszystkie niedziele i święta doroczne mawiane w kościele katedralnym Sejneńskim, mogące służyć jako podręcznik dla młodych kaznodziejów i do czytania dla rodzin chrześcijańskich w domu, mianowicie dla tych osób, które w kościele często bywać nie mogą . . . . . 3 —

Czerkawski Wł. D-ór. *Teorja* czystego dochodu z ziemi 1 80

Czermak W. D-ór *Z czasów Jana Kazimierza.* Studja historyczne . 2 80

Czermiński Marcin Ks. *Albanja*, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne z ilustracjami 1 80

Darowski A. *Szkice historyczne.* Serja I. 1 80

Treść: W przededniu tureckiej nawałnicy. Rezydent na dworze polskim w XVII wieku. Intryga Salomonka. Missja dyplomatyczna w XVII wieku.

Daszyńska Zofja D-ór. *Szkice metodologiczne.* Zastosowanie obserwacji i eksperymentu w naukach gospodarczych . . . . — 60

Dehlinger J. D-ór. *Gospodarstwo* bez obornika na gruntach ciężkich . . . . . — 40

Demeny Jerzy. *Zasady* wychowania fizycznego w Szwecji, przekład A. Gawrońskiej . . . . . — 40

Dobrowolski Zdzisław. *Guziczki limfatyczne* błony śluzowej przełyku, żołądka, krtani, tchawicy i pochwy . . . . . — 75

Dornblüth O. D-ór. *Hygiena* pracy umysłowej. Przełożył z niem. D-r. A. Fabjan . . . . . — 60

Douillet Ks. *Żywot chwalebny* «pokornej sługi Chrystusowej» świętej Kolety, reformatorki i ksieni zakonu Św. Klary 1 30

Drużyłowski Wł. *Patogeneza i leczenie* racjonalne cholery Azjatyckiej. Wydanie drugie . . . . . — 50

Dubanowicz Sas P. D-or. med. *Listy specjalisty* o samopomocy w chorobach płciowych i wenerycznych, z projektem uregulowania prostytucji 3 50

Duduś i Gąsior. *Rocznik satyryczny*, na rok fantazyjny 2000 . . — 20

Dygasiński A. *Na złamanie karku*, powieść 1 20

— *Wint*, wyjątek z pamiętników winciarza . . . . . — 50

Dyrenfurth D-r med. *Epilepsja jej przyczyny*, istota choroby, zapobieganie i leczenie, Warszawa 1892 . . . . . — 60

Dzieduszycki W. *Historja malarstwa*, we Włoszech. Z 20 rycinami 5 60

Dzieje literatury powszechnej. Z illustracjami, Tom IV, Część I. Dzieje literatury nowożytnej okres drugi: czasy reakcji i pseudo-klasycyzmu, opracowane przez Edw. Porębowicza, J. A. Święcickiego i Feliksa Jezierskiego . . . 2 —

Dziekoński J. *Monografja kościoła* parafjalnego w Będkowie . . 1 —

Egipcjanie, ich religja i urządzenia społeczne przed tysiącami lat. . . . . — 12

Encyklopedja techniczna. Podręcznik praktyczny technologji chemicznej w zastosowaniu do przemysłu, rękodzieł, rzemiosł, sztuk, rolnictwa i gospodarstwa domowego, opracowana podług najnowszych źródeł pod redakcją D-ra J. Wiernika. Z wielu drzeworytami w tekście . . . . 5 —

Filatow N. *O leczeniu i rozpoznawaniu* katarów kiszek u dzieci, głównie u ssawców . . . . . — 30

Felicjan. *Pieśni* spóźnione . . . . . — 60

— *Przekłady obcych poetów* II (Hezyod, Horacjusz, Juvenalis, Dante, Petrarka, Ariosto, Filicaja, Wiktor Hugo . . . 2 25

Fijałek J. Ks. *Średniowieczne ustawodawstwo synodalne* biskupów polskich. I. Życie i obyczaje kleru w Polsce średniowiecznej na tle ustawodawstwa synodalnego . . . . — 75

Filochowski R. Ks. *Doktorowie kościoła* . . . . . — 50

Fouillée A. *Moralność, sztuka i religja,* podług Guyau, przekład z franc. J. K. Potockiego . . . 1 20
Fridrich A. Ks. *Obrazki świętych pańskich* z krótkim ich życiorysem . . . — 50
Fulman M. Ks. *Skarbiec odpustowy,* czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku. Wydanie nowe . . . 1 20
oprawne . . . 2 —
opr. w skórk. . . . 3 —
Gamaston. *Lamparcie życie,* opowiadanie ze wspomnień studenckich . . . 1 80
Gausseron B. H. *Żenić się, czy nie żenić?* przełożył H. Michałowski . . . — 50
Gawalewicz M. *Ćma,* materjały do powieści. Z illustracjami Jllinicza . . . 1 20
— *Drugie pokolenie,* powieść. Wydanie drugie . . . 1 60
— *Mgła,* powieść . . . 1 20
— *Perła,* obraz dramatyczny wierszem . . . — 40
Gąsiorowski Fl. K. *Nauczanie początkowe,* z powodu «Nauki o rzeczach» p. Wł. Dawida . . . — 30
Gide K. *Zasady ekonomji społecznej.* Z oryginału francuzkiego przełożyli St. Bartynowski, A. Krzyżanowski, J. Makarewicz i K. Midowicz pod kierunkiem redakcyjnym D-ra J. Leo, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego . . . 4 —
Gliński H. *Listy do narzeczonego,* (pamiętnik panny na wydaniu). Z rękopisu panny Klary do druku przepisał . . . 1 20
— *Pogadanka o teatrze,* i teatr polski w Petersburgu w r. 1892—1893. Trzecia garść luźnych uwag i wiązanka wspomnień z działalności teatru . . . — 70
Gliński Kazimierz. *Dramaty,* (Anna Firlejówna, Almanzor) . . . 1 20
— *Poezje* . . . 2 —
Goethe J. W. *Wilhelm Meister,* (obie części) przeł. i wstępem poprzedził P. Chmielowski . . . 3 —
Gostomski W. *Arcydzieło poezji polskiej* Adama Mickiewicza «Pan Tadeusz». Studjum krytyczne . . . 1 80
Górski K. *Historja piechoty polskiej* z 2-ma tablicami litografowanemi . . . 2 35
Gray R. *Na tropie zbrodni,* powieść z ang. . . . 1 20
Graybner S. *Mamin synek,* powieść oryginalna . . . 1 80
— *Na warszawskim bruku,* szkic powieściowy i drobiazgi . 1 80
Gregorowicz J. K. *Pod pantoflem,* komedja ze śpiewami w jednej odsłonie . . . — 30
Gruszecki A. *Tuzy,* powieść współczesna . . . 2 —
Gry w karty, dawniejsze i nowe (ułożył stary gracz) wydanie drugie . . . 1 —
Gutenberg B. *Nerwowość i małżeństwo,* z 2 wyd. niem. przełożył L. Wolberg . . . — 30
Hardy T. *Latorośl wielkiego rodu,* prawdziwe dzieje kobiety, powieść z ang. 2 tomy . . . 2 —
— *W pogoni za ukochaną,* powieść . . . — 75
Harwot J. Prof. *Cieszyn i ziemia* Cieszyńska pod względem geograficzno-statystycznym . . . — 50
Heinrich H. D-ór Prof. *Nawóz i nawożenie,* podręcznik do stosowania w praktyce obarnika i nawozów sztucznych. Praca uwieńczona na konkursie . . . — 80
Hertzberg D-ór H. *Ziemia,* szkic popularno-naukowy . . . — 20
Hirschberg H. *Nowy środek leczniczy* na choroby żołądka. Z przedmową Prof. D-ra J. Moleschott'a . . . — 35
Hirschfeld F. D-ór. *Leczenie otyłości* . . . — 30
Historja naturalna w obrazach. Botanika i mineralogja w 269 kolorowanych obrazkach z tekstem Feliksa Wermińskiego . . . 4 —
Honorat. O. Kapucyn. *Krótki sposób* pożytecznego odmawiania różańca po jednym dziesiątku codzień . . . — 10
Iheringa R. D-ór *Walka o prawo.* Z dziesiątego wydania oryginału przełożył Bohdan K. . . . — 60
Ibsen H. *Mistrz Solness,* Dramat w 3-ch aktach . . . — 40
J. Antoni D-ór. *Sylwetki i szkice historyczne i literackie.* Serja IX. 2 —
Treść: Z życia Zygmunta Krasińskiego. Spuścizna po Moszyńskim. Matrona polska. Kobiety w oblężonym przez turków Kamieńcu. Ks. Kondeusz. Rodzina Malczewskiego. Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu.
Janet P. Prof. *Materjalizm współczesny.* Przekład z drugiego wyd. oryg. z upoważnienia autora. Wydanie drugie . . . — 75
Jankowski Cz. *Po Europie,* kartki z podróży . . . 2 —
— *Rymów nieco* . . . — 75
Jankowski Edm. *Sad i ogród owocowy.* Wydanie trzecie, znacznie powiększone z licznemi drzeworytami w tekście . . . 4 40
Jankowski J. *Strachy,* kaprys sceniczny w 1-ej odsłonie . . . — 20
Jawornicki A. *Synowie Kaina,* powieść z niedawnej przeszłości . 1 50
Jaworski W. D-ór. *Podręcznik chorób żołądka.* Z 16-ma rycinami w tekście . . . 4 —
Jedyne praktyczne przepisy konfitur, likierów marynat, ciast i t. p. przez autorkę 365 obiadów wyd. piętnaste . . . 1 50
Jeleńska E. *Wieś Komarowicze* w powiecie Mozyrskim . . . — 60
Jeske A. *Arytmetyczka,* dla dzieci rozpoczynających elementarny kurs nauk. Wydanie czwarte opracowane podług «metody okazowej» Z. Kamińskiego . . . — 40
— *Początki czytania.* Pierwsza książka do czytania i pisania . . . — 15
w opr. . . . — 20
Jeż T. T. *Ze wspomnień odesskich* . . . — 50
Junosza Klemens. *Pająki.* Obrazek z życia Warszawskiego. . . 1 20
— *Wybór pism,* w X tomach. Tom IV Pod wodę, obraz z życia wiejskiego . . . 1 — . 1 —
— Tom V . . . 1 —
Treść: Oryginał z Piskorzewa. Folwark do sprzedania. Spekulacje pani Milskiej. Icek podwójny.
Kaunas ks. J. *Różaniec* o N. M. Pannie do wspólnego odmawiania pod przewodnictwem kapłana w miesiącu październiku . . . — 5
Kabała, czyli sztuka wróżenia kropkami, przez wielu poważana . — 10
Kaczorowski W. *Poradnik dla tańczących* . . . — 10

Kalendarz *«Albumowy»* satyryczny illustrowany . . . — 40
— *«Bąk»* satyryczno-humorystyczny . . . — 20
— *«Dla wszystkich»,* illustrowany . . . — 35
— *«Djabełek»* wesoły kalendarzyk humorystyczny . . . — 20
— *«Facet»,* humorystyczny . . . — 20
— *«Kieszonkowy», jedyny* zawierający święta rzymsko-katolickie podług starego stylu . . . — 10
— *«Kolęda»* dla gospodyń . . . — 50
— *«Kukuryku»* humorystyczny . . . — 10
— *«Kurjera Świątecznego»* humorystyczny illustr. . . . — 30
— *«Lekarski»* pod redakcją J. Polaka, 2 tomy . . . 1 20
— *«Polski»* illustrowany . . . — 50
— *«Powszechny»* — . . . — 20
— *«Rocznik Lekarski»,* wyd. pod. redak. «Medycyny» . . . 1 20
— *«Rolniczy»* wyd. pod redakcją An. Strzeleckiego, 2 tomy . 1 —
— *«Satyr»,* humorystyczny . . . — 20
— *«Scienny»* do zdzierania . . . — 40
— *«Strzecha rodzinna»* illustr. . . . — 15
— *«Tramwaj»* humorystyczny . . . — 20
— *«Ungra»,* illustrowany . . . — 50
— *«Warszawski»* informacyjny . . . — 50
— *«Warszawianka»* humorystyczny . . . — 25
— *«Wieku»* illustrowany . . . — 50
— *«Wioślarka»* humorystyczny . . . — 20
Kamocka J. *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,* nabożeństwo całoroczne wzbogacone modlitwami i rozmyślaniami czerpanemi z notatek biskupa Kazimierza Wnorowskiego i pism innych kapłanów. Wydanie nowe . . . 1 —
Kaniasty M. *O dentystyce* . . . — 15
Kapuściński B. D-ór. *Co to jest cholera* i jak ją zwalczać należy, Wydanie drugie, znacznie powiększone . . . — 25
Karejew M. *Zarys historyczny* sejmu polskiego przełożył Z. Poznański . . . 1 —
Kipling R. *Zwodne światło,* powieść z angielsk. jęz. tłóm. A. Krzyżanowski . . . 1 —
Kirkor W. *Walek—muzykant,* opowiadanie Wojciecha z Kornelówki . . . — 15
— *Jędrek malarz,* opowiadanie . . . — 10
Kleczyński Jan. *Słownik wyrazów* używanych w muzyce . . . — 60
oprawny . . . — 90
Klejn S. D-ór. *Kilka słów* o badaniu klinicznem krwi . . . — 60
Kneipp S. Ks. *Bartek gorliwy* hodowca bydła. Na podstawie długoletniego doświadczenia napisane . . . — 60
— *O cholerze* . . . — 10
— *Zielnik,* czyli atlas roślin leczniczych, znajdujących się w Kneipp'a «Aptece domowej». Zawiera opisy i wierne *obrazy roślin* leczniczych, polecanych w książkach ks. Kneippa i niektórych używanych często przez lud . . . 1 80
Konopnicka M. *Na drodze,* nowelle i obrazki . . . 1 50
Kornig T. D-ór med. *Hygiena skromności,* podług drugiego wydania niemieckiego opracował D-ór A. Fabian . . . — 60
Korowaj-Metelicki M. *Poezje* . . . — 80
Korzeniowska J. z Wittów. *Nad siły,* powieść . . . 1 —
Korzon T. *Historja* wieków średnich, ułożona sposobem elementarnym. Wydanie drugie, przejrzane i poprawione z liczn. drzeworytami w tekście . . . 2 40
Kosiakiewicz W. *Władek,* powieść . . . 1 —
Kostrzewski Fr. *Album* . . . 2 —
Kowerska Zofja. *Dzidzia* . . . 1 20
Treść: Lew i mysz. Z poezyj szpitala. Bezdzietni.
— *Irena,* powieść . . . 1 20
— *Rózia,* powieść . . . 1 20
Kozłowski W. M. *Dekadentyzm współczesny* i jego filozofowie. (Paweł Bourget i Fryderyk Nietzsche) . . . — 45
Krakowski N. *Instytucje* kompensacyjne (Klearing house) . . . — 75
Kramsztyk St. *Szkice przyrodnicze,* z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji . . . 3 —
Kraszewski K. *Tradycje Kodeńskie,* opowiadanie z lat 1790—1792 . 1 20
— *Z podań i szpargałów* . . . 1 80
Treść: Goście. Pioruny Księcia wojewody. Jarząbkowska noc. Wołłódkowicze. Kościuszkowie. Dołholiska. Sosnowica. Taktyka pana rotmistrza. O Karpińskim. W oblężeniu. Z opłatkiem.
Kraushar A. *Nowe epizody* z ostatnich lat życia Imci Pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska . . . 1 —
Krechowiecki Adam. *Najmłodsi,* powieść, 2 t. . . . 2 40
— *Veto!* powieść historyczna, 4 t., wydanie drugie . . . 4 50
Królestwo zwierząt. Obrazy z życia i obyczajów świata zwierzęcego według Brehma i innych najlepszych źródeł opracował W. Lakowitz, z licznemi rycinami. Zeszyt I, II i III. Całość obejmie 10 zeszytów. Każdy po . . . — 45
Krynicki Ks. W. *O sposobie rozmyślania* według metody Świętego Ignacego i o rachunku sumienia . . . — 25
Krzywicki L. *Ludy,* zarys antropologji etnicznej . . . 2 50
Krzyżanowski A. *Mimoza,* powieść współczesna . . . 1 20
Kubicki H. *Odtrącony,* poemat dramatyczny. . . . — 30
Kwaśniewski J. R. *Przewodnik praktyczny* obejmujący przepisy, wskazówski i rady, dotyczące gospodarstwa wiejskiego, domowego, rękodzieł, przemysłu i handlu dla wszystkich stanów na wsi i w mieście. Wydanie drugie . . . 1 50
Kwestja kobieca przez J. Z. . . . — 20
Kwiatkowski A. *Czwarte przykazanie* dla ubogich ojców i matek. . . . — 30
— *Papierosy i dzieci.* Przestrogi dla rodziców . . . — 10
— *Przyjaciele* zbłąkanych . . . — 20
— *Skarby utracone* . . . — 15
— *Sługa.* Kilka uwag godnych pytań . . . — 10
Kwiaty rodzinne. Wybór poezji polskiej ułożony przez Narcyzę Żmichowską, wydanie trzecie . . . 1 50
opr. ozd. . . . 2 40
Laboulaye Ed. *Bajki i opowiadania* dla dzieci. Tłóm. z franc. T. Prażmowska, z 76 rys. w tekście . . . 1 20
Lanckoroński Hr. *Na około ziemi 1888—1889.* Wrażenia i poglądy 2 25
Latkowski J. *Mendog,* król litewski . . . 1 50
Lewandowski P. Ks. *Prawdy* wiary i obyczajów oparte wyłącznie na piśmie św. . . . 3 —
Lewandowski Kazimierz. *Szella,* wiersze . . . — 70

Lichtański K. *O metodzie wykładów* na uniwersytetach niewieścich . . . — 20

Liguori Alfons sw. *Droga uświątobliwienia.* 3 tomy. Wydanie trzecie, poprawione . . . 1 50

Treść: Tom I. O dążeniu do doskonałości. Tom II. O cnotach i radach ewangelicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych.

Lindau Paweł. *Pasożyt*, powieść . . . — 60

Lippert J. *Historja cywilizacji* w zarysach. Część druga: Rozwój społeczny ludzkości . . . — 75

opr. ozd. . . . 1 —

L(isicka) A. M. *Obrazki z życia* . . . 1 60

Treść: Dziwactwo losu. Marzenia i rzeczywistość. Sztuka czy miłość. Miodowa sielanka. Alboż ja winien. Kosztem życia. Przeznaczenie. Niewierny Tomasz. Skora do buntu. Bóg zapłać. Bez miłości. Wart pałac Paca, a Pac pałaca.

Lisiewicz Z. Dr. *O obsadzaniu* stolic biskupich w Polsce . . . 1 50

Lockyer Norman I. *Pierwsze początki astronomji.* Z licznemi ilustracjami . . . — 60

Loti P. *Marynarz* (Matelot) powieść . . . — 50

Lubbock John. *Powaby życia* z 77 wydania angielskiego spolszczyła Izabella Moszczeńska . . . 1 —

Lubiński Zygmunt. *Krótki rys* fabrykacji cukru . . . — 60

Lętowski Juljan. *Nowele* . . . 1 20

Treść: Stary mąż. Cierń. Nasz stróż. Wicher.

Loziński Br. Dr. *Juris Ignorantia.* Studjum prawno-społeczne . . . 5 —

Macaulay B. T. *Szkice i rozprawy.* Tłómaczył St. Tarnowski. Tom I . . . 1 60

Madejski E. Prof. *Djetetyka dzieci*, oparta na wskazówkach przyrody. Przewodnik o zdrowem pielęgnowaniu dzieci od przyjścia na świat, aż do dojrzenia. Wydanie drugie poprawne . . . 2 —

Majewski Erazm. *Roślina i wyraz chmiel*, ich pochodzenie i przedhistoryczne znaczenie . . . — 40

Malczewski A. *Marja*, powieść ukraińska . . . — 10

Mantegazza Paweł. *Sztuka ożenienia się.* Tłóm. z włoskiego C. N. . . . — 80

— *Wiek nerwowy*, studjum . . . — 20

Marciszewska M. *Kucharka szlachecka*, zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, spiżarnianych, domowo-gospodarskich i toaletowych, łatwym sposobem opisanych i na długoletniem opartych doświadczeniu; oraz dyspozycje obiadów na cały kwartał i na wielki post, wykwintnym, smacznym i prostym sposobem, ustawianie stołów na wielkanoc, wigilją Bożego Narodzenia, śniadania gorącego i zimnego, podawanie herbaty po angielsku, pieczenie różnego rodzaju ciast, smażenie konfitur sposobem kijowskim i wiele innych. Wydanie czwarte . . . 1 80

opr. kart. . . . 2 —

Maspero G. (profesor College de France, członek Instytutu). Opowiadania historyczne. *Egipt i Assyrja*, tłóm. J. Popławski . . . 1 80

Matuszewski I. *Djabeł w poezji.* Studjum krytyczno-porównawcze . 1 —

Mayet Kl. M. Ks. *Anioł Eucharystji* czyli żywot Marji Eustelli, według najautentyczniejszych dokumentów. Z portretem . 1 50

Mędrzecka T. *Jak pielęgnować kwiaty* w mieszkaniach . . . — 10

Michniewicz Ks. *Pokój serca* i środki do znalezienia go i utrwalenia . . . 1 80

Mickiewicz A. *Bajki* . . . — 5

— *Pan Tadeusz*, poemat . . . — 20

Mikszath K. *Gołąbki w klatce*, powieść z węgiersk. . . . — 50

Milewski J. Dr. *Reforma socjalna w Anglji.* Odczyt publiczny, miany we Lwowie dnia 28 kwietnia 1893 r. . . . — 30

Moda i emancypacja kobiet i izraelitów . . . — 20

Monologi i deklamacje II . . . — 40

Monologi i deklamacje III . . . — 20

Morawski A. Ks. *Boga-Rodzica* opiekunka dzieci. Książka do nabożeństwa dla młodzieży obojej płci wraz z wykładem wiary świętej i radami na drogę życia, opr. . . . — 90

Morawski M. Ks. *W czem tkwi siła Renana?* . . . — 30

Morosz J. *«A kiedy ono nie takie!»* Studjum z natury . . . — 50

— *Na scenie i za kulisami*, historja parafjalna . . . — 75

Mycielski Maurycy. *W ich ślady*, szkic powieściowy . . . — 80

Nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny Matki Nieustającej pomocy. Poznań . . . — 30

Nadmorski Dr. *Kaszuby i Kociewie.* Język, zwyczaje, przesądy, podanie, zagadki i pieśni ludowe. Poznań . . . — 90

Nagoda. *«Jak wszystkie»* i inne nowele i obrazki . . . 1 20

Treść: Na małą skalę. W pogoni. Pierwszy śnieg. Julka. Jedwabna chustka. Cudza żona. Romans panny Henryki. Za czarne oczy. Cała stawka. Raz w życiu.

Nałkowski W. *Zarys geografji* powszechnej rozumowej. Wydanie drugie przez autora przejrzane i dopełnione . . . 2 50

Naszym pieszczotkom! Książeczka dla dzieci z obrazkami i wierszykami, zebranemi z różnych autorów . . . 1 60

Nauka wiary i obyczajów w przykładach. II . . . — 50

Niemcewicz Ursyn Jul. *Śpiewy historyczne.* Wydanie nowe . . . — 75

opr. ozd. . . . 1 50

Niewiarowski Ks. St. *Krótki wykład* historji kościoła katolickiego. — 60

Niklewicz K. *Kultura winorośli.* Z 38 rysunkami w tekście . . — 80

— *Przemysł owocowy.* Najkorzystniejsze i wszechstronne zużytkowanie owoców w przemyśle wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowem. Z 35 drzeworytami . . . 1 20

Nełoński Dr. *Najprzystępniejsza nauka* języka angielskiego w 15 lekcjach z podaniem wymowy i akcentowania . . . — 85

Nowakowski E. *Poradnik* dla początkujących nauczycieli fortepianu . . . — 40

Nowowiejski Antoni Ks. *Ceremonjał parafjalny.* Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa pasterstwem dusz zajętego. T. I . . . 1 20

— *Wykład liturgji* kościoła katolickiego tomu I-go zeszyt I-szy . . . 2 50

Nusbaum Dr. J. *Podręcznik zoologji* do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10 do 14. Z 272 rysunkami w tekście . 1 80

Nussbaum Hilary. *Przewodnik* Judaistyczny obejmujący kurs literatury i religji . . . 2 —

Odyniec E. A. *Legendy*, z życia św. Franciszka z Assyżu, Pacierze, Memento mori, Trzy wiśnie . . . — 5

Ołłuszewski Dr. Wł. *Istota*, przyczyny i leczenie jąkania i wadliwego wymawiania, próba popularnego wykładu fizjologji i patologji mowy, z 5 rysunkami w tekście . . . — 20

— *Szkic fizjologji* mowy ze szczególnem uwzględnieniem głosek alfabetu polskiego. Z 5 drzeworytami w tekście . — 20

Or—Ot. *Pieśni* . . . 1 —

Orzeszkowa E. *Dwa bieguny*, powieść . . . 1 50

Ostoja. *Nowelle*: Świetny los.—Królewna.—Nr. 3.—Pod urokiem. 1 20

Pailleron E. *Iskierka*, komedja w jednym akcie . . . — 30

Pałko S. *Wykład pisowni* polskiej w dyktandach według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie . . . — 60

Pamiętnik młodej dziewczyny. Księżniczka Katarzyna. Dwie powieści dla dorastającej młodzieży przełożyła z angielskiego J. M. Zaleska, karton . . . 1 20

Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego. Rok 1893. . . . — 50

Parczewska Melanja. *Obrazki* . . . — 60

Treść: Proboszcz. Na górnym szlązku. Tatrzański przewodnik. Nad morzem. Wólka i Willburg.

Pelczar Ks. J. *O pokorze* . . . — 15

Pelczar Józef Ks. *Życie duchowne*, czyli doskonałość chrześcjańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Piąte wydanie przejrzane i powiększone. 2 t. . . . 3 —

Perez B. *Charakter* od lat dziecięcych do wieku dojrzałego, przełożył R. D. . . . 1 50

Pisanka wielkanocna czyli 365 najprzedniejszych konceptów . . — 15

Pismo święte. Nowy testament Pana naszego Jezusa Chrystusa. Część pierwsza. Cztery ewangelje Św. Wydanie popupularne dla wiernych z tekstem Ks. J. Wujka i komentarzem ks. Alliolego, zaaprobowane przez J. E. Michała Nowodworskiego, Biskupa dyecezji płockiej . . . — 75

Pieszczyński A. *Bojarzy międzyrzeccy.* Studjum etnograficzne . . — 90

Podręcznik do systematycznego dyktanda według uchwał Akademji Umiejętności w Krakowie, ułożony przez J. W., M. P., C. B., C. N. . . . — 60

Polaczek L. *Spis rodzin* szlachty polskiej. Zeszyt I. (Abakanowicz-Bohatyrewicz), całość obejmie 20 zeszytów. Zeszyt. — 60

Potocki A. *O Janie Gutenbergu* i o tem jak ludzie nauczyli się pisać i drukować . . . — 12

Powieści i baśnie z różnych autorów wybrane, z rysunkami . . — 15

Praktyczne wskazówki uprawy cykorji . . . — 50

Prawdzic M. *Żyto*, różne jego gatunki i uprawa, dla użytku gospodarzy napisane pod kierunkiem K. Promyka . . . — 10

Prawo o służbie w wojsku . . . — 10

Prażmowska T. *Podarek babci* dla dziesięcioletnich wnucząt. Z ilustracjami H. Piatkowskiego, opr. . . . 1 —

— *W dziewiczych lasach* Ameryki, powieść dla młodzieży opr. . . . 1 —

Prokop O. Ks. *Różańcowe rozmyślania* i modlitwy . . . — 15

Prus Bolesław. *Emancypantki*, powieść 4 tomy . . . 5 —

Przewodnik ilustrowany po Warszawie, wraz z treściwym opisem okolic miasta (132 ilustracyj w tekście oraz plan Warszawy i Pragi) w oprawie . . . 2 —

Przewodnik na wystawę do Chicago 1893 . . . — 60

Przybylski Z. *Kancelarja otwarta*, komedja w 1 akcie . . . — 30

— *Komedje* jednoaktowe dla teatrów amatorskich: 1) Pierwszy bal, 2) Gałązka jaśminu, 3) Pst. 4) Na przekór, 5) Propinacja, 6) Przegrany zakład, 7) Schadzka . . . 1 —

Rabski Wł. *Asceta*, dramat w 3-ch aktach . . . — 80

Raciborski A. Dr. *Ogólny zarys* systemu filozofji. Tom I . . . 1 60

Reussner Plato V. *Przewodnik* dla podróżujących do Chicago i wogóle do Ameryki. (Z najpotrzebniejszemi rozmówkami angielskiemi) . . . — 40

Rewieński St. *Pies*, jego gatunki, rassy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie. Z licznemi drzeworytami w tekście . . . 1 20

Rhoden von E. *Przekora*, opowiadanie dla młodych dziewcząt. Według dziesiątego wydania przełożyła Z. Zajączkowska, kart. . . . 1 —

w ozd. opr. . . 1 60

Ribot T. *Filozofja* Schopenhauera . . . 1 —

Richter E. *Wizerunki* przyszłości socjalistycznej. (Podług zasad Bebla) . . . — 40

Robinson Kruzoe, czyli przygody rozbitka opracowane dla dzieci według D. Defoe. Z 6-ma kolor. rycinami . . . — 65

Rodziewicz M. *Anima Vilis*, powieść . . . 1 20

— *Na fali*, powieść współczesna . . . 1 50

Röggl A. Ks. *Podręcznik* do ambony i konfesjonału. Tłómaczył z 6 wydania niemieckiego ks. Jana Prusałajtys . . . 2 —

Rogosz J. *Stryj Atanazy*, powieść na tle stosunków galicyjskich osnuta . . . 1 50

— *Zerwane struny*, powieść . . . 1 50

Rohlwes. *Nauka* leczenia zwierząt domowych. Dwudzieste drugie wydanie zupełnie przerobione przez D-ra G. Felischa. Z 66 drzeworytami w tekście . . . 1 —

Rojan K. *Maska*, powieść współczesna . . . 1 80

Romanowski F. *Przewodnik po Częstochowie* dla pątników i turystów z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu . — 40

Roscoe H. A. Prof. *Chemja.* Wydanie nowe uzupełnione, z drzeworytami w tekście . . . — 30

Rozpendowski L. *Oczyszczanie* spirytusów i płynów wyskokowych ze szczególnem uwzględnieniem zastosowania w tym celu prądu elektrycznego przerywanego . . . — 60

Rossowski St. *Z teki impresjonisty.* Wydanie drugie . . . 1 80

Treść: Impresje. Fata morgana. Na manowcach. Ruiny. Łopiany. Trifolium.

Rothe Adolf Dr. Med. *Rys dziejów* psychjatrji w Polsce . . . 1 —

Rutkowski J. *Nowele* . . . 1 —

Treść: Testament Hopkinsa. Pochód światła. Mój malarz. Trzy okna. Z starych dni. Fotografja z natury. Na szosie. Bliźnięta. Dziewiąty i dziesiąta.

Rydygier L. prof. *Podręcznik* chirurgji szczegółowej z licznemi rycinami. Tomu II-go, zeszyt I . . . 2 50

Samson Julja. *Wychowanie* dziewcząt w rodzinie, rady praktyczne matki, przekład Jadwigi Sadowskiej. Praca uwieńczona przez Akademję francuzką . . . . . 1 —
Sattler A. *Fizyka* popularnie ułożona z licznemi rysunkami w tekście . . . . . — 60
Schmidt Dr. Med. *Jak zachować dziecko* zdrowem, poradnik dla młodych matek, tłóm. Dr. J. St. . . . . — 60
Scholtz Dr. F. *Wady* charakteru dziecięcego i ich leczenie przełożył J. Wł. Dawid . . . . . — 90
Schreber M. Dr. Med. *Gimnastyka* lecznicza pokojowa czyli zasady leczniczych ćwiczeń gimnastycznych bez przyrządów i pomocy wykonywanych dla płci obojga i każdego wieku. Z 45 drzeworytami w tekście i tablicą. Z 24 wydania niemieckiego przełożył Dr. m. R. Radziwiłłowicz. . . . . — 60
w oprawie . . . . . — 80
Sewer. *Dzielna kobieta*, powieść . . . . . 1 —
— *Nafta*, powieść współczesna, 3 tomy . . . . . 3 —
— *W cieniu i w słońcu*, obrazki 1 60
Treść: Nad brzegiem Rudawy. Jedna noc w Londynie. Pozytywizm w praktyce. Pan Piotr. Konkurs. Wiosna.
Sienkiewicz Henryk. *Pisma.* Tom XX. 1 50
Treść: Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona! Pójdźmy za nim! Listy o Zoli.
Sieradzki H. *Solanka* . . . . . — 50
Skrochowski Ign. Dr. *O wiedzy ludzkiej* 1 50
Sokolik A. Ks. *Katechizm historyczny* czyli historja święta w połączeniu z katechizmem dla dzieci katolickich ozdobiony 79 obrazk. w tekście . . . . . — 50
kart. . . . . — 60
— *Katechizm* kościoła rzymsko-katolickiego kurs niższy . — 30
— *Nauka religji* kościoła rzymsko-katolickiego, kurs wyższy. . . . . — 60
Sollier P. Dr. *Psychologja* idjoty i głuptaka, z upoważnienia autora tłóm. Dr. M. Goldbaum . . . . . 1 —
Sosnowski Paweł. *Brazylja*, jej przyroda i mieszkańcy. . . . . — 20
Spirydjon. *Kodeks światowy*, czyli znajomość życia we wszelakich stosunkach z ludźmi. Wydanie trzecie znacznie powiększone . . . . . — 60
Staffe Baronowa. *Piękność i zdrowie.* Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet. Tłómaczenie z 26 wydania oryginału francuzkiego. 1 20
Stein L. Dr. *Kobieta* w dziedzinie gospodarstwa społecznego, z 6 wydania niem., spolszczył A. J. Cohn. . . . . — 50
Stojakowski P. Ks. *Katechizm* rzymsko-katolicki mniejszy. Wydanie czwarte . . . . . — 20
Suligowski A. *O konwersji listów* zastawnych ziemskich i jej znaczeniu. . . . . — 40
— *O najnowszych postępach* w technice oświetlania gazowego. . . . . — 20
Sulima Z. L. *Historja* Franka i Frankistów 1 20
Świderski L. *Jesienią*, komedja w 1 akcie . . . . . — 30
Świetla K. *Pradziad i prawnuk*, romans z czeskiego . . . . . 1 —
Swift. *Podróże Gulliwera* do nieznanych krajów:
I. Podróż do Liliputów . . . . . — 20
II. Podróż do Brobdingnag . . . . . — 20
Szajnocha Wł. Dr. *Płody kopalne* Galicji, ich występowanie i zużytkowanie. Część I. Węgle kamienne. Węgle brunatne. Rudy żelazne. Rudy ołowiane. Rudy cynkowe. Siarka . 1 60
Szajnok T. *Przewodnik* fotograficzny dla użytku fotografów, zawodowych i miłośników. Z licznemi ilustrac. w tekście . 1 80
Szaniawski Br. *Dzisiejsze małżeństwa.* Szkice obyczajowo-społeczne . . . . . — 60
Szlagowski A. Ks. *Mowa żałobna* nad zwłokami ś. p. Ks. Teofila Osińskiego, Proboszcza parafji Wierzbno, powiedziana w Wierzbnie dnia 25 Stycznia 1893 r. . . . . — 90
Szreniawa R. *Wspomnienia* z podróży do Australji . . . . . 1 —
Szumski T. *Victoria!* powieść . . . . . — 20
Szybiński W. *Sztuczne nawozy* . . . . . — 40
Szymanowski W. *Ostatnia próba*, obrazek dramatyczny w 1 akcie. . . . . — 15
Taine H. *Napoleon Bonaparte.* Wydanie drugie . . . . . — 24
Tchórznicki Dr. J. *Przewodnik* dla służby zdrowia (tak zwanych «sanitarzy») pracującej podczas epidemji cholery . . . . — 30
Teatr amatorski № 27. «Raptus» komedja w 1 akcie z francuzkiego, pp. Macc-Michel i Labiche . . . . . — 30
Teatr amatorski № 28. «Straduję» komedja w 1 akcie Zofji Mellerowej. . . . . — 30
Tellet R. *Kropla wody letejskiej*, powieść. . . . . 1 —
Teresa Jadwiga. *Ognisko rodzinne*, powieść dla młodzieży z rysunkami opr. 1 50
— *Różne ścieżki*, powieść dla dorastających panien. . . . 1 50
Thullie M. *Mosty blaszane.* Wykłady . . . . . 5 —
Toeppen M. Dr. *Wierzenia mazurskie*, z dodatkiem, zawierającym klechdy i baśnie mazurów, przełożyła z niemieckiego Eugenja Piltzówna 1 20
Tylka Ks. J. *Złote książeczki* 1 50
Ulanowska St. *Łotysze* Inflant Polskich a w szczególności z gminy wielońskiej powiatu Rzeżyckiego. Obraz etnograficzny. Część druga. 1 20
Upominek. *Książka zbiorowa* na cześć Elizy Orzeszkowej. (1866—1891), zawierająca 288 utworów współczesnych autorów z ich podobiznami. Kraków i Petersburg 1893 . . 5 —
Valdes Armand Palacio. *Szumowiny.* Powieść obyczajowa współczesna. Przekład z oryginału hiszpańskiego. 2 tomy . . 1 50
Wagner P. prof. dr. *Racjonalne nawożenie* roślin gospodarskich. Z 12 tablicami rycin podług fotografij . . . . . — 60
Wappler Ks. A. *Historja kościoła* katolickiego. Wydanie siódme poprawione . . . . . — 90
Weismann A. prof. dr. *Myśli o muzyce* u człowieka i zwierząt. Przekład z niemieckiego. *Muzyka* w świetle poglądów Weismana, zamiast przedmowy napisał Adam Mahrburg . — 60
Wergiliusz. *Bukoliki* . . . . . — 10
Wernic Henryk. *Druga książeczka* do czytania dla dzieci od lat 10 do 12 . . . . . — 50
— *Elementarz* wiadomości pożytecznych . . . . . 1 —
Weryho Marja. *Las.* Książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, karton. . . . . — 90
opraw. 1 20
Wesoły pasażer. Kartki dobrego humoru dla wszystkich. Książeczka I . . . . . — 20
Weychertówna W. *Dla młodzieży.* Książeczka dla tych, którzy chcą dobrze mówić, czytać i pisać po polsku . . . . . — 25
Wierzbowski Wład. Dr. *Poradnik lekarski* w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby ochronne w celu uniknięcia zarazy . . . . . — 50
Wilczyński B. *Historja muzyki* w krótkim zarysie . . . . . 1 —
Wisłocki W. *Acta rectoralia* almae universitatis studii Cracoviensis inde ab Anno MCCCCLXIX 1 50
Wodzińska Marja. *Amazonka.* Podręcznik jazdy konnej dla dam . 2 50
Wójcicki Hipolit. *Praktyczna gramatyka* języka polskiego . . — 40
Wołkowicz Dr. M. *O wartości leczniczej* salolu w biegunce cholerycznej. Spostrzeżenia zebrane w ciągu lata 1892 r. w Niżnym Nowgorodzie . . . . . — 15
Wybranowski A. *Dawne dzieje.* Wspomnienia z lat ubiegłych . 1 20
Treść: Z teki pana Chorążego. Ze starych wspomnień. Korespondencja pana Chorążego. Jeszcze o starych aktach. Lat temu czterdzieści sześć.
Wykłady z dziedziny patologji ogólnej i szczegółowej. Przekład z dzieła: «Traite de medecine», wydawanego pod kierunkiem profesorów: Charcot, Bouchard, Brissaud. . . . 4 —
Treść: Patologja ogólna zakażeń przez A. Charrin'a. Zaburzenia i choroby odżywiania przez L. Gende'a. Choroby zakaźne, wspólne ustrojowi człowieka i zwierząt przez G. H. Roger'a.
Wysocki Włodzimierz. *Bocian.* Dwie legendy . . . . . — 50
Zagórski W. (Chochlik). *Nowele.* Serja I 1 20
Treść: Wenus w podróży. We śnie i na jawie. Jak w bajce. Wilga. Moja przygoda na dworze J. O. Wojewody Księcia Radziwiłła «Panie Kochanku». Homo novus. Odmieniec.
Zagórski W. i Zaleski A. *Pan radca*, powieść 1 50
Zaleska M. J. *Ostatnie iskierki.* Zbiór powiastek i bajeczek dla młodszej dziatwy . . . . . 1 —
— *Bajeczki prawdziwe* . . . . . — 80
Załęska Anna. *Dobre dzieci.* Zbiór powiastek z ilustracjami J. Pankiewicza, karton. . . . . 2 —
Zapolska G. *We krwi*, powieść współczesna, 2 tomy 1 80
Zawadzki A. *Monologi.* Serja druga . . . . . — 20
Zeisel S. Dr. *Chemja* (nieorganiczna). Ogólny wykład zjawisk chemicznych, oraz ich zastosowania w życiu praktycznem. Z 261 drzeworytami w tekście. Z oryginału niemieckiego przełożył M. Flaum . . . . . 5 —
Zgliński D. *Jakób Warka*, dramat współczesny w czterech aktach premjowany przez komisję konkursową «Kurjera Warszawskiego» pierwszem zaszczytnem odznaczeniem i polecony na scenę . . . . . — 60
Zielczak Dr. Józef. *Poradnik dla kobiet*, które chcą być zdrowemi . . . . . — 10
Zola E. *Jak się dziś żenią?* . . . . . — 30
— *Pogrom* (La Débâcle) 1 50
Żera K. *Ze starych szpargałów* ś. p. Karola Żery. Fraszki i opowiadania, wypisał Zygmunt Gloger. . . . . 1 —
Żywot Małgorzaty Bosko, spolszczył ks. Antoni Chmielowski. . — 50

OSTATNIE NOWOŚCI.

Cairo Y. *W wigilją*, szkice i obrazki dla starszych dzieci . . . 1 20
w opr. ozd. 1 70
Ebeling J. *Sztuka* czy rzemiosło, powieść. Przekład z niemieckiego M. Dzierżanowskiej. Z ryciną . . . . . — 40
w opr. tekt. . . . . — 50
Girardin E. *Nygus*, powieść dla młodzieży. (Nagrodzona przez Akademję francuzką), z licznemi rycinami w tekście, kartonowane 1 20
w opr. ozd. 1 70
Jaccolliot L. *Tajemnice Afryki* Wydanie nowe, z 32-ma ilustracjami, w oprawie 2 60
Łubieński B. o. *Żywot* bł. brata Gerarda Majella ze zgromadzenia oo. Redemptorystów . . . . . 1 —
Noll Dr. prof. *Historja naturalna* człowieka (Antropologja), przystępnie wyłożona i objaśniona z 108 rysunkami, oraz jedną tablicą kolorowaną. Z uwagami o pielęgnowaniu zdrowia. Przełożył Dr. A. Fabian . . . . . — 90
Piotrowski S. *Syndykaty przemysłowe.* Studjum ekonomiczne . — 60
Sokołowski A. Dr. med. *Leczenie klimatyczne* suchot płucnych . — 30
Umiński W. *Balonem do bieguna.* Przygody niezwykłe podróżników. Z ilustr. Józefa Pankiewicza, kartonowane 1 20
w opr. ozd. 1 70
Verne J. *Zamek w Karpatach.* Opowiadanie dla młodzieży, z licznemi ilustr., w kartonie . . . . . 1 —
w opr. ozd. . . . 1 50
Zwierzęcy światek dla grzecznych dziatek. Obrazki z wierszykami . — 90

KSIĄŻKI

znajdujące się na składzie głównym

W KSIĘGARNI POLSKIEJ W PETERSBURGU.

Ambrozewicz J. Ks. *Pszczolarz litewski*, czyli gruntowna, wyczerpująca i najpraktyczniejsza nauka pszczolnictwa, oparta na naturze i przyrodzie pszczół . . . . . — 60

Arndt A. Ks. *Perła cnót.* Uwagi i przykłady dla młodzieży katolickiej . . . . . — 40

Ashkenazy Z. Dór. *Leczenie ruchowe i mięsienie* (massage) . . . 1 —

Baudoin de Courtenay J. *Z powodu jubileuszu* profesora Duchińskiego . . . . . — 50

Bełza St. *W Danji i z Danji.* (Listy do przyjaciół) . . . . . — 75

Berger D. Dr. *Nie zdrowo.* Przepisy zdrowia, obowiązujące wszystkich ludzi bez wyjątku . . . . . — 30

Bersohn M. *Marcin Teofil Polak*, malarz polski z pierwszej połowy XVII stulecia. Z 4 rycinami 3 40

— *O rytownikach gdańskich*, podręcznik dla zbierających sztychy polskie . . . . . 1 —

— *O Wicie Stwoszu* i jego rzeźbie: «Pozdrowienie anielskie». Przyczynek do historji sztuki średniowiecznej . . 1 —

— *Studenci polacy na uniwersytecie bolońskim* w XVI i XVII w. . . . . — 50

— *Tobiasz Kohn.*, lekarz polski w XVII wieku . . . . . — 75

Besson Ks. Biskup. *Bóg Człowiek.* Nauki przez wszystkie pisma katolickie we Francji za arcydzieło uznane. 1 20

Biart L. *Wyprawa po złote runo.* Przygody wędrowców w Ameryce. Opr. ozd. z rycinami 1 80

Bojanowski T. Ks. *Słowo Boże* we wszystkie niedziele roku w kościele parafjalnym Św. Krzyża w Warszawie na chwałę Boga w Trócy Św. Jedynego i zbawienny pożytek bliźnich opowiadane, 4 tomy. . . . . 4 —

Bourget P. *Święty*, szkic . . . . . — 25

Buet K. *Z życia wiejskiego proboszcza* . . . . . — 75

Chełmicki Z. Ks. *Obowiązki rodziców*, rozebrane w siedmiu kazaniach passyjnych, wypowiedzianych w kościele metropolitalnym Św. Jana w Warszawie . . . . . 1 —

Chmielowski P. Dr. *Zarys literatury polskiej* z ostatnich lat dwudziestu . . . . . 2 —

Chodźko A. *Dokładny słownik* polsko-angielski i angielsko-polski czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego; z angielskich: Jahnsona, Webstera, Walkera, Fleming-Tibbinsa i innych. Wydanie nowe. . . . . 5 —

Desbeaux E. *Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki.* Z 380 ryc. w tekście 3 50

Treść: Fonograf, Telefon, Telefony magnetyczne, Telefony elektryczne, Telefonografja, Światłotelefon, Termofon, Telefon. Teleskop, Mikroskop i t. d.

Dolinowski J. Ks. *Pszczolnictwo praktyczne* czyli chów pszczół w ulu ramowym, zastosowanym do naszego klimatu. Z wielu rycinami w tekście 1 20

Domaszewicz J. Ks. *Domowe wychowanie młodzieży.* Błędy w wychowaniu i środki naprawy . . . . . — 30

— *Godność matki* oraz ważność głównego jej obowiązku wychowania swych dzieci w zasadach wiary świętej . . — 30

— *Oblubienica Boska.* Mistyczne objaśnienie pieśni nad pieśniami: Salomona (Canticum canticorum) . . . . . — 40

— *Odpusty.* (Indulgentiae). Jeden z najpiękniejszych i najbardziej pocieszających dogmatów kościoła rzymsko-katolickiego . . . . . — 25

— *Skarbiec dziewicy.* Jako ma być wzorem płci niewieściej. Pożyteczne uwagi w tym względzie . . . . . — 40

— *«Zmiłuj się nademną Boże».* (Miserere Mei). Rozmyślanie nad psalmem 50 najbardziej używanym . . . . . — 35

Encyklopedja handlowa, wydana staraniem i nakładem redakcji «Gazety Handlowej» przy współudziale «Gazety Losowań». . . . . 4 —

Gawalewicz M. *Poezje.* Wydanie ozdobne w oprawie, z ilustr. P. Stachiewicza . . . . . 2 —

Gliński H. *Listy do narzeczonego.* (Pamiętnik panny na wydaniu). Z rękopisu panny Klary do druku przepisał . . . 1 20

— *Pogadanka o teatrze* i teatr polski w Petersburgu w roku 1892—1893 . . . . . — 70

Gruszecka M. *Kucharz krakowski* dla oszczędnych gospodyń. Smaczne i tanie obiady dla domów obywatelskich z uwzględnieniem hygjeny i dyetetyki, z podaniem dyspozycyj na stosowne obiady każdego dnia całego roku, sposobu podawania potraw, ubierania stołu i przyjmowania gości. Praktyczne przepisy do ciast, legumin, konfitur, likierów, marynat i t. p. Ważne wskazówki do gospodarstwa domowego, oraz konserwowania i przechowania w należytym stanie różnych przedmiotów na podstawie wieloletniego doświadczenia i według wzorowych dzieł ułożone. Wydanie trzecie 1 20

Grzegorzewski J. *Średnia własność ziemska* i średni stan ziemiański . . . . . — 15

Góralczyk K. *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów* czyli sennik . . . . . — 15

Janet P. *Polityka* . . . . . — 40

Jankowski Cz. *Z notatek turysty* . . . . . 1 —

Treść: W willi Kraszewskiego. Przed Madonną Sykstyńską. Dwie mogiły. U źródeł «Pilznera». W górach. W Holandji. Pod Waterloo. W Wogezach, i inne.

Jarochowski K. *Opowiadania i studja historyczne* 1 20

Jeż T. T. *Wspomnienia o J. I. Kraszewskim.* Z portretem J. I. Kraszewskiego podług medaljonu L. Steinmana . . . . — 75

— *List o książce D-ra Piotra Chmielowskiego* i jej krytykach . — 15

Karpiński Fr. *Sielanki.* . . . . . — 5

Treść: Laura i Filon. Do Justyny. Bajki. Powrót na wieś.

Kempiński I. *Słowniczek techniczny kolejowy* polsko-rosyjski i rosyjsko-polski . . . . . — 50

Komedje i monologi oryginalne i tłómaczone. Serja I 1 50

Treść. Komedje: Bałucki M., O Józię. Kuzynek.—Fredro J., Hypnotyzm.—Gomulicki, Skrytka.—Kościelski J., Dzienniczek Justysi.—Mellerowa Z., Fałszywe blaski. Przemędrkował. Postanowienie.—Allari, Bukiet.—Busnach, Chateau Yquem.—Dreyfus, Histeryczka. — Gondinet, Mgła,—Dumas, Zaproszenie do walca.—Meilhac, Księżna.—Pailleron, Podczas balu.—Holpein, Model na bohaterkę.—Cagna, Na balkonie.—Eljana, Wieszczba róży.

Monologi: Reinstein, Muzykalny; dyalog estradowy. — Przybylski, Pies.—Rapacki (syn), Monolog zakochanej.—Szymanowski, Aktor.—Durand, Mój chrzestny ojciec.—Normand, Bajki.—Billaud, Niezdecydowany.

Kozłowski S. ks. arcybiskup. *Nabożeństwo kościelne* na niedziele i święta c. roku, w przekładzie polskim obok z tekstem łacińskim . . . . . — 80

— *Rok kościelny*, czyli wykład obrzędów kościelnych i całej nauki chrześcjańskiej, wydanie skrócone . . . . . — 75

Kraszewski J. I. *Wybór pism.*

ODDZIAŁ I. *Powieści sielskie*, poprzedzone wstępem krytycznym Kazimierza Kraszewskiego 1 50

Treść: Ulana. Budnik. Ostap Bondarczuk. Jaryna. Ładowa Pieczara. Jermoła.

ODDZIAŁ II. *Powieści szlacheckie*, poprzedzone wstępem krytycznym Piotra Chmielowskiego 1 50

Treść: Ostatni z Siekierzyńskich i Dwa światy.

ODDZIAŁ III. *Powieści społeczne*, poprzedzone wstępem krytycznym Piotra Chmielowskiego 1 50

Treść: Boża czeladka i Szalona.

ODDZIAŁ IV. *Powieści z dziejów rzymskich*, poprzedzone wstępem krytycznym Tadeusza Korzona: . . 1 50

Treść: Caprea i Roma. Rzym za Nerona.

ODDZIAŁ V. *Powieści z czasów Saskich*, poprzedzone wstępem krytycznym Piotra Chmielowskiego . 2 —

Treść: Hrabina Cosel. Brühl. Z siedmioletniej wojny.

ODDZIAŁ VI. *Nowelle*, obrazki i fantazje, porządkiem chronologicznym ułożone i wstępem krytycznym poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego 2 25

ODDZIAŁ VII. *Utwory dramatyczne*, poprzedzone wstępem krytycznym Władysława Bogusławskiego . . 1 50

Treść: «Miód kasztelański», komedja w 5-ciu aktach. «Ciepła wdówka», komedja w 3-ch aktach. «Kosa i kamień». przysłowie dramatyczne. «Penie kochanku», anegdota dramatyczna w 3-ch aktach. «Radziwiłł w gościnie», anegdota dramatyczna w 3-ch aktach.

ODDZIAŁ VIII. *Kartki z podróży*: 1858—1864, poprzedzone wstępem krytycznym. P. Chmielowskiego . 3 —

ODDZIAŁ IX. *Zarysy społeczne*, poprzedzone wstępem krytycznym P. Chmielowskiego . . . . . 3 —

— *Zbiór powieści historycznych*, przedstawiających w formie powieściowej Dzieje Polski od IX do połowy XVIII w. 78 tomów (29 powieści) komplet rs. 25. Powieści pojedyńcze po kop. 50 za tom.

Kraushar A. *Drobiazgi historyczne.* Serja I. 1 80

Treść: Starościna Rawska. Sprawa Bolestraszyckiego. Pamflety astronomiczne. Podróż obywatela Warszawskiego do Persji. Z weneckiego archiwum. Romans szlachcica Szkockiego w Polsce. Echa Wiedeńskiego pogromu. Vincenzio de Filicaia. Jacób Becal. Francja i Polska. Sprawa Dogmurowej. Kazimierz Jarochowski. Tadeusz Korzon. Historyjki i plotki historyczne. Improwizator z XVI wieku.

— *Drobiazgi historyczne.* Serja II. 1 80

Treść: Marek Reverdil. Obrazek Warszawy. Wspomnienia trybunalskie. Przygody francuza Payen'a. Notatki anglika Morisona. Maska żelazna. Ramzes Baltazzani.

— *Dzieje Krzysztofa* z Arciszewa Arciszewskiego admirała i wodza Holendrów w Brazylji, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza 1592—1656. 2 tomy . . . . . 4 —

Kraushar A. *Nowe epizody* Imci pana Jana Chryzostoma z Gosławic Paska . . . . . 1 —

Lewes G. *Zagadnienia ducha i życia.* (Podstawy i przeświadczenia) . . . . . 2 —

Librowicz Z. *Stara Polska* w opisie malowniczym. Historja niewydanego dzieła według nieogłoszonych dotąd listów i dokumentów M. Grabowskiego, Kaczkowskiego, Kirkora Kondratowicza, Kraszewskiego, B. M. Wolffa, i wielu innych . . . . . — 30

Lombroso C. *Genjusz i obłąkanie* w związku z medycyną sądową, krytyką i historją 2 60

Lucas C. Dr. *Warzywnictwo*, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. Z 115 ryc. oraz planem ogrodu warzywnego 1 35

Lubieński E. Hr. *Pamiętnik* . . . . . 1 —

Malczewski A. *Marja*, powieść ukraińska. Z 8 fotodrukami podług rysunku E. M. Andriollego. Opr. ozd. . . . . 2 —

Marja Leona. *Bajeczki* i różne wierszyki 30

Merczyng H. *O biegu w rurach wody, nafty i ropy* . . . . . — 60

— *Zarys teoryi matematycznej* telefonowania na znaczne odległości . . . . . — 40

Mickiewicz Adam. *Ballady i romanse*, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejsze poezje z ilustracjami: E. M. Andriollego, C. Jankowskiego, Kaczor-Batowskiego, Juljusza Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachiewicza. Wydanie ozdobne na wel. papierze, bez oprawy rs. 4 k. 50, w bogatej oprawie . . . 7 —

— *Grażyna—Konrad Wallenrod*, dwa poematy. Z 12 ilustr. kompozycji Jul. Kossaka, w bogato złoconej oprawie . . 5 —

— *Grażyna*, powieść litewska z pięciu ilustr. J. Kossaka w bogato złoconej oprawie 2 80

— *Konrad Wallenrod*, pow. hist. z dziejów litewskich i pruskich, z siedmiu ilustr. J. Kossaka, w bogato złoc. opr. 3 60

— *Pan Tadeusz*, czyli ostatni zajazd na Litwie. Z portretem poety i 24 ilustr. E. M. Andriollego, w bogato złoc. opr. . . . . 7 —

Naganowski E. *Anglja wszechmożna*, powieść obyczajowa, 2 tomy . 2 40

Natanson L. Dr. *Hygjena praktyczna*, 2 tomy 3 50

Niel. *Najpraktyczniejszy wykład* języka francuzkiego dla dzieci . . . . . — 30

Nicolay F. *Dzieci źle wychowane* 1 50

Niemcewicz Ursyn J. *Śpiewy historyczne.* Wydanie nowe kop. 75, opr. ozd. 1 50

Nusbaum J. *Przyczyny powstawania różnych płci u człowieka i zwierząt.* Wykład popularny . . . . . — 20

Odyniec A. E. Poezje, 2 tomy . . . . . 1 —

Orzeszkowa E. *Bene nati*, powieść wiejska z przedmową d-ra P. Chmielowskiego, rysunkami P. Stachiewicza i portretem autorki . . . . . 5 —

Pamiętniki Paska z czasów panowania Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III, wydane w Poznaniu w r. 1840 przez E. Raczyńskiego, przedstawione w rycinach przez Jana Lewickiego, rysowanych i sztychowanych *aqua forte* na blasze. W dużym formacie . . . . . 15 —

Pelczar J. Ks. *Życie duchowne*, czyli doskonałość chrześcjańska według najcelniejszych mistrzów opracowane, 2 tomy . 3 —

Perez B. *Psychologja dziecka.* Trzy pierwsze lata życia dziecka . 1 20

Petersen J. Dr. *Metody i teorje* rozwiązywania zadań geometrycznych konstrukcyjnych, zastosowane do przeszło 400 zadań . . . . . — 60

Piast W. *Księga aforyzmów*, myśli, zdań, uwag i sentencyj ze stu pisarzy polskich wybranych w ozd. oprawie . . . . 2 —

— *Matka.* Dwanaście obrazków z maleńkiego świata, opr. ozd. . . . . — 50

Pług A. *Sroczka*, obrazek zaściankowy . . . . . — 15

Pobóg H. *Manifest Mnicha*, założyciela nowej religji, z historji XVI wieku. Studjum historyczne z dziejów reformacji . . . . . — 40

Portrety *Mickiewicza, Krasińskiego, Szopena i Moniuszki* podług oryginału T. Maleszewskiego, piękne litografje do zawieszenia na ścianie, każdy po 1 50

Powiastki dla małych dziatek, z ilustr., opr. . . . . — 50

Pranajtis J. B. *Christianus in talmude* Judaeorum . . . . 2 —

Pranajtis P. J. *Polka* «Lietuvaite» ant 4 ranku . . . . . 1 —

— *Szary ptaszek*, śpiew . . . . . — 30

Reussner P. *Najlepsza metoda języka angielskiego* do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po angielsku w 24 lekcjach bez nauczyciela. Kurs niższy. Wydanie 2, popraw. i powiększ. . . . . — 75

Reussner P. *Najlepsza metoda jęz. niemieckiego* do nauczenia pisać czytać i rozmawiać w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. *Kurs niższy.* Wyd. VI. Z kluczem na końcu . . . . . — 60

— *Najlepsza metoda jęz. niemieckiego* do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy lub z pomocą nauczyciela. *Kurs wyższy.* Wyd. IV. Z kluczem na końcu 1 60

— *Najlepsza metoda jęz. niemieckiego* do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach bez pomocy lub z pomocą nauczyciela. *Kurs niższy i wyższy.* Wydanie VI. Z kluczem na końcu . . . . . 2 —

Ribot T. *Dziedziczność psychologiczna* 1 80

— *Współczesna psychologja pozytywna w Anglji* . . . . . 1 —

Rogoziński S. *Pod równikiem*, odczyty wypowiedziane w sali Radnej miasta Krakowa . . . . . 1 —

Rulikowski J. *Urywek wspomnień 1731—1792 r.* Z obszerniejszego rękopisu wydane . . . . . — 90

Rzeszotarski A. *Bessemerowanie i sposób prowadzenia tej czynności.* . . . . . — 50

— *Przegląd nowych ulepszeń*, doświadczeń i badań dokonanych w zakresie stali zlewnej . . . . . — 50

Szmidt K. Ks. *90 powiastek* dla dzieci . . . . . — 90

Skarbiec dla rodzin w mieście i na wsi . . . . . 1 —

Skibniewski W. *Wycieczka po Nubji.* Z dziennika podróży . . — 25

Smoleński W. *Stanowisko Walerjana Kalinki* w historjografji polskiej . . . . . — 30

Spasowicz. *Pisma zbiorowe* w 6-ciu tomach.

Tom I: Wiadomość o Rudawskim. O Orzelskim. O Heidensztejnie. Władysław Syrokomla. Wincenty Pol, jako poeta. Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz. Nasze dzisiejsze sądy polubowne. O bajronizmie Mickiewicza. Konrad Wallenrod.

Tom II: Szekspirowska historja tragiczna o księciu duńskim Hamlecie. Byron i niektórzy jego poprzednicy. Polskie fantazje na tematy słowianofilskie. Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim. John Howard.

Tom III: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego. O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskiem.

Tom IV: O stosunkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego. Teorja włamania się. Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej». O prawie własności w literaturze. Język w sądownictwie. Rzecz o kodyfikacji russkiego prawa cywilnego. O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki». 1855. Najnowsze prądy w nauce prawa karnego. O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r. Pozytywizm w Rosji. Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa. Mowa na obiedzie literackim danym I. S. Turgieniewowi 13 marca 1879 r. w Petersburgu. Mowa na obchodzie puszkinowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu. Artykuł o Aleksandrze Puszkinie. Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego. Bajronizm Puszkina. Bajronizm Lermontowa. Rzecz o Puszkinie.

Tom VI: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego. Dwa tygodnie w Bułgarji. Jubileusz Kraszewskiego. Z wędrówki po Bośni i Hercegowinie. Wycieczka do Brukseli. Luźne kartki z podróży. Dwa odcinki z «Kraju». Teka Nieczui. Korespondencja Turgieniewa. Lermontow w książce P. Kotlarewskiego. Książę P. A. Wiaziemski.

Całość 6 tomów . . . . 9 —

Cena pojedyńczego tomu . . . . 2 —

Spencer H. *Instytucje obrzędowe* 1 30

— *Instytucje polityczne.* 2 40

— *Szkice filozoficzne*, część I 1 20

— » » II 1 60

Szabrański A. *Rys historji literatury niemieckiej* do połowy XVIII wieku 1 50

Taine H. *O metodzie*, przełożył z 5 wydania L. Grendyszyński. Przedmowę napisał A. Mahrburg . . . . . — 50

Tokarzewicz-Hodi J. *Pan głuchy Gaweł*, powieść osnuta na tle wypadków wojennych «roku strasznego» 1 20

Weryha-Darewska K. *W mieście i na wsi.* Z 10-ma rysunkami Cz. Jankowskiego . . . . . 1 —

Wiszniewski M. *Myśli o kształceniu siebie samego.* Dzieło pośmiertne z portretem i życiorysem autora . . . . . — 60

Wolski K. *Do Ameryki i w Ameryce.* Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki 1 20

Wołyń i jego mieszkańcy w roku 1863 . . . . . — 75

Wybór zagadek dla dzieci . . . . . — 10

Zaborowski. *Człowiek przedhistoryczny* . . . . . — 50

Zdanowicz A. *Zarys historji polskiej dla dzieci* w 2-ch kursach, z tablicą ozdobnie chromolitografowaną i mapką dawnej Polski 1 50

Zielińska M. *Branka litewska*, powieść na tle historycznem dla młodzieży. Z 4-ma rycinami Illinicza, rs. 1 k. 20, opr. ozd. 1 70

Zipper A. dr. *Mitologja Greków i Rzymian dla młodzieży.* Wydanie II-gie. Z 20-ma tablicami . . . . . — 90

Życie Najświętszej Panny w czytaniach Majowych dla użytku rodzin chrześcjańskich . . . . . — 80

Życie Świętej Genowefy, napisane dla matek, dzieci i poczciwych ludzi, którzy w swych cierpieniach szukają pociechy w Bogu i w swej niewinności . . . . . — 15

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ. 22 Ноября 1893 года.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.

Соч. Достоевскаго

безплатное приложеніе на 1894 г. при журналѣ

„НИВА"

ПОДПИСЧИКИ „НИВЫ" на ЮБИЛЕЙНЫЙ 1894 г. ПОЛУЧАТЪ:

52 №№ журнала «НИВА» (до 1,500 столбцовъ текста и 500 гравюръ).
12 книгъ сочин. Ѳ. М. ДОСТОЕВСКАГО.
12 ВЫПУСКОВЪ «Ежемѣсячныхъ литературныхъ приложеній».
12 №№ «Парижскихъ модъ» (съ 300 модн. рисунк. въ годъ).
12 №№ рукодѣльн. и вышильн. работъ и выкроекъ (съ 600 рис. и чертеж. въ теченіе года).
2 ОФОРТА проф. Ив. Ив. Шишкина.
КАРТИНА проф. Ю. Ю. Клевера «Островъ Наргенъ», отпечатан. 15 красками.
КАРТИНА художн. Раскуссена «Неро-Фіордъ въ Норвегіи», отпеч. 18 кр.
СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ отпеч. красками.

Подписная цѣна за годовое изданіе «НИВЫ» со всѣми приложеніями:

Безъ дост. въ СПБургѣ ...	5 р. — к.
Съ доставкою въ СПБургѣ	6 » 50 »
Безъ дост. въ Москвѣ чр. конт. Н. Печковской ...	6 » — »
Съ пересылк. иногородн. .	7 » — »
За границу	10 » — »

Съ требованіями обращаться въ ГЛАВНУЮ КОНТОРУ журнала «НИВА», СПБ., Невскій пр., № 6.

Допускается разсрочка платежа въ 2 и въ 3 срока.

(2035-2-1)

PARNIKI DO KARTOFLI
ULEPSZONE.
Cena *16* rs.
Sprzedaje
Biuro techniczne „Gudronit"
budowniczego A. Ciszewskiego i C°.
WARSZAWA,
Krakowskie-Przedmieście 44.

BUHAJKI,
PÓŁ KRWI SIMMENTHAL,
zdatne do rozpłodu,
do sprzedania
w Domaszewnicy, w gub. siedleckiej, st. poczt. Łuków. (293-3-2)

W KANTORZE.

— Proszę pana, dziś rano śnieg grubo spadł...
— Ja sze temu wcale nie dżywuje, weź pan tylko kurscettel, wszystko teraz spada, to czemuby śnieg nie miał spaść?... (Mucha).

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

КЕНИГСБЕРГСКОЕ КОММЕРЧ. АГЕНТСТВО
ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ жел. дорогъ.

Въ видахъ предоставленія русскимъ хлѣбовладѣльцамъ возможно большихъ удобствъ по продажѣ въ Кенигсбергѣ принадлежащаго имъ хлѣба, а равно полной гарантіи ихъ интересовъ, Обществомъ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ открыто въ 1889 году въ Кенигсбергѣ особое Агенство для исполненія порученій хлѣбовладѣльцевъ по храненію, продажѣ и сдачѣ покупателямъ прибывающаго въ этотъ портъ съ русскихъ желѣзнодорожныхъ линій зерноваго хлѣба, масляничныхъ сѣмянъ, макухи и отрубей.

Дѣйствуя на основаніи особыхъ, утвержденныхъ Г. Министромъ Финансовъ, по соглашенію съ Г. г. Министромъ Путей Сообщенія и Государственнымъ Контролеромъ, Временныхъ Правилъ, Агенство принимаетъ порученія по продажѣ хлѣба на слѣдующихъ условіяхъ:

1) Прибывшій на имя Агенства хлѣбъ, при отсутствіи особыхъ указаній со стороны хлѣбовладѣльцевъ, продается немедленно по его прибытіи на биржѣ черезъ *присяжныхъ маклеровъ*, удостовѣряющихъ продажу установленными записками, въ коихъ показываются: время (годъ, мѣсяцъ и день) продажи, условленная цѣна, родъ, количество и качество товара, № вагона и накладной, по которой товаръ прибылъ, и фамилія покупателя.

2) Проданный хлѣбъ принимается Агенствомъ отъ станціи жел. дороги и сдается покупателю по вѣсу, опредѣленному *присяжнымъ вѣсовщикомъ*, согласно выдаваемой послѣднимъ запискѣ.

3) Немедленно по полученіи денегъ отъ покупателя, Агенство составляетъ подробный счетъ совершенной продажи. Изъ вырученной отъ продажи хлѣба суммы Агенство уплачиваетъ желѣзнодорожные сборы и, если подъ хлѣбъ была выдана ссуда, удерживаетъ сумму ссуды съ причитающимися по ней сборами, а также указанные ниже сборы и расходы Агенства, а остатокъ, вырученной суммы при счетѣ высылаетъ хлѣбовладѣльцу.

4) Въ случаѣ обнаруженія недостачи вѣса хлѣба, при полученіи съ жел. дороги Агенство требуетъ составленія надлежащихъ актовъ и затѣмъ ведетъ всѣ сношенія о полученіи въ пользу кліента законнаго вознагражденія.

Кромѣ точнаго соблюденія при продажѣ хлѣба перечисленныхъ условій, Временными Правилами на Агенство возложена обязанность *безплатно сообщать*, словесно или письменно, обращающимся къ нему лицамъ *свѣдѣнія*, относящіяся *къ положенію Кенигсбергскаго хлѣбнаго рынка*, и давать справки объ условіяхъ выгоднѣйшаго сбыта зерновыхъ продуктовъ.

Постояннымъ своимъ кліентамъ Агенство высылаетъ бюллетени Кенигсбергской биржи *безплатно*.

За продажу хлѣба Агенство, на основаніи приведеннаго выше пункта 3-го, взимаетъ:

1) Коммиссіи 1% съ вырученной отъ продажи суммы;
2) Расходовъ по продажѣ, взвѣшиванію и почтовыхъ—6 марокъ съ вагона.
3) Расходы телеграфные и за пересылку денегъ по дѣйствительной стоимости.

За всѣ дѣйствія Агенства, какъ равно и за довѣренный Агенству хлѣбъ и вырученныя отъ продажи онаго деньги, Общество Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ *отвѣчаетъ* передъ грузоотправителями на основаніи ст. 5 Общ. Уст. Рос. жел. дорогъ. Желающіе пользоваться услугами Кенигсбергскаго коммерческаго агенства благоволятъ адресовать по желѣзнодорожнымъ документамъ хлѣбные грузы въ Кенигсбергъ, Коммерческому Агенту Юго-Западныхъ желѣзн. дорогъ Х. И. Копець (Königsberg, Dem Kommerciellen Agenten der Russischen Süd West-Bahnen Ch. I. Kopec); и при этомъ письмами, по тому же адресу, сообщать Г-ну Копець распоряженія относительно продажи хлѣба и высылки остатковъ вырученныхъ отъ продажи суммъ.

Подъ хлѣбъ, отправляемый въ Кенигсбергъ, хлѣбовладѣльцы могутъ получать денежныя *ссуды*, выдаваемыя на станціяхъ отправленія грузовъ

1-го Ноября 1893 года. (2054-3-2)

KOMPLETNE PRZYBORY DO GOSPODARSTWA
do użytku ręcznego i parowego,
podług doświadczonego systemu centryfugalnego.
WSZYSTKIE NIEZBĘDNE PRZYRZĄDY DO PRODUKCJI
Masła i Sera.
Dostarczamy i kupujemy po najwyższych dziennych cenach
MASŁO I SERY.
Liflandzkie Towarzystwo Gospodarcze
„SAMOPOMOC",
RYGA, WALLSTRASSE, № 2. (2075-4-1)

Nowootworzona Księgarnia i Skład Nut
WACŁAWA MAKOWSKIEGO
w WILNIE, ulica Świętojańska, dom Dłuskiej,
posiada **znaczny wybór książek** w różnych językach. Wszelkie nowości otrzymuje natychmiast po ich ukazaniu się. Zlecenia z prowincji załatwia z całą dokładnością i możliwą szybkością za zaliczeniem pocztowem. **Przyjmuje prenumeratę na pisma** tak krajowe jak i zagraniczne. Poleca następujące dzieła, zakupione po cenie znacznie zniżonej:

Narbut T. Dzieje narodu litewskiego. 9 tomów, str. 5,140, z rycinami, mapami. Wilno, 1836—41. Cena rs. 38, zniżona rs. 12.
Gliński A. J. Bajarz polski. Baśnie, powieści i gawędy ludowe. Wydanie 3, poprawne, 4 tomy. Cena rs. 1 k. 50, zniż. rs. 1 k. 20.
Kotłubaj E. Galerja nieświeżska portretów Radziwiłłów, opis. historycznie, z 55 drzewor. Wilno, 1859. Cena rs. 7 k. 50, zniż. rs. 4.
Wiadomość o cudownych obrazach Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najśw. Panny Marji w mieście Wilnie i o koronacji obrazów. Wilno, 1863. Cena k. 30.

I wiele innych dzieł Balińskiego, Syrokomli i t. p.

(1972-6-5) Katalogi na żądanie dostarcza.

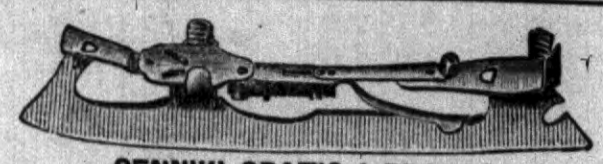

CENNIKI GRATIS I FRANCO.

ŁYŻWY
DAMSKIE I MĘZKIE
W WIELKIM WYBORZE
PO CENACH UMIARKOWANYCH
POLECA
LUDWIK HILKNER
KRAKOWSKIE PRZEDM. N:5 TELEFON. N:552

(297-6-2)

Najbardziej rozpowszechnione pismo polskie

„KURJER WARSZAWSKI".

Wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich, w dni powszednie wieczorem, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych **dodatków porannych.**

„KURJER WARSZAWSKI"

liczy rok 73 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści

NAJTAŃSZEM PISMEM POLSKIEM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział **własnych telegramów** «Kurjera». W feljetonie «Kurjer Warszawski» drukuje przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych popularyzatorów. W programat «Kurjera Warszawskiego» wchodzą przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiadomości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów, głosy gazet ruskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych, logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurjera Warszawskiego» czyni go **najodpowiedniejszem pismem dla wszelkich ogłoszeń.** Poczytność ta, którą co najmniej na kilkakroć sto tysięcy osób liczyć można, w połączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kurjer Warszawski» się odbija, zapewnia ogłaszającym się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innemi pismami, nietylko **najtańszemi,** ale samo przez się **niezmiernie taniemi.**

WARUNKI PRENUMERATY:

(Wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwart. rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75. Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Zagranicą: rocznie rs. 18, półrocznie rs. 9, kwartalnie rs. 4 k. 50, miesięcznie rs. 1 k. 50. Przedpłatę przesyłać można w rublach lub jakiejkolwiekbądź monecie kurs mającej.

WARUNKI OGŁOSZEŃ:

Małe ogłoszenia: za jeden **wyraz** po 2 k. każdy raz (minimum 10 wyrazów).

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy, albo jego miejsce, pierwszy raz 10 k., każdy następny raz k. 8.

Nekrologja: za jeden wiersz k. 15.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy, albo jego miejsce, pierwszy raz 25 k., każdy następny raz k. 20.

Nadesłane: za jeden wiersz garmontowy rs. 1.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta jak i z prowincji, natychmiast są załatwiane. (2070-3-1)

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kurjera Warszawskiego", Warszawa, Plac Teatralny № 9.

Najnowsze wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

PISMA

HENRYKA SIENKIEWICZA,

tom XX rs. 1 k. 50.

TREŚĆ: *Wyrok Zeusa. Z wrażeń włoskich. Organista z Ponikły. U źródła. Lux in tenebris lucet. Bądź błogosławiona! Pójdźmy za nim! Listy o Zoli.*

Nussbaum Józef, dr. Podręcznik zoologji do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10 do 14. Z 272 rysunkami w tekście, rs. 1 k. 80.

Jankowski Czesław. Po Europie. Kartki z podróży, rs. 2.

Kosiakiewicz Wincenty. Władek, powieść, rs. 1.

Kowerska Zofja. Irena, powieść. rs. 1 k. 20.

Nikiewicz Konrad. Przemysł owocowy. Najkorzystniejsze i wszechstronne zużytkowanie owoców w przemyśle: wielkim i małym, w handlu i gospodarstwie domowem z 35 drzeworytami, rs. 1 k. 20.

Sattler A. Fizyka popularnie ułożona, z niemieckiego przełożył Wł. Kozłowski. Z licznemi rysunkami w tekście, k. 60.

Staffe, baronowa. Piękność i zdrowie. Praktyczne rady, wskazówki i przepisy dla kobiet, rs. 1 k. 20.

Sulima Zygmunt Lucjan. Historja Franka i frankistów, rs. 1 k. 20.

Tellet Roy. Kropla wody letejskiej, powieść, rs. 1.

Wilczyński Bolesław. Historja muzyki w zarysie, rs. 1. (292-3-2)

„TYGODNIK ILUSTROWANY",

najbardziej rozpowszechnione, najobszerniejsze pismo tygodniowe polskie, dające największą ilość tekstu i obfitość **doborowych** ilustracyj, wychodzi w rozmiarach 20 stron druku i 16-stronowego **dodatku powieściowego** (w każdym numerze). (305-3-1)

Na r. p. ma «TYGODNIK» przygotowane powieści:

Marji *Rodziewiczówny* «**Mocarze**», Klemensa *Junoszy* «**Bicz z piasku**», oraz autora «Śmierci»—Ignacego *Dąbrowskiego* «**Mistrz**».

Kilka razy do roku **bezpłatne kolorowane premja,** według specjalnie wykonywanych dla «TYGODNIKA» obrazów pierwszorzędnych malarzy.

Jako pierwsze bezpłatne premjum, otrzymają nowi prenumeratorzy kolorowaną rycinę **Piotra Stachiewicza:**

„AVE MARIA".

Współpracownictwo celniejszych sił literackich i artystycznych polskich, jako to: H. Sienkiewicza, Bol. Prusa, M. Gawalewicza, El. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, M. Konopnickiej, Ad. Szymańskiego, doktora Ant. J. i wielu innych.

Ilustracja objawów i wypadków chwili bieżącej całego świata, ze szczególnem uwzględnieniem naszego życia prowincjonalnego.

Prócz wielu interesujących artykułów zamieści «TYGODNIK» w r. p. nowe studjum ks. *Władysława Dębickiego* «**Wielkie bankructwo umysłowe**» (rzecz o nowoczesnym skrajnym sceptycyzmie), które zainteresuje szerokie koła naszych czytelników.

Mamy też w tece «TYGODNIKA» nową pracę *Ferd. Hösicka* «**Słowacki we Florencji**».

W bezpłatnym dodatku powieściowym rozpoczniemy od nowego roku 1894 **sensacyjną powieść,** pisaną przez **24 najwybitniejszych autorów angielskich, p. t. «Dzieje małżeństwa».**

Warunki prenumeraty

«Tyg. Ilustrow.» wraz z dodatkami i premjami:

W Warszawie:		Na prowincji:	
miesięczn. rs.	— 67½ k.		
kwartalnie »	2 — »	kwartalnie ... rs.	3
półrocznie »	4 — »	półrocznie .... »	6
rocznie .. »	8 — »	rocznie ..... »	12

Ogłoszenia,

ze względu na wielką poczytność, są niezwykle korzystne w «Tygodniku».

Cena wiersza druku:

przed tekstem..... 15 k

po tekście..... 12 »

ADRES: Warszawa, Krak.-Przedm., 17.

Prospekty i numery okazowe na żądanie gratis i franco.

Redaktor: **Dr. Józef Wolff.** Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

„GAZETA POLSKA"

nabyła **na wyłączną własność** nową wielką powieść

HENRYKA SIENKIEWICZA, p. t.

„QUO VADIS",

osnutą na tle **pierwotnych dziejów chrześcjaństwa,** i zacznie ją drukować **zaraz** po ukończeniu «Rodziny Połanieckich». Mając ten nowy utwór Sienkiewicza **wyłącznie** dla siebie, będzie go mogła «Gaz. Polska» drukować **bez przerw,** w jednym ciągu. Żadne pismo w kraju powieści «**Quo Vadis**» przedrukowywać nie będzie. **Nowi abonenci «Gaz. Polskiej», przybywający od nowego roku, otrzymują numery z początkiem «Rodziny Połanieckich» bezpłatnie.** Z d. 15 grudnia 1893 r. «Gaz. Polska», aby mieć więcej miejsca na artykuły, **ZWIĘKSZA FORMAT** swego papieru, nie zmieniając ceny. Staje się też «Gaz. Polska» odtąd

największym organem polskim w Warszawie.

«Gaz. Polska» drukuje **codziennie** po dwa, trzy i więcej artykuły z zakresu **polityki, literatury, sztuki, nauki,** tudzież artykuły **ekonomiczne, społeczne, militarne i feljetony** o sprawach bieżących. Nadto: depesze polit., koresp. ze stolic europejsk. i z miast krajow., wiad. handl., meteorolog., sportowe. «Gaz. Polska» przyjm. ogłosz. na **ostatnią** i na **pierwszą** stronę. Cena «Gaz. Polsk.» w Warszawie kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Na prow. i w Ces. rocznie rs. 12, półroczn. rs. 6, kwart. rs. 3.

ADRES «Gaz. Polsk.»: Warszawa, Warecka, 14.

Adres agentury «Gaz. Polsk.» w Łodzi: ul. Dzielna, 4. **Agentura «Gaz. Polsk.» w Łodzi przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia.** (304-6-1)

BANK ZIEMSKI

W POZNANIU

rozparcelowawszy przeszło 32 tysiące morgów i utworzywszy na nich 729 osad, podwyższa swój kapitał zakładowy z 1,200,000 marek na 2,000,000 marek, w celu rozszerzenia swej działalności. Nowa emisja wynosi przeto 800 akcyj po 1,000 marek, które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcji wpłacić należy jedną ratę w wysokości 250 marek i 5 marek na stempel. Reszta, 750 marek, rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczej i to w trzech równych ratach po 250 marek, najmniej w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty odrazu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie **Bank ziemski** 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcji, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłej dywidendzie.

Dotychczas płacił Bank ziemski regularnie 4% dywidendy i odłożył prócz tego do funduszu rezerwowego 37,837 marek. (2067)

Zgłoszenia do subskrypcji przyjmuje listownie wprost

Bank ziemski w Poznaniu.

№ 48

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyń. N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołącz. ogłoszenia prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 funta każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

ROK XII

BIURO Redakcji i Administracji «Kraju» (Nikołajewska, 6) otwarte codziennie od godz. 11 rano do godz. 5 popołudniu. Redaktor «Kraju» przyjmuje osobiście interesantów od godziny 11 rano do godz. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: «Petersburg, Kraj». Kantor miejski w Petersburgu: Kazańska, 26. Kantor warszawski: Niecała, 8. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują oprócz tego wszystkie znaczniejsze księgarnie w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Petersburg, dnia 26 listopada (8 grudnia) 1893 roku.

«Kraj» wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskiem i czerwonem. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczone jest dla prenumeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek powieściowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczone jest na sprzedaż pojedyńczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

RUINA DZIERŻAWCÓW.

Kijów, w listopadzie.

W zgodnym chórze skarg z powodu smutnych wyników tegorocznej kampanji gospodarczej, górują nad wszystkiemi innemi najbardziej uzasadnione ubolewania licznej warstwy dzierżawców.

Po całym szeregu nieurodzajów, taki rok prawdziwej klęski, jakim się okazał po ostatecznem zbilansowaniu dochodu i rozchodu, rok zmierzający obecnie ku schyłkowi, mocno nadwątlił zamożne nawet fortuny obywatelskie, cóż więc dziwnego, że dla przeważnej części dzierżawców na oścież otworzył wrota bankructwu, zagładzie i nędzy. Każdy dokładniej nieco znający nasze stosunki dzierżawne i w ogólności ekonomiczne warunki przemysłu rolnego, musi zastanowić się nad pytaniem, jakim sposobem dzierżawcy zdołali przetrwać kilka lat powtarzającego się z rzędu nieurodzaju, zkąd czerpią środki na opłacanie tenuty i jaka wreszcie siła przykuwa ich do tego niewdzięcznego zawodu, który za trudy ich i znoje płaci im nieustannie stratami i w końcu najzwyklej bankructwem?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy przedewszystkiem w tem, że kadry dzierżawców, pracujących dziś w kraju z wielką dlań korzyścią, składają się przedewszystkiem z ludzi, którzy jako rolnicy z tradycji, z krwi i kości, że się tak wyrazimy, muszą—jako nie mający własnej ziemi—gospodarować na cudzej. Inne drogi zarobkowania są dla nich albo niedostępne, z braku fachowego wykształcenia i wyrobienia, albo też wprost zamknięte. Przeto kto ma jakikolwiek fundusz, chwyta się dzierżawy, jako ostatniego środka zarabiania na utrzymanie rodziny, nie mając nic innego do wyboru, słowem, zmuszony do tego kroku koniecznością nieubłaganą. Z biegiem czasu liczba kandydatów do tego stanu zwiększa się coraz bardziej, gdyż do jego szeregów wstępują zrujnowani posiadacze ziemscy z resztkami fortun, wyratowanych od rozdrapania kredytorów, eks-oficjaliści, którzy dorobili się kapitałów i t. d., w ten to sposób, lubo rok rocznie pewien odsetek dzierżawców odpada i idzie szukać na bruku miejskim kawałka marnego chleba, albo zajmuje posady ekonomów—na ich miejsce przybywają świeże siły i kapitały. Popyt przeto na dzierżawy wciąż rośnie, jednocześnie zaś, wbrew wszelkim przewidywaniom, ceny na posesje, pomimo złych lat, nie spadają wcale, przeciwnie, utrzymują się na jednym i tym samym poziomie.

Wprawdzie znikły już niepowrotnie objawy szalonego współzawodnictwa z lat 1877—1884, kiedy, z powodu spekulacji żydów-posesorów i cukrowni, czynsze za ziemię dochodziły do 20 rs. i więcej od dziesięciny, wszakże i teraz od lat dziesięciu prawie opłaty dzierżawne wahają się, według warunków miejscowych, od 9 do 18 rs. za dziesięcinę.

Fakt ten dowodzi, że współubieganie się o zdobycie warsztatu pracy, walka o byt w najściślejszem znaczeniu słowa, każe posesorom zapominać o warunkach dzierżawy i nie liczy się zgoła ani z cenami produktów rolnych, ani z możliwemi nawet widokami strat, czy też zysków. Oczywiste to zaślepienie mści się na nich okrutnie, gdyż ostatecznie prowadzi ich częstokroć do zguby, ale traci na tem w znacznym stopniu także i ziemia, gdyż coraz widoczniej znać na niej ślady gospodarki rabunkowej. Żeby z ziemi wydobyć jak można najwięcej na rzecz wysokiej tenuty, dzierżawca musi, unikając nakładów, wyzyskiwać jej siły przyrodzone na wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby i wcale nawet nie oglądając się na jutro. Zdawałoby się, że właściciele powinni we własnym interesie zapobiegać tej dewastacji fatalnej, niejako zniewolonej. Tak też bywa, ilekroć właściciel dba o swój majątek. W kontraktach, które u nas w braku uznanych i uświęconych tradycją zwyczajów i praw pisanych, same jedne służą za podstawę i normę stosunków dzierżawnych, nieraz czynione bywają niejakie zastrzeżenia i ograniczenia, dotyczące trybu prowadzenia gospodarstwa; próby te wszakże nie zawsze osiągają celu zamierzonego. Najpierw dlatego, że dochodzenie strat, wynikających z naruszenia tych przepisów, jest niesłychanie trudne, sądownictwo bowiem w podobnych sprawach jest mało kompetentne, powtóre zaś, na tym punkcie coraz widoczniej uwydatnia się pewne skażenie obyczajów. Coraz więcej mamy takich właścicieli nowej formacji, którzy, nabywszy na spekulację majątek za bezcen, starają się jedynie o wyciągnięcie najwyższego narazie z niego dochodu, nie troszcząc się bynajmniej o przyszłość. Duch ten spekulacyjny oddziałał, niestety, w pewnej mierze i na starych posiadaczy. Coraz więcej słyszymy narzekań na utracenie przywiązania do ziemi i prawdziwie obywatelskiej dbałości o przyszłe losy majątku. Z nowemi prądami przyszły nowe pojęcia. Majątek w oczach wielu obywateli przestaje być węzłem moralnym, wiążącym właściciela z prowincją i ludem, jego tradycjami; staje się natomiast towarem, przedmiotem wyzysku i kombinacyj handlowych.

Czy sytuacja taka jest normalną, czy takie stosunki dzierżawców do właścicieli i obydwu żywiołów do ziemi są korzystne dla rolnictwa i kraju? Jest to pytanie zbyt proste i odpowiedzi nie wymaga wcale. Idzie tu już tylko o to, gdzie tkwi przyczyna złego, albo raczej o to: czy można ją usunąć?

Co do tej ostatniej kwestji—i tak i nie. Zapewne, niektóre czynniki, składające się na wytworzenie dziwnie niezdrowego tego powikłania stosunków, z czasem, przy pewnem wysileniu ze strony osób interesowanych, dałyby się usunąć, inne znowu na właściwą drogę skierować, wszakże gruntownej reformie same siły społeczne nie podołają. A oto dlaczego. Główną przyczyną nadmiernej chwiejności ekonomicznej dzierżawy jest sam jej układ kostny. Podstawą każdego kontraktu dzierżawnego jest zgóry określona na lat 6, najwyżej 12, tenuta roczna, opłacana właścicielowi przez posesora w terminach umówionych, pod grozą wyrzucenia z majątku bez względu na to, czy był urodzaj, czy nie, czy dzierżawa przyniosła dochód, czy stratę. Niezbędny ten warunek wkłada całe ryzyko przedsiębiorstwa na jednego tylko dzierżawcę. Tak zwane „detalki“, praktykowane niegdyś dość często w latach niepomyślnych, dziś nieledwie do wspomnień dobrych i miłych starych czasów należą. Projekty i nawet pojedyńcze próby przeniesienia części ryzyka na właściciela z pomocą tenuty zmiennej, zastosowanej bądź do rzeczywistego dochodu w danym roku z gospodarstwa, bądź do ceny głównych produktów rolnych, jako to: pszenicy, buraków i t. p., nie przyjęły się u nas. A jednak, wychodząc z teoretycznego punktu widzenia, uznać trzeba, że dzierżawa o tenucie zmiennej, stosowanej do dochodu z zastrzeżeniem, naturalnie, pewnej tenuty minimalnej stałej, jest w istocie najsprawiedliwszą dla stron obydwu. Doświadczenie z lat ostatnich dostarczyło wielu dowodów na stwierdzenie jej praktyczności. Gdyby ten system znalazł był zastosowanie, iluż dzierżawców uchroniłoby się od ruiny, ile majątków ocalało od zagłady. Miejmy nadzieję, że wcześniej czy później tenuta stała ustąpi miejsca tenucie stosowanej do dochodu.

Ważnem równie źródłem ekonomicznej niemocy dzierżawców jest ich przestarzały sposób prowadzenia gospodar-

stwa, zacofany i rutyniczny. Robimy naturalnie pod tym względem wyjątek dla pewnej grupy dzierżawców, zasobnych w wielkie kapitały, wykształconych fachowo, lub posługujących się agronomami wykwalifikowanymi, którzy stanowią swojego rodzaju arystokrację stanu posesorskiego. W tej nielicznej grupie są tacy, co trzymają po 5—15 tysięcy dziesięcin, płacąc rocznej tenuty po kilkadziesiąt, do stu i więcej tysięcy rubli. Mówimy tu wyłącznie o przeciętnym u nas typie posesora. Rutyna tego ostatniego, nieustannie rozmijająca się z potrzebami chwili bieżącej, nie umiejąca nigdy skorzystać ani z właściwości danej gleby, z okoliczności szczęśliwszych, lub specjalnych warunków miejscowych, ani też z ulepszeń techniki rolniczej, sama w sobie mieści zarodek upadku w walce życiowej. W obecnych trudnych warunkach, rolnik, uprawiający rolę pługiem drewnianym, przedpotopowej konstrukcji, obsiewający grunty pośladem, nie uznający innych roślin oprócz pszenicy, żyta, owsa, prosa i hreczki, czyliż może iść dziś w zawody z rolnikiem zachodu, naturalnym swym współzawodnikiem na rynkach zbożowych? Dla dopasowania się zaś do miary zachodniego swego współzawodnika, byłoby rzeczą niezbędną, ażeby dzierżawcy nasi starali się o podniesienie kultury i o zdobycie wiedzy fachowej.

Do niekorzystnych warunków dzierżawy u nas, zaliczyć trzeba i tę okoliczność, że majątki wydzierżawione w większej części są zbyt rozległe. Brak folwarków małych i średnich pociąga za sobą to następstwo, iż niektórzy z konieczności biorą majątki, przechodzące ich siły materjalne. Zdarzają się bardzo częste wypadki, że nie dość przezorny posesor bierze się za interes tak duży, iż starczy mu zaledwie na zapłacenie pierwszej raty i na kupno inwentarza. Co z tego wynika, odgadnąć nie trudno. Po pierwszym roku nieurodzajnym, dzierżawca zapożycza się u lichwiarzy i staje się w dalszym ciągu ich krową dojną, aż dopóki nie zginie ostatecznie.

Najłatwiejszy sposób pomocy: stowarzyszanie się kilku, lub kilkunastu osób z odpowiedniemi kapitałami. Cechujący nas wszystkich brak solidarności, staje na zawadzie rozpowszechnieniu się tego zwyczaju, gdzieindziej opłacającego się sowicie. Podejmowana nieraz myśl zastosowania do dzierżaw zasady towarzystw akcyjnych dlatego właśnie nie znajduje uznania. Cała nadzieja, że może pod naciskiem srogiej biedy sztucznie wyrobią się u nas te cechy, jakich nam odmówiło przyrodzenie.

Pożądanem byłoby również, ażeby posesorowie nasi zechcieli nareszcie zredukować wymagania swojego stanu do nieco skromniejszych rozmiarów. Smutnem to jest zaprawdę zjawiskiem, że powszechnie niemal posesor bądź z nałogu, bądź ze względu na stosunki familijne oraz tradycje rodowe, bądź wreszcie przez karygodną próżność, prowadzi życie na taką skalę, jak gdyby był właścicielem, nie zaś czasowym dzierżawcą danego majątku. Nie trzeba przecież dowodzić, że kosztowne i nad stan utrzymanie domu, zanadto nieraz obciąża skromny budżet dzierżawcy i pochłania cały rzeczywisty zysk z przedsiębiorstwa. Pod tym względem nigdy nie będzie nadto zalecać posesorom, że powinni wyrzec się niektórych starych nałogów, wyrobić w sobie niezbędną cnotę ekonomicznej oszczędności.

Wielką plagą, trapiącą stan posesorski, jest lichwiarstwo. Dzierżawca z samej natury swego zawodu, choćby nawet posiadał wystarczający kapitał, musi nieraz uciekać się do kredytu. Tymczasem kredyt dzierżawcy może być tylko osobistym i krótkoterminowym. Żaden z istniejących w naszym kraju banków, pożyczek takich dzierżawcom nie udziela, pozostaje przeto dla nich jedyna ucieczka: żyd-lichwiarz. Ratunek zaś ten, w większości wypadków, wart tyle, co zguba niechybna, gdyż procent od pożyczki lichwiarskiej, ubezpieczonej naturalnie na rzekomej umowie o sprzedaż przyszłych zbiorów po bajecznie nizkiej cenie, wynosi do 50 i wyżej. Najświetniejszy urodzaj nie jest w stanie opłacić tak drogiego nakładu. Przeto, kto raz wpadł w tę pułapkę, traci na zawsze samodzielność i staje się białym murzynem lichwiarza. Do jakich zaś rozmiarów sięga odłużenie dzierżawców, trudno to ściśle określić; na podstawie jednak hypotez bardzo zresztą prawdopodobnych, autor artykułu o dzierżawie w „Kijewlaninie“ (Nr. 291 z r. b.), przypuszcza, że suma długów zbliża się do 30 miljonów rubli, czyli pochłania połowę kapitału wkładowego wszystkich posesorów w kraju południowo-zachodnim, mających w swem posiadaniu około 2 miljonów dziesięcin ziemi. Ile w tem jest prawdy, dowiemy się może kiedyś, gdy statystyka wyjaśni tę kwestję. Obecnie, nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że zachodzi nieodbita potrzeba stworzenia jakiegokolwiek specjalnego organu kredytowego, któryby wyrwał rolników ze szpon lichwiarzy. Kredyt banku państwa na zastaw zboża, wskazuje poniekąd drogę, jakiej się ma trzymać przyszła instytucja. Inwentarze i produkty same przez się bezsprzecznie mogłyby stanowić wystarczającą ewikcję długu. Trudnem jest tylko zadanie ubezpieczenia pożyczki. Zwykłe pojęcie zastawu ruchomości nie da się tu w całej rozciągłości zastosować, bo przedmioty zastawu muszą, z natury rzeczy, być pozostawione w posiadaniu dzierżawcy i pod jego czynną opieką. Trzeba tedy obrać formę pośrednią. Oprócz ewikcji w ruchomościach musi być jakaś inna gwarancja, w rodzaju np. poręki jednego, lub

---

ODCINEK „KRAJU“.

PAN STANISŁAW.

7) NOWELA

T. T. JEŻA.

(Dokończenie).

Pani rotmistrzowa nie doczekała się błogosławienia wnuków i wnuczek do ślubów małżeńskich; rotmistrz się doczekał, ale na ślubach nie bywał i w weselach udziału nie brał. Kiedy mu pierwsze prawnuczątko przywieziono, rozpłakał się i rzekł:

— Teraz mi już chyba doprawdy pora położyć się obok nieboszczki mojej...

Było to w lat parę po tem, jak mu na grzbiecie krzyżyk dziesiąty dziewiąty zmienił, czyli, jak się żartobliwie wyrażał, obluz krzyżykowej warty nastąpił.

— W życiu ludzkiem—powiadał—jak w obozie, są warty obozowe, zmieniające się co godzina, i grangardy, które się zmieniają co dwadzieścia cztery godziny... Pierwsze reprezentują lata, drugie lat dziesiątki... Z zejściem obozu warty schodzą...

Z przyjściem na świat pierwszego prawnuka, usunął się rotmistrz od gospodarstwa, ustępując je całkowicie synowi młodszemu, który się nie ożenił i faktycznie w majątku gospodarzył od czasu dawniejszego, od skończenia szkoły agronomicznej. Rotmistrz dozorował; on gospodarzył. Gospodarzył, ale się nie żenił.

— Żeń się...—namawiał go ojciec.

— Ej, tatku!... Będzie jeszcze czas na to...

Czas ów atoli nie nadchodził, a powodem do tego był zazbyt romansowy pana agronoma temperament. Afekty w nim budziły się dosyć nawet często, zwracały się atoli regularnie w stronę niemożliwą. Rozpoczynał zaloty zazwyczaj zapóźno. Czynił to z wyrachowania, przez ostrożność. Upatrzywszy pannę, która mu się wydawała na żonę dla niego odpowiednią, dowiadywał się najprzód, czy się o jej rękę kto nie ubiega. Jeżeli się nie ubiegał nikt, rodziło się w nim podejrzenie, że posiadać ona musi jakieś wady, trzymające od niej kawalerów zdaleka. Regułę tę wziął z jarmarków. Towar, o który się kupcy nie zgłaszają, nie wzbudza zaufania. Ludzie obchodzą go zdaleka, przypuszczając w nim jakiś feler ukryty. Reguły tej trzymając się, podejrzewał panny, co mu się podobały, czekał, medytował. oglądał się za innemi; dowiadywał się, że do upatrzonej zgłosił się konkurent, na sprawdzenie tej wiadomości czas tracił, wreszcie się decydował i miejsca zajęte znajdował. Wówczas rozkochiwał się na zabój. Rozpaczał. Raz awanturę w kościele, w czasie ślubu, zapóźno ukochanej zrobił i, oskarżony przez prokuratorję o zaburzenie porządku poblicznego w miejscu na modlitwę przeznaczonem, na wieżę skazany został. Rotmistrzowi to się nie podobało. Upominał syna:

— I jam w kozie siadywał, ale za co innego...

Wypadek ten nie poprawił go. Romansowość temperamentu, w połączeniu z agronomją, młodszemu synowi rotmistrza ożenić się przeszkadzały.

Gospodarował po kawalersku; w domu kawalerski, w reguły naukowe ujęty, panował porządek. Po zejściu przeto z tego świata pani rotmistrzowej, pozostali we dwójkę, ojciec i syn: ojciec czcią otoczony, na rozkazy swoje służbę specjal-

dwóch innych dzierżawców, lub właścicieli. Kredyt zaś taki najlepiej dałby się zrealizować, jak się nam zdaje, przez instytucję, zorganizowaną na wzór towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych. Członkami ich mogliby być dzierżawcy i drobniejsi właściciele. Zasada wydawania dziesięciokrotnej w stosunku do wkładu pożyczki, z poręczeniem jednego co najmniej członka Towarzystwa, najwłaściwiej odpowiadałaby takiemu kredytowi, który w warunkach normalnych staje się bezwzględnie użytecznym rolnikowi. Kto jednak podjąłby się początkowania w tej sprawie i ktoby się tem zajął? Naturalnie, sami rolnicy. Gdy oni tego nie zrobią, to nikt inny w tem ich nie zastąpi. Pewna grupa rolników, tak dzierżawców jak i właścicieli jakiejś ludniejszej okolicy, mogłaby się zebrać np. podczas kontraktów w Kijowie, i zorganizować Towarzystwo. Normalna ustawa tego rodzaju towarzystw, jest przez władze zatwierdzoną.

Nad innemi szkodliwemi dla dzierżawców warunkami gospodarstw, zostającemi w związku z ogólnym stanem stosunków agrarnych, ekonomicznych i handlowych, nie będziemy się rozwodzili osobno; stanowią one wspólne szare tło obrazu naszego rolnictwa. Zresztą, już z powyższego widzimy dokładnie, jak wiele w smutnej doli naszych dzierżawców potrzebowałoby naprawy i przeobrażenia. Najpilniejszemi ze wszystkich byłyby: reforma prawnych stosunków dzierżawcy do właściciela, podniesienie stopnia wiedzy agronomicznej i kultury rolniczej, zorganizowanie kredytu specjalnie rolniczego, przedewszystkiem atoli i nadewszystko niezbędnem byłoby wyrobienie w sobie zmysłu oszczędności praktycznej i poczucia uwzajemnienia towarzyskiego, czyli spółkowego.

Ign. Łychowski.

POEZJA NA BEZDROŻU.

I.

[Słów kilka o dekadentyzmie i dekadentach warszawskich].

Gdyby nie broszurka pana Szmula (tak!) Rokoszewskiego, p. t. «Dekadentyzm warszawski», nie wiedzielibyśmy zgoła, że tę rzecz brzydką u siebie posiadamy. Od niepamiętnych czasów można było spotykać w Warszawie liche wiersze i niedowarzonych wierszokletów, nikomu jednak do głowy nie przyszło nazywać pospolite to zjawisko «dekadentyzmem» i dopatrywać się w niem odrębnej szkoły poetyckiej.

Trzeba wielkiej odwagi a małego szacunku własnej osoby, aby nazywać się dobrowolnie «dekadentem». «Dekadent» w literaturze znaczy tyleż, co «zdechlak» (*crevé*) w życiu. Ile razy pewna forma w sztuce wyradza się, dziczeje i dziwaczeje, okres panowania jej nazywamy epoką upadku (*décadence*). Ale przedstawiciele takiej epoki popełniają dziwactwa artystyczne w dobrej wierze, ani przypuszczając, że będą kiedyś potępieni i wyśmiani. Nie było też w dziejach sztuki wypadku, aby który z nich przyznał się głośno do tego, że jest mistrzów prawdziwych—bękartem.

Jeżeli więc jawne noszenie tytułu takiego zadziwia, cóż dopiero powiedzieć o szukaniu w nim chluby! Nie jest-że to toż samo, co przechwalanie się garbem, suchotami lub jakąś nieestetyczną wysypką?

Rodowód dekadentów znany jest. Opowiedział go kiedyś Maks Nordau. Przyszli oni na świat w Paryżu, w jednej z kawiarni dzielnicy łacińskiej. Wmieszaną w to była i Sara Bernhardt, a przynajmniej jej hasło programowe: *quand même.*

— *Quand même!* — powiedziało tak sobie kilku wesołych chłopców, rymujących bez powodzenia, a ubogich zarówno w pieniądze jak w talent i sławę. Za jakąbądź cenę musimy stać się sławni i bogaci!

— A z talentem co?—ktoś zapytał.

— Dowiedziemy, że niepotrzebny.

Zaraz też, przy piwie i koniaku, postanowiono zrobić rewolucję literacką.

— Niech żyje rewolucja!

— *Aux armes, citoyens!*

— Biada utalentowanym i sławnym!

— Biada tym, którzy biorą sute honorarja!

— Biada akademikom!

— Biada «firmom» literackim!

— *A bas Victor Hugo!*

— *A bas les Parnassiens!*

— Oskarżają nas o bezmyślność? Niech żyje bezmyślność!

— Nazywają nas niedołęgami? Niech żyją niedołęgi!

Niedołęga i dekadent to prawie jedno; zawiązało się więc bractwo niedołęgów, chełpiących się swem niedołęztwem.

Długie uszy, wpierw wstydliwie kurczone i maskowane, podniosły się teraz wysoko. Przechwalano się ich rozmiarami; zazdroszczono sobie wzajem ich wielkości. Im bezmyślniej i dziwaczniej kto rymował, tem znakomitszym był dekadentem. Wpierw mozolono się w pocie czoła nad nadaniem rymowaniu choć odrobiny sensu; teraz, gdy odrobina ta wypadkiem się znalazła, wymazywano ją zawzięcie.

Poczęto silić się, aby żadnej rzeczy nie nazywać jej właściwem mianem. «Zamiast słońce, *soleil*—pisał kiedyś Egrot (Porębowicz) — mówiono: *le spectre solaire;* zamiast *cimêtière* cmentarz, *necropole.* Trawa zwała się *gramen*, kwiaty *les flores.* Marzenia czytającej dziewczyny określano słowami: «W szarej substancji cerebralnej miłosna jej lektura kiełkowała»...

«Było to szaleństwo—dodaje tenże pisarz—ale, jak o Hamlecie mówi Polonjusz: wedle systemu».

Paryż śmiał się, czytając dziwolągi owe, ale, gwoli uweseleniu swego ducha, kupował je i zajmował się niemi. Dekadenci tryumfowali. Ale tryumf stał się rodzicem zawiści, a zawiść spłodziła odszczepieństwo. Od dekadentów odszczepili się symboliści, od symbolistów inni jacyś, których nazwa nic tu nie ma do rzeczy. Powstały odmiany gatunkowe i podgatunkowe; rodzaj wszakże pozostał ten sam.

Zola przyrównywał tych rzekomych rewolucjonistów do «dzieci, własny palec ssących», ale oni i tem się chełpili, przekładając słowa lekceważenia na słowa pochwał najwyższych. I było wesoło nad Sekwaną, a echa wesołości tej przedostawały się i nad Wisłę.

Ale oto wychodzi broszurka pana Szmula (proszę imienia tego nie brać za żart; znajduje się ono *en toutes lettres* na tytule) Roko-

---

ną, męzką i niewieścią, mający i nie doznający braku w niczem; syn harujący od rana do wieczora i chodzący z jakąś w sercu raną, odnawiającą się od czasu do czasu.

Rotmistrzowi jednak na towarzystwie nie brakło. Odwiedzano go. Nie było prawie dnia, żeby ktoś z sąsiadów nie zajrzał. Syn starszy i córki, wnukowie i wnuczki, prawnuczęta bywali gośćmi częstemi. W czasie feryj szkolnych młodzież, należąca do trzeciego i czwartego z tych, co po nim na świat przyszły pokoleń, bawiła przy nim krócej lub dłużej. Osamotnienie przeto nie dawało się uczuwać staruszkowi; gdy zaś, co się jeno w dni słotne i w zawieje zimowe zdarzało, nikogo innego, oprócz domowników, nie było, wówczas zwracał się do pism czasowych, do dawniejszych i nowszych autorów, tłómaczy rozwoju cywilizacyjnych w ludzkości idei, i w ich towarzystwie czas spędzał. W ten sposób miał starzec ustawicznie przed oczami swemi panoramiczny obraz działalności człowieczej, społecznej, politycznej, naukowej, literackiej, artystycznej nawet, sprawę przed nim niejako słowem żywem i pisanem zdającej z tego mianowicie, co w ciągu ostatniego zaszło stulecia.

Nad tym obrazem, zrobiwszy w setną urodzin swoich rocznicę przegląd wypadków, jakie życie jego zaznaczyły, zatrzymał się i zastanowił. Przedstawiła mu się myśl przewodnia, nie ustająca w pracy ani na jedno oka mgnienie, mieniąca się barwami, raz jaśniejąca, znów ciemniejąca, raz podnosząca się, znów zniżająca, idąca naprzód i cofająca się wstecz, a nie zatrzymująca się, jak się nie zatrzymuje ruch gwiazd na wszechświecie, krążenie planet w systemach słonecznych, przypływy i odpływy oceanów, otaczających lądy.

— Idzie, płynie, faluje ustawicznie...— mówił do siebie starzec stuletni. Za mojej pamięci encyklopedyzm, zaprawiony dowcipem Voltaira i pomysłowością genjalnego artysty słowa Jana-Jakóba Rousseau, objął był władzę umysłową, której nie utrzymał. Ustąpił berło ideologizmowi niemieckiemu, sekundowanemu przez entuzjastów wiary dla piękności przez nią wytwarzanych. Następnie zaintronizował się pozytywizm, będący encyklopedyzmem, ilustrowanym olbrzymim postępem na polu wiedzy w zakresie fizycznym i wielkiemi w zakresie przemysłowym wynalazkami. Obecnie pozytywizm z pola ustępuje, a na miejsce jego wchodzi — co?... coś nieokreślonego jeszcze, wskrzesającego idealizm wraz z sekundantką jego i z dodatkiem materjalizacji ducha, odkrywającej nowy rodzaj zjawisk, drażniących ciekawość ludzką, która jest zaczynem postępu, takim dziś, jakim była za czasów młodości mojej. Myśl ludzka faluje w pochodzie swoim, powtarza się i za każdem powtórzeniem coś dotwarza w dodatku do owoców pracy poprzedniej. Fala nowa powiada poprzedniczce swojej: «Niedołęgo! podjęłaś się dzieło dokończyć, a dokazałaś tego jeno, żeś myśl wprowadziła na błędne manowce: więc giń!... przepadaj!... dzieła dokonam ja!...» Ta nowa wznosi się i z kolei opada. I tak dalej, i tak dalej, bez końca. W historji nie masz zastoju; nie zamyka się ona dla niczego i dla nikogo: na jej polu odbywa się ustawiczne powtarzanie, odnawianie i odradzanie za sprawą pracy ludzkiej i w warunkach tej natury, w jakich się ona prowadzi. Odpadają gałęzie, ale te tylko, w których dla pracy zabrakło podniet i materjału. Jak długo tego nie brak, póty ona idzie, iść musi i na owoce odpowiednie liczyć ma prawo.

— O, tak...—odezwał się stuletni solenizant głośno. O!... tak!...

szewskiego, i wesołość nasza w smutek się przemienia.

«Dekadentyzm—pisze p. R. — ów kierunek, który zaraz po swych narodzinach wywołał niesłychaną wrzawę przeciw sobie, a obecnie panuje prawie niepodzielnie w literaturach zachodnich (?), zawitał na naszą glebę»...

Wymieniwszy kilka nazwisk znanych, a kilka nieznanych, mówi dalej:

«Autorzy ci tworzą zwarty zastęp, wyznający w ogólnych zarysach wspólne zasady estetyczne. A zasady te nie różnią się niczem od zasad dekadentów francuzkich. Jak tu tak i tam, co do tematów ubieranych w formę rymu i rytmu, da się skonstatować jawne pierwszeństwo, oddawane filozofji, a w niektórych razach teologji (!) ze szkodą tematów społecznych, tak ulubionych przez pewien odłam szkoły parnaskiej»...

Zkąd to wywyższanie jednych działów umysłowości nad inne? Zkąd i po co ten wyłączny sojusz z filozofją? August Cieszkowski wyrzekł kiedyś w tym przedmiocie co następuje:

«Gdyby nam przyszło wskazać pewne żywioły ducha na pozór ze sobą niesforne i z trudnością dające się w jednem dziele sztuki połączyć, wyznalibyśmy, że żywioł poetyczny i filozoficzny nie łatwo się z sobą jednoczą. Dlatego też wszelką filozofję, refleksyjnie do poezji wmieszaną, uważano zawsze i słusznie za nader nędzną filozofję; poezję zaś na taką mieszaninę skazaną, poczytywano za jeszcze nędzniejszą poezję».

Dawniej układano równanie: poezja = socjologja, polityka, gospodarstwo państwowe. Dekadenci (warszawscy) równanie to kreślą i piszą na jego miejscu: poezja = filozofja, teologja. Czyż nie byłoby najwłaściwiej powiedzieć wprost: poezja=poezja!

«Wedle dekadentów—czytamy dalej w broszurce — błędną jest zgoła zasada, że ilość i jakość włożonego w utwór poetycki uczucia decyduje przeważnie o jego wartości».

Wygląda to tak, jakby kto powiedział:

«Błędnem jest mniemanie, że od ilości i jakości użytej do malowania farby zielonej zależy wartość obrazu».

Czy farba ta czy inna, o to najmniejsza! Rzecz cała w tem: co i jak farbą tą wymalowano.

«Uczucie nie może występować w poezji samodzielnie — poucza p. Rokoszewski. Musi być ono połączone z pierwiastkiem rozumowym». Jeżeli narodzi się kiedy hygiena sztuki, zdanie to wejdzie niezawodnie na listę głównych jej przykazań. Równa się ono przestrodze zwykłych hygienistów: «Nie można używać wyłącznie pokarmu mięsnego. Musi on być łączony z pokarmem roślinnym».

Cóż więcej?

«O wartości wiersza decyduje piękność subtelnie artystycznych zwrotów myśli, zawartych w tym wierszu».

To zdanie zbudowane jest zupełnie na sposób dekadencki. Byłoby zrozumiałem, gdyby brzmiało: «O wartości wiersza decydują zawarte w nim *myśli*». Ale dekadent takiej jasności nie lubi. On ekstrakt rozprowadza najpierw jedną kroplą wody, i zamiast «myśli» pisze «zwroty myśli». Potem i to rozwodnia, dodając: «artystyczne zwroty myśli». Nie dość mu i tego, dolewa więc jeszcze wyraz: «subtelnie». Nareszcie, aby mieszanina miała smak i barwę czystej wody, mówi: «Piękność subtelnie artystycznych zwrotów myśli»...

Ale niech nikt nie sądzi, że poda on następnie czytelnikowi tę wodę jako wodę. Bynajmniej. Będzie on usiłował *wmówić* weń, że to najprzedniejsze wino. Pod tym względem autor broszurki jest zupełnie szczery.

Na stronicy 11 (wszystkich stronic jest aż 16) mówi on: «Wrażenie powinien mieć czytelnik poddawane pośrednio przez pewnego rodzaju działanie suggestyjne»...

Cóż więcej?

«Mniemają dekadenci, że ideałem wiersza jest harmonijne połączenie w nim: barw i dźwięków». Tylko tyle? W imię słuszności, założyć trzeba protest przeciw wyłącznemu faworyzowaniu wzroku i słuchu. Smak, dotyk i powonienie również dopominają się o swe prawa. Wiersz dekadencki, jeżeli ma stać się w swoim rodzaju doskonałym, powinien być nietylko barwny i dźwięczny; ma on być także: smaczny, pachnący i przyjemny w dotknięciu.

Dopiero wywołanie takich pięciozmysłowych wrażeń, niby uderzenie akordu pięciotonowego, pozwoli dekadentowi powiedzieć o utworach swych, że są «syntezą wszystkich zdobyczy na niwie poezji», i «ekstraktem wszystkich szkół poprzednich» (str. 5). Dopóki jednak ograniczy się na zaspokajaniu wyłącznem oka i ucha, będzie miał zawsze przeciw sobie języki, nosy i — naskórek.

Cóż więcej?

Ano, już więcej nic.

Po teorji, wyłożonej ze stanowczością katechizmu buddyjskiego, następują przykłady—o których nie można powiedzieć by były najmniej wesołą częścią rozprawki.

Jakkolwiek p. Szmul Rokoszewski wywołał na wstępie kilka nazwisk znanych szerszej publiczności, przy eksperymentach swych posługuje się wyłącznie poezjami (rękopiśmiennemi) p. Wincentego Ślepowron-Ronisza, poety sobie tylko znajomego.

Dobre są poezje, ale komentarze do nich są lepsze.

P. Ronisz pisze:

«Widział wędrowiec na życia pustyni
Pod skwarnem słońcem tchnące wiosną drzewa»...

P. Rokoszewski objaśnia:

«Obraz ten przedstawia panowanie materjalizmu, którego wyznawcy wierzyli ślepo w istnienie świata zewnętrznego»...

P. Ronisz śpiewa:

«Szła zawierucha—tych pustyń władczyni»...

P. Rokoszewski komentuje:

«Zawierucha oznacza: przemianę materji»...

Poeta mówi:

«Lecz wszystko znikło jak fatamorgana».

Komentator poucza:

«Przyszedł czas, że zerwano z dogmatyzmem przyrodniczym i na istnienie świata zewnętrznego zaczęto zapatrywać się krytycznie»...

Przypomina to uderzająco komentarze do Talmudu. «Odbywając niegdyś podróż wodą—opowiada ktoś w Talmudzie — spostrzegliśmy wielkiego ptaka. Ptak ten stał w wodzie tylko po kostki, głowa jego wszakże samego nieba sięgała. Wnosząc, że tam jest płytko, postanowiliśmy wysiąść z okrętu, aby się ochłodzić». Komentator tak to tłómaczy: «Raba (ów opowiadający) w ciągu swego życia napotkał człowieka, którego wiedza była tak mała, że sięgała mu, rzec można, zaledwie do kostek; on jednak wynosił się z niej aż pod niebiosa. Z tej nadzwyczajnej zarozumiałości Raba wniósł, że człowiek ten nie ma wcale nauki. Obruszył się on na to i chciał się ochłodzić, to jest: chciał go dowodami przekonać, że to niepodobna aby się mógł liczyć do rzędu prawdziwych uczonych...

Przygasłe oczy podniósł. W oczach świecił blask młodzieńczy prawie, blask nadziei, otuchy, taki jaki świecił czasu onego, kiedy po raz pierwszy ruszał w świat, żegnany przez rodzica i rodzicielkę wyrazem: «idź!»

Ach! to tak dawno było, a tak mu żywo obecnie w oczach stanęło.

«Lata zbiegły, niby chwilka jedna».

Na tę myśl, która mu w głowie strzeliła, bieg myślenia stanął nagle, jak zmęczony szybkim chodem człowiek staje dla nabrania tchu. Powiódł okiem po ogrodzie, po kwiatach, po drzewach, po niebie. Trawniki perliły się kroplami rosy; kwiaty woń roniły; śród drzew rozlegała się wrzawa ptasząt nie głuszona przez słowika, który zamilkł; na niebie wytoczyło się słońce w całej pełni, w całym blasku i w całej wspaniałości swojej. Zbudził się mu w duszy zachwyt do tego co widział i co słyszał. Zbudziło się mu w duszy postanowienie nasycania się tym zachwytem jak najdłużej, bo... kto wie: «Wielu snem śmierci upadło, co się wczoraj spać pokładło». Oddał się przeto nasycaniu się całkowicie, patrzył, słuchał, woń w siebie wciągał, gdy nagle drgnął. Nad uchem prawie zabrzmiały mu wyrazy:

— Jegomość!... Cóż to, jegomość nie w łóżku?... A toć siódma dopiero dochodzi...

Wyrazy te pochodziły od służącego, który rotmistrza obsługiwał i którego obowiązkiem było latem o siódmej, zimą o ósmej rano do jego sypialni wchodzić i posługę przy nim odbywać.

— Przestraszyłeś mnie... — odpowiedział rotmistrz i chciał rozkaz jakiś służącemu swemu dać, lecz ten na miejscu się zwrócił i za drzwiami znikł.

— Co mu się stało?... — zdziwił się starzec.

W tej chwili za drzwiami słyszeć się dały jakieś szmery, szelesty, ciche mówienia, głośniejsze od czasu do czasu odzywania się. Starzec rękami oparł się o poręcz fotela, w zamiarze dźwignięcia się i wstania; lecz w tym momencie drzwi się na ścieżaj otworzyły i do izby wkroczył najpierwszy biały jak gołąb syn najstarszy, za nim osiwiała starsza córka z mężem osiwiałym, za nimi szpakowaty kawaler, syn młodszy, dalej młodsza córka z mężem, następnie wnukowie żonaci i wnuczki zamężne, wnukowie nieżonaci i wnuczki niezamężne, na końcu prawnuczęta, jedne na nogach własnych, drugie na rękach nianiek i mamek. Izba się wnet zapełniła. Starca, który się z siedzenia zerwał i wyprostowany stanął, otoczyła ciżba półkolem bezładnem, albo raczej, uszykowanem wedle ciężkości gatunkowej wchodzących w jej skład osobników. Dziatwa wysunęła się naprzód.

Chwilę panowało milczenie i w tej krótkiej chwili dokonał się przegląd, na który przed przedstawicielem pokolenia, które pod ziemię zeszło, stanęły trzy pokolenia, luzujące jedno drugie w pracy, mającej na celu przyszłość. Przyszłość przed przeszłością wystąpiła i... broń sprezentowała — broń, narzędzia pracy, któremi są ludzie sami pod fizycznym i moralnym względem.

Starzec po ludziach swoich jasnem, ożywionem, wesołem potoczył okiem, zatrzymał wejrzenie na najmłodszem z prawnucząt, ramiona wyciągnął, w ręce je od mamki wziął, do góry podniósł i silnym, donośnym głosem zawołał:

— Hej! nadziejo!

Syn najstarszy, w imieniu całej gromady, wygłosił słów kilka powinszowania i życzenia, poczem nastąpił mętny gwar wyrazów gorącej miłości dla tego, co osobą swoją przeszłość reprezentował.

Ponieważ pan Wincenty Ślepowron-Ronisz cytowany jest na każdej stronicy (na niektórych dwukrotnie i trzykrotnie), ciekawość nas bierze dowiedzieć się: z kim mamy honor? Pan Rokoszewski odpowiada szeroko na to pytanie, wyprowadzając genealogję młodego poety od trzech pokoleń, to nas jednak, w tej chwili jeszcze, nic nie obchodzi. Chcielibyśmy dowiedzieć się przedewszystkiem czy ten młody człowiek jest naprawdę poetą i jakiej miary? W tym celu wystarczy nam zapoznać się z jego utworami.

Oto ich próbka:

«Na wszystkich drogach już rosną cyprysy,
A kwiat brzoskwini jest nikły i chory.
Choć w mroku nocy lśniły gwiazdozbiory,
Na wszystkich drogach już rosną cyprysy.

Na wszystkich drogach już rosną cyprysy,
Tworząc posępne i cieniste bory.
Choć świat był piękny jak poezja Thory,
Na wszystkich drogach już rosną cyprysy».

I tak dalej aż do skutku.

Jeżeli autorowi tego rymowania szło o to, aby czytelnika zadziwić, cel swój osiągnął w zupełności. Czytelnik jest nietylko zadziwiony, ale wprost: oszołomiony.

«Co to takiego?»—pyta, oczy szeroko otwierając. I nagle gniew go ogarnia, bo wyobraża sobie, że zeń zażartowano.

W wierszu p. Ronisza zadziwia wszystko—najbardziej wszakże: związek logiczny i przyczynowy, zachodzący między pojedyńczemi zdaniami. Cyprysy rosną, *a* kwiat brzoskwini jest chory. *Choć* gwiazdy świecą—cyprysy rosną. Świat jest piękny, *jednakże* cyprysy rosnąć nie przestają...

Zupełnie jak w piosnce ludowej:

«*Chociażem* ja w kamizeli,
Lecz mnie Pan Bóg nie opuści»...

To wszystko jednak czego pojąć nie mógł zwykły czytelnik, doskonale rozumie p. Rokoszewski. «W wierszu tym—są jego słowa — autor zaznacza, że jakkolwiek istniały doktryny filozoficzne, dające odpowiedź zadawalniającą na pytanie: dlaczego? to jednak, wskutek błądzenia myśli filozoficznej po manowcach, panowało powszechne rozczarowanie w tym względzie»...

Pamiętam jakiego podziwu doznałem niegdyś, gdym usłyszał z ust chemika: ile to przeróżnych rzeczy dobyć można z bryły zwykłego węgla kamiennego, od grzejących płomieni i trujących gazów począwszy, skończywszy na farbach anilinowych, perfumach i djamentach. Pan Rokoszewski pouczył mię, że z bryły jałowych rymów dobyć można, przy odpowiedniej zręczności, nierównie więcej.

Tyle jest w broszurze omawianej — dla śmiechu.

Są tam jednak i rzeczy smutne—ale o tych w następnym artykule.

Jur.

Z LISTÓW REPINA.

Dwa listy dalsze, datowane z Krakowa d. 25 i 26 października, zapełnione zostały głównie szczegółami pogrzebu Matejki. O żałobnej tej uroczystości czytelnik «Kraju» powziął już należycie dokładne wyobrażenie ze sprawozdań miejscowego naszego korespondenta. Niemniej przecież kilka spostrzeżeń i rysów artysty-malarza, który Kraków i jego okolice, tudzież barwy lokalne, krajobrazowe i etnologiczne, oglądał nie znużonemi oczyma, mogą i dla nas samych mieć pewien oświeżający urok.

List drugi zamknął Repin krótką wzmianką wycieczki swej na kopiec. W parę dni później (9 października n. st.) wycieczkę tę powtórzył w gronie młodych artystów krakowskich.

«Widok ztąd na wszystkie strony — pisze artysta ruski — zdumiewający. W oddaleniu o jakie wiorst 150, zarysowuje się blada jak powietrze sylwetka Karpat, tam znowu granica austrjacka i ruska. Dokoła, na wszystkich punktach wynioślejszych — forty. Pod nami również, ze wszystkich występów kopca—wyskakują działa; snują się młodzi żołnierze, artylerzyści drobni. Rozkosznie wije się wielka droga na dół, cała gęsto zasadzona kasztanami. U wrót naszego fortu widać też i nasze białe wierzchowce. Wnętrze fortecznego muru upstrzone malowanemi na błękitno ambrazurami rozmaitej wielkości i rozmaitego kształtu. Bliżej jeszcze nieco, na podnożu kopca—szczyt pięknego gotyckiego kościołka, nowej budowy. Tuż przed nami, na wierzchołkowym terasie kopca, niewielka półtorałokciowa płyta sześcienna, położona na niewysokim piedestale. Na płycie napis. Droga wspina się na kopiec zwojem spiralnym; obrębiające ją asfaltowe spadki na wodę, utrzymywane są porządnie i czysto. Cała ta z ziemi garść po garści usypana baszta, gęsto porosła trawą na prostopadłych niemal ścianach».

Oto dlaczego z takiem uczuciem wyraża się o tych wyniosłościach, wzgórzach, nasypach, które spotykał w Warszawie jak i tu—«szczególnie tu w Krakowie». Są to punkty wzniosłe, na których (pisze) «lżej i swobodniej człowiek oddycha». Przypominając zaś sobie okropny okres metternichowskich rządów w Austrji, kiedy—jak się zdawało—wszelki ślad polskości w Galicji zostanie zatarty i na wieki zaniknie, Repin oddaje sprawiedliwość obecnemu cesarzowi Franciszkowi-Józefowi, że za jego panowania ohydny ten system odwołano. «Cesarz obecny — powiada — jest ufny i dobroduszny, nikt w Krakowie nie mówi po niemiecku. Uniwersytet, bibljoteka, magistrat, katedry—wszystko odnowione, odbudowane w wykwintnie kosztownym stylu gotyckim. Samorząd—zupełny».

Wśród urozmaiconego otoczenia i rozrywek wiejskich, malarz ciągle jednak wraca myślą do Matejki, rozstać się z nim nie może. Mówiąc o swych towarzyszach wycieczki na kopiec, że wszyscy należą już do nowej szkoły, że obrazy swe wystawiali w Paryżu, mieszkali tam czas dłuższy i obecnie przybyli do Krakowa jedynie w celu wykończenia swych płócien dla przyszłego «salonu» nad Sekwaną—Repin zapewnia, że w obrazach ich nie ma już nic wspólnego z Matejką. W malowidłach tegoczesnych artystów polskich odbija się wesoła, radośna strona życia. Zamiast rozgoryczonego, smętnie cienistego tonu, z obrazów ich bije blask słońca, błękit niebios, zieleń trawy, rumieniec roześmianych dziewcząt i parobczaków. Przytacza na dowód kilka przykładów z Wodzianowskiego, Tetmajera, Piotrowskiego.

«Zdaniem młodych tych artystów — pisze dalej Repin—szkoła malarska, tu w Krakowie, której dyrektorem był Matejko, niewiele warta (*oczeń płocha*). Wspominają o niej młodzi z dobroduszną ironją, szczędząc pamięć wielkiego mohikana malarstwa. Zgasły mistrz malował, malował, malował swe obrazy i o niczem wiedzieć nie chciał. Zapominał nietylko o akademji, której był kierownikiem, ale i o jedzeniu. Palił wciąż grube papierosy z wyśmienitego tęgiego swego tytoniu—palił, według zapewnienia młodych malarzy, nieustannie, zapijał kawą podniecone przez nikotynę pragnienie. Powiadają, że to właśnie przyczyniło się najwięcej do zawczesnego jego zgonu... Do szkoły zaglądał Matejko zaledwie od czasu do czasu i według tego w jakim był humorze, odezwał się z czemkolwiek do uczniów. Prowadził tę szkołę niestarannie, opuszczając się, bez żadnego systematu.

Dnia 25 o godz. 9 zrana do mieszkania Repina zaszedł profesor uniwersytetu krakowskiego, fizjolog Cybulski, i razem udali się na pogrzeb Matejki. Po drodze malarz ruski zebrał kilka notatek, z których charakterystyczną jest ta, że pomimo wielkiego mnóstwa ludu, służby policyjnej nie było wcale. Na ulicy Florjańskiej, około domu, w którym ostatnie chwile życia spędzał mistrz krakowski, przygotowaną była trybuna, usłana dywanami perskiemi; stał już przy niej w pogotowiu mówca: Stanisław hr. Tarnowski, cały ubrany czarno. Ostatni ten szczegół, zwyczajny i prosty, zaznaczony został przez Repina dlatego, że hr. Stanisława Tarnowskiego autor znał pierwej z portretu Matejki: w czerwonym aksamitnym płaszczu z gronostajowym kołnierzem, z łańcuchem złotym... Tłumy wzrastają wciąż, deputacje jedna za drugą zmierzają ku kościołowi Panny Marji...

«Lecz oto wyniesiono czarną trumnę; wszyscy obnażyli głowy. Tłum zamarł. Na trybunę wszedł mówca (Tarnowski). Rzecz swą zagaił tonem niemal śpiewnym. Wyrażał się wspaniale, pięknie, ze szlachetnemi gestami rąk swych delikatnych. Powabny to wirtuoz słowa. Mowa jego wylewała się słodko, płynnie. Rozumiałem niewiele, lecz z przyjemnością i lubością słuchałem siedmdziesięcioletniego (?) tego starca. Trumnę poniesiono ku kościołowi Panny Marji. Wewnętrzny przepych świątyni jest taki, żem nic podobnego w życiu jeszcze nie widział. Według staroświeckich, gdzieniegdzie jeszcze wśród obramowań ocalałych resztek malowideł, kościół nanowo ozdobiony i ozłocony został pod kierunkiem Matejki. Sam on robił szkice akwarelowe do wszystkich części ornamentyki, toniki i rzeźby. Pnące się w niebiosa sklepienia gotyckie, usypane złotemi gwiazdami na tle lazurowem; główne, niezliczone prawie kolumny—pomalowane kulisto nader harmonijnie zbiegającemi się z sobą farbami: żółtą, czarną i czerwoną. W głównem zagłębieniu wielkiego ołtarza przecudna rzeźba Wniebowzięcia, dłuta rzeźbiarza polskiego z wieku XV, Wita Stwosza»...

Ustawiono trumnę na katafalku, rozpoczęło się nabożeństwo, później kazanie. Podróżny nasz (w towarzystwie, jak się zdaje, nie odstępującego go podczas pogrzebu prof. Cybulskiego) opuścił na chwilę świątynię, ażeby się rozejrzeć w tłumach przed kościołem. Godzinę całą «błąkaliśmy się»—pisze Repin»—po placu, przepełnionym publicznością rozmaitych stanów i wszelkiego wieku. Wśród szarych gromad współczesności, efektownie uwydatniały się barwne stroje swojskie... «Journal de St-Pétersbourg», przytaczając ten ustęp listu, wyraża od siebie życzenie, ażeby p. Repin skorzystał z owej barwności krakowskiej i stworzył drugie z rzędu arcydzieło kolorytowe, podobne do rozgłośnych jego «Zaporożców»... Zajechał wreszcie wóz pogrzebowy i znakomity malarz ruski, wraz ze swym towarzyszem, napowrót «robiąc łokciami», dostali się do środka świątyni. Kazanie wciąż jeszcze trwało. Nie podobało się ono gościowi bynajmniej, wynagrodził sobie *stante pede* rozpatrując się w najbliższem swem otoczeniu.

«W życiu mojem—powiada—nie widziałem ani takich, ani tylu naraz typowych, charakterystycznych postaci, skupionych w jednem miejscu. Co za nieprzebrane bogactwo urozmaiconych i nieoczekiwanych twarzy! To wyniośle dumny magnat, to stary, w bojowym dymie uwędzony, wojak, to średniowieczny uczony, to pokorniutki, a jak sfinks zagadkowy jezuita, to dzielny, rosły hajduk o trzypiętrowych wąsach, to nieprzystępna jaśnie wielmożna pani z czasów Ludwika XV, to na pół martwa, zasuszona karmelitka pod baldachimem białym, to wykwintna i zalotna panie-

neczka, to podlotek z niedouwierzenia ślicznemi oczyma i t. d., bez końca, gdzie jeno okiem rzucisz»...

Zaznaczmy, z powodu powyższego zarysu, że o ileby rzeczywistość ściśle mu odpowiadała, potwierdzałoby to znaną definicję Taine'a o sztuce, odzwierciadlającej swe otoczenie. Matejce nikt nie dorównał, ani ze współczesnych, ani z dawnych malarzy, pod względem skondensowanej charakterystyki oblicza ludzkiego. Na tej samej wystawie paryzkiej 1875 r., na której Repin oglądał «Stefana Batorego», oglądały go i setki cisnących się o każdej porze do obrazu pospolitych widzów. Nikt nie rozumiał nic—ani akcji, ani ugrupowania (z powodu przedzielenia płótna na dwie połowy przez ciemną pośrodku sutanę Possewina), ani strojów, ale godzinami całemi wpatrywano się w te twarze niesłychane, niewidziane, z których przeglądała i przemawiała nieśmiertelna dusza artysty i społeczeństwa.

t.

Z NAD TAMIZY.

Londyn, w listopadzie.

[Nowe prądy społeczne w Anglji. Sprawy publiczne i municypalne. Procesje lorda-majora. Flota. Zmowa węglana. Dwór. Teatry].

Nie jest rzeczą zwykłą, by w tej porze roku zasiadał parlament. Warstwy społeczne, z pomiędzy których rekrutują się jego członkowie, spędzają jesień w swych wiejskich rezydencjach, na łowach i sporcie, i dopiero po świętach Bożego Narodzenia zjeżdżają do Londynu. Ale strawiwszy ośm miesięcy nad obradami irlandzkiemi, które lordowie w parę dni obrócili w niwecz, zmuszeni byli członkowie izby gmin ponownie wziąć się do pracy, ażeby módz jakikolwiek dodatni rezultat na swym rachunku zapisać. A będzie on nawet niemałym, jeżeli się im uda przeprowadzić bile o radach wyborczych po gminach i parafjach, i drugi określający odpowiedzialność materjalną chlebodawców za poszkodowanie robotników przy pracy. Charakter obu tych projektów jest jawnie i wybitnie demokratyczny. Zapisanie ich w statutach Wielkiej Brytanji będzie nową zdobyczą stronnictwa postępowego, nowym ciosem obuchu, wymierzonym na dawniejszą oligarchję.

Trzeba żyć tutaj i żyć w pośród mas narodowych, a nie w zamkniętem kółku wyzłoconych salonów, ażeby zrozumieć jak szybko nowe prądy torują sobie drogę. Widząc obojętność, z jaką naród przyjął owo ostatnie skandaliczne wotum izby lordów, ci i owi mogli byli przypuszczać, że ten spokój jest dowodem czci dla przywileju urodzonych prawodawców. Byłaby to omyłką zupełną, bo przeciwnie, w poczuciu swej niezwalczonej siły... z uśmiechem politowania patrzy naród na szamotanie się i na kołowaciznę lordów. Wie on dobrze, że będzie miał ostatnie słowo w tej zwadzie i tak obsaczy ich, że się oddadzą na łaskę, nie za rok to za dwa. Bez francuzkich frazesów i demagogicznego *credo*, ale niemniej energicznie i natarczywie zmierza młoda Anglja do ukształtowania organizmu społecznego, podług swego ideału sprawiedliwości i prawa.

Dowodów na to dużo: niech jeden za wiele innych starczy. Czytelnicy wiedzą, że Londyn posiada radę municypalną wyborczą, postępową, o demokratycznych tendencjach i że jedynie City zachowała swój ustrój średniowieczny, korporacyjny i swego lorda-majora. Otóż ta rada municypalna uczyniła już w ciągu swego kilkoletniego istnienia niezmiernie wiele dla zdrowia, dobrobytu i przebudowania stolicy. Ale wszystkie jej dobre zamiary i wielkie przedsięwzięcia są w niwecz obracane przez brak materjalnych środków. Środków tych byłoby aż nadto, gdyby bogacze londyńscy, właściciele gruntów, na których miasto jest zbudowane, zgodzili się płacić podatki takie, jakie płacą inne warstwy społeczne. Lecz zasłaniają się oni swemi przywilejami, a popiera ich naturalnie izba lordów, która bez ceremonji odrzuciła projekt rady municypalnej Londynu.

Skazana na bezczynność, ta ostatnia uchwaliła obecnie, że nie przedsięweźmie żadnej, nawet najpotrzebniejszej roboty publicznej, dopóki izba lordów nie cofnie swego *non possumus*. Londyn ma wiele gwałtownych prac rozpoczętych, a inne są uplanowane. Wybudowano nowy wspaniały most na Tamizie—«*Tower Bridge*», ale nie ma funduszów na doprowadzenie go do otaczającej dzielnicy nadbrzeżnej; zaprojektowano wspaniałą ulicę przez środek Londynu, skalany w tem miejscu przez ohydne śmietniki i jamy proletarjatu: ale właściciele gruntów sprzeciwiają się wywłaszczeniu. Łatwo zrozumieć, że taki stan rzeczy trwać długo nie może i skończy się skasowaniem przywileju na rzecz ogólnego dobra. Będzie nader interesującem, w roku przyszłym, iść krok w krok za tą walką wyemancypowanej municypalności stolicy z potężnymi możnowładcami. Nie trzeba zapominać, że jako rzecznik liberalnych dążności stolicy, stanie rząd, który przyjął względem postępowego Londynu zobowiązania przy ostatnich wyborach, i który już oficjalnie zapowiedział, że je spełnić ma zamiar. Przy takim sojuszu stolicy, demokracji narodowej i rządu przeciwko oligarchicznej mniejszości, pobicie na łeb tej ostatniej może, co największa, się przewlec, ale jest nieodzowną, historyczną koniecznością.

Gdy tak doniosłe zagadnienia zaprzątają umysły mieszkańców Londynu, łatwo sobie wyobrazić, że doroczna ceremonja d. 9 listopada, t. j. procesjonalny korowód nowowybranego lorda-majora schodzi na podrzędne stanowisko. Ceremonja ta straciła wszelką rację bytu, szczególniej od chwili, gdy zamknięta, korporacyjna koteryjka City roztopiła się w olbrzymiej, pięciomiljonowej stolicy; nowoobrany lord-major—jest nim w tym roku niejaki p. Tayler, zdaje się przemawiać pamiętnemi słowy: «*moriturus te salutat*» do tłuszczy, co się gromadzi nie dla powitania tego jednorocznego dygnitarza, ale dla przypatrzenia się wielbłądom i małpom, cudackim wozom i alegorycznym scenom, bez sensu i bez smaku. Myśl to potworna tej procesji maskaradowej, ciągnącej przez wązkie ulice śródmieścia, pod ołowianem, listopadowem niebem, w mróz czerwieniący nosy! Kiedy się skończą owe *dull saturnalia*, jak je trafnie nazwano, niewiadomo, ale tu, jak i w wielu innych instytucjach, forma marna pozostała, kryjąca czczość i nicość.

Dwie wielkie kwestje zajmowały w chwili obecnej uwagę publiczną: sprawa hegemonji morskiej Wielkiej Brytanji i bezrobocie w kopalniach węgla.

Pierwsza stanęła na porządku dziennym od chwili odwiedzin eskadry ruskiej w Tulonie. Zbliżenie się Francji do Rosji nie było nigdy dobrze widziane w Anglji, ale o ile przeciwdziałano mu w sferach dyplomatycznych, o tyle znowu szeroka publiczność nie spostrzegała następstw tej konstelacji międzynarodowej odrazu. W świetle tulońskich i paryzkich manifestacyj, zrozumiał dopiero gruboskóry John Bull jak rzeczy stoją, a gdy dobrze poinformowani korespondenci, jak p. Laird Clowes, na kolumnach «Times'a» dali mu wszystkie szczegóły o nadzwyczajnych, nieprawdopodobnych postępach marynarki francuzkiej, o niezdobytej pozycji Tulonu, gdy w dodatku dowiedział się, że na przyszłość flota ruska znajdzie na wodach morza Śródziemnego port stały i stacje węgla, wtedy istotnie się przeraził—albo, co na jedno wychodzi—udał przerażonego. Rozpoczęła się na dobre agitacja za powiększeniem sił rozporządzalnych marynarki. Wprawdzie członkowie rządu, wobec perspektywy rzucenia pewnej ilości miljonów w paszczę minotaura wojennego, okazują usposobienie optymistyczne, ale nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć jak się ta agitacja skończy. Dla spostrzegacza postronnego, który widzieć może, jak sztucznie splątane są nici, które w momencie psychologicznym marjonetkom skakać nakażą, jest to nader interesujące widowisko.

Więcej bezpośredniego znaczenia dla całego społeczeństwa tutejszego posiada atoli zawieszenie robót w kopalniach węgla [1]). Trwa ono już od szesnastu tygodni i pociągnęło za sobą zamknięcie wielkiej liczby fabryk i rękodzielni, które drogiego węgla nabyć nie mogły. Straty ekonomiczne, jakie społeczność angielska poniosła przez tę wojnę, obliczane są przez kompetentnych znawców w olbrzymiej sumie 35 mil f. szt. Dzień każdy, każda godzina powiększa rozmiary tej klęski. Odpowiedzialność za to bezrobocie, jak wiadomo, nie cięży na robotnikach, którzy żadnej zmiany w istniejących warunkach nie żądali, ale na towarzystwach kopalnianych, które postanowiły zmniejszyć zarobek o 25%, na co robotnicy zgodzić się nie chcieli. Wszystkie konferencje i usiłowania porozumienia pomiędzy obu stronnictwami nie przyniosły pożądanego skutku. Nalegano z wielu stron na rząd, by stanął jako rozjemca, ale zna on dobrze ogrom uprzedzeń istniejących wśród społeczności przeciwko interwencji władz w zatargi pomiędzy kapitałem a pracą, ażeby się był spieszył po guzy. Lecz z nadejściem zimy, szemranie ogółu stało się głośniejsze; nietylko tysiące robotniczych rodzin są w stanie nędzy nie do opisania, ale każda rodzina na całej przestrzeni kraju dotkniętą jest obecnie w swoich materjalnych interesach. Dłużej zwlekać ratunku niepodobna. Gladstone zawezwał więc przywódców obu stron wojujących na umowy i jako prezydenta komisji pojednawczej wskazał lorda Roseberry. Jest on istotnie popularnym w demokratycznych sferach, gdzie mu nigdy nie zapomną roli, jaką odegrał prezydując w radzie municypalnej londyńskiej. Oczy kraju będą wytężone teraz na niego, i dyplomata, który najzawikłańsze zagadnienia międzynarodowej polityki załatwiać umie, ma obecnie przed sobą arenę, gdzie także taktu i strategicznego zmysłu będzie potrzeba niemało. Główna nadzieja w tem, że obie strony są tak wycieńczone, iż skorzystają z honorowej okazji zakończenia sporu.

---

[1]) Korespondencja jest nieco spóźniona; strejk zażegnany już został, jak o tem pisaliśmy w rubryce «Z tygodnia» w N-rze 47. (Prz. Red.).

Życie towarzyskie nie jest nigdy w tej porze roku ożywionem. Dwór pozostaje jeszcze w szkockiej rezydencji Balmoral, ulubionej siedzibie królowej, z której tylko w ostateczności mgły jesienne i mróz ją wypędzają. Królowa Wiktorja, która od śmierci męża do teatru nie uczęszcza, okazuje w ostatnich paru latach coraz większe zamiłowanie do widowisk teatralnych i w zamku Balmoral dają truppy dramatyczne przedstawienia komedyj, a nawet oper. Zapowiedziane są nowe reprezentacje w zamku Windsorskim, a następnie w Osborne, gdzie z kolei dwór się niezadługo przeniesie.

Londyn także za główną rozrywkę uważać musi teatry. Operetki, wyrugowane przez modę w Paryżu, tutaj kwitną jeszcze w najlepsze. Pierwsze miejsce trzyma między niemi nowa muzykalna farsa słynnej spółki Sullivana i Gilberta, w spółce tej pozyskali obaj autorowie nietylko wielką fortunę, ale i europejską sławę. Scena teatru «Savoy», gdzie się jedne po drugich ich operetki pojawiały, odzyskała znowu dawną świetność. *Utopia limited*, jest ironicznem malowidłem angielskiego świata; pełno w niej aluzyj i dowcipów czysto miejscowych. Nie można tego rodzaju sztuki streszczać, tak samo jak niepodobna tego czynić względem kilku innych tego samego nastroju. Śmiano się z protestacji tureckiego ambasadora, który dojrzał w jednej z tych fars ubliżające dla jego monarchy sceny. Usunięto je, naturalnie, niebawem, ale udowodniło to, że dyplomaci z nad Bosforu nie mają poczucia angielskiego *humour'u*.

Księgarze zapowiadają nam cały stos nowości przedświątecznych, ale tymczasem istotny przednówek i brak niebywały interesujących ogólnie książek.

Zygmunt.

Genjusz północy [1]).

Co powinien uczynić lekarz zdrojowy danej miejscowości leczniczej, gdy dojdzie do przekonania, że wody mineralne źródeł miejscowych zamiast leczyć chorych, zabijają ich raczej? Jeśli zawiadomi o swojem odkryciu chorych, zakład cały upadnie, a mieszkańcy okoliczni prawdopodobnie zbiednieją. Jeśli zaś odkrycie to zachowa w tajemnicy, będzie tym sposobem tolerować zabijanie ludzi, aprobować je i świadomie przyjmować w niem udział. Cóż więc powinien uczynić ten lekarz w podobnym wypadku?

Taki problemat moralny stawia i rozbiera Henryk Ibsen w swej sztuce «Wróg ludu», którą widzieliśmy w teatrze Bouffes du Nord.

Jeśliby Aleksander Dumas syn podobnego rodzaju kwestję obrał za temat do jednej ze sztuk swoich, uciekłby się według swego zwyczaju do wesołych paradoksów i dowcipów, a także kilkoma silnemi rysami uwydatniłby różnice indywidualne występujących w niej osób. Pomimo tego sztuka ta nie miałaby w naszych oczach doniosłości większej, jak pierwsze lepsze kazanie. W ten właśnie sposób oceniliśmy tyle jego utworów dramatycznych, gdzie poruszył tak ważne i wzruszające kwestje, jak np. to, czy ojcowie powinni uznawać swe dzieci nieprawe, albo czy żona, zdradzona przez męża, ma prawo również odpłacić mu zdradą?

Ibsen jednak, o ile mogę sądzić, nie dał nam w swoim «Wrogu ludu» ani wesołych paradoksów, ani dowcipów. Główne osoby tam występujące są tylko wyobrażeniami dowodów, oraz argumentów za i przeciw. Pomimo niektórych ciekawych detalów, czasem nawet bardzo wzruszających, dramat pod względem literackim stanowi utwór średniej miary, monotonny, źle zbudowany, bez stylu, bez poezji. Z punktu widzenia moralnego jest to długa dysertacja nad problematem kazuistycznym, której w ogólności powinnibyśmy wysłuchać na zimno. A jednak onegdaj wieczorem w teatrze Bouffes du Nord wszyscy czuliśmy, jak dreszcz podziwu przebiegał po naszych nerwach, i wynudziwszy się w ciągu czterech godzin, powróciliśmy do domu pod silnem wrażeniem, którego nic zatrzeć nie mogło, że poznaliśmy arcydzieło.

Jaka może być tego przyczyna? Możnaby ją widzieć w tem, że kwestja rozbierana w dramacie Ibsena jest tylko symbolem innej, daleko donioślejszej. Lekarz, który bez względu na ruinę, grożącą jego rodzinie i całej okolicy, uporczywie obstaje za ogłoszeniem całej prawdy, czy nie wyobraża w sobie w ogólności człowieka, który, przekonawszy się o prawdzie, wypowiada ją bezwzględnie? Zdaje mi się, że takiem jest właściwe założenie w dramacie Ibsena, i że taka kwestja ogólnoludzka ma dość w sobie siły, aby nas poruszyć. Kwestję tę jednak opracowywał już przed Ibsenem nie jeden autor; przytem z większą szczerością, z większym artyzmem, jak np. Molier w swym «Mizantropie», albo Labiche w komedji «Czy trzeba milczeć?» Zresztą jest to kwestja, której niepodobna rozwiązać zasadniczo, co, naturalnie, w naszych oczach musi obniżyć jej wartość: są bowiem okoliczności takie, w których podobna szczerość jest pożyteczną, bywają jednak i takie, wobec których otwartość ta jest zgubną, nie mówiąc już o tem, że człowiek w ogólności nigdy nie wie napewno, co jest prawdą, a nawet, czy prawda istnieje na świecie. Tym sposobem więc ogłaszając ludziom to, co uważamy za prawdę, możemy im nietylko przynieść szkodę materjalną, ale nadto w błąd ich wprowadzić.

Przedewszystkiem tyczy się to kwestji religijnej. Jeżeli kto dojdzie do przekonania, że Jezus Chrystus nie był synem Boga, czy powinien podzielić się tem przekonaniem ze swymi bliźnimi, czy też ma pozostawić ich w dawnym błędzie pobożnym? Krytycy niemieccy i skandynawscy z tego właśnie punktu zapatrują się na «Wroga ludu». Ztąd pochodzi rozgłos tej sztuki, gdyż wiemy, że w krajach protestanckich panuje między młodymi ludźmi moda pozowania na osobistych nieprzyjaciół Jezusa Chrystusa. Ale tutaj w Paryżu mamy modę wprost inną: sto razy przekonywaliśmy się, że w świecie tutejszym dążą do tego, aby naukę poddać powadze wiary. Czemuż więc chwalimy dramaty Ibsena i antyreligijne, i osnute na tematach naukowych, i takie, których pojąć nie możemy, gdyż nie przestają twierdzić, że «Hedda Gabler», albo «Budowniczy Solness» są niezrozumiałemi dla nas zagadkami, czemuż przejęci jesteśmy jakimś przesądnym podziwem dla autora, którego pojęcia nie zgadzają się z naszemi, i który pod osłoną sztuki, stylu, uczuć i charakterów nie podaje nam nigdy nic więcej, jak tylko te właśnie swoje pojęcia?

Pochodzi to ztąd, że wszyscy od lat dziesięciu w różnym stopniu podlegamy dziwnej i przykrej chorobie, którą nazwę tymczasem północomanją, zanim nie zostanie dla niej stworzony termin więcej naukowy. Francja, dotychczas kraj przeważnie zachowujący charakter romański, teraz rzuciła się do rozwiązywania tak zwanych kwestyj zasadniczych. Jeśli więc zachwycamy się Ibsenem, to nie dlatego bynajmniej, żebyśmy go rozumieli, ani dlatego, żeby nas wzruszały jego dramaty. Jedyną przyczyną naszych zachwytów jest to, że uważamy go za wcielenie genjusza północy, owej jakiejś olbrzymiej i mglistej istoty, która od dziesięciu lat unosi się nad naszemi głowami.

Prąd ten jest zanadto gwałtowny, abyśmy mogli marzyć o jego zatamowaniu. Francja przeniosła się pod inną szerokość geograficzną; tym zaś, którzy nie lubią mgły a kochają słońce, nie pozostaje nic innego, jak tylko przenieć się pod jaśniejsze niebo. Ja jednak, dzięki przypadkowi, studjowałem zbliżka okolice i literatury północne, chciałbym więc choć kilkoma słowami zaprotestować przeciwko pojęciu, jakie wyrobiono sobie o genjuszu północy.

Genjusz północy taki, jakim się przedstawił oczom moim, różni się tem tylko od genjusza południa, że brakuje mu, równie jak klimatowi, ciepła i blasku. Wszyscy pisarze północni posiadają jedną cechę wspólną, że nie umieją tworzyć, ani wypowiadać swych myśli w formie określonej. Jest to wada, której my im zazdrościmy, podczas gdy oni sami, spostrzegłszy ją w sobie, pozbyć się jej pragną.

We wszystkiem zaś innem, w podstawach idei, oraz uczuć, nie ma żadnej różnicy między północą i południem. Artyści w Chrystjanji różnią się tak samo między sobą, jak artyści w Madrycie lub w Neapolu. W Chrystjanji, zarówno jak w Madrycie i Neapolu, a także i u nas, istnieją między artystami dwa kierunki, oparte na różnicy głębokiej, radykalnej, która wypływa nie z rasy, ani szerokości geograficznej kraju, lecz z usposobienia i sympatji osobistej.

W całej Europie, tak na północy jak i na południu, toczy się walka między stronnikami idei, oraz tymi, którzy opierają się przedewszystkiem na uczuciu. Jedni wierzą ślepo w rozum ludzki, w naukę, w to, co nazywają prawdą; drudzy widzą jałowość rozumu, czczość nauki i jedyną prawdę upatrują w sercu ludzkiem.

Na północy, zarówno jak na południu, dwa te prądy opanowały wszystkiemi umysłami ludzkiemi. Na północy mamy obok siebie Ibsena i Nietschego, Tołstoja i Biornsona, którego nie można sądzić na podstawie lichej sztuki, wystawionej na scenie Wolnej. Są tam intelektualiści obok chrześcjan. Ibsen jest przedstawicielem północy, zarówno jak Tołstoj, gdy tymczasem podobniejszym jest daleko do Aleksandra Dumasa syna, który wyrósł na południu. Z drugiej znów strony Dumas razem z Tołstojem, a wbrew Ibsenowi, w ostatnich czasach naucza prostoty serca, rezygnacji i dobroci, czyli jedynych zasad, których, według mego zdania, nauczać warto. Te zaś przyszły do nas nie z północy, ale właśnie z południa. Przybyły tu, zroszone krwią tego galilejczyka, który umiał w najmniejszą swoją przypowieść wlać więcej symbolizmu, głębokości i światła, aniżeli Ibsen we wszystkich swoich dramatach.

T. de Wyzewa.

[1]) Podajemy tu w przekładzie artykuł, wzmiankowany w zeszłotygodniowym liście «Z nad Sekwany». (Prz. Red.).

Pisma Wł. Spasowicza.

(VII).

Ukończywszy możliwie treściwe i krótkie sprawozdanie z sześciu tomów studjów prof. Spasowicza [1]), trudnoby mi było rozstać się z tak bogatem żniwem czterdziestoletniej pracy, bez żadnego słowa oceny, z którem i krytyka jest nierozdzielną. Zadanie krytyka jest jednak dla mnie utrudnionem w tym wypadku. Profesor Spasowicz nie zawarł się bowiem w obrębie nauk społeczno-prawnych, choć i w tym jednym obrębie są tak rozległe dziedziny do zbadania, że niepodobna marzyć o ogarnięciu ich, w całości, a tem mniej o ich gruntownem poznaniu. Po za sferą prawa cywilnego, karnego, administracyjnego, polityki, socjologji, w prof. Spasowiczu tliło nieustannie poczucie piękna, które od czasu do czasu wybuchało jasnym, słonecznym promieniem w studjach: nad Szekspirem, Byronem, Syrokomlą, Polem, Mickiewiczem, Puszkinem lub Lermontowem. Do wybrańców i ulubieńców serca swego: Mickiewicza i Puszkina, wracał nawet prof. Spasowicz kilkakrotnie, a komu znane twarde i pracowite życie autora,

[1]) Patrz № 35—39 z r. b. (Prz. Red.).

przeplatane, jakby kwieciem, uczynnością i ofiarnością dla bliźnich, ten pojmie łatwo, że arcydzieła poezji stanowiły dlań przeczystą krynicę, z której czerpał siłę odradzającą i oświeżającą wśród znoju codziennego żywota.

Studja jednak prof. Spasowicza, poświęcone wybitnym poetom różnych narodów, pozostawić muszę na uboczu, nie dlatego bynajmniej, żebym ich nie miał cenić wysoko, lub dla arcydzieł poezji nie żywił szczerego podziwu i uznania, ale z tej prostej przyczyny, że nie mogę przywłaszczać sobie prawa przesądzania kwestyj, które mi są zaledwie powierzchownie znane i że w tem położeniu rzeczy lepiej i rozważniej jest pozostawić ocenę krytyczną specjalnym badaczom literatury pięknej. Sądzę wszakże, że nie będzie mi poczytanem za złe nawyknienie do dyletantyzmu, jeżeli ośmielę się oświadczyć, że wszystkie studja pr. Spasowicza, niezależnie od tego: czy Szekspir, lub drobna a sucha kwestja procedury cywilnej była przedmiotem dociekań, noszą ten sam wybitny charakter jego silnego i oryginalnego ducha.

Jak wiadomo, pr. Spasowicz umiłował w młodości swej zawód profesora uniwersytetu i zdawało się, że katedra wszczepi w nim zamiłowanie do akademickich rozpraw i podręczników, które przeznaczone bywają nietylko dla myślicieli, ale i dla szkoły, czyli dla pedagogicznych celów. Podręcznik prawa karnego, wydany w języku ruskim, stanowił niewątpliwie owoc profesorskiej pracy i był dowodem wyraźnym, że młody uczony starał się odpowiedzieć godnie przyjętym obowiązkom. Opuściwszy uniwersytet, prof. Spasowicz otrząsnął szybko z siebie pył doktrynersko-katedralny i obarczony ciężką pracą, w naukowych studjach znajdował dla umysłu swego prawdziwą ulgę i wytchnienie.

W nieustającym wirze życia, nie mógł pr. Spasowicz zdobyć sobie spokoju niezbędnego uczonemu z katedry i dlatego to wszystkie studja jego, bez wyjątku, pozbyły się akademickiego nastroju, wywołanego potrzebą nauczania młodzieży. Za duszno i za ciasno było pr. Spasowiczowi w formułkach i systematach, rozbierających badany przedmiot ze skrupulatnością fachowego anatoma. Myśl jego była rwącą, jak potok górski, a choć się nie ślizgała po powierzchni badanej, nie zatrzymywała się również nigdy przed drobiazgowemi objawami, ani jej chodziło o wykończenie lub wypełnienie tematu, gwoli wymaganiom katedralnej doktryny. Żadne też ze studjów Spasowicza nie jest ani rozwlekłem, ani nużącem, a tem mniej nudnem i w żadnem nie ma ubiegania się o przesadzoną erudycję, wyprowadzaną na samochwalczy popis. Spasowicz usposobieniem i temperamentem całym należał do teraźniejszości i do zagadnień palących obecnej chwili. Kiedy był zmuszony do wędrówki wśród gruzów i zwalisk przeszłości, czynił swe wycieczki z niecierpliwością, na którą historyk zawodowy mógłby się patrzeć z tajonem politowaniem. Nie odkopywał też z pośród ruin osobliwości antykwarskich i nie chełpił się drobnostkowemi świecidełkami, choćby one nawet rzucały pewne światło na przeszłość. Spasowiczowi chodziło zawsze o stałe zasadnicze myśli, drzemiące w dawnych wiekach, i to o takie myśli, w których dla obecnej chwili tkwiła niespożyta nauka.

Studja pr. Spasowicza zawierają zwykle pewną ilość spostrzeżeń i poglądów zasadniczych, które autor uważał za szczególnie ważne dla bieżącej chwili. Niekiedy studja jego nie były ujęte w jedną systematyczną całość i czyniły wrażenie szeregu ważnych i ciekawych obserwacyj, czasami znowu zdarzało się, że nie wyczerpywały badanego przedmiotu, odrzucając na bok jego przeszłość i drugorzędne zjawiska; ale cokolwiekbądźby zarzucić miano jego pracy, tego zaprzeczyć nie można, że myśl jego nurtowała głęboko, zdobywając oryginalnością badań i argumentacją logiczną czytelnika, a język porywał siłą jędrnego i wybornie użytego słowa.

Przedstawiając nowe kierunki w nauce prawa karnego, lub dodatnie strony prawodawstwa gminnego w Królestwie polskiem, pr. Spasowicz potrafił uwolnić się od sentymentalizmu i przeczulenia, ogarniających część badaczy prawa karnego, zarówno jak i od doktryneryzmu nauki administracji. Dojrzałość zdania, jaką objawił w obu rzeczonych pracach, świadczy o dużem doświadczeniu, nabytem w zawodzie profesorskim i prawniczym, a przytem o nieustającej pracy naukowej i przemyśliwaniu ważniejszych zagadnień obecnej chwili.

We wszystkich studjach pr. Spasowicza nietylko myśl jest oryginalną, ale język jego zasługuje na szczególną uwagę i jak to już powiedziałem— jest często porywający. Przypominam sobie, że jeden z feljetonowych szwajcarskich historyków (Scherr), zachwycony czyjąś siłą wyrażeń, wyznał: że gdy czyta podobne utwory, wydaje mu się, że pioruny ryją owe potężne słowa w skałach. Jeżeli tak efektownego porównania nie zastosuję do wyrażeń i silnego słowa Spasowicza, to nie przeszkadza, że argumentacja jego w stanowczych momentach wcielać się zwykła w tak mocne słowo, w taką siłę wyrażeń, że choć się nie ma tak bujnej wyobraźni, jak szwajcarski historyk, wydaje się mimowoli, że ten jędrny i krzepki język zamienia się w iskry oświecające myśl, a wydobyte uderzeniem olbrzymiego młota. Pięknym staje się język pr. Spasowicza tylko miejscami i nie osiąga nigdy tej stylistycznej świetności, tej wykończonej ogłady i poprawności, oraz elegancji wyrażenia, co język hr. Tarnowskiego. Trafiają się też często wyrażenia szorstkie i gwałtowne, ustępy ciężkie i o chromającej budowie, ale wogóle biorąc, myśl wyraźna i silna dobierała sobie u pr. Spasowicza, na posługi, słowo jędrne, silne i dosadne, a przytem należy jeszcze raz przypomnieć: że piękno w poezji potrafił odtworzyć językiem niejednokrotnie rzetelnie pięknym i porywającym.

A. Rembowski.

(Dok. nast.).

SIELANKA KRÓLEWSKA.

W artykule pod powyższym tytułem p. Amicus, współpracownik «Figara», opowiada w sposób wielce czuły i zajmujący historję niefortunnej miłości księżniczki Heleny Orleańskiej, córki hrabiego Paryża, z nieżyjącym już dziś wnukiem królowej Wiktorji, domniemanym niegdyś następcą tronu angielskiego, księciem Klarencji. Powodem do opisu stały się dwa zdarzenia: 1) wyjazd księżniczki, w końcu zeszłego miesiąca listopada, na wschód, do Egiptu, i 2) wiadomość «Timesa», zaprzeczona następnie przez p. Kamila Dupuy, osobistego sekretarza hrabiego Paryża, jakoby niebawem odbyć się miały zaręczyny księżniczki Heleny z dziedzicem innej, nie mniej od wielkobrytańskiej świetnej korony. Niestety, nieszczęśliwe zakończenie serdecznych widoków pierwszego zamążpójścia zostawiło snadź po sobie tak silne ślady w duszy młodej księżniczki, że pomimo starań, namów i zabiegów rodziny, już do jej przekonania nie mogły trafić najświetniejsze nawet propozycje zaślubin powtórnych...

Amicus podaje nam właśnie szczegółowy opis okoliczności, w jakich przed paru laty spełniło się to, o czem jedna z najpowszechniej znanych piosenek rusińskich tak energicznie się wyraża: «*bodaj tyi wik konały szczo nas rozłuczyły*»...

Książę Klarencji i księżniczka Helena poznali się z sobą i pokochali podczas jednej z wizyt hr. Paryża i jego rodziny w zamku królowej Wiktorji Belmoral. Nieśmiałe najpierw, rezolutne później wyznanie jednej ze stron zakochanych... — jeżeli tylko wolno tu użyć terminologji przypominającej izbę sądową—ze współczuciem wysłuchane zostało przez stronę drugą i ze wzajemnego serc zaufania zrodziła się nadzieja związku małżeńskiego. Narazie, nie pomyślano nawet o istnieniu przeszkody jakiejkolwiek... A istniała ona przecież i, jak się okazało, była nieprzezwyciężoną: różnica wyznania. On protestant, ona katoliczka—za dni naszych jest to coś niesłychanie cięższego do pogodzenia, niż gdyby on był głuchoniemym, garbuskiem, a ona kulasem zezowatym. Istniał wprawdzie precedens coś niecoś obiecujący, dodający otuchy: zgoda papieża Leona na małżeństwo księżniczki Marji, córki księcia de Chartres, z księciem duńskim Waldemarem. Cóż jednak z tego, skoro i tu fatalność się wmieszała. Stolica apostolska istotnie udzieliła była swego błogosławieństwa parze pomienionej, z tem jednakże zastrzeżeniem formalnem, że tylko chłopcy, zrodzeni z mieszanego małżeństwa, otrzymają chrzest według obrządku ojca, córki zaś pójdą po matce. «Owóż (powiada Amicus) chciał los zdradziecki, że na tej ugodzie nic dotąd nie zyskał kościół katolicki: z trojga dotąd urodzonych dzieci, wszystkie, jak na złość, zaciągnęły się do szeregów płci męzkiej i naturalnie wychowują się w religji protestanckiej». Rozumie się samo przez się, że w sprawach tego rodzaju strata na jednem miejscu sowicie się opłacić może w drugiem. Rezultat, bądź co bądź, trudnym jest do przewidzenia, w wypadku zaś z księciem Klarencji zachodziła jeszcze ta okoliczność, obciążająca wagę przedmiotu, że był on najstarszym synem księcia Walji, przeto dziedzicem w prostej linji tronu Wielkiej Brytanji, wtedy, gdy z księciem Waldemarem, jako szóstym z rzędu potomkiem Imci króla i królowej duńskich, względy te heraldyczne do rachuby wchodzić nie mogły.

Jednakże, wielkie jest pytanie, czy ta właśnie, nie zaś inna jakakolwiek ukryta, przeważnie moralna różnica sytuacji, wpłynęła na zdanie i wyrok stolicy apostolskiej, przychylny w historji duńskiej z księżniczką Marją, nieprzychylny w historji angielskiej z księżniczką Heleną. Amicus z wielkiem namaszczeniem i większą jeszcze barwnością kreśli nam posłuchanie, udzielone księżniczce Helenie przez papieża Leona XIII, i dosłownie przytacza wzniosłe i budujące racje, jakiemi ojciec św. uważał za niezbędne poprzeć swą odmowę — do głębi duszy wzruszoną i wzruszającą, lecz nieugiętą i niezłomną. Nie możemy jednak sobie pozwolić na powtórzenie tej rozmowy, o tyle w każdym razie poufnej, że jej z pewnością nikt trzeci nie słyszał... Zresztą, i po co? Książę Klarencji już nie żyje. Zgasł, powtarzając w gorączce przedśmiertnej imię istoty ukochanej, a nie było to imię urzędowo zaręczonej z nim później księżniczki May, obecnej małżonki drugiego syna księztwa Walji. Druga znowu ze stron, smutna, zbolała, głęboko może w duszy dotknięta i zachwiana, opuszcza w tej chwili brzegi europejskie i jedzie szukać chwilowej ulgi czy tylko zapomnienia wśród otoczeń nieznanych, dalekich, tchnieniem prastarej przeszłości owianych... Ciszy i ukojenia więcej nieraz potrzebują żywi niż umarli. Nie mąćmyż choć tej, ostatniej w życiu pociechy!

H.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU".

Leon Polaczek. Spis rodzin szlachty polskiej. Zeszyt I (Abakanowicz—Bohatynowicz). Kraków, 1893, str. 48.

Studja heraldyczne nietylko zadawalniają próżność ludzką, ale są bardzo często cennym materjałem dla historyka. Ma nawet wartość prosty spis nazwisk szlacheckich, jeżeli jest oparty na pewnych źródłach, dokumentach, jeżeli w przypiskach i objaśnieniach prostuje fałszywe podania lub uzupełnia prace poprzedników. P. Polaczek jednak spisuje alfabetycznie, bez wszelkiej krytyki, nazwisko za nazwiskiem, przytaczając tylko ogólnikowo, zkąd się o niem dowiedział. Ztąd o A—skich wiemy tylko tyle, że są «zapisani przed r. 1880 w guberni grodzieńskiej», o A—wiczach, że są «rodziną pochodzenia polskiego, osiadłą w Rosji», o B — skich, że «został wylegitymowany w gub. kow. (kiedy?)», wreszcie o B—wiczach, że «znajdują się w Wielądku». Gdzie tu dowody, gdzie źródła właściwe? Ten sposób spisywania z jednej rodziny może robić kilka, bo członkowie jej w kilku guberniach mogli się legitymować. Należało również odróżnić prawdziwą szlachtę «polską» od rodzin, które jeszcze przed kilkunastu laty szlachtą nie były. Spisywacz, chcąc pozór naukowy dać swej robocie, wypisuje z wydanych aktów wszelkie nazwiska bez wyboru. Że ks. Banulski był przeorem bazyljanów w r. 1781, to jeszcze nie racja, aby był szlachcicem, tak samo jak nie był nim każdy, którego nazwisko figuruje np. w aktach bernardyńskich. *Cui bono* więc to wydawnictwo? czy nie dlatego głównie (jak czytamy na okładce), aby «rodziny opuszczone nadsyłały «wiadomości» lub osobiście się «porozumiewały» z wydawcą «każdodziennie, z wyjątkiem świąt, między godz. 4 a 6»? Wiadomo dobrze, że i Wielądek, będący powagą dla p. Polaczka, także sią «porozumiewał», chociaż w innych może godzinach.

Pisma Henryka Sienkiewicza, tom XX. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. 1893 r., str. 212.

Na tom ten składają się drobne utwory Sienkiewicza, umieszczane w ostatnich paru latach po czasopismach. Rozpoczyna go potokami greckiego słońca oblany i brylantami dowcipu obrzucony «Wyrok Zeusa». Żarcik ten, którego sens moralny, że niewiasta, opierająca się Apollinowi, nie tyle jest cnotliwą o ile głupią, nie przypadnie do smaku zapewne płci «prawdziwie brzydkiej». Z legendy indyjskiej «Bądź błogosławiona» powinna znowu przekonać się płeć «prawdziwie piękna», że nie należy jej nigdy cofać się przed pełnem poświęcenia zamieszkaniem w sercu poety. Fantazja, opromieniona wiarą, stworzyła «*Lux in tenebris lucet*», a łzawą, przypominającą pierwsze utwory Sienkiewicza, jest historja Klenia, organisty z Poniky. «U źródła», to obrazek taki jasny, serdeczny, iż rzeczywiście łatwiej śnić się może, niż okazać na jawie. «Pójdźmy za nim», opowiadanie z czasów męki Chrystusowej, wywołuje do dziś dnia spory: czy powieściopisarz w ten sposób może dotykać scen, związanych z tajemnicami i dogmatami wiary. Nie wchodząc w ten spór, pozwalamy sobie mieć odwagę nie należeć do gwałtownych wielbicieli tego utworu, jest to rzecz więcej sztuki, niż natchnienia. W «Listach o Zoli» podaje Sienkiewicz charakterystykę utworów głośnego powieściopisarza francuzkiego; ostatniej jego powieści «Doktor Paskal» czyni usprawiedliwione zupełnie zarzuty nielogiczności i doktrynerstwa. Po co do tego tomu wszedł feljeton «Z wrażeń włoskich», trudno się dorozumieć. Zapewne, iż każdy okruch pióra Sienkiewicza nie powinien zginąć w kolumnach dziennikarskich, ale na takie okruchy wydawcy powinni osobny tom przeznaczyć. Tam nawet i «Listy o Zoli» na właściwszem znalazłyby się miejscu.

Ignacy Matuszewski. Djabeł w poezji, studjum krytyczno-porównawcze. Warszawa, 1894 r., nakład G. Centnerszwera, str. 137.

Z dziedziny religijnych wierzeń przeszedł szatan w krótkim czasie do dziedziny poezji. U Dantego i Miltona, lubo obywał on się już bez kontroli stróżów wiary, starał się jednak być zgodnym z dogmatami kościoła. Dopiero w zeszłym i bieżącym wieku posługiwała się nim poezja do rozmaitych celów, odbiegając często najzupełniej od tradycji. Zadaniem autora było przedstawić w krótkości dzieje i fazy tej filozoficzno-estetycznej ewolucji. Rozpoczyna on od przeglądu figur demonicznych w poezji ludów niechrześcjańskich. Następnie przechodzi do nowych prądów, do djabłów odrodzenia i reformacji, do djabłów pseudoklasyków, wreszcie do Goethego i Byrona, którzy, będąc twórcami Mefistofelesa i Lucyfera, są krańcowymi przeostawicielami zróżniczkowanego djabła w poezji. W trzeciej księdze swej pracy zajmuje się autor szatanami eklektyków i nowatorów wieku bieżącego, których uczyniwszy przegląd, przychodzi do przekonania, że potężnej figurze ponurego i nieprzejednanego Arymana prędką śmierć w dzisiejszej poezji wróżyć należy. W ostatnim rozdziale przebiega autor niewielką rolę djabła w poezji polskiej. Początkowo występował on alegorycznie, a w epoce romantyzmu bywał zwykle odbiciem satanicznych figur Goethego lub Byrona. A szkoda, gdyż poeci nasi, mając prawdziwe skarby zagrzebane w podaniach ludowych, mogli byli stworzyć typ wybitny i oryginalny djabła. Praca p. Matuszewskiego jest owocem poważnych studjów; autor wyzyskał do niej olbrzymi materjał.

Kazimierz Ajdukiewicz. O siewnikach. Kraków, nakładem autora, 1893 r., str. 42 i 6 tablic.

Praca ta profesora studjum rolniczego na uniwersytecie jagiellońskim ma na celu bliżej zaznajomić z siewnikiem, a mianowicie zapoznać z rodzajami pracy, jakie ma wykonywać, z jego częściami składowemi i z istniejącemi jego systemami dla wybrania odpowiedniej maszyny w każdym pojedyńczym wypadku. Na sześciu tablicach mamy kilkadziesiąt dobrze wykonanych rycin, służących do objaśnienia tekstu. Praca ta, wyszła z pod pióra specjalisty, jest ważnym przyczynkiem do naszej literatury agronomicznej.

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

L. **Pierwszy międzynarodowy kongres prasy** zbierze się w dniach 10—15 lipca 1894 r. w Antwerpji. W mieście tem odbyło się właśnie, w dniu 16 listopada b. r., pierwsze posiedzenie komitetu organizacyjnego, złożonego z przedstawicieli dziennikarstwa wielu krajów europejskich. W odezwach, wystosowanych do delegatów niektórych innych narodowości (np. do A. Suworina, jako powołanego przez komitet na reprezentanta publicystyki ruskiej), wyrażoną została prośba o tworzenie narodowych oddziałów ogólnej asocjacji prasy. Oddziały takie prześlą komitetowi w Antwerpji uwagi swoje co do szeregu kwestyj, uledz mających rozbiorowi kongresu; z odrębnych tych zdań utworzony zostanie ostateczny program obrad kongresu. Tymczasowo komitet organizacyjny w Antwerpji zaciągnął do tego programu następujące zagadnienia: 1) o sposobach, ułatwiających rozpowszechnienie gazet i ekspedycję pocztową, tudzież o ustanowieniu bezpośrednich telegraficznych stosunków między grupami gazet; 2) o sposobach zabezpieczenia praw własności literackiej w prasie (np. własności informacyj); 3) o stowarzyszeniach dziennikarskich w rozmaitych krajach i zaprowadzeniu między niemi stałych udogodnionych stosunków; 4) o ustawodawczej stronie wydawnictw perjodycznych i niektórych wyjątkowych w tym punkcie przepisach karnych; 5) o charakterystycznych stronach fachu dziennikarskiego; 6) o specjalnem przygotowaniu do zajęć publicystycznych, godności prasy i t. d. Jaki w całej tej robocie przygotowawczej udział bierze lub wziąćby powinna prasa polska—o tem nic zgoła dotąd niewiadomo. Jest to w każdym razie sprawa nie podrzędna i pod pewnym względem dość zawikłana. Jako delegat prasy austro-węgierskiej, wskazany jest obecnie redaktor wiedeńskiej «N. Fr. Presse», a przecież niepodobna w żaden sposób przypuścić, ażeby pismo to przemawiać mogło w imieniu prasy galicyjskiej, w imieniu np. «Czasu» krakowskiego lub «Przeglądu Polskiego». To samo powiedziećby należało o delegacie prasy niemieckiej z Berlina, z którym dziennikarstwo nasze w Poznańskiem nie może mieć żadnej wspólności widoków i dążności, czy to natury moralnej, czy materjalnej.

L. **Mascagni** oświadczył korespondentowi «N. Fr. Presse», że **opera** «Ratcliff», która jest już zupełnie gotową, będzie przedstawioną w Berlinie w lutym; równocześnie Włochy ujrzą drugą jego operę «Romano», której libretto wzięte jest z noweli Alfonsa Karra. Opera ta jest krótszą od «Cavalerji» i trwać będzie jedynie 50 minut. Akcjá rozgrywa się w morskiej grocie, a przedmiotem — miłość i zazdrość, zakończenie będzie oryginalne. Muzyka jest całkiem odmienną od dawniejszej i, jak mówi Mascagni, stanie się zapewnie bardzo popularną. Autor «Cavalerji» marzył jeszcze o trzeciej operze, zachwyciła go bowiem nowela Claretiego, p. n. «*La Cigarette*», muzykę już miał gotową w głowie, ale porzucił ten zamiar, bo Massenet pisze właśnie operę, zaczerpniętą z powieści Claretiego.

L. Dla archeologów nie bez interesu będzie wiadomość, że w m. **Bragin**, rzeczyckiego powiatu, u pewnego tamtejszego chłopa znajduje się **list nadawczy** króla **Zygmunta III**, mocą którego m. Bragin darowane zostało rodzinie ks. Wiśniowieckich. List pisany jest po polsku i po łacinie, pieczęcie wiszące, na sznurach.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, w listopadzie.

[Sprawy emigracyjne. Dzień polski. Wiadomości bieżące. Pisma polskie w Ameryce].

△ Na pierwszem miejscu z pism polsko-amerykańskich należy postawić organ «Związku» tygodnik «Zgodę», który po zmianie redakcji, co nawiasem mówiąc, na dobre tylko wyjść jej może, rozwija się z dniem każdym i odpowiada celowi nań włożonemu. Pismo to zajmuje się sprawami emigracji polskiej, która z każdym rokiem wzrasta także. Dzisiaj mamy co najmniej dwa miljony polaków rozrzuconych po wielkim obszarze Stanów. Wzrost ten datuje się dopiero od lat dwudziestu, gdyż przedtem emigrowali tu przeważnie tylko ludzie, opanowani nadzieją zrobienia bez pracy i szybko wielkich majątków; nie brakło też i awanturników, którzy żyć chcieli kosztem bliźnich. Ten to żywioł wrzał i fermentował, co było nawet do pewnego stopnia pożytecznem. Teraz jednak poznaliśmy się bliżej, mamy zdania wyrobione i wiemy do czego dążymy. Powoli zyskujemy sobie wpływ polityczny — mamy tu i owdzie urzędników polskich, a z czasem przy solidarności, kiedy skończą się nasze niesnaski, będziemy mogli jeszcze korzystniej wyzyskać nasze stanowisko. We wszystkich prawie kolonjach swoich mamy sklepy polskie, gdzieniegdzie przedsiębiorstwa większe, chociaż przemysł polski znajduje się jeszcze w kolebce, ma jednak przyszłość przed sobą.

Dzień polski na wystawie w Chicago, przeszedł wszelkie oczekiwania; gazety miejscowe twierdzą, że był wspaniałym i przewyższył wszystkie inne. Jest to jedna strona medalu; lecz poznajmy i drugą. Dzień ten kosztował sporo grosza: same rydwany kosztowały około 6,000 dol., ubiory i kostiumy wyniosą lekko licząc 1,000 dol., najem koni i powozów 4,000 dol., a dodajmy do tego po dolarze przynajmniej na dzień roboczy 25 tysięcy osób, które brały udział, otrzymamy sumę 36,000 dolarów, która reprezentuje minimum kosztów dnia polskiego. Suma ta została zebraną łatwo i wydaną chętnie i bez żalu. Lecz gdyby chodziło o złożenie podobnej sumy na dom emigracyjny, lub na inną jaką instytucję trwałego charakteru, to i za dziesięć lat nie doczekalibyśmy się nawet połowy tego.

W Philadelphji, na przedmieściu Briderburg, parafjanie zabierają się na serjo do budowy kościoła, szkoły i plebanji. W Jersej-City (przedmieście New-Yorku) dzięki staraniom ks. Kukowskiego, parafjanie zbudowali kościół i szkołę, która jest już prawie na ukończeniu.

Strejk przeszło 200 dziewcząt i chłopców, w szkole parafji św. Wawrzyńca skończony; dziatwa się uspokoiła. Smieszne to, ale prawdziwe.

W Worth Tonawandze niedaleko Buffalo, kilkudziesięciu polaków, zatrudnionych przy brukowaniu ulicy, odeszło od pracy dlatego, że kazano im pracować obok włochów. Na drugi dzień przeto nie przyjęto nikogo z polaków i zastąpiono ich włochami.

W Baltimore zaszły wielkie zaburzenia w parafji N. Marji Panny Różańcowej, z powodu ks. Barabasza, który jakoś zgodzić się nie może ze swymi parafjanami.

Mamy tutaj w Chicago komitet centralny wystawy lwowskiej, który dokłada wszelkich starań, aby skłonić do udziału w wystawie jak największą liczbę polaków amerykańskich, i w tym celu ponaznaczał we wszystkich miastach pod-komitety. Te jednak postanowiły nie uznawać nad sobą zwierzchnictwa komitetu centralnego i działać na własną rękę. Ciekawi jesteśmy co z tego wyniknie. Jest to jeszcze jeden dowód naszej niesolidarności.

P. Stabrowski, właściciel zakładu artystycznego i ram w Moskwie, otrzymał medal na wystawie w Chicago, za swe wyroby, wystawione w oddziale ruskim. Nowe polskie przedsiębiorstwo zostało założone w Chicago. Jest

to stowarzyszenie akcyjne, utworzone w celu eksploatowania jednego z wynalazków inżyniera elektrotechnika p. Karola Pollaka z Galicji. Jest to nowy sposób lutowania ołowiu, tak żeby na połączenie nie działały kwasy. Spółka ta z kapitałem 10,000 dolarów uzyskała zatwierdzenie rządu, co pozwala mieć nadzieję, że nie mamy tu tym razem humbugu.

Z ruchu dziennikarskiego mogę donieść, że tygodnik «Jutrzenka», wychodzący w Cleveland, zakończył swój żywot z powodu braku prenumeratorów. Siedm lat istnienia liczy pismo wychodzące w Buffalo dwa razy na tydzień p. t. «Polak w Ameryce»; szczególnie ciekawą w niem rubryką są «pogadanki», gdzie nieraz czytać można surowe nagany dla tych przedstawicieli tutejszej pseudo-inteligencji, którzy trawią czas bezużytecznie i stanowią tylko rozkładowy czynnik tutejszego społeczeństwa. Niedawno wpadł mi do rąk tygodnik, wychodzący w Manitowoc (stan. Wisc.) p. t. «Gość». Pisemko małych bardzo rozmiarów, ale nader sympatyczne, zakończyło właśnie pierwszy rok swego istnienia. I mamy nadzieję że i nadal również regularnie wychodzić będzie.

W Winonie (Minn) od lat 8 wychodzi pismo tygodniowe dla ludu p. t. «Katolik», omawiające przedewszystkiem sprawy kościelne; drugiem pismem ludowem, jest dobrze redagowany i cieszący się powodzeniem «Przyjaciel ludu», wychodzący w Pitsburgu.

L. S.

Wiedeń, 28 listopada.

[Antykoalicja słowiańska. Stanowisko klubu ruskiego. Bezkrólewie w Kole polskiem. Rozprawa w Kole nad programem rządowym. Uchwała odnośna Koła. «Głos Narodu»].

△ Opozycja przeciw koalicji rządowej zaczyna się organizować na serjo. Antykoalicja ta, «słowiańską» zwana, której utworzenia podjęli się młodoczesi, jest już do walki gotową; szeregi zaś jej składają się z 42 młodoczechów, 7 staroczeskich posłów z Morawy, 10 posłów słoweńskich i chorwackich, tworzących klub południowo-słowiański, i 35 posłów, należących do «klubu niezawisłych posłów słoweńskich i chorwackich»; ogółem przeto 64 bojowników. Po za obrębem tego zjednoczenia stoi jeszcze 7 posłów słoweńskich, należących do stronnictwa klerykalno-słoweńskiego, z Kljunem i Szukljem na czele, którzy pozostali w klubie zachowawców hr. Hohenwarta, nadto posłów staroczeskich dwu (Dostal i Polak) i klub rusko-galicyjski, liczący 7 członków. Gdyby antykoalicja słowiańska pozyskała z czasem i te jeszcze grupy parlamentarne, wówczas liczyłaby do 80 członków.

Młodoczesi popełnili byli na początku błąd kardynalny, odtrącając podaną do zgody rękę morawian. Z czasem przyszli jednak do lepszego przekonania i uchwalili jednogłośnie, pozostawiając na uboczu wszelkie względy osobiste, zbliżyć się do morawian i iść z nimi ręka w rękę. Tym sposobem przyszło do zupełnego porozumienia pomiędzy obydwiema grupami czeskiemi.

Wielkie usiłowania czynią młodoczesi w celu pozyskania klubu ruskiego dla antykoalicji słowiańskiej. Klub ruski odbył też kilka z rzędu posiedzeń, zastanawiając się nad stanowiskiem, jakie mu zająć należy wobec zmienionego położenia. Z powodu niektórych głosów prasy polsko-galicyjskiej, nieprzychylnych rusinom, objawiło się w ich klubie pewne niezadowolenie. Postanowiono zatem najprzód przekonać się, czy istotnie zanosi się na zwrot niekorzystny dla rusinów i w tym celu ma być wydelegowany komitet z zadaniem porozumienia się z namiestnikiem hr. Badenim, ks. Windischgraetzem, ministrami Madeyskim i Jaworskim, jako też z prezydjum Koła polskiego. Tymczasem uchwalił klub ruski prowadzić politykę wolnej ręki wobec rządu i wobec koalicji. W klubie istnieją dwa prądy, jeden za przyłączeniem się do antykoalicji słowiańskiej, drugi za dotychczasowem popieraniem rządu, przeto za przystąpieniem do obozów rządowych. Dlatego uchwalenie polityki wolnej ręki rozmaicie jest tłómaczone przez samych posłów ruskich. Zwolennicy pierwszego kierunku tłómaczą znaczenie tej uchwały w ten sposób, że klub ruski nie chce mieć nic wspólnego z rządem, a co do swojego stanowiska wobec stronnictw słowiańskich poweźmie klub dopiero później uchwałę. Zwolennicy utrzymania dotychczasowego stosunku z rządem i Kołem polskiem widzą w uchwaleniu polityki wolnej ręki odmowę co do przystąpienia do słowiańskiej antykoalicji i wogóle zachowanie wolnej ręki wobec wszystkich. Spodziewając się atoli, iż ani rząd, ani też rozstrzygające czynniki parlamentarne nie stoją co do rusinów na stanowisku nieprzychylnem, objawionem przez wspomnianą część prasy polsko-galicyjskiej, są oni przekonani, że wyjaśnienia będą uspakajające, że zatem klub ruski pozostawać będzie w przyjaznym stosunku, zarówno do rządu i stronnictw rządowych. Ostatni kierunek przeważa też chwilowo w klubie ruskim.

W Kole polskiem panuje ciągle jeszcze bezkrólewie. Trudno, bardzo trudno Kołu zdobyć się na prezesa. Wymieniano co najmniej pół tuzina kandydatów, jako to posłów: Dawida Abrahamowicza, byłego ministra Zaleskiego, hr. Pinińskiego, Szczepanowskiego i jeszcze kilku innych, ale wszystkie te kandydatury nie miały dotychczas widoków urzeczywistnienia. Najwięcej prawdopodobnym był wybór p. Abrahamowicza, ale ten żadną miarą mandatu przyjąć nie chciał. Powołano go tymczasem na drugiego prezydenta izby poselskiej, w miejsce nowego ministra wyznań i oświaty d-ra Madeyskiego. Tak samo rzecz się miała z p. Benoem, wice-prezesem Koła. Z początku miał on mało zwolenników w Kole, lubo jest powszechnie ceniony i szanowany. Sądzono, że mówcą nie jest, ponieważ będąc posłem już lat kilka, dotychczas ani razu nigdzie, ani w izbie, ani w Kole, ani też w żadnej komisji nie przemówił. Tymczasem, prowadząc przewodnictwo w Kole po ustąpieniu Jaworskiego, wypadło mu z konieczności mówić. Niemależ to było zdziwienie wszystkich, gdy usłyszeli, że mówi dobrze i gładko, a nadto kieruje obradami wyśmienicie. Potem zdarzeniu stanął odrazu jako kandydat na prezesa na pierwszem miejscu, jednak pomimo usilnych próśb stanowczo oświadczył, że wyboru pod żadnym warunkiem nie przyjmie. Pozostał zatem kandydat Zaleski. Popiera go jednak tylko tak zwana grupa podolska, przeciwną zaś mu jest grupa zachowawców krakowskich i głosujące z niemi lewe skrzydło Koła. Ostatnie dwie grupy posiadają w Kole większość, dlatego kandydatura Zaleskiego jest wciąż niepewną. Wobec tego usunęła większość Koła narazie wybór prezydjum z porządku dziennego i faktycznie istnieje co do tego prowizorjum z wice-prezesem Benoem na czele; prawdopodobnie prowizorjum to potrwa jeszcze ze dwa tygodnie.

Koło polskie roztrząsało na dwóch długich posiedzeniach program rządowy. Ze strony młodozachowawczej (frakcji podolskiej) odezwały się głosy przeciw programowi, względnie przeciw koalicji. Jeden z członków tej grupy, p. Podlewski, wystąpił z wnioskiem, żeby Koło i nadal prowadziło politykę wolnej ręki, dodając: «z karabinem u nogi». Dawny minister Zaleski nie oświadczył się wprawdzie za polityką wolnej ręki, jednakże wniosek jego, wyrażający rządowi zaufanie, czyni to tylko warunkowo, tak, iż zaufanie graniczy o miedzę z nieufnością. Lewica Koła polskiego była w swoich wnioskach za zaufaniem bezwarunkowem, a w środku stał wniosek hr. Pinińskiego, imieniem komisji parlamentarnej wniesiony, który wyrażając rządowi zaufanie, czyni to w przypuszczeniu, iż rząd uwzględni równouprawnienie narodowe i zasady autonomiczne, które Koło wyznaje. Ostatni wniosek został też większością głosów 24 przeciw 12 przyjęty. Głosujący przeciw, byli za wyrażeniem zaufania rządowi bez wszelkiego zastrzeżenia.

W grudniu b. r. ma tu wychodzić polski tygodnik, p. t. «Głos Narodu». Redaktorem będzie p. Józef Rogosz, który wydaje w Krakowie codzienne pismo tej samej nazwy. Wprawdzie mamy tu «Polską Gazetę Wiedeńską», ale wychodzi ona bardzo nieregularnie.

Marius.

Lwów, 30 listopada.

[Wiec w Żydaczowie, przełom w kwestji rusińskiej. Pokuckie ofiary spekulantów emigracyjnych. Proces jasielski. Ze stowarzyszeń akademickich. Latawiec Lepszego. Korytowski ustępuje. Miscellanea].

△ W bieżącym tygodniu upłynęło trzechlecie od chwili, kiedy kwestja rusińska, z inicjatywy rządu, w nową weszła fazę: gdy poseł Romańczuk i metropolita Sembratowicz wystąpieniem swojem w sejmie ówczesnym wprowadzili ją nagle na tory nowe, «ugodowe», zdawało się, jasne i trwałe. Z biegiem wypadków, nadzieje piękne poczęły, niestety, zawodzić. Trudno i przykro byłoby kreślić tu szczegółowo odnośne dzieje, pełne objawów niekonsekwencji i braku dobrej woli, dość, że gdy po kolei: obóz posła Antoniewicza poszedł w rozsypkę, narodowiecki postradał znamiona obozu politycznego, a Narodna rada na walnem swojem zebraniu uznała ugodową erę za skończoną — wykluwał się z chaosu prądów i nieporozumień wewnętrznych *obóz nowy*, mający na celu powaśnione żywioły ruskie objąć, aby, zapomniawszy o wszelkich sporach fonetyczno-etymologicznych, zestrzeliły swoje siły i rozwinęły energiczną akcję społeczno-polityczną dla zdobywania praw, które uważają za niezbędne a sobie należne. Na onegdajszym wiecu żydaczowskim miały do reszty pozacierać się wszelkie różnice partyjne. Przewodniczył notarjusz Sawczyński, rzeczywistym jednak motorem i duchem zgromadzenia był dr. Oleśnicki, niezawodny w najbliższej przyszłości naczelnik rusińskiej koalicji. W dłuższem przemówieniu o sytuacji ekonomicznej ludu, krytykował dr. Oleśnicki ustawodawcze roboty sejmu galicyjskiego, jako bezskuteczne w zakresie gospodarstwa i przedsiębrane zawsze z myślą «upośledzania chleboroba». Dlatego—objaśniał referent — «panowie» dobijają się o poselskie mandaty, a kto im do tego głosem wyborczym pomaga, sprowadza nieszczęście na siebie i wnuków swoich. Narodowa sprawa rusińska wymaga, by temu koniec położyć; rząd musi się przekonać, iż chłopa trzeba szanować; przekonać go o tem mogą rusini tylko, idąc razem jak jeden mąż. Dla utrzymania i dorabiania się ziemi, potrzebne są rusinom instytucje licytacyjne, któreby zakupując grunty odprzedawały je włościanom, spółki gospodarskie, słowem organizacja pracy rusińskiej; mniejsza o polemiki językowe, bez gramatyki obyć się można, bez ziemi—nie. W rezolucjach końcowych uchwalono: tworzenie instytucyj ekonomicznych w celu ochrony własności ziemskiej i pomocy prawnej ludowi; petycjonowanie o powrót do... dawnej procedury ze sprzedażą soli; obmyślenie podstawy wspólnej akcji narodowo-politycznej rusinów; zaprotestowanie przeciw stanowi wyjątkowemu w Czechach; wezwanie gmin ruskich, by korespondowały tylko w języku ruskim.

Pisałem już kilkakrotnie o strasznych losach naszych włościan, którzy, zwabieni nadzieją zarobku, wychodzą zagranicę i formalnie saprzedają się w niewolę ludziom bez wiary i serca, rumuńskich bojarów i agentów-żydów. Pisałem dawniej o ofiarach mazurskich, teraz całkiem analogiczne fakty mamy z chłopstwem pokuckiem, od stron Kołomyi, Śniatyna, Tyśmienicy i t. d.

Równocześnie w zachodniej stronie kraju, w Jaśle, gotuje się sensacyjny *proces wychodźczy*, dość ściśle przypominający słynną rozprawę wadowicką. Stanie tam przed ławą przysięgłych, za dni kilka, jasielski sekretarz starostwa pod ciężkim zarzutem nadużycia władzy urzędowej. Utworzył on sobie formalne biuro zarobkowe na wydawanie w sposób szalbierczy paszportów amatorom przymusowym wycieczki do Ameryki. Sprawa więc smutniejsza niż w Wadowicach, bo tam—operowała szajka prywatna, tu—poniekąd oficjalna. Interes musiał iść znakomicie, skoro w krótkim czasie pan naczelnik potrafił wystawić kamienicę i zebrać taki kapitalik, iż za «wolną stopę» podczas śledztwa, mógł złożyć własną kaucję 6,000 złr. Powołanych jest przeszło 100 świadków, między nimi i sam starosta jasielski.

Sprawozdania, jakiemi tutejsze towarzystwa akademickie zamknęły ubiegły rok swój administracyjny, świadczą, iż ogół młodzieży

nie dość żywo odczuwa potrzebę takich instytucyj i z nich zamało korzysta. Liczba słuchaczów uniwersytetu systematycznie wzrasta, frekwencja zaś w towarzystwach, nawet w stosunku do dawnych cyfr, znacznie opada. Ustępujące wydziały nie wahają się wyznać, iż z zewnątrz brak im było sympatji społeczeństwa, że ono, co gorsza, złą względem «Czytelni» żywi opinję (?) a wewnątrz ciągle panuje apatja i zniechęcenie... Mimo to, liczne kółka naukowo-rozrywkowe dość pomyślnie się rozwijały, podtrzymując ognisko duchowego życia młodzieży, bibljoteka (bardzo już poważna ilościowo i jakościowo) wzrosła znowu o 615 tomów, stan finansów także byłby niezły, gdyby prawie większość na 212 członków (na wszechnicę zapisanych jest przeszło 1,200!) wczas uiściła zaległe wkładki...

Z powodu prelekcji prof. Wellnera w wiedeńskiem Towarzystwie technicznem, o nowowynalezionej maszynie powietrznej, czyli latawcu, ogłasza rodak nasz, artysta-malarz, Edward Lepszy, rodzaj zastrzeżenia, iż on rozwiązał teoretycznie zagadkę ludzkiego lotu wcześniej niż profesor niemiecki i że tylko brak pieniędzy nie pozwolił mu wykonać modelu; niebawem jednak postara się bodaj rysunki projektu swojego przedłożyć gronu fachowców, aby przynajmniej ślad pozostał, że polski umysł samodzielnie a równocześnie z podobnym skutkiem pracował nad wykombinowaniem sposobu, w jakiby człowiek opanować zdołał przestwory powietrzne. W każdym razie ciekawe, o ile wynalazek p. Lepszego istotnie jest... lepszym od tylu ikarowych swych poprzedników?

Ze sfer kompetentnych dowiaduję się, iż na stanowisku wice-prezydenta dyrekcji skarbowej oczekiwaną jest zmiana już w najbliższej przyszłości. P. Mora-Korytowski ma ustąpić miejsca d-rowi Jorkaschowi z biura ministerjalnego. Uniwersytet nasz wysłał do b. ministra Gautscha gorące pismo dziękczynne za dowody przychylności lwowskiej wszechnicy, jakie złożył w czasie swoich rządów. Literat Przesmycki-Miriam zjeżdża tu z odczytami o najnowszem piśmiennictwie belgijskiem. Nowy numer «Myśli» przynosi cenne wspomnienia Konopnickiej o ś. p. Teofilu Lenartowiczu. «Gazeta Narodowa» drukuje świeżą powieść Rodziewiczówny «Jaskółczym szlakiem». W kole literackiem mówił wczoraj prof. Dunikowski o życiu i stosunkach polskiej emigracji w Ameryce; pojutrze mówić będzie Wojciech Dzieduszycki. Świat lekarski i uniwersytecki poniósł niemałą stratę: zmarł po długich, strasznych cierpieniach profesor dr. Longin Fejgel, człowiek zdolny, szlachetny, popularny.

Nota.

Kraków, 2 grudnia.

[Znowu nie ma wice-prezydenta. Dwa dni ministra Madeyskiego. Muzeum Matejki. Miscellanea].

△ Z wyborem wice-prezydenta miasta dzieją się ciągle komedje. Cały miesiąc stracono przez wybór p. Hajdukiewicza, który, to wybór jak się okazało, był bezcelowy, bo wybrany nie chciał rzucić syndykatu, a obowiązki syndyka nie dadzą się pogodzić z obowiązkami wice-prezydenta miasta. Partja konserwatywna odbyła parę posiedzeń (jedno z nich u hr. Andrzeja Potockiego), na których postanowiła głosować za pierwotnym swoim kandydatem, d-rem Karolem Pieniążkiem. Nie wszyscy jednak, mianujący się konserwatystami, zostali przypuszczeni do narad; ztąd niezadowolenie i połączenie się ich z dogorywającą partją liberalną. Kiedy zwołano posiedzenie rady miejskiej, secesjoniści (zwani od dwóch tygodni centrum) postanowili powołać na godność wice-prezydenta profesora doktora Franciszka Kasparka, ale... bez jego wiedzy i woli. Przystąpiono do wyboru. Przy pierwszem głosowaniu dr. Pieniążek otrzymał 23 głosy, dr. Kasparek 20; białych kartek oddano ośm. Pomimo, że dr. Kasparek oświadczył, iż nie mógłby przyjąć wyboru, przy drugiem głosowaniu otrzymał 22 głosy, dr. Pieniążek został przy swoich 23 głosach, a białych kartek oddano sześć. Gdy nie było znowu bezwzględnej większości, nastąpiło trzecie głosowanie, przy którem amatorowie białych kartek, z wyjątkiem jednego, oddali swe głosy za d-rem Kasparkiem, który nareszcie w ten sposób został wybrany. Wybór ten jednak okazał się znowu bezcelowym wobec kategorycznego oświadczenia prof. Kasparka, iż przyjąć go nie może. Zwolennicy prof. Kasparka, chcąc ratować sytuację, pragnęli odesłać sprawę rezygnacji do sekcji prawniczej, sądząc, że będą mieli czas nakłonić swego kandydata do przyjęcia ofiarowanej mu godności. Ale i to nie pomogło: prof. Kasparek po raz trzeci, stanowczo, bez żadnych zastrzeżeń, oświadczył, że «jakkolwiek sobie wysoko ceni zaufanie, jakkolwiek zaszczyt ten» i t. d.—to jednakże wice-prezydentem być nie chce, nie może i nie będzie. Nie było innej rady, tylko odroczyć wybór wice-prezydenta. Naznaczono na ten cel dzień 7 grudnia, a może za trzecim razem (boć do trzech razy sztuka) utrzyma się wreszcie dr. Karol Pieniążek, lub taki wyszukany mu kontr-kandydat, który i będzie chciał i będzie mógł zastępować p. Friedleina, co zresztą, nawiasem mówiąc, nie jest niczem tak ciężkiem, zważywszy na pracowitość i zapał p. prezydenta, które go nigdy nie opuszczają, a więc nie dadzą jego zastępcy, choćby nawet chciał, sposobności do okazania swych dobrych chęci dla dobra miasta.

Środa i czwartek ubiegły były w Krakowie dniami p. ministra Madeyskiego. Przybywszy we środę rano do Krakowa, udał się p. minister prosto z pociągu do *Collegium Novum*, gdzie w auli zebrali się wszyscy profesorowie przybrani w togi, senat akademicki i młodzież uniwersytecka. Minister został wprowadzony w otoczeniu bereł rektorskich przez prorektora, ks. Chotkowskiego. Po ukończeniu śpiewu chóru akademickiego, ks. prorektor powitał imieniem uniwersytetu tego, który niedawno jeszcze był jego gospodarzem, a obecnie został kierownikiem oświaty całego państwa. W dalszem przemówieniu podniósł ks. prorektor radość i dumę, jaką z tego powodu czuje nasza «*Alma Mater*». Jakże się zresztą nie mają radować zgromadzeni, kiedy widzą nieprzerwaną życzliwość p. ministra dla uniwersytetu, której dowodem, że przybywszy na rodzinną ziemię, pierwszy krok postawił w tym gmachu. Jeżeli wogóle uroczystość dzisiejsza pozostawi niezatarte wspomnienie, to powinna przedewszystkiem głęboko się zapisać w sercach młodzieży, przypomina ona bowiem jej dwie rzeczy: najpierw szczęśliwe warunki, w jakich się znajduje, powtóre, że pracą i nauką należy służyć krajowi, bo one są nietylko pożyteczne, ale i cenione, kiedy do wysokiej godności prowadzą. Życzeniem, aby Pan Bóg wspomagał ministra na wysokim a trudnym urzędzie, zakończył ks. prorektor swoje przemówienie. Z kolei stanęła przed p. ministrem deputacja młodzieży, w imieniu której p. Marek pożegnał ministra jako profesora i rektora, wyrażając nadzieję, że młodzież zyska w nim znakomitego i gorliwego opiekuna. W odpowiedzi swojej p. minister wyraził przedewszystkiem żal, z jakim przychodzi mu rozstawać się z tą szkołą, którą całem sercem ukochał, z kolegami, których serce i rozum były mu pomocą, bodźcem i otuchą, z młodzieżą wreszcie, dla której praca osładzała mu przykrości chwili błyskiem nadziei na przyszłość. Pociechę znajduje w tem, iż żegnając może zarazem powitać. Zostaje zawsze węzeł koleżeński, którego poczucie bierze nietylko jako upominek drogi i miły, ale jako zadatek otuchy, że na stanowisku naczelnego zarządu oświaty w Austrji z działalności szkoły jagiellońskiej, jej profesorów i jej młodzieży zawsze będzie mógł być dumnym. Krótką swoją odpowiedź zakończył pan minister serdecznym zwrotem do młodzieży. Następnie, w sali posiedzeń wydziału prawa i administracji żegnali p. ministra członkowie tegoż wydziału, w imieniu których przemawiał dziekan prof. Ulanowski. Po tych pożegnaniach, udzielał p. minister audjencyj w kancelarji rektorskiej. Na audjencje te przybyli: przedstawiciele rządu, komendant korpusu, szef sztabu jeneralnego, przedstawiciele sądownictwa, akademji umiejętności, rady miejskiej, rady powiatowej, kapituły i licznych innych instytucyj administracyjnych, naukowych, filantropijnych i t. d.

Tegoż samego dnia odbyła się o godzinie 5 popołudniu, w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, uczta na cześć ministra, w której, oprócz profesorów uniwersytetu i członków akademji umiejętności, wzięli udział JE. kardynał Dunajewski, prezydent sądu wyższego JE. Zborowski, prezydent miasta, delegat namiestnictwa p. Laskowski, dyrektor policji, prezes sądu krajowego Jasiński i towarzyszący p. ministrowi wice-sekretarz ministerjalny, hr. Trauttmannsdorf. Pierwszy toast wzniósł na cześć cesarza ks. prorektor Chotkowski. Po nim przemawiał prof. Zoll, jako senjor wydziału prawniczego. Po wynurzeniu radości z objęcia tak wysokiego stanowiska przez pana Madeyskiego i pociechy, jaką daje rękojmia, że nowy minister nie przestanie być przyjacielem szkoły jagiellońskiej, wspomniał mówca czasy, kiedy przed 30 laty opuszczali Kraków profesorowie, powołani do zgermanizowania uniwersytetu. Sądzili oni, że od chwili zaprowadzenia wykładów w języku polskim, szkoła ta upadać zacznie i z pewnością ani im przez myśl nie przeszło, że w krótkim czasie z grona profesorów tej szkoły powołanym zostanie do rady korony mąż, który przez długie lata znakomicie wywiązywał się z poruczonego mu zadania. Obecnie z tegoż samego grona profesorów powołano do tejże rady drugiego męża, aby mu powierzyć już nie kierownictwo skarbów materjalnych, ale najdroższych skarbów moralnych, bo kierownictwo oświaty i spraw wyznaniowych, a więc to, co stanowi etyczną podstawę bytu państwa i jego podwalinę moralną. Zadanie to trudne, ale mówca ma silne przekonanie, że p. Madeyski mu sprosta. Na tej nowej drodze życia życzy mu błogosławieństwa Bożego, poparcia od reprezentacji państwa, a zwłaszcza delegacji galicyjskiej, aby praca jego okazała się w skutkach zbawienną tak dla państwa i kraju naszego, jako też dla kościoła. Szereg toastów zakończyła podniosła mowa j. eksc. kardynała Dunajewskiego. Podczas uczty nadeszły telegramy od namiestnika, hr. Badeniego, i d-ra Cwiklińskiego, rektora uniwersytetu lwowskiego.

Nazajutrz przyjmował p. minister wiele osób, zgłaszających się o posłuchanie, poczem brał udział w uroczystości złotego wesela rodziców swojej żony, które się odbyło na Woli Justowskiej. Wieczorem wyjechał z powrotem do Wiednia.

Sprawa muzeum imienia Matejki jest na coraz lepszej drodze. Hr. Stanisław Tarnowski pospieszył z ofiarą 3,000 zlr., na cel zakupna domu. Rada miejska lwowska uchwaliła, iż kwota 3,000 zlr., przeznaczona przez nią na pomnik Matejki, może być użytą nietylko na jego budowę, ale i «na stworzenie jakiegokolwiek pamiątkowego dzieła, związanego z pamięcią» wielkiego malarza. Staje się więc zadość objawionemu w poprzednich moich korespondencjach życzeniu, aby sum zebranych nie rozpraszać na dwa cele, lecz przedewszystkiem myśleć o założeniu muzeum matejkowskiego.

Wystawiony w teatrze «Chwast» Blizińskiego został chłodno przez publiczność i krytykę przyjęty. Na czwartem jego przedstawieniu były literalnie pustki, a i na trzech pierwszych udział publiczności był bardzo średni. Jeżeli sobie przypomnimy niektóre z krytyk warszawskich, np. Keniga, który «Chwast» nazwał nietylko najlepszem dziełem Blizińskiego, ale zarazem najlepszym utworem dramatycznym polskim, jaki się w ostatnich czasach pojawił, to musimy przypuszczać, że prawdę mówią ci, co widzieli «Chwast» na scenach warszawskiej i krakowskiej, a mianowicie, że kiedy w Warszawie gra podniosła wartość utworu, to w Krakowie najzupełniej ją obniżyła. W radzie miejskiej poruszono sprawę radcy Hirscha Landaua, o której donosiłem. Rada uchwaliła zastanowić się nad nią na posiedzeniu tajnem. Wyszły w dwóch tomach pisma ś. p. Pawła Popiela. Rodzina, chcąc rozszerzyć tę spuściznę, pozostałą po swym patrjarsze, naznaczyła bezprzykładnie nizką cenę. Hr. namiestnik bawił przez dwa dni w naszem mieście, poświęcając znaczną część czasu zwiedzaniu szkół średnich. Profesor Madurowicz, znany ginekolog, jest niebezpiecznie chory, zastępuje go na klinikach profesor Jordan. Dziś w teatrze odbędzie się pierwsze przedstawienie nieukończonego dramatu Mickiewicza, z częścią drugą, dorobioną przez Tomasza Olizarowskiego. W tych dniach danym będzie koncert na rzecz pomnika Kol-

berga; oby jego rezultat finansowy nie był takim, jak koncertu poprzedniego, który przyniósł czystego dochodu 4 centy.

Uniwersytet krakowski podziękował osobnem pismem byłemu ministrowi oświaty, d-rowi Gautschowi, za jego płodną w skutki opiekę. Juljusz Kossak kończy akwarelę, przedstawiającą hetmana Tarnowskiego, wynagradzającego swych rotmistrzów po bitwie pod Obertynem.

Średnik.

Ziemie słowiańskie.

Praga, 29 listopada.

[Zbliżenie się stronnictwa młodoczeskiego do staroczechów. Posiedzenie ostatnie klubu staroczeskiego. Dr. Sokol i inni uwięzieni. Nasi niemieccy narodowcy zawsze jeszcze niezadowoleni. Ile kosztuje «niemiecki charakter Berna». Wojna kokosza przeciw piwu pilzneńskiemu].

∞ Pomimo, iż dr. Rieger trzyma się obecnie jeszcze na uboczu, spostrzegać się daje na całej linji zbliżenie się stronnictwa młodoczeskiego do staroczeskiego. Początkiem stał się kompromis, zawarty pomiędzy obydwoma stronnictwami przy wyborach do prazkiej rady municypalnej. Za tym przykładem poszły inne czeskie miasta w wyborach gminnych, a obecnie porozumiały się obydwa narodowe stronnictwa co do wyborów do izb handlowych, zarówno w Czechach jak i na Morawie. Najważniejszym atoli objawem zbliżenia się jest zawarcie sojuszu pomiędzy klubem młodoczeskim a frakcją staroczeskich posłów morawskich. Charakterystycznym także był przebieg ostatniego posiedzenia klubu staroczeskiego, w którym, oprócz innych, wzięli udział: członek izby panów prof. Rauda, Matacz, dr. Braf i dawny prezydent miasta Szolc. W dłuższem przemówieniu zastanawiał się poseł sejmowy Sedlak nad położeniem politycznem, podnosząc, że rząd koalicyjny pominął zupełnie w swoim programie sprawy narodowościowe, a wyłączył całkowicie sprawę korony czeskiej. Kwestyj tych nie można zbywać milczeniem. Wszystkie stronnictwa czeskie, które brały udział w listopadowych konferencjach r. 1892, obowiązane są bronić całości Królestwa czeskiego, praw korony św. Wacława i równouprawnienia, w jakiejkolwiek sytuacji i wobec wszelkich gabinetów; ponieważ zaś stronnictwo staroczeskie nie posiada w Wiedniu parlamentarnego przedstawicielstwa, zadanie to przypada stronnictwu młodoczeskiemu i frakcji staroczeskich posłów z Morawy. Sedlak mówił dalej: Skoro młodoczesi usiłują wytworzyć koalicję słowiańską, nie możemy w sobie stłumić wspomnienia, iż taka koalicja istniała w dawniejszej prawicy, a jakkolwiek pozostaliśmy wiernymi tej prawicy, usiłowania skierowane ku utworzeniu opozycji słowiańskiej, muszą w nas budzić sympatję. Sympatja ta nasza byłaby znacznie większą, gdyby ci, którzy usiłują wytworzyć wspomnianą koalicję, starali się o pozyskanie polaków. W końcu podniósł mówca, iż obecnie nie może już być mowy o ugodzie niemiecko-czeskiej, gdy już główny jej konposcescent, hr. Taaffe, ustąpił z widowni. W podobnym duchu przemawiał także zięć Riegera, dr. Braf. Uchwał przecież nie powzięto żadnych.

Syn młodoczeskiego posła Sokola, uwięziony zaraz na początku zaprowadzenia stanu wyjątkowego i stawiony przed sąd w Budjejowicach, uwolniony został z zarzucanej mu zbrodni stanu. Przybywszy jednak do Pragi, ponownie był uwięziony, wskutek podejrzenia, iż należy do tajnego stowarzyszenia czeskiego «Omladiny». Redaktor Hajn zachorował niebezpiecznie w więzieniu, a d-ra Raszena zamknięto w osobnej celce.

Mimo wszystkiego, niemieccy nasi narodowcy są niezadowoleni. «Deutsche Volkszeitung» odzywa się w ten sposób: «Mając wszystko na uwadze, musimy przyjść do konkluzji, że program rządu nie zmniejszył przepaści, rozdzielającej nasz wolno-niemiecki posterunek obserwacyjny w Austrji od rządu w niczem. Wskutek tego nie ustąpimy ani krzty z naszych niemieckich interesów gwoli gabinetu koalicyjnego».

Niemiecki charakter Berna morawskiego kosztuje zaiste niemało, jeśli się bliżej przypatrzymy budżetowi miasta. Na budowę teatru niemieckiego w Bernie zaciągnęła rada gminna pożyczkę miljona guldenów. Kapitał ten miał być umarzanym z dochodów teatru. Tymczasem teatr jest prawie zawsze do połowy pusty, a wskutek tego powiększa się niedobór z roku na rok, pokrywany z podatków zarówno niemieckiej jako też i czeskiej ludności. W preliminarzu na r. 1894 znajdują się następujące pozycje: utrzymanie teatru 10,162 złr., pokrycie niedoboru teatralnego za r. 1891—1892 40,000 złr., umorzenie pożyczki teatralnej 4,410 złr., oprocentowanie pożyczki teatralnej 38,315 złr. W ogólnej tedy sumie utrzymanie tego niemieckiego teatru w Bernie wyniesie w roku przyszłym okrągło 93 tysiące guldenów, to jest prawie połowę własnych dochodów miasta Berna. Na czeski teatr nie chce rada gminna dać i złamanego szeląga. Dalej wydaje ona na utrzymanie niemieckich ogródków froeblowskich, których główne zadanie polega na niemczeniu dzieci czeskich, rocznie 25,941 złr., gdy na czeskie ogródki nie daje ona nic. «Niemiecki charakter» Berna kosztuje przeto w obliczeniu procentowem 6 kr. dodatku od każdego guldena bezpośrednich podatków. Nadto, nie posiada większa część stolicy morawskiej bruku, a znaczna jej część żadnej kanalizacji.

Obydwa słynne w świecie browary w Pilznie postanowiły podnieść cenę dotychczasową wyrabianego przez siebie piwa; wskutek tego zapanowało pomiędzy tutejszymi restauratorami wielkie zaniepokojenie. Ubiegłej niedzieli odbyli oni walne zgromadzenie, na którem zapadła uchwała urządzenia strejku przeciwko piwu pilzneńskiemu. Przyszło do formalnego sprzysiężenia, którego postanowienia zostały uroczyście spisane i podpisane. Ale i na tem nie koniec. Restauratorowie nasi będą prowadzili agitację w duchu swej uchwały, w całej monarchji austro-węgierskiej, a nawet i zagranicą... Nielada wojna kokosza!

Taboryta.

Lwów, w listopadzie.

[Zgromadzenie «Rady podgórskiej». Rusini na wiecu włościan polskich. «Skradzione szczęście». «Życie i słowo». Miscellanea].

△ Dnia 16 listopada w Stryju odbyło się walne zgromadzenie ruskiego Towarzystwa politycznego «Rada podgórska». Prezesem wybrano d-ra Oleśnickiego, adwokata. Dr. Oleśnicki zabrał głos i mówił w tonie nieprzejednanym o obecnem stanowisku politycznem rusinów. Zaznaczył on, że położenie to wcale się, ale to nic a nic, ku lepszemu nie zmieniło, owszem, nawet się pogorszyło znacznie. Po tym wstępie mówca wyraził niepłonne przypuszczenie, że aspiracjom pewnych kół rusińskich nowy gabinet koalicyjny prawdopodobnie wielkich korzyści nie przysporzy. Następnie mówca rzucał gromy na działalność «Koła polskiego», członkowie którego mają się składać z wrogo przeciw ludowi usposobionej szlachty, która ustawicznie działa na niekorzyść kraju, bo ma na celu jedynie widoki osobiste. Przy końcu postawił dr. Oleśnicki następujące rezolucje: 1) walne zgromadzenie protestuje przeciw dążeniu ciał parlamentarnych do ucisku klasy robotniczej i ludu; 2) wyraża oburzenie Kołu polskiemu, a wystąpienie hr. Stadnickiego piętnuje wyrazami hańby i sromu (przyczem zgromadzenie wtóruje mu głośno); 3) wzywa posłów ruskich, aby nie dopuścili do upadku reformy wyborczej, a raczej, aby złożyli swoje mandaty. Włościanin Skobłyk z Deszawy wzywa, aby uchwalić wotum zaufania d-rowi Lewakowskiemu, jako jedynemu posłowi polskiemu, który sympatyzuje ze sprawą ruską i trzyma z rusinami; obecni wznoszą na cześć p. Lewakowskiego okrzyki «sława». Wreszcie uchwaliło walne zgromadzenie wydawnictwo gazety «Stryjskij Holos», które będzie miało za zadanie obronę interesów ruskich, przytem będzie stało na gruncie demokratycznym i antyklerykalnym. Będzie więc to organ zajmujący stanowisko pośrednie między «Dilem» a «Narodem», około którego skupi się prawdopodobnie część inteligencji ruskiej, nie spółczującej polityce teraźniejszych prowodyrów Rusi halickiej—Romańczuka, Barwińskiego. Klerykaliści ruscy prawdopodobnie wystąpią też z własnym organem. Młodsi radykaliści ruscy mają też wydawać własne pismo, które będzie przeznaczone głównie dla ludności miejskiej, wówczas gdy «Chliborob» rozchodzi się przeważnie między włościanami, «Narod» zaś coraz bardziej traci charakter pisma politycznego, przetwarzając się w organ teoretyczno-naukowy.

Na wiecu stronnictwa włościańskiego, który się odbył przed tygodniem w Krakowie, był obecny dr. J. Franko, jako delegat Towarzystwa politycznego «Narodna Wola» z Kołomyi, oraz wszyscy akademicy-rusini, grupujący się w Krakowie w towarzystwie «Akademiczna Hromada». Dr. Franko zabierał głos kilkakrotnie w sprawie organizacji stronnictwa, oraz w sprawie pism ludowych. Stronnictwo włościańskie uchwaliło wysłać swego delegata na wiec radykalny rusinów do Sniatyna. Po wiecu krakowskim odbył się komers, na którym jeden z włościan wzniósł zdrowie młodzieży ruskiej, stawiając ją za przykład dla młodzieży polskiej, która bardzo nielicznie stawiła się na wiecu.

W teatrze ruskim wystawiono po raz pierwszy dramat p. J. Franki «Skradzione szczęście». Jest to rzecz niemałej wartości, osnutej na tle ludowem Rusi podkarpackiej. Na pierwszem przedstawieniu teatr był przepełniony publicznością, która kilkanaście razy wywoływała autora. Drugie przedstawienie wywołało jeszcze większe wrażenie, gdyż autorowie zastosowali się do wskazówek krytyki dziennikarskiej i odegrali dramat znakomicie. Pod redakcją tegoż J. Franki od nowego roku pocznie się ukazywać dwumiesięcznik ruski «Życie i Słowo», poświęcony literaturze, historji i folklorystyce.

Stowarzyszenie młodzieży ruskiej «Akademiczne Bractwo», które odegrało niepoślednią rolę w życiu umysłowem Rusi, jest obecnie na rozwiązaniu. Od nowego roku pocznie wychodzić «Bibljoteka dla młodzieży», pismo beletrystyczne o charakterze klerykalnym.

Naoczny.

Serbja.

∞ Czytamy w gazecie «Nowosti»: «Szkodliwe serbskie stronnictwo napredniaków, w ostatnich latach znikłe całkiem ze sceny politycznej, obecnie znów się odradza przy pomocy Austrji. W sobotę, przeszłego tygodnia, napredniacy urządzili w Belgradzie liczne zebranie pod przewodnictwem pana Garaszanina. Zebranie uchwaliło następujące rezolucje: «Z obecnym (radykalnym) rządem, który sponiewierał wszelką wolność konstytucyjną i przekroczył samą konstytucję, należy walczyć w najstraszniejszy sposób. Polityką swą ekonomiczną, z ujmą zdrowego rozsądku, zrujnował on Serbję, a przez zewnętrzną swą politykę pozbawił nas sympatyj wszystkich państw zagranicznych».

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 21 listopada.

[Kantor banku państwa. «Słowiańskie Towarzystwo wzajemnej pomocy». Zjazd przyrodników].

□ Oczekiwana reforma banku państwa w znacznym stopniu wpłynie na reorganizację tutejszego kantoru. Według danych statystycznych, zebranych przez min. skarbu, kantor ten jako położony w handlowemi fabrycznem ognisku Rosji, ma znaczenie olbrzymie. Wobec tego ma on otrzymać zarząd własny, pozostanie zrównany z głównym kantorem banku w Petersburgu, a zarządzający będzie miał prawo głosu w centralizacji banku państwa. Nadto, moskiewski kantor ma otrzymać nazwę kantoru okręgowego i filje guberni: twerskiej, jarosławskiej, kostromskiej, wołogodzkiej, włodzimierskiej, niżegorodzkiej, a w części tulskiej, riazańskiej i smoleńskiej, mają być doń przyłączone.

W Moskwie ma wkrótce powstać nowa instytucja filantropijna, t. zw. «Słowiańskie Towarzystwo wzajemnej pomocy». Celem jego: pomoc braciom słowianom, stale lub czasowo

w Moskwie zamieszkałym. A jest ich tu niemało, zwłaszcza śród uczącej się młodzieży. Członkiem tego Towarzystwa może pozostać każdy pełnoletni słowianin. Wpisowe wynosi 10 rs. rocznie. Pomoc ma się wyrażać we wsparciach pieniężnych, w wyszukiwaniu stosownego zajęcia, wreszcie w opiece nad sierotami i dziećmi ubogich rodzin słowiańskich.

W styczniu odbyć się ma w Moskwie zjazd ruskich przyrodników; prawdopodobnie sporo gości, którzy podążą na zjazd lekarski w Petersburgu, zawadzi i o Moskwę. Zjazd u nas zapowiada się nader ciekawie, dzięki żywotności zagadnień, które się debatować mają. Onegdaj, pod przewodnictwem prof. Tichomirowa, odbyło się pierwsze posiedzenie w celu ułożenia programu, wybrano stałych sekretarzy do rozmaitych sekcyj, obradowano nad sposobami uprzyjemnienia pobytu spodziewanych gości, ułożono program ekskursji, zwiedzania muzeów, pracowni, wystaw, fabryk i t. p. Podczas zjazdu ma wychodzić specjalny dziennik pod redakcją prof. anatomji w tutejszym uniwersytecie, Ziernowa. Posiedzenia odbywać się będą w obszernych salach resursy obywatelskiej, a oddzielne sekcje w aulach uniwersytetu.

W tych dniach uniwersytet tutejszy otrzymał dar wspaniały. Kupiec Pawłow złożył na ręce rektora 230,000 rs.! Ofiarodawca wyraził życzenie, aby z tej sumy 75,000 użyto na wzmocnienie t. zw. Uszakowskiego stypendjum, 55,000 na stypendja dla osób wysyłanych przez uniwersytet zagranicę w celach dalszego kształcenia się, a 100,000 na rozszerzenie i dokompletowanie bibljoteki uniwersyteckiej. Światłe i rozumne to rozklasyfikowanie datku opinja publiczna zestawia z ofiarą prof. uniwersytetu Makiejewa, który zeszłego lata złożył 100,000 rs. na wybudowanie cerkwi przy nowootworzonej klinice.

Pobóg.

Wilno, 20 listopada.

[Epidemja opanowana. Paliwo mineralne. Wycinanie dewastacyjne lasów. Zatarg rady miejskiej z kahałem o prawo własności. Misje protestanckie i prawosławne wśród żydów wileńskich. Bibljoteki ludowe. Olita].

□ Zima nadciągnęła, przynosząc otuchę poprawienia niepomyślnych stosunków zdrowotnych, które w ostatnich dniach nieco się zmieniły ku lepszemu, dzięki energicznemu anektowaniu przez sanitarne organy przedmieść, dotąd niezależnych od juryzdykcji miejskiej. Znaleziono w tych «autonomicznych» wertepach położenie wymagające heroicznych środków: kilka drewnianych domów na Nowem mieście spalono, nie znajdując innego możliwego sposobu uczynienia ich nieszkodliwemi. Boreasz, który od czasu do czasu wyje nad Wilnem, po części głosi porażkę zmykającej przed lodami epidemji, po części wtóruje płaczom ubóstwa, marznącego w nieopalonych ścianach. Zimno, drzewa nie ma! stało się ono u nas artykułem zbytku, niedostępnym wkrótce już i dla klasy średniej zamożności. Warto przy akompanjamencie dzisiejszej wichury przypomnieć przeszłoroczne projekty uwolnienia fur z drzewem, przywożonem na rynki wileńskie, od 5-kopiejkowego poboru rynkowego. Owe 5 kop., kapitalizujące rocznie jakich parę tysięcy rs., dla kasy miejskiej nic nie stanowią, dla proletarjatu zziębłego znaczą wiele. W Mińsku ukazał się w sprzedaży węgiel po 20 kop. za pud, rekomendowany jako paliwo tańsze od drzewa o kilka rubli na sążniu, biorąc na uwagę, że 80 pudów węgla odpowiada kubikowi drzewa, i że 80 pud. węgla kosztuje 16 rs., a sążeń kub. drzewa 20—22 rs. Idzie teraz tylko o piece, których tu nie umieją zastosowywać do węgla. Na widowni ruchu leśnego coraz ściślejsze stosowanie ochrony leśnej. D. 30 października komitet ochrony leśnej wstrzymał «dewastacyjne» cięcie lasów w następnych 17 majątkach mińskiej gub.: Uhły, Dulewo, Mała-Hanulka, Skabin, Jaroszyce, Jakutowszczyzna, Stara-Mysz, Sawicze, Omgowicze, Podłoszczyca, Bagatel, Rakitno, Buda, Koszczycy, Ludwinowo, Rakitno-Część, Mały Boków.

Zanosi się na spór o odumarliznę pomiędzy radą miejską mińską a kahałem mińskim. Uchwalono 2 stare cmentarze żydowskie zamknąć, w widokach zdrowia i estetyki, a grunty cmentarne oddać w zawiadywanie magistratu. Żydzi protestują przeciwko przejściu cmentarzy na własność miasta, wystawiając w skardze swej, że cmentarze owe leżą nie na ziemi miejskiej lub wygonach do miasta należących, lecz nabyte są od osób prywatnych i różnych instytucyj i pozostają we władaniu «Towarzystwa pogrzebowego», w ciągu wielu ziemskich dawności. Nieporozumienie tu zachodzi o nadawanie «Towarzystwu pogrzebowemu» charakteru prywatnych właścicieli, rozporządzających cmentarzami niby własnością osobistą, gdy w rzeczy samej są oni chwilowymi administratorami z wyborów od gminy, która obecnie, przy samorządzie miejskim, roztapia się w radzie miejskiej i autonomicznych żydowskich gałęzi mieć nie może. Pamiętamy, z jaką natarczywością, przy wprowadzeniu samorządu w Wilnie, żydzi-ławnicy domagali się oddania na spekulacyjne cele cmentarza przy kościele św. Anny, dowodząc, że cmentarz raz zamknięty, przestaje należeć do gminy lub wyznania, a staje się własnością publiczną. Rada miejska wileńska dała w tej materji prejudykat, zgadzając się na przyznanie cmentarzy skasowanych za własność publiczną, i dała wyraz prawu tej własności, pozostawiając cmentarz św. Anny po dawnemu w postaci ogródka owocowego, zamiast przerabiać go, według żydowskiego planu, na skwer z kjoskami osaczonemi przez czeladź rozmaitą.

Od lat dziesięciu operują w Wilnie dwie misje angielskie do nawracania żydów i jedna, lat parę egzystująca, prawosławna, pod kierunkiem znanego misjonarza Drejzena. Angielskie niewielkie, jak się zdaje, zbierają wawrzyny, prawosławna idzie pomyślniej; w przeszłym roku przyjęło chrzest, za pośrednictwem misjonarza Drejzena, 100 żydów wileńskich i zamiejscowych. Propaganda odbywa się w sposobie dysput teologicznych, toczonych między Drejzenem i teologami żydowskimi. Przy zupełnej swobodzie argumentacji, żydzi bywają częstokroć pobici, gdyż mają do czynienia z głębokim znawcą judaizmu i najoczytańszym talmudystą, który, zanim przyjął chrzest św., 15 lat zajmował stanowisko rabina skarbowego w guberni kijowskiej. W roku bieżącym misja powiększoną została o jednego członka, jeromonacha Józefa, żyda z pochodzenia, na zwiskiem Lewina, który otrzymał wyższe wychowanie teologiczne w akademji duchownej i odbył nowicjat misjonarski w Ameryce, między dzikimi bałwochwalcami.

Przy szkołach ludowych w kowieńskiej guberni, staraniem komisarzów włościańskich, pozakładano w zeszłym roku liczne bibljoteki ludowe, których do chwili obecnej liczy się już 61. Podług liczby urządzonych bibljotek, pierwsze miejsce zajmują powiaty wiłkomierski i poniewiezki, posiadające po 16 księgozbiorów. Następnie szawelski pow.— 7 bibljotek, nowoaleksandrowski—7, rosieński—6, telszewski—5 i kowieński—4.

Wyrasta na granicy trockiego pow. i suwalskiej guberni niemałe miasto, tam, gdzie przedtem lepiła się nad brzegami Niemna licha osada Olita. Kilka lat temu Olita stała się punktem kwaterunkowym różnych części wojska, jako to: bataljonu pontonowego, 106 pułku ufimskiego, 28 ruchomego parku artyleryjskiego i prowjantowego magazynu II klasy. Natychmiast wyrosły w pobliżu szynki, traktjernie, warsztaty szewckie, krawieckie, stolarskie i t. d. Zamrowiła się ludność, punkt coraz rozrasta się, przyjmując wygląd miasta, które ma widoki dalszego rozwoju wobec kolei żelaznej, którą rozpoczęto już budować z Olity do stacji kolei warsz.-petersburskiej Orany, o 48 wiorst odległej.

A. R. Z.

Wilno, 23 listopada.

[Delegacja mińskiego Towarzystwa rolniczego. Spalenie domków zarażonych. Koncerty].

□ W tych dniach przybyli do Wilna delegaci mińskiego Towarzystwa rolniczego: wice-prezes Towarzystwa Wojniłłowicz, marszałek powiatowy hr. Tatiszczew, hr. Łubieński i dr. Święcicki, w celu porozumienia się z zarządem banku ziemskiego o ulgach dla dłużników. Posiedzenie, odbyte wspólnie z przedstawicielami banku, skończyło się na tem, że bank w zasadzie zgodził się na ustępstwa. Delegaci w dniu 17 listopada odjechali do Petersburga.

Na jednem z przedmieść wileńskich, t. zw. «Nowym Świecie», komisja sanitarna ze względów zdrowotnych zarządziła środki stanowcze, mianowicie spaliła kilka domków, zamieszkałych przez nędzarzy. Jakie to były domostwa, sądzić można z wynagrodzeń oryginalnie wywłaszczonych posiadaczy, mianowicie płacono im po rubli kilkanaście, jeden zaś otrzymał 3 rs., i opłatę tę przyjmowano z wdzięcznością.

Zapowiedziano parę koncertów na cele dobroczynne i występ gościnny pani Sembrich w pierwszych dniach grudnia. Bilety na ten ostatni koncert rozchwytano w księgarni Makowskiego.

Iskra.

Mińsk, w listopadzie.

[Darowizna na szkołę. Fałszowana herbata].

□ W m. Ostroszycki-Horodok hr. Marja Tyszkiewiczowa ofiarowała znaczny plac dla zbudowania cerkiewno-parafjalnej żeńskiej szkoły, darując go bezpłatnie, jeżeli szkoła okaże na ludność skutki dodatnie; w przeciwnym razie hrabina rezerwuje sobie prawo czynszu od zajętego przez szkołę placu.

Niedawno w Mińsku, na stacji kolejowej, przyjmowano paki, transportowane przez pewnego mińskiego kupca herbatniego do rozmaitych punktów kraju. Wskutek złego opakowania, herbata z jednej paki rozsypała się i wyglądem swoim zwróciła uwagę żandarmerji. Przy bliższej analizie okazało się, że to jest herbata już używana, podfarbowana i podmieszana zielskiem niewiadomej własności, przytem część jej opatrzoną była banderolami i etykietami słynniejszych domów handlowych. Sprawa, w drodze kryminalnej, skierowana do sądu pokoju.

M.

Witebsk, 2 listopada.

[Ze stosunków kościelnych].

□ Prawosławny biskup połocki i witebski Aleksy (z pochodzenia łotysz, syn włościanina), pragnąc spopularyzować pomiędzy łotyszami nabożeństwo prawosławne, odprawił w Witebsku, w d. 24 października, w cerkwi rynkowo-woskresieńskiej, liturgję po łotewsku. Na obu «klirosach» (chórach pobocznych) śpiewały, podczas nabożeństwa, chóry łotewskie uczniów szkoły cerk.-parafjalnej i amatorów z ludu. Zgromadzenie pobożnych było tak liczne, że cerkiew zmieścić nie mogła modlących się i część ludu stała na dziedzińcu cerkiewnym. Witebska gubernia liczy łotyszów prawosławnych 50,526, łotyszów katol. 159,659, łotyszów luteran 22,146.

L.

Kijów, 20 listopada.

[Rocznica uniwersytecka. Towarzystwo byłych wychowańców kijowskiego uniwersytetu. Uczta doroczna. Dar starozakonnego magnata Kijowowi. Bank rzemieślniczy. Zmiany w komitecie cenzury].

□ Kijowskie stowarzyszenie dawnych wychowańców uniwersytetu św. Włodzimierza, w d. 8 b. m., obchodziło ucztą składkową w klubie «szlacheckim» rocznicę założenia uniwersytetu. W obchodzie tym, okrom licznego grona stowarzyszonych, wzięli udział panowie profesorowie uniwersytetu kijowskiego z rektorem p. Fortyńskim na czele, tudzież wiele osób z liczby dawnych wychowańców innych uniwersytetów. Przed rozpoczęciem uczty prezes stowarzyszenia, p. Wsiewołod Rubinsztejn, odczytał sprawozdanie z pierwszego roku działalności stowarzyszenia, z którego się dowiadujemy, iż koło stowarzyszonych składa się już obecnie ze 116 członków, z których 20 wniosło przy wpisie po 100 rs., stanowiące obecnie fundusz żelazny stowarzyszenia; odsetki z tego funduszu, wraz z wpisowem w drobnych kwotach, przeznaczone były na główny cel stowarzyszenia wspomaganie podupadłych dawnych wychowańców uniwersytetu. Wobec skromnych jeszcze dochodów stowarzyszenia, owe zapomogi w roku sprawozdawczym mogły być udzielane tylko w nader szczupłym zakresie i pomoc koleżeńska stowarzyszenia polegała raczej na posługiwaniu

się wpływami i stosunkami możniejszych przy dostarczaniu pracy potrzebującym, niźli na wsparciu materjalnem. Z funduszów stowarzyszenia opłacono zaledwie wpisowe za kilku uczniów, synów niezamożnych dawnych wychowańców uniwersytetu. Podczas uczty, do zajęcia honorowego miejsca za stołem biesiadnym zaproszony był najdawniejszy z obecnych na uczcie wychowańców, p. Leonard Jankowski (ukończył uniwersytet w r. 1848). Z mów wyróżniały się dwóch dawnych wychowańców uniwersytetu moskiewskiego, z których pierwszy wznosząc toast za koleżeństwo wychowańców wszystkich uniwersytetów w Rosji, odwołał się do dawnych tradycyj i ideałów uniwersytetu w Moskwie, drugi stanowczo zaprzeczał niektórym interpretacjom starych tradycyj uniwersytetu moskiewskiego. Drobną tę szermierkę słów zagłuszyło wesołe «*Gaudeamus igitur*», wspaniale zaintonowane przez kapelę p. Czerniachowskiego, a do tych dźwięków przyłączył się ochoczo chór ucztujących.

Stale w Kijowie mieszkający przemysłowiec, p. Łazarz Brodzki, w tych dniach złożył naszemu miastu opracowany przez siebie projekt ustawy banku rzemieślniczego, poparty ofiarą 120,000 rubli, jako funduszu zakładowego banku. Zważywszy, iż liczna klasa rzemieślników tak w Kijowie, jako też wogóle w prowincjach południowo-zachodnich, częstokroć nie posiada wystarczających zasobów na założenie i prowadzenie swych warsztatów i pracowni, przeto tani i ułatwiony kredyt przedstawia się w danym razie jako pomoc niezbędna. Egzystujące tu stowarzyszenie kasy zaliczkowo-oszczędnościowej, wobec rozmaitych ułomności w swym ustroju, nigdy nie było w stanie zająć odpowiedniego stanowiska. Główne operacje banku Brodzkiego polegać będą na wydawaniu krótko i długoterminowych pożyczek rzemieślnikom i stowarzyszeniom rzemieślniczym bez różnicy wyznań. Wielka wdzięczność należy się ofiarodawcy za sympatyczną inicjatywę i dar tak wspaniały, a nie pierwszy, przeznaczony od imienia starozakonnego tego magnata miastu, tak nietolerancyjnemu względem żydów.

Cenzura rzeczy polskich i zagranicznych w Kijowie przeszła obecnie do profesora uniwersytetu p. Bułhakowa, na miejsce dotychczasowego cenzora, zwolnionego od obowiązków.

Mik. Trzaska.

Odesa, 16 listopada.

[Telegram zarządu Towarzystwa dobroczynności do p. Wołodkowicza z powodu zaślubin jego córki. Pobyt Sienkiewicza w Odesie. Przedstawienie amatorskie. Tańcujący wieczór. Nabożeństwo za Matejkę. Pogrzeb ś. p. Witkowskiej].

☐ Dnia 30 października zarząd tutejszego Towarzystwa dobroczynności przy kościele rzymsko-katolickim, z powodu zaślubin Henryka Sienkiewicza z panną Marją Wołodkowiczówną, wysłał telegraficzne powinszowanie do ojca panny młodej, jako założyciela i długoletniego swego prezesa. Według wiadomości otrzymanych w Odesie, pp. Sienkiewiczowie nazajutrz po ślubie udali się do Wenecji, zkąd na wiosnę przybędą do Krakowa na stały pobyt; miesiące jednak letnie mają spędzać w Odesie. Przed ślubem Sienkiewicz bawił tutaj około dwóch tygodni, mieliśmy więc sposobność zauważyć, że febra afrykańska nie pozostawiła na nim żadnych śladów, a zdrowie, siły i energja młodzieńcza powróciły w całej pełni. Po ukończeniu «Rodziny Połanieckich», prawdopodobnie w styczniowym zeszycie «Bibljoteka Warszawska» rozpocznie druk nowej, obszernej jego powieści z czasów rzymskich, a mianowicie z tej epoki, gdy świat pogański konał na anemję, a ludzkość z upragnieniem oczekiwała nowych haseł, mających ją odrodzić.

Dnia 31 października, w sali «Harmonji», odbyło się przedstawienie na korzyść Towarzystwa dobroczynności. Grze artystów i artystek nie mamy prawie nic do zarzucenia: jak zwykle, była wyśmienita, dzięki długoletniej wprawie, która z amatorów uczyniła prawdziwych artystów. P. hrabina Marchocka, która nigdy nie odmawia Towarzystwu swego poparcia i pomocy, z siostrami pp. bar. Stahl, zajęła się u wejścia sprzedażą afiszów. Dochód z przedstawienia wyniósł brutto 702 ruble, netto 401 r. 60 kop. i 20 franków, ofiarowanych przez p. W. za afisz. Po przedstawieniu tańczono do białego dnia.

Niezależnie od nabożeństwa po Matejce, odprawionego przez tutejsze Towarzystwo, wysłali polacy, mieszkający w Odesie, na grób Matejki wieniec srebrny.

Przed tygodniem odbył się pogrzeb ś. p. Wandy Witkowskiej, córki Apolinarego Kąckiego. Za skromnym konduktem pogrzebowym postępowało zaledwie kilkanaście osób. Wieńca na grobie nie złożono, chociaż za życia darzono artystkę tylu wieńcami i kwiatami, że możnaby niemi usłać drogę z kościoła do samego cmentarza. Złożona chorobą, w suterenach, w komórce brudnej, wilgotnej i bez światła, do którego tak dążyła za życia, w nędzy i o głodzie, dogorywała ta szlachetna entuzjastka. Pewien lekarz, wezwany do chorej, kazał przenieść ją do hotelu Krymskiego, gdzie ją leczył bezpłatnie, niestety jednak napróżno. Przed 15 czy 16 laty, ś. p. Wanda, wówczas 17-letnia panienka, z ojcem swym dawała w Odesie dwa koncerty, na których młodą debiutantkę literalnie zasypano kwiatami. Dochód z drugiego koncertu, wynoszący około 600 rubli, ofiarowała na korzyść ubogiej młodzieży uniwersyteckiej, za co ówczesny rektor złożył jej podziękowanie w dziennikach miejscowych. Wiemy, że ta jej ofiara nie była pierwszą ani ostatnią, a za to pozwolono jej umrzeć w nędzy; nie przyszli jej z pomocą ani ci, którym dopomogła do zdobycia wiedzy, ani liczni uczniowie jej ojca, ani społeczeństwo nasze. Czy też nie stanie nawet skromny krzyż na grobie artystki i córki Apolinarego Kąckiego.

L. W.

Kazań, 1 listopada.

[Przystań. Grobla. Słoboda Admiraltiejska. Pomnik. Kremlin. Baszta carycy Sumbeki. Dzielnice tatarska i ruska. Liczba mieszkańców. Bibljoteka].

☐ Z przystani do Kazania prowadzi droga przez brukowaną «dambę» czyli groblę, przecinającą rozległe łąki, które podczas wezbrania Kamy i Wołgi zalewa woda tak wysoka, że gdyby nie grobla, komunikacja między przystanią i miastem perjodycznie musiałaby być zupełnie przerywaną, chociaż nawet i teraz bywają takie wypadki, wprawdzie bardzo rzadkie, że woda dosięga, a nawet przelewa się przez groblę. W drodze do miasta spotykamy tak zwaną «Słobodę Admiraltiejską», małą wioskę, mającą pozór ładnej willi, z porządnemi zabudowaniami, ukrytemi wśród ogrodów; za nią spostrzegamy pomnik w kształcie piramidy, z krzyżem na szczycie, wystawiony na pamiątkę zdobycia Kazania przez Iwana Groźnego. Zabytek nader oryginalny, poczerniały i pokryty pleśnią, z cerkwią wewnątrz i setkami ludzkich szkieletów i kości. Przy wjeździe do miasta odsłania się z za horyzontu starożytny Kremlin, w którym znajduje się baszta Sumbeki, carycy kazańskiej, która, według legendy tatarskiej, po wzięciu miasta rzuciła się właśnie ze szczytu tej baszty. W obrębie Kremlina znajduje się pałac gubernatora, sobór prawosławny, dom archijereja, klasztor, instytucje sądowe i szkoła junkrów. Kazań jest największem z miast położonych nad Wołgą, słusznie więc zowią je stolicą nadwołżańsko-kamskiego kraju; okres jego największego rozkwitu był wówczas, gdy przez Kazań szedł główny gościniec syberyjski. Po zbudowaniu drogi żelaznej ufimsko-samarskiej, miasto poczęło się chylić do upadku, lecz budująca się obecnie moskiewsko-kazańsko-riazańska kolej zdaje się mu zapowiadać lepszą znów przyszłość.

Kazań dzieli się na dwie części — niższą czyli tatarską i wyższą czyli ruską — stanowiące jakby dwa oddzielne światy. W dzielnicy pierwszej znajduje się 14 meczetów z minaretami, na których połyskują półksiężyce; głosy imanów nawołują wiernych do wysławiania Ałłacha i jego wielkiego proroka. Rozpostarł się tu i rozpanoszył Wschód ze swą oryginalną cywilizacją, ludem, językiem, obyczajami i zwyczajami. Ruska natomiast dzielnica w niczem się nie różni od miast europejskich. Ulice Prołomnaja i Woskresienskaja, z których pierwsza należy do części niższej, a druga do wyższej, oddzielają te dwa różne światy i koncentrują w sobie wszelki ruch i handel. Na ulicy Woskresienskiej zwraca uwagę okazały gmach uniwersytecki, którego korpus ozdabiają kolosalne kolumny w stylu doryckim.

Miasto liczy przeszło 180,000 mieszkańców, przeważnie rosjan i tatarów. Polaków, prócz wojska, około 600, żydów zaledwie kilkanaście rodzin, a i cudzoziemców bardzo niewielu. Przemysł i handel znajduje się wyłącznie w rękach rosjan i tatarów. Z wyrobów tatarskich zasługuje na uwagę obuwie azjatyckie ze skór kolorowych, tak zwane «*iczyki*» w rodzaju pończoch i wreszcie kołnierze złocone. Obuwie i iczyki wywożone są nawet ztąd do Azji. Większość polaków należy do inteligencji; jest między nimi kilku urzędników, kilku doktorów i adwokatów, dwóch profesorów uniwersytetu i kilku nauczycieli gimnazjum. Resztę ludności stanowią kupcy, przemysłowcy i rozmaitego rodzaju służący, jako to: stróże, kucharki, pokojówki etc.

Na plebanji, za pozwoleniem władzy, urządzono bibljotekę, z której bezpłatnie mogą korzystać parafjanie. Bibljoteka, prócz dzieł beletrystycznych, posiada najnowsze dzieła polskie, lub tłómaczone z innych języków we wszystkich gałęziach wiedzy.

Do r. 1884 parafję kazańską stanowiło sześć guberni, a mianowicie: kazańska, wiacka, ufimska, symbirska, samarska i penzeńska. Przed 20 laty w guberniach tych ludność katolicka wynosiła około 30,000; następnie jednak stopniowo zaczęła się zmniejszać. Pozostali ci tylko, których zatrzymały interesy przemysłowe i handlowe, albo służba prywatna. Według rubryceli archidjecezji mohylowskiej z r. 1884, w sześciu wzmiankowanych guberniach mieszkało zaledwie 19,000 katolików, lecz i ta liczba stopniowo malała, tak, że obecnie nie ma ich tu więcej nad 12,000.

K. J.

Wilno.

± «Nowosti» podają następującą korespondencję z Wilna: «Wiele narobił u nas hałasu poniższy wypadek, charakteru kryminalnego, mocno się wyróżniający z szeregu zwyczajnych. Proboszcz parafji ostrobramskiej zauważył, że w ostatnich czasach ze skarbonek, przeznaczonych do wrzucania ofiar na rzecz wspomnianego kościoła, niknąć poczęły pieniądze, i to nie drobne, ale bilety kredytowe, których codziennie wrzucano niemało. Nie ulegało wątpliwości, że jacyś złoczyńcy wydobywają ze skarbonek pieniądze papierowe, przy pomocy cieniutkich patyczków, których jeden koniec posmarowany był jakimś lepkim płynem; ślady tego płynupoz ostawały zarówno na niewykradzionych biletach kredytowych, jak na srebrze i miedzi. Postanowiono więc śledzić. W tym celu organista schował się za ołtarzem i czuwał nad modlącymi się w kościele. Liczba tych ostatnich, po skończeniu się nabożeństwa, prędko się zaczęła zmniejszać; pozostały tylko 2 czy 3 zapóźnione kobiety staruszki i pięciu młodzieńców w wieku lat 17—18, należących do uprzywilejowanej klasy społecznej. Ostatni udawali, że się modlą. Organista na nich właśnie zwrócił uwagę. Niedługo czekał: młodzieńcy, sądząc, że przez nikogo nie są widziani, rozpoczęli «robotę». Wówczas jednakże zatrzymał ich sługa kościelny, a niezwłocznie przybyła i policja. Wszystkich pięciu aresztowano i odprowadzono do cyrkułu dla przedwstępnego zbadania. Skonstatowano, że złodziejami tymi są synowie zamożnych rodziców, zajmujących tu dość wydatne stanowiska społeczne».

Z gub. półn.-zachodnich.

± Z powodu pogłosek, jakoby przy ministerstwie spraw wewnętrznych uorganizowaną została komisja specjalna, roztrząsnąć mająca prawodawstwo, co do możności posiadania przez cudzoziemców nieruchomości w Rosji, pogłosek, którym świeżo «Warszawskij Dniewnik» kategorycznie zaprzeczył, «Wilenskij Wiestnik» w odnośnym artykule oblicza ilość cudzoziemców, zamieszkałych w prowincjach północno-zachodnich. Podług wiadomości urzędowych, mieszka ich w guberni wileńskiej 2,478 osób, w gub. kowieńskiej—6,410, w gub. grodzieńskiej — 6,545, razem we wszystkich trzech guberniach—15,433, nie licząc cudzoziemców, którzy poddaństwo ruskie przyjęli.

—◆◆◆—

Z POLITYCZNEGO SWIATA.

[Ministerstwo Kazimierza Perier i jego deklaracja. Niepokój anglików o sprawy wschodnie. Oświadczenia Salisburyego i Gladstonea. Pierwsza parlamentarna wygrana gabinetu Windischgraetza. Rozmaite przygodne dyskusje w parlamencie niemieckim].

Nowe francuzkie ministerstwo, z panem Casimir-Perier na czele, jako prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych, z p. Spullerem — ministrem oświaty, Reynalem — spraw wewnętrznych etc., stanęło już w d. 2 grudnia n. st., ale «Journal officiel», unikając zbliżenia z fatalną datą niezapomnianego dotąd zamachu stanu, z którego się wyłoniło drugie cesarstwo we Francji, ogłosił jego nominację dopiero nazajutrz. Odczytany w dniu następnym w izbie program uniknął również *pozorów* reakcyjnego nastroju i kierunku; zapowiedział owszem kilka reform socjalnych niemałej wagi i parę projektów finansowych w duchu znanej formuły o «postopniowem opodatkowaniu dochodów», lecz tak samo jak gabinet poprzedni, oświadczył się przeciwko naprawie konstytucji i oddzieleniu kościoła od państwa. Trudniejszym do omówienia był szkopuł międzynarodowy. Nagły upadek ministerstwa Dupuy, które tak świetnie przeprowadziło festyny tulońskie i paryzkie na cześć marynarzy ruskich i przyjście do władzy kilku oportunistów, zwolenników przymierza z Anglją (ewentualnie nawet z Niemcami), jak Spuller, dały początek pogłoskom o antyruskiej barwie nowych usposobień w decydujących kołach rzeczypospolitej. Naturalnie, były to wyłącznie domysły lub wymysły nieprzyjaznych gazet niemieckich. Wyprawiony z Sewastopola, w tymże d. 3 grudnia, od adm. Łazarewa i oficerów floty czarnomorskiej, telegram na imię marszałka Canroberta i gorąca, z upoważnienia prezydenta rzeczypospolitej, odpowiedź marszałka, położyły kres insynuacjom. W deklaracji ministerjalnej pana Casimir-Perier pozostał wszakże lekki ślad tych wahań się i niepewności. W wyrazach ogólnych zapewnia ona, co prawda, że ostatnie uroczystości «franko-ruskie», to oczywiste, położyły stałą i niezmienną podstawę dla wszelkich dalszych zmian ministerjalnych, ale zarazem bardzo dobitnie i najwyraźniej oznajmia, że «bronić będzie na wszystkich krańcach świata praw i interesów swego handlu i swego przemysłu». Ostatnich słów nie powstydziłby się z pewnością nawet J. Ferry, gdyby wstał z grobu. Zwiastują one najformalniej energiczną politykę kolonjalną, a przeto i zbliżenie się do Anglji, z którą przedłużone nieco rokowania w kwestji sjamskiej w tych dniach właśnie przybrały charakter poufniejszy i niemal przyjacielski. «Times» otrzymał, w d. 3 grudnia, z Paryża zawiadomienie telegraficzne, że pomiędzy Francją a Anglją stanął układ, w moc którego na północy Sjamu stworzone zostanie państewko neutralne («buforowe», *vel* «poduszkowe»), odgradzające posiadłości angielskie od francuzkich, a nominalnie zależne od Chin.

Odsiecz tę ze strony Francji otrzymuje Wielka Brytanja dość w porę, jak się zdaje. Od pewnego czasu obadwa wielkie stronnictwa angielskie, wigi i torysi, poruszają rozmaite zagadnienia marynarskie i kolonjalne, odnoszące się do dalekiego wschodu, w sposób taki, że mimowolnie nasuwa się myśl o kłopotach, a nawet i niebezpieczeństwach, zawieszonych nad Anglją w jej posiadłościach azjatyckich. W ciągu ubiegłego tygodnia wielokrotnie dotykano tego przedmiotu i w izbie i po za jej obrębem. Na jednem z zebrań konserwatystów margr. Salisbury w tak ciemnych kolorach odmalował położenie floty angielskiej, jak gdybyśmy istotnie mieli być niebawem świadkami upadku morskiej potęgi Albionu. Gladstone znowu, na posiedzeniu izby gmin, w d. 28 listopada, zajął się zbijaniem alarmujących wieści o «nabyciu» przez Rosję jakiegoś portu na morzu Śródziemnem, o pogwałceniu przez jakiś okręt wojenny ruski cieśnin tureckich i t. d. Kto zna oględność i dyskrecję angielskich mężów stanu, wyznać musi, że nie są to wcale oznaki dobrej wróżby.

Koalicyjny gabinet Austrji otrzymał już chrzest ognia parlamentarnego w rozprawach nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Ustawa przyjętą została znaczną większością głosów, zgodnie z wnioskami sprawozdawcy Popowskiego, przyczem dużo było sprzeczki z młodoczeskim deputowanym Waszatym o równouprawnieniu języków polskiego i czeskiego, nietylko w Austrji lecz i gdzieindziej, o cywilizacyjnem posłannictwie narodów europejskich, o tatarach, kozakach i—o hegemonji pruskiej.

W parlamencie niemieckim dyskusja nad traktatami handlowemi z Hiszpanją, Rumunją i Serbją, przeplataną bywa od czasu do czasu jakimś incydentem weselszego autoramentu. Do takich należy w pierwszym rzędzie przyjęty w d. 1 grudnia, w drugiem czytaniu, wniosek dep. centrum Hompescha o odwołaniu prawa przeciwko jezuitom. Rząd głosu w tej kwestji nie zabrał, dlatego, jak powiadają, że dotąd nie zdołał jeszcze przeprowadzić z katolikami kompromisu w punkcie żądanego od nich poparcia dla wniosków finansowych. Dopiero przy trzeciem czytaniu propozycji Hompescha dowiemy się od hr. Capriviego, jakim jest właściwy pogląd «nowego kursu» na powrót w końcu wieku XIX zakonu Jezusowego, uroczyście zniesionego w końcu wieku XVIII. Niemało też obok tego mówiono o obietnicy przesłanej jakoby arcybiskupowi poznańskiemu, co do wprowadzenia nauki języka polskiego do szkół wielkopolskich i o potrzebie walki cywilizacyjnej z socjalistami. Jedno z pism ogłosiło nawet «sekretny» okólnik ministerjalny, omawiający szczegółowo środki i sposoby oddziaływania przeciwko propagandzie socjalistycznej. Zagadkowe machiny piekielne na wzór «rzodkiewek», dały też powód do objawów lojalności w parlamencie, a nawet sam Liebknecht potępił w ostrych wyrazach anarchistów, kompromitujących uczciwe stronnictwa socjalistyczne.

Mik. S.

Austro-Węgry. W d. 5 grudnia, jako w 45-tą rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka-Józefa, odbył się w Hofburgu obiad galowy, na który, między innymi, zaproszeni zostali ambasadorowie ruski i duński. W ciągu dnia cesarz otrzymał wiele telegraficznych powinszowań od osób koronowanych. Ojciec św. również nadesłał pozdrowienie.

Anglja. W d. 2 i 3 grudnia było w Londynie kilka żywszych zajść policji z anarchistami, urządzającymi zgromadzenia na placu Trofalgarskim i w innych miejscach publicznych.

Francja. W izbie deputowanych, zaraz po odczytaniu deklaracji ministerjalnej, odbyła się dyskusja nad wnioskiem lewicy radykalnej i socjalistów co do amnestji ogólnej; rząd nie poparł wniosku, który też odrzucony został większością 257 głosów przeciwko 226. W dniu 5 grudnia izba powołała na swego marszałka p. Karola Dupuy, który otrzymał 251 galek; za Brissonem głosowało 213 deputowanych.

Włochy. Nowy gabinet Zanardellego, ukonstytuowany ostatecznie w d. 4 grudnia, spotkał się z ogólnem niemal niezadowoleniem prasy i opinji publicznej, jako złożony z osób nikomu prawie nieznanych. Izba zwołaną być ma we czwartek, d. 7 b. m., lub w następną sobotę.

Stany Zjednoczone. W d. 4 grudnia prezydent unji wystosował do kongresu orędzie, w którem oznajmia, że w sprawach brazylijskich rząd zachować się zamierza neutralnie, że nieporozumienia z Anglją załatwione będą polubownie, ale, że na wyspie Hawai przywrócone być musi *statu quo ante*. Oprócz tego, orędzie zajmuje się głównemi wewnętrznemi zagadnieniami unji: walutą, zmianami w taryfie celnej i powiększeniem marynarki związkowej.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Niedawno **w angielskiej izbie** gmin Mac Laren wystąpił z projektem, żeby zamężnym **kobietom** nadać **prawo wybierania** członków samorządu wiejskiego, dotychczas bowiem z prawa tego korzystały tylko kobiety niezamężne i wdowy, a z zamężnych tylko te, które posiadały osobisty majątek ziemski albo trzymały ziemię w dzierżawie. Konserwatyści poparli gorąco ten wniosek, mający na celu zniesienie podobnego rodzaju niekonsekwencji, a i partja liberalna głosowałaby za nim, gdyby nie to, że minister wystąpił z opozycją. Pomimo to jednak wniosek przeszedł, a liberaliści na tyle wpłynęli na ministra Fowlera, że ten, po dokonanem głosowaniu, obiecał zreformować projekt przez dodanie artykułu daleko ważniejszego, aniżeli poprawka Mac Larena, a mianowicie, że we wszystkich instytucjach samorządu nietylko wiejskiego, ale i miejskiego, kobiety niezamężne i zamężne powinny mieć prawo głosowania, przywiązane do osób posiadających własność lub dzierżawę. Konserwatyści z Balfourem na czele wyrazili podziękowanie ministrowi gabinetu liberalnego; należy się spodziewać, że prawo zostanie przyjęte przez parlament i zatwierdzone przez królowę, gdyż stosuje się głównie do takich instytucyj publicznych, jak szpitale, przytułki, ochrony i t. d., w których kobiety przyjmują już teraz wielki udział, a więc i na ich rozwój powinny wpływ swój wywierać.

> **Skandaliczne oszustwo**, niebywałe w bieżącem stuleciu, zdemaskowała policja rzymska. Towarzystwo oszustów, pod przewodnictwem francuzkiej hrabiny St. Arnaud, fałszywego księcia Foscolo di Bustello i literata Martinucci, w bezczelny sposób nadużywało pobożnego przywiązania katolików różnych krajów do głowy kościoła katolickiego. Oszuści puszczali pogłoskę, że papież Leon XIII nietyle jest więźniem w Watykanie, względem rządu włoskiego, ile więźniem rozpowszechnionej wśród otaczającego go duchowieństwa masonerji. Masonerja trzyma właściwego papieża w lochach Watykanu, zasiadający zaś na tronie papiezkim nie jest wcale Leonem XIII. Towarzystwo zatem zbiera pieniądze dla wydobycia papieża z tej strasznej niedoli, w jakiej się znajduje. Z polecenia Watykanu, dokąd doszły wieści o tem niebywałem oszustwie, aresztowano tę trójkę. Hrabina St. Arnaud w mieszkaniu swem miała urządzoną bogatą kaplicę, w której był jakoby cudowny, mówiący obraz Madonny. Za obrazem siedział, ma się rozumieć, jeden z oszustów, i w ten sposób tumaniono łatwowiernych. «Książę Foscolo» podawał się za posła rzeczypospolitej Honduras i prowadził szacherkę najrozmaitszymi orderami. Przy rewizji w jego mieszkaniu znaleziono przeszło sto rozmaitych orderów. Oszukani, przeważnie duchowni francuzcy, tak byli otumanieni, że żywo protestowali przeciw aresztowaniu szajki, dowodząc, że policja włoska działa w porozumieniu z masonami. Zanoszono nawet prośby do króla Humberta, o uwolnienie uwięzionych. Jak się okazuje, członkowie szajki już dawniej figurowali w albumach policji rzymskiej.

> **Na kongresie** duchownych anglikańskich, odbytym w tych dniach w Birminghamie, **kaznodzieja** J. C. Welldon protestował energicznie **przeciw przyjęciu**, jakiego doznał Emil **Zola** na zjeździe dziennikarzy w Londynie. Wspomniawszy o tem, że poeta Tennyson odzywał się o twórcy «Nany» z największą wzgardą, oświadczył, że zdumiewają go oznaki sympatji, okazywane wsławionemu, lecz niegodnemu Zoli. Sir Gilzean Reid, jeden z przewodników zjazdu dziennikarzy, zwrócił uwagę, że Zola został zaproszony na zjazd jako dziennikarz, lecz nie jako romansopisarz. Biskup Worcester, prezes kongresu, odpowiada na to: «Nie należymy do tych, którzy dzielą człowieka na dwie połowy i mówią: «ta połowa pisała do dzienników, a ta tworzyła romanse». W historji dziejów nie było chwil smutniejszych od tych, jakie przeżywamy. Rzecz to niesłychana, aby pisarza, którego, zdaje się, je-

dynym jest celem, swemi niemoralnemi pisaninami psuć ducha i szlachetność uczuć swych czytelników, przyjmowano z takimi honorami».

> Czytamy w «Pietierb. Wiedom.»: «**W Węgrzech** stronnictwo katolickie przygotowywa się do stanowczej kampanji **przeciwko** ministerstwu Weckerle i jego projektowi obowiązkowego **ślubu cywilnego**. Stronnictwo liczy wielu adeptów pomiędzy prałatami i magnatami. Powszechnie w kraju organizowane są zgromadzenia ludowe. Wydatną rolę w tej grupie opozycyjnej odgrywa hrabia Zichy, który nawet założył specjalną gazetę, celem walczenia z rządem».

> «Temps» podaje, że **wydatki**, spowodowane przez udział rządu francuzkiego w **uroczystościach tulońskich** i paryzkich, urządzonych na cześć oficerów eskadry ruskiej, wyniosły ogółem 386,300 franków.

Ze stosunków szkolnych w Prusach.

Pomimo «nowej ery», pisma poznańskie nie przestają skarżyć się na bezwględne i niesprawiedliwe postępowanie władz pruskich, zwłaszcza w stosunkach szkolnych. W jednym z ostatnich numerów «Dz. Pozn.» znajdujemy następujący artykulik, tematowi temu poświęcony.

«System wydziedziczania wydaje ciągle — pisze «Dz. Pozn.» — plon najbujniejszy. Nie wspominamy już czasów bismarkowskich, gdzie każdy nauczyciel i urzędnik za najmniejszą manifestację polskości przejeżdżał się nad Ren lub spadał coraz niżej w hierarchji urzędowej, ale zwracamy na to uwagę, że dziś jeszcze, wobec rzekomego «kursu nowego», panuje w szeregach polskich urzędników prawdziwa panika przed następstwami jakiejkolwiek działalności politycznej w duchu swojskim. Przytaczamy tu rozmowę, którą jeden z naszych redaktorów miał w tym względzie z pewnym nauczycielem ludowym:

Red. Skarżą się ludzie, że pan przy wyborach do sejmu wstrzymałeś się od głosowania i kartek na polskiego kandydata rozdzielać nie chciałeś.

Naucz. Gdybym tak sam był na świecie, to nie dbałbym o skutki głosowania. Ale mam żonę i dzieci. Boję się prześladowań.

Red. Strach ma wielkie oczy. Jesteś pan starym i zasłużonym nauczycielem, spełniasz wiernie obowiązki swoje, a wobec tego obawy pańskie są płonne. Zresztą transl kacje nauczycieli nad Ren już ustały i bismarkowski system złagodniał.

Naucz Wierzaj mi pan, że ten «kurs nowy», który może tam gdzieś na wyżynach urzędowych pokutuje, u nas w praktyce mało uczuć się daje. Tu wszechwładnym panem jest inspektor szkolny, a każdy inspektor to mały Bismark. Być może, że mnie nad Ren nie przesadzą, jeżeli za polakiem głosować będę, ale o podwyższeniu pensji i gratyfikacjach marzyć mi nawet nie wolno. A zresztą łatwo być może, że mnie z obecnego stanowiska usuną i gdzieś do jakiej małej przeniosą wioszczyny, gdzie dochody zmniejszone nie pozwolą mi wyżywić rodziny licznej.

Red. Przesadzasz, kochany panie. Rząd nie ośmieli się tak jaskrawo manifestować stronniczości swojej i tak otwarty protest wypowiadać przeciw konstytucyjnie zatwierdzonej swobodzie politycznej.

Naucz. O! pan ich nie znasz. Nie powiedzą oni otwarcie, że mnie za przekonania z miejsca usuwają, ale przecież przysłowie mówi, że kto psa pragnie uderzyć, ten kij znajdzie. Jestem sumiennym pedagogiem i znam mój zawód do gruntu, ale chociażbym nawet jak anioł prowadził szkołę, to pan inspektor oświadczy z pewnością, że jestem ostatnim niedołęgą. Uchwyci pierwszą lepszą nieznaczną drobnostkę, rozedmie ją w raportach do rozmiarów występku i biedny nauczyciel przejedzie się do jakiej dziury nieznośnej, gdzie dzieci swoich ani wykształcić, ani nawet wyżywić nie zdoła. Więc jestem ostrożny i przez wzgląd na rodzinę cofam się zupełnie od życia politycznego.

Tak mówił biedny nauczyciel ludowy, a redaktor nie miał już odwagi zachęcać go do udziału w życiu politycznem. Piękne stosunki! Piękna swoboda konstytucyjna w państwie niemieckiem!»

Z TYGODNIA.

Petersburg, 25 listopada.

Z powodu zdarzeń „niezapomnianych“, jak się o uroczystościach tulońsko-paryzkich wyraził w swej deklaracji nowy prezes gabinetu francuzkiego, Casimir-Perier, wszystko co się dziś staje nad Sekwaną, odbija się nad Newą echem, z którem reszta Europy liczy się dziś z pewnością bardzo poważnie. Owóż trzeba przedewszystkiem zaznaczyć, że ostatnia zmiana ministerjalna i program gabinetu Perier-Spuller wywarły w prasie ruskiej, a przynajmniej w głównych petersburskich jej organach, wrażenie nikłe, żeby nie powiedzieć: zniechęcone. „Now. Wr.“, porównywając osnowę oświadczenia p. Casimir-Perier z oświadczeniem jego poprzednika, p. Dupuy, którego izba powołała na opróżnione przez obecnego kierownika rządu francuzkiego stanowisko marszałka, przyznaje drugiemu wyższość tak pod względem dobitności i wyrazistości formy, jak i pod względem jednorodności treści; nie szczędzi przytem gabinetowi p. Casimir-Perier niemiłych przepowiedni co do jego trwałości. Ocena gazety „Nowosti“ wygląda nieco życzliwiej, ale i organ p. Notowicza, dla dodania nieco ciepła zimnemu i oschłemu kolorytowi deklaracji z d. 4 grudnia, widział się w potrzebie powołania na odsiecz imienia ojca obecnego prezesa gabinetu francuzkiego, Casimir-Perier. Istotnie, zestawienie jest trafne i szczęśliwe. P. Tatiszczew, jedyny dyplomata ruski, który nam w swych pracach dał niejakie wyobrażenie o międzynarodowych stosunkach Rosji z Francją i innemi mocarstwami w wieku bieżącym, tak się wyraził o przyjściu niegdyś do władzy Casimir-Perier, ojca („*Impierator Nikołaj i inostrannyje dwory*“, str. 171):

«W marcu 1831 r. król Ludwik-Filip, szczery zwolennik pokoju, usunął zbyt gorączkowego i unoszącego się Laffitta, a na jego miejsce powołał na czoło rządu energicznego zachowawcę, Casimir-Perier. Nowy pierwszy minister głośno i uroczyście wyparł się wszelkich związków z rewolucją, tak wewnętrzną jak i zagraniczną, cofnął subsydja wydawane rozmaitym emigrantom osiadłym we Francji, przyrzekł mocarstwom nie mieszać się w sprawy ich domowe i zawezwał rządy do ścisłego trzymania się zasad nieinterwencji i do jednoczesnego rozbrojenia powszechnego».

Słowem, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z licznego pocztu premjerów Ludwika-Filipa, Casimir-Perier ojciec najmilej jeszcze przyjętym i widzianym był w Petersburgu, i z tego względu przypomnienie „Nowosti“ zapisać należy na rachunek dobrych usposobień tego dziennika dla Kazimierza syna. Z drugiej jednakże strony, wyznać trzeba, że w ciągu lat 60 postać rzeczy w całej Europie straszliwie się zmieniła i dzisiejszy pierwszy minister Francji bardzo już chyba mało zapożyczyćby się mógł, pod względem programowym, u swojego ojca. Analogja między rewolucjonistami 1831 roku i anarchistami 1893 r. byłaby ryzykowną i naciągniętą; powtóre, w stosunkach międzynarodowych na całej przestrzeni świata cywilizowanego, panuje spokój faktyczny, niczem nie zmącony, a przytem Francja sama, od czasów Gambetty, nie odegrywa już wcale podburzającej tej roli, jaka niegdyś wymagała nieustających niemal przyrzeczeń, zastrzeżeń i rękojmi na rzecz prawowitego porządku. Wszakże, co do punktu rozbrojenia powszechnego, stara propozycja Casimir-Perier ojca, po dziś dzień nie zestarzała, i gdyby syn zdołał urzeczywistnić ją dzisiaj—bodaj na początek w samej tylko Francji—wyświadczyłby światu i cywilizacji dobrodziejstwo takie, o jakiem ani się kiedykolwiek śniło Talleyrandom, Metternichom, Palmerstonom lub Bismarkom. Wtedy też i uroczystości tulońsko-paryzkie pozyskałyby godne siebie uwieńczenie.

Okólnik p. ministra skarbu, wzbraniający kumulacji urzędów w towarzystwach akcyjnych i instytucjach kredytowych, podzielił prasę ruską na dwa wrogie obozy. Okólnik ten, jak wiadomo, jest uzupełnieniem nie tak dawnych rozporządzeń p. Bungego, skierowany przeciwko kumulacji urzędów państwowych i prywatnych i opiera się na literze prawa (T. XI, część 2, rozdział X, art. 20, wyd. 1887 r.). Ponieważ jednak prawo może być rozmaicie komentowane, a jego ewentualne następstwa rozmaicie oceniane, ztąd dwa sprzeczne na ów okólnik poglądy. Zdaniem więc jednych pism („Nowoje Wremia“, „Graždanin“), okólnik ten ma znaczenie epokowe, jako zamykający erę „słomianych ludzi“ i synekurzystów, i niewątpliwie potężnie się przyczyni do sanacyj przemysłowych i kredytowych instytucyj. Możnaby na to odpowiedzieć, że właśnie okólnik, zamykając epokę jednego „słomianego człowieka“ w wielu osobach, otwiera epokę „słomianych ludzi“, dopóki albowiem będą istnieć synekury, dopóty się znajdą „synekurzyści“, cała różnica polega na tem, że odtąd bohater komedji Jordana nie będzie jednocześnie robił „w pończochach, w cukrze, w żelazie“ i t. p., ale będzie ich kilku, po jednym na każdy rodzaj. Co się zaś tyczy zgubnego rzekomo wpływu jednych instytucyj na drugie, to o ile ten wpływ będzie istniał, to jest o ile np. bank zechce eksploatować jakieś Towarzystwo akcyjne we własnym bankowym, a nie w interesie zależnego Towarzystwa, o tyle, przy rzeczywiście zależnym stosunku uczynić to potrafi przy kumulacji, czy też bez kumulacji w innej formie. Nawzajem uwaga ta jest obosieczną i stosuje się do przewidywanych przez inne pisma („Nowosti“, „Birżewyja Wied.“) niedogodności nowego okólnika, upatrywanych w zniesieniu całkiem naturalnej, osobistej i żywej kontroli operacyj zależnego przedsiębiorstwa przez kierowników pośrednio zainteresowanego banku lub Towarzystwa akcyjnego. Tę kontrolę zorganizować można zawsze, chociaż w innej niż dotychczas formie. Niewątpliwie zdolny i energiczny człowiek z korzyścią dla siebie i dla spraw potrafi uczestniczyć w kilku przedsiębiorstwach naraz, dziś jednak, gdy mu to wzbronionem zostało, chwilowe być może straty okupi sowicie większa ilość zdolnych ludzi, dla których okólnik ministerjalny stwarza więcej swobody i możności czynnej akcji. Takim więc sposobem znaczenie okólnika jest raczej formalne niż istotne, raczej efektowne

niż doniosłe. Że jednak dotyka on wielu osób wpływowych i znanych w stolicy, ztąd jego chwilowy rozgłos.

Nowe prawo o ulgach dla ludności żydowskiej, osiadłej w guberniach Cesarstwa i przenoszonej do miejscowości stałego pobytu żydów, zwalnia nieco bieg i wykonanie zapoczątkowanych przed kilkunastu laty, a niejednokrotnie ponawianych przepisów restrykcyjnych, lubo w niczem nie modyfikuje zasadniczej ich doniosłości. Jedyny, acz niezupełny w tym względzie wyjątek stanowi § 4, nakazujący powstrzymanie wysyłań żydów, obarczonych wiekiem, mających lat 70 i więcej, a pozbawionych rodzin; wydalanie takich osób odbywać się może nie inaczej, jak pod warunkiem włożenia obowiązku ich wyżywiania na gminy, do których były one pierwotnie przypisane... Ostateczny termin wydalań odroczony zostaje do d. 1 czerwca 1894 r., lecz w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, pozwolono gubernatorom wnosić przedstawienia do ministerstwa spraw wewnętrznych o przedłużenie tego terminu o jeden rok jeszcze, a nawet na czas nieograniczony, do chwili rozstrzygnięcia projektowanego zasadniczego prawa o ludności żydowskiej. Dla izraelitów, osiadłych w guberniach kurlandzkiej i liflandzkiej, nowe prawo rozszerza doniosłość ulg, pozwalając tym z pośród nich, którzy osiedli do d. 3 kwietnia 1880 r., nie byli karani sądownie i posiadają określone środki utrzymania, pozostawać na miejscu czas nieograniczony, mianowicie do nowego rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej kwestji żydowskiej. Tych zaś, co w pomienionych guberniach mieszkają od d. 3 kwietnia 1880 r., nakazano, dla uniknięcia masowych wysyłań, wydalić w ciągu lat dwóch, grupami nie przewyższającemi 25 proc. ogólnej liczby żydów każdej danej miejscowości; jednak i osobom należącym do tej kategorji pobyt może być, w wypadkach zasługujących na szczególne wyróżnienie, przedłużony do nieokreślonego terminu. Trudno zaprzeczyć pewnej wagi tym przepisom, zwłaszcza dla tych grup interesów żydowskich, których one bezpośrednio dotyczą, lecz, jak zaznaczyliśmy na początku, zasada sama nie uległa i tym jeszcze razem najmniejszej zmianie. Pozostawienie żydów niektórych w miejscowościach dla nich prawnie niedostępnych, do czasu rozstrzygnięcia w drodze prawodawczej kwestji zasadniczej, nie może budzić rozleglejszych nadziei wśród ludności żydowskiej, gdyż, jak nie przepomniało świeżo podkreślić „Nowoje Wremia“, w zamiarach sfer rozstrzygających nie leży wcale rozszerzenie żydowskiej granicy demarkacyjnej. Zdaniem naszem, istnieje wyraźna potrzeba, przy ostatecznem rozwiązaniu palącej kwestji, zwrócenia uwagi na położenie miejscowości, skazanych niejako na utrzymywanie nawet zbywającej i przeciążającej części ludności żydowskiej, która nie mogąc znaleźć tam pracy produkcyjnej, stanowi ferment niebezpieczny i szkodliwy. W czasach naszych wolność ruchu dla jednostek, w widokach poszukiwania dogodnych warunków pracy, należy do głównych i zasadniczych podstaw porządku i harmonji społecznej. Dlatego niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że w oczekiwanem zasadniczem załatwieniu sprawy żydowskiej, interesy miejscowości, o których mówimy, nie zostaną wystawione na przeładowanie żywiołem, nie tolerowanym w innych prowincjach. Pewna jednostronność stosowanych obecnie środków mechanicznego przenoszenia żydów z jednych guberni do drugich, uzupełnioną też prawdopodobnie będzie otworzeniem dla nich dróg i sposobów zdobywania chleba powszedniego, należycie przestronnych i skutecznych, a zarazem uczciwych i pożytecznych dla ogółu.

Kryzys węglowy na południu Rosji przybiera coraz ostrzejsze formy, co tem bardziej zasługuje na uwagę, iż przesilenie to bynajmniej nie jest niespodzianką. Jeszcze w czerwcu r. b., wobec obfitego urodzaju na południu, a ztąd wielkiego popytu na robotników rolnych, płaconych w trójnasób z tem, co w kopalniach dziennie zarobić można, kompetentni znawcy stosunków miejscowych przewidywali wielki ruch zbożowy na kolejach i wielkie przesilenie węglowe. Właśnie w widokach zapobieżenia temuż przesileniu zwołano w sierpniu zjazd nadzwyczajny górników do Charkowa, w celu obmyślenia środków, jakie podjąć należy. Zjazd jednak rozumiał przesilenie jako brak wagonów i radził, jakim sposobem wzmocnić siłę transportową na drogach żelaznych: jekaterynińskiej, donieckiej, charkowo-azowskiej i innych. Tymczasem, od miesiąca przesilenie zaczyna się ujawniać nieco w innej formie, już to nie jest brak wagonów, ale rzeczywisty brak węgla, wskutek braku robotników, tak, że kopalnie produkują zaledwie w stosunku 60—70 proc. zapowiedzianych ilości i w stosunku 70—80 proc. skonstatowanego zapotrzebowania. Węglarze zaś utrzymują, iż kopalnie produkują dosyć, ale zwyżka cen jest następstwem spekulacji składników, mimowoli jakoby wspomaganej przez prasę, która, mówiąc nawiasem, z rzadką jednomyślnością napada na producentów węgla. Otóż, po całomiesięcznem przesileniu właściwie tedy nie wiemy napewno w czem się mianowicie toż przesilenie wyraża; niewątpliwie albowiem, że w ustroju przemysłu południowego jest jakaś wada organiczna, ale czy w organizacji transportowej, czy w organizacji kopalniczej, czy w organizacji handlowej, czy we wszystkich trzech razem?—tego jakoby niewiadomo. Właśnie zbadaniem całej tej sprawy ma się zająć jeszcze w bieżącym tygodniu specjalna komisja rządowa, przy departamencie górniczym, w następnym tygodniu zjazd zwyczajny w Charkowie, a za dwa tygodnie wszystkie te wnioski i rady będą przedstawione do wspólnego uznania pp. ministrów: dóbr państwowych, komunikacji i spraw wewnętrznych. Miejmy nadzieję, że wszystko to przesili wreszcie przesilenie węglowe.

W tych dniach przybyli do Petersburga przedstawiciele mińskiego Towarzystwa rolniczego, z wice-prezesem Tow. p. Edw. Wojniłłowiczem i marszałkiem szlachty hr. Tatiszczewem na czele, celem uzyskania lepszych warunków kredytowych w istniejących akcyjnych bankach ziemskich. Jak wiadomo, akcja Towarzystwa mińskiego nie jest zwróconą przeciwko któremukolwiek z pojedyńczych banków ziemskich, gdyż w każdym z okręgów operuje po kilka takich instytucyj, opierających się na identycznych prawie ustawach. To też w przejeździe przez Wilno, pp. delegaci odbyli wspólną naradę z przedstawicielami zarządu wileńskiego banku ziemskiego, którzy wyrazili gotowość do możliwych ustępstw i ulg na rzecz swoich dłużników. Jeżeli inne banki w podobny sposób przyjmą propozycje Towarzystwa mińskiego, to być może, że ważna ta i w zasadzie sympatyczna akcja osiągnie cel zamierzony, bez uciekania się do interwencji zewnętrznej. Wkrótce zapewne będziemy mieli ponowną możność bliższego rozejrzenia się w całej sprawie i przedstawienia jej w sposób przedmiotowy i bezstronny.

Przegląd prasy ruskiej.

Redaktor gazety »Nowoje Wremia», A. Suworin, biorąc asumpt z listów, pełnych uczuć przyjaznych, jakie wymienili między sobą ksiądz katolicki Jonquè i kapelan Ich Cesarskich Mości, o. Janyszew, przemawia w swojem piśmie do wszystkich prawosławnych, żeby z równą, a nawet większą jeszcze gotowością i sympatją zwrócili się do starowierców z wyrazami zgody i miłości. Obaj kapłani dwóch wyznań znaleźli wiele punktów wspólnych i jednakowo dla obu drogich; zgodzili się, że stoją na jednym gruncie, że obaj kierują się słowami ewangelji Łukasza: «jednegoż potrzeba», obaj opierają się na wspólnej podstawie, nauce Chrystusa. «O ileż więc — mówi Suworin—pokrewniejszymi sobie powinni czuć się prawosławni i starowiercy, związani wspólnością wiary, oraz miłości względem Monarchy i ojczyzny? Długo kościół prawosławny prowadził walkę z obrońcami ksiąg dawnych, którzy ciężkie ponosili ofiary i właśnie dlatego coraz bardziej utwierdzali się w swojem «odszczepieństwie», uważając się za męczenników prawdy; ileż razy uciekali się do kłamstwa, przekupstw i wszelkich podstępów, ileż wycierpieli, aby tylko módz dalej żyć w tej wierze, którą im przekazali przodkowie».

«My, ludzie oświeceni—pisze dalej Suworin—mniej więcej obojętni, jeśli nie względem samej religji, to przynajmniej względem jej obrzędów, nie możemy tego zrozumieć, gdyż mamy na pociechę takie słowa, jak: «zabobon», «fanatyzm» i t. d., możemy więc wzruszać ramionami i mówić: «wolna wola!» Ależ nie może mieć tej woli człowiek, przenikniony tradycją i wiarą w to, co uważa za prawdę, mniejsza o to, czy prawidłowo, czy też błędnie! Walka ta wytworzyła tylko mnóstwo sekt, często niemoralnych, ale nienawiść tylko takie może sprowadzić skutki; według słów Chrystusa, należy kochać i wrogów, w przeciwnym bowiem razie nie ma żadnej zasługi. Po upływie całych stuleci dopiero cesarz Paweł ulżył nieco los starowierców, a dwa ostatnie panowania wstąpiły na drogę równouprawnienia: «jedynowierstwo» ma być mostem między nimi i prawosławiem. Sta-

rowierstwo zostało uznane przez kościół, ale tylko w «jedynowierstwie». Historja kościelna dowiodła, że przed Nikonem żegnano się tak samo dwoma jak i trzema palcami, teraźniejsi historycy nawet przyznają starowierstwu rację bytu. Czyż więc nie czas— kończy Suworin — uznać nietylko jedynowierców, ale i starowierców za braci, zwrócić się do nich ze słowami miłości? Jeśli zaś ci będą się pysznić z tego i pomyślą, że uczyniliśmy to dzięki swojej słabości? Ależ, na Boga, czyż silniejszy przeciwnik nie powinien się upokorzyć w imię Chrystusa i pierwszy wyciągnąć ręki do słabszego? Czyż nie w pokorze chrześcjańskiej zawiera się duma prawdziwa? Czyż pokora, łagodność i miłość nie są samym naszym Zbawicielem Jezusem Chrystusem?»

«Swiet» zaznacza zmianę, jaka, zdaniem jego, zaszła świeżo w Austrji pod względem postępowania z prawosławnymi w ogólności, a z serbami w szczególności. Zmianę tę upatruje «Swiet» w inauguracji serbskiej cerkwi prawosławnej w Wiedniu, na której to uroczystości obecni byli wszyscy dostojnicy państwa, a nawet sam cesarz Franciszek-Józef. Zacytowawszy przemówienie cesarza w odpowiedzi na złożone mu podziękowanie i opisawszy cały ceremonjał uroczystości, kończy «Swiet swój artykuł następującemi słowy:

«Jedni w tej względności cesarza austrjackiego dla cerkwi prawosławnej i dla prawosławnych serbów upatrują pragnienie zrobienia przyjemności królestwu serbskiemu. Inni, przeciwnie, mniemają, że cesarz austrjacki chce względnością dla prawosławja odciągnąć prawosławnych serbów od ciążenia ku zjednoczeniu się z serbami królestwa. Inni wszakże przekonani są, że w bardzo krótkim czasie w Austrji schlebiać będą i prawosławju i słowianom, dla wytworzenia w Austrji centrum słowiańszczyzny, przeciwdziałającego ruskiemu samowładztwu i ruskiemu prawosławju i dla ostatecznego przez to współdziałania w kierunku wytworzenia centrum słowiańszczyzny zachodniej w Austrji. Przyszłość okaże, co z tego wyniknie, ale rzecza jest niewątpliwą, że w Austrji sprawami słowiańskiemi zajmują się więcej niż nam się to zdaje».

Niektóre z miesięcznych wydawnictw w przeglądach swych bieżących wyraziły nieco pesymistyczne poglądy na zbliżenie rusko-francuzkie. «Swiet», badając przyczyny tego objawu, pozostającego w sprzeczności ze stanowiskiem wszystkich niemal dzienników ruskich, widzi je w tem, że przedstawiciele prasy codziennej uczestniczyli w rusko-francuzkich uroczystościach.

«Gdyby—pisze «Swiet»—nie było tam gazet, pp. Słonimscy i Wołyńscy inaczejby traktowali niepowstrzymany ruch polityczny i ujrzeliby w nim zaczątki najlepszych przewrotów wszechświatowych; powtórzyliby też same myśli, jakie systematycznie przez lat wiele przeprowadzane były na łamach kierowanych przez nich dzienników, a mianowicie myśli o zbliżeniu z zachodniemi cywilizowanemi narodami».

«Now. Wr.», podnosząc tę kwestję, dodaje:

«Ale pp. Słonimscy i Wołyńscy wyrzekli się swoich tendencyj zachodnich, a przejęli się tendencjami kraju zachodniego, z którego pochodzą. Że zaś kraj zachodni graniczy z Niemcami, przeto nic dziwnego, że w artykułach swoich naśladowali berlińskie organy półurzędowe».

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu w d. 19 listopada oglądać raczył w salach pałacu Zimowego otworzyć się wkrótce mającą, na rzecz Cesarskiego Towarzystwa ratowania ginących na wodach, wystawę przedmiotów, przywiezionych z podróży na Wschód, odbytej przez J. Ces. Wysokość w latach 1890 i 1891.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, w tych dniach ostatecznie zatwierdzona została ustawa o organizacji zjazdów górniczych w Królestwie polskiem. Zjazdy mają się zbierać co 3 lata w Warszawie; rada zjazdu, urzędująca w Dąbrowie, składa się z 5 członków i 3 zastępców. Przy radzie bieżące czynności załatwia biuro.

× Jak się dowiadujemy, w tych dniach został dozwolony przewóz tranzytowy węgla z zagłębia dąbrowskiego po kolejach pruskich do Kalisza, za świadectwami wydawanemi na komorze w Sosnowicach. Dotychczas przewóz ten był dozwolony pojedyńczym producentom węgla wyjątkowo, obecnie prawo to przysługuje wszystkim.

× P. minister spraw wewnętrznych polecił jeneralnemu konsystorzowi ewangelicko-augsburskiemu zarządzenie, aby pastorowie w razach koniecznej potrzeby odprawienia nabożeństwa pod gołem niebem lub w budynkach na ów cel nie przeznaczonych, np. w miejscach, gdzie nie ma świątyń lub przy zebraniu licznych tłumów, wyjednywali pozwolenia od miejscowej władzy policyjnej.

× Donosiliśmy kilkakrotnie o częściowem zniesieniu pobieranej w dziewięciu guberniach zachodnich od obywateli ziemskich pochodzenia polskiego, opłaty procentowej, podawaliśmy również treść rozesłanego niedawno przez ministerstwo spraw wewnętrznych okólnika, uwalniającego od powyższej opłaty obywateli, o ile są wyznania prawosławnego i pewni pod względem politycznym. Rozporządzenie to wydane zostało po porozumieniu się z ministerstwem skarbu. Pisma ruskie donoszą obecnie, że postanowienia gubernialnych komitetów gospodarczych i urzędów do spraw włościańskich, zapadłe na skutek próśb osób wzmiankowanej kategorji, o uwolnienie od opłaty procentowej, przedstawiane być mają każdorazowo do decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych.

× «Mosk. Wied.» zwracają uwagę na część ludności Cesarstwa, wolną od powinności wojskowej, jaką stanowią niemcy-menonici, nie mogący, w myśl swych przekonań religijnych, być żołnierzami. Dla nich powszechna powinność wojskowa zastąpioną jest w Rosji, jak wzmiankuje taż gazeta, obowiązkową służbą w leśnictwach rządowych. A jednak odbywają menonici powinność wojskową w Prusach i uczestniczyli w wojnie prusko-francuzkiej, po której ukończeniu mówili, że takiej wojny, jaką była wojna z lat 1870 — 1871, mającej na celu własną tylko obronę, nikt potępić nie zdoła. Wobec tego «Mosk. Wied.» oświadczają, że skoro menonici bili się w szeregach wojsk pruskich przeciwko Francji, to tem samem wypadałoby ich w Rosji zobowiązać do upatrywania w niej swej ojczyzny, którą w myśl własnych przekonań religijnych, winni bronić od nieprzyjaciół.

× W kwestji odbywania przez ludność izraelską powinności wojskowej, wywiązała się nowa polemika w prasie ruskiej. «Woschod» twierdzi, jakoby obecnie żydzi nietylko nie unikali służby wojskowej, lecz pełnili ją w liczbie stosunkowo większej niż ludność chrześcjańska, co ma pochodzić skutkiem niedokładnych ludnościowych list rabinicznych. Przeciwnicy wprost nie chcą temu wierzyć. W istocie, rdzeń sporu leży w tej niedokładności i dopóki odnośne księgi żydowskie nie zostaną należycie przejrzane i nadal nie będą prowadzone w porządku, sprawa nie może zarysować się jaśniej i rozwiać istniejących nieufności.

× W projekcie przekształcenia ministerstwa dóbr państwa na ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa, wniesionym już do rady państwa—jak donosi «Now. Wremia» — wprowadzone są płace dodatkowe do płac urzędników, pobierających nie więcej, jak 1,700 rs. rocznie. Dodatki te wprowadzone być mają na następujących zasadach: 1) żonaci, bezdzietni, otrzymują 10% swej płacy; 2) żonaci, mający dzieci nie więcej jak dwoje—15%; 3) żonaci, mający więcej jak dwoje dzieci — 25%; 4) warunki rodzinne urzędników, korzystających ze wzmiankowanych dodatków, określone będą raz w roku, przed sporządzeniem budżetu finansowego, tak, że żadna zmiana w dodatku, z powodu awansowania na wyższy urząd, przeniesienia i t. p. przed nowem sporządzaniem budżetu nie może mieć miejsca; 5) w razie zmiany warunków rodzinnych urzędników, korzystających z dodatków, z powodu śmierci żony lub dzieci, służący im dodatek nie cofa się im nadal, przed przeniesieniem ich na urząd z płacą wyższą; 6) wytrącenia z dodatków, mających miejsce na zasadach ogólnych, przyczem płaca w etacie określona, łącznie z dodatkiem uważaną będzie za normalną płacę, do urzędu przywiązaną.

× Prasa ruska zwraca od pewnego czasu uwagę na liczne wady organizacji pocztowo-telegraficznej w państwie, która w porównaniu z urządzeniami innych krajów Europy, jest wielce zacofaną. «Russk. Żizń» rozważając tę kwestję, przypisuje obecnie panujące porządki temu, że do urzędów pocztowo-telegraficznych nader mało wstępuje osób z wykształceniem; cytuje przytem, że ze 150 urzędników, służących w samym zarządzie głównym poczt i telegrafów, tylko 15 otrzymało wyższe wykształcenie. Nie garnienie się do urzędów wspomnionych, jest, zdaniem «Russk. Żizni», skutkiem niezmiernie nizkich płac w tym zarządzie. Naczelnik oddziału np. pobiera maksimalnie 450 rocznej płacy, a niektórzy tacy naczelnicy pobierają zaledwie 350 rubli na rok. «Now. Wrem.», godząc się poniekąd z wywodami «Russk. Żizni», nadmienia, że ani wykształcenie, ani wysokość płacy, nie grają w tej kwestji roli decydującej. Konieczną jest, zdaniem «Now. Wrem.», reforma całej organizacji zarządu poczt i telegrafu, w którym dotychczas panują dawne, przedreformowe porządki, a zarazem należy nieodzownie powiększyć płace urzędnikom, których gniecie ciężka robota.

× **W min. spraw zagran.** Mianowany: poseł nadzwycz. i minister pełnomoc. przy dworach: król. wirtembersk. i wiel. ks. badeńsk., szamb. *Kotzebue* — takimż posłem i ministrem przy dworze książ. sasko-kob.-gotajskim, z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach. **W min. oświaty.** Mianowany: akademik zwycz. cesarskiej akad. nauk, radca tajny *Majkow* — wice-prezydentem tejże akademji z uwolnieniem od obowiązków pomocnika dyrektora ces. bibljot. publ. i zawiadującego interesami komisji archeologicznej przy minist. oświaty. **W min. wojny.** Mianowani: zostający w rozporządzeniu dowodz. wojskami wileńsk. okr. woj. jen.-major *Stiepanow* — komendantem twierdzy Osowiec; komendant tejże twierdzy, jen.-major *Łazarew* — dowódcą 16 dywizji piechoty; pomocnik inspektora woj.-medycz. odeskiego okr. woj., rzeczywisty radca stanu *Piotrowski*—członkiem stałym komitetu nauk wojenno-medycz. **W senacie rządzącym.** Mianowany: radca tajny, senator *Szrejber*—p. o. prokuratora naczel. przy zgromadz. ogóln. departamentów kasac. i połączonego kompletu 1 i kasacyjnych dep. senatu, z pozostawieniem w godności senatora. **W ministerstwie spraw wewn.** Mianowany: naczelnik ziemski w gub. kałuzk. *ks. Wiaziemskij* — wice-gubernatorem mohylowskim.

× «Birżewyja Wiedomosti» dowiadują się, że roztrząsana w poniedziałek (22 b. m.) w zgromadzeniu ogólnem rady państwa, kwestja niemożności aljenowania parcelów włościańskich przyjętą została większością głosów. Postanowiono jednocześnie znieść II część art. 165 prawa o wykupie, która pozwalała na wykupno rzeczonych parcelów przed terminem.

× Rada morska sanitarno-kwarantannowa w Egipcie ogłasza o wakujących posadach lekarzy przy stacjach sanitarnych w Suezie i u źródeł Mojżesza. O posady te ubiegać się mogą lekarze, posiadający przepisane dyplomy; pierwszeństwo otrzymają specjaliści, zaj-

mujący się bakterjologją i epidemjologją. Płaca oznaczona początkowo w sumie 8 tysięcy franków rocznie, może stopniowo być powiększoną do 12 tysięcy franków. Płaca lekarza głównego wynosi 12 do 15 tysięcy franków. Deklaracje przyjmuje rada kwarantannowa do dnia 21 stycznia 1894 r.

× Notowane przez gazety pogłoski, jakoby przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzoną została komisja, której powierzono przejrzenie postanowień dotyczących praw cudzoziemców, co do posiadania własności nieruchomej w Rosji, według doniesienia «Warsz. Dniewnika», pozbawione są wszelkiej zasady.

× Nowych 117 posad inspektorów podatkowych utworzonych ma być z wprowadzeniem tej instytucji w jenerał-gubernatorstwie irkuckiem i na Kaukazie.

× Ministerstwo skarbu zażądało podobno świeżo wiadomości, dotyczących przymiotów moralnych urzędników banku państwa. Wiadomy okólnik p. ministra, co do przyjmowania do służby o ile możności osób z wyższem wykształceniem, znalazł już w tym banku zastosowanie; odmówiono przyjęcia na wakujące posady osobom, nieposiadającym ani wyższego, ani średniego wykształcenia.

× Od dnia 3 do 11 stycznia r. 1894 odbywać się ma w Moskwie, z upoważnienia Cesarskiego, IX zjazd ruskich badaczów przyrody i lekarzy. Członkami zjazdu mogą być wszyscy, zajmujący się przyrodoznawstwem; prawo głosu jednak służyć będzie wyłącznie uczonym, którzy się dali poznać przez swe prace naukowe, oraz profesorom wyższych i średnich zakładów naukowych. Każdy członek zjazdu wnieść winien rubli trzy na cele naukowe. Przybywający z innych miast, korzystać będą z pewnych ulg co do kosztów przejazdu drogami żelaznemi. Organizacją zjazdu zajmuje się komitet, wybrany przez fakultet fizyko-matematyczny uniwersytetu moskiewskiego.

× «Grażdanin» donosi, że do ministerstwa dóbr państwa nadeszło przedstawienie jenerał-gubernatora wileńskiego, co do założenia w Wilnie Towarzystwa rolniczego dla prowincyj północno-zachodnich.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Bawili w Petersburgu** w ciągu ubiegłego tygodnia: p. Leopold Kronenberg, prezes dr. żel. nadwiślańskiej, p. Karol Dejke, dyrektor warsz. banku handlowego, p. Leon Grabowski, obrońca przysięgły, p. Czajewicz, dyrektor warsz. Tow. kred. miejskiego i p. Bron. Werner.

= **Z zarządu Tow. dobr.** otrzymujemy wiadomość, że w koncercie d. 5 grudnia przyjmie, między innemi, udział panna Niwińska, primadonna prywatnej opery ruskiej w Petersburgu. P. Niwińska otrzymała wykształcenie muzyczne w Medjolanie i została zaangażowana po raz pierwszy na sezon zimowy do Petersburga. Głos jej mezzo-sopranowy, bardzo obszernej skali, wprowadza w zachwyt słuchaczów teatru sali Kononowa, którzy swoje zadowolenie wyrażają zarówno wieńcami i bukietami, jako też i cennemi podarunkami. Panna Niwińska jest warszawianką, a zatem tem bardziej ma prawo do względów naszej publiczności. Bilety na koncert są do nabycia także w Księgarni polskiej.

= **W koncercie** pani Marceliny Sembrich, zapowiedzianym na dzień 7 grudnia, jak się dowiadujemy, przyjmą również udział słynny fortepianista p. Reisenauer i orkiestra opery włoskiej; w chwili, w której to piszemy, większa polowa sali już jest wyprzedaną.

= **Doroczny bal Tow. dobr.** odbędzie się w salach klubu szlacheckiego w d. 16 stycznia r. p. Pomimo to, że karnawał w roku 1894 będzie bardzo długi, jednakże zarząd Tow. dobroczynności, stosując się do życzenia niejednokrotnie wyrażanego, aby termin balu był możliwie najwcześniejszy, wybrał początek karnawału, jako porę najodpowiedniejszą.

= **Dr. med. Jan Cumft**, rodak nasz, członek-współpracownik instytutu medycyny doświadczalnej, ordynator szpitala oftalmicznego w Petersburgu, po zamknięciu sprawozdania swego z działalności ruchomego oddziału okulistycznego w gub. kowieńskiej, delegowany został przez pomieniony instytut w celu naukowym na 4 miesiące zagranicę.

= **Obiad galowy** wydaje w przyszłą środę, d. 1 grudnia, szlachta guberni petersburskiej na cześć ambasadora francuzkiego, hr. Montebello, i członków ambasady. Obiad danym być ma na 400 osób, w liczbie których będzie 250 szlachty guberni petersburskiej, oraz około 100 szlachty innych guberni w Petersburgu zamieszkałych. Zaproszono też marszałków szlachty guberni ościennych. Na obiad zapisali się ministrowie i wielu innych dostojników.

= **I. D. Putilin.** W dniu 18 b. m. zmarł w swoim majątku znany w stolicy b. naczelnik policji tajnej, Putilin. Zmarły rozpoczął zawód swój od niższych stopni służby policyjnej i został wyróżniony przez b. naczelnika miasta, jenerała Trepowa. Należał on w rzeczy samej do najwybitniejszych i najzdolniejszych agentów bezpieczeństwa, posiadał dar oddziaływania na zagorzałych przestępców i dociekania ich potajemnych sprawek. Wykrycie słynnych przed laty dwudziestu zbrodni w zaułku Gusiewym, zabójstwa dyplomaty austrjackiego i wielu innych, było dziełem zmarłego. Po długoletniej pracy w swoim zawodzie, nieboszczyk osiadł był w majątku, gdzie zmarł w wieku podeszłym. Podobno zostawił on w spuściźnie ciekawe pamiętniki.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3 grudnia.

[Z badań naukowych humbug dziennikarski. Orgja reklamy z powodu utworu artystycznego. Interes miasta i interesy prywatne. Pożegnanie].

+ «Lud warszawski—pisze «Słowo» — zajmuje się obecnie «duchami», które przywiozła z sobą z Włoch Eusapja Palladino, najpopularniejsza dziś w Warszawie osobistość. Mówi się o tych duchach w salonie i na ulicy, w kancelarjach i cukierniach, w warsztatach i przedpokojach, słowem — wszędzie. Eleganci i elegantki, panny na wydaniu i panny w magazynach, kucharki i stróże, ba!—przekupki nawet—wszyscy teraz rozprawiają o «latających stołach» i «duchach», co zostawiają ślady na zaczernionym papierze».

Mogę najzupełniej potwierdzić dokładności powyższego spostrzeżenia. Tak jest w rzeczy samej: dzięki gorliwości dziennikarzy, dbałych o dostarczenie czytelnikom sensacyjnych nowin, ludek warszawski dowiaduje się o różnych szczegółach, dotyczących osoby medjolańskiego medjum, a umiejętnie redagowane wzmianki tymczasowe o dokonywanych doświadczeniach podsycają z dnia na dzień ciekawość kumoszek. Ze swego stanowiska dziennikarze są w porządku: gonią za sensacją, bo to jest towar poszukiwany przez klientów; sprawozdawcy rozwałkowują szczegóły bo muszą wycofać 50 rubli, jakie za obecność przy doświadczeniach każdy uczestnik zapłacił tytułem zwrotu kosztów. Ale z uczonymi, którzy badania owe przedsięwzięli w celach naukowych, rzecz się ma nieco inaczej. Bez względu bowiem na rezultaty, jakie osiągnąć potrafią, zachodzi kwestja, czy właściwym jest sam *modus procedendi*, dotychczas nigdy i nigdzie przy doświadczeniach naukowych niepraktykowany, zachodzi pytanie, dlaczego badaczom tym tak pilno, aby o ich eksperymentach dowiedziała się jak najprędzej jak najszersza publiczność, dlaczego ze swoją pracą naukową wybiegają, że tak powiem, na ulicę, dlaczego pozwalają, ba, sami nawet dopomagają do tego, aby ich poważne przedsięwzięcie zamieniano na humbug dziennikarski?

Podobne pytanie zadają sobie ludzie, stojący przed obrazem p. Wacława Szymanowskiego «Modlitwa» i słuchający organu, ukrytego za płótnem. Przedsiębiorcy, którzy wystawę tego obrazu wzięli w antrepryzę, za pewną zgóry określoną sumę, starają się oczywiście wycofać tę kwotę z przewyżką i korzystając ze swych stosunków dziennikarskich, zadęli w surmy reklamowe w sposób również nigdy niepraktykowany. Ale dlaczego artysta tej miary, co twórca «Modlitwy», pozwolił na taką hecę, która kompromituje jego nazwisko, dowodzi niewiary przedsiębiorców w wartość dzieła, które samo przecież dostatecznie się chwali? Wszak to z powodu tego samego obrazu wyrządzono już raz artyście niedźwiedzią przysługę, posądzając innego artystę o plagjat. Dzisiaj złośliwi powiadają, że tryptyk p. Sz. zaliczyć trzeba do utworów szkoły symbolistów. Dzwon z jednej strony symbolizuje dzwon dziennikarskiej reklamy, a dym, otaczający ołtarz, jest symbolem kadzideł krytycznych.

Za kilka tygodni odbędzie się ponowna licytacja na budowę hall targowych na placu po koszarach mirowskich. Tymczasem w pismach miejscowych raz po raz zjawiają się protesty i kontr-protesty, dowodzące bądź właściwości, bądź niewłaściwości miejsca, na tę budowę obranego. Niestety, z pod argumentów, jakie przytaczają niektórzy z polemistów, zbyt wyraźnie przegląda interes osobisty, bądź posiadaczy domów i bazarów za Żelazną Bramą, którzy boją się obniżenia intraty ze swych posesyj, bądź też właścicieli pustych placów w innych okolicach miasta, którzyby radzi widzieli przeniesienie targu w swoje strony. Magistrat puszcza te zabiegi mimo uszu i byle tylko nasi kapitaliści zdobyli się na odrobinę przedsiębiorczości, będziemy nareszcie mieli halle na placu mirowskim.

Sąd handlowy w Warszawie w ciągu lat ostatnich poniósł dotkliwe straty przez ubytek kilku zasłużonych swych członków. Wice-prezes Mijakowski wyszedł do emerytury, sędzia Andrychiewicz przeniósł się na stanowisko dyrektora «Przezorności», obecnie znowu sędzia p. Wincenty Janowski otrzymał nominację na posadę sędziego sądu okręgowego we Włodzimierzu na Klaźmie. «Gazeta Sądowa» żegna p. J. w imieniu prawników tutejszych, a do pożegnania tego przyłączą się niewątpliwie wszyscy, którzy mieli sposobność poznać wysokie zalety umysłu i charakteru tego wzorowego urzędnika i zacnego człowieka. Nie wątpimy, że i na nowem stanowisku zalety te zjednają mu szacunek i sympatję powszechną.

Reus.

Warszawa, 3 grudnia.

[Koncert «studencki». Nadprogramowy jego numer. Czuć święta. Różnica pomiędzy sprzedażą a wyprzedażą. Co mówi o tej ostatniej najnowsze rozporządzenie policyjne? Siniora Palladino. Duchy są — ale nie dla wszystkich. Spirytus z torfu. Inwalidzi drogi warszawsko-wiedeńskiej].

+ Dzisiejszy koncert «studencki» powinien się udać. W chwili, gdy to piszę, istne tłumy ciągną nań, aby oklaskiwać pannę Czaki, która wypowie monolog Gawalewicza, pana Frenkla, który również wystąpi z monologiem, oraz polskich i włoskich śpiewaków, ochotnie poświęcających talenty i gardła na cel piękny i sympatyczny.

Jałmużna jest zawsze wstydząca; pożyczka—byle w terminie właściwym zwrócona—ujmy nie czyni. Ci wszyscy, na których korzyść trudzą się dziś najpopularniejsze siły artystyczne, a publiczność sakwy swe wypróżnia, za lat kilka wezmą już ostateczny rozbrat z biedą. Zajmą oni chlebodajne stanowiska w społeczeństwie, może nawet do «robienia grosza» zabiorą się, a część ich niezawodnie zdobędzie powodzenie i bogactwo. Wówczas echo wspomnień powinno jak najgłośniej wydzwonić im w pamięci owy koncert.

Święta czuć już w powietrzu. Mówią o nich wystawy sklepów, mówią ogłoszenia gwiazdkowe, mówi wreszcie ta specjalna, nie dająca się ściśle określić atmosfera uliczna, w której czułe powonienie chwyta jakby zapach świeżej strucli i ryb smażonych...

I same święta i poprzedzający je okres trzytygodniowy, zostaną wypełnione tym samym co zawsze programem. Będą bazary ruchome, będzie gwiazdka Towarzystwa dobroczynno-

ści, będzie obdzielanie biednej dziatwy piernikami i (co ważniejsze) ciepłą odzieżą — będą wreszcie tradycyjne «jasełka» w kaplicy Dzieciątka Jezus i w ochronie przy ulicy Freta.

Pod tym względem jesteśmy zaciekłymi konserwatystami — za co potępiać nas chyba nie należy.

Gwiazdka dobroczynna odbędzie się w połowie bieżącego miesiąca w salach ratuszowych, gdzie grono dam warszawskich we własnych lub pożyczonych sklepach zasiądzie i urządzi towarów wszelakich—wyprzedaż.

Przepraszam, nie «wyprzedaż» lecz—sprzedaż; świeże bowiem rozporządzenie p. oberpolicmajstra nader surową klauzurą ścisnęło dawniejszą swobodę urządzania wyprzedaży. Co prawda, działy się w tym względzie wielkie nadużycia. Przechodzień spotykał co krok zastawione na łatwowierność swą pułapki, i oglądał przez kilka lat z rzędu «likwidujące się» sklepy, w których wyprzedawano wszystko «z powodu zwinięcia interesu». Bywało i tak, że «interes» naprawdę zlikwidował się, i właściciel jego Warszawę opuścił, w opróżnionym zaś sklepie sadowili się spekulanci i w dalszym ciągu likwidowali ową rzecz nie istniejącą, zastawiając półki niemiecką tandetą...

Rozporządzenie, o którem wspomniałem, nadużycia te ukróci. Nie zabrania ono w zupełności wyprzedaży, ale przestrzega, aby pod tą pokrywką «nie wyzyskiwano publiczności, zachęcając ją do nabywania towarów zleżałych, wybrakowanych lub do użytku niezdatnych». Na przyszłość też, każdy kupiec, który, zamiast sprzedawać, wyprzedaje, ma ujawnić i dowodami stwierdzić rzeczywisty powód tej handlowej operacji. Ogólnikowe wzmianki o «likwidowaniu interesu» nie będą tolerowane.

Siniora Palladino przyjechała i wywołuje duchy w prywatnem mieszkaniu p. Ochorowicza, dla szczupłego kółka «wtajemniczonych». Wieszczkę, która jest żoną teatralnego maszynisty, a z powołania szwaczką, skłonił do podróży tej Henryk Siemiradzki, czynny członek bractwa spirytystycznego. Doświadczenia warszawskie nie mają zupełnie charakteru widowiskowego; odbywają się one w przytomności przyrodników i lekarzy, usiłujących zbadać je i wytłómaczyć na drodze naukowej. Dopiero po ukończeniu całej serji eksperymentów, zostanie ogłoszone sprawozdanie, przez uczestników protokólarnie poświadczone. Kilku dziennikarzy, dopuszczonych do spirytystycznego *sanctuarium*, zobowiązało się nie wyjawiać do czasu dostrzeżonych cudów; wskutek czego prasa zamieszcza o pani Euzebji ułamkowe tylko wiadomostki.

Że jednak możliwe są cuda i bez udziału medjów, okazał świeżo, na posiedzeniu sekcji chemicznej w Towarzystwie przemysłu i handlu, p. Trzciński. Interesowani dowiedzieli się od p. T., że spirytus można pędzić nietylko z kartofli, ale i — z torfu. Torf, którego nieprzebrana ilość znajduje się na wszystkich łąkach wilgotnych, używany był dotąd wyłącznie jako materjał opałowy najlichszego ale i najtańszego gatunku; nowe zastosowanie odrazu wartość jego wysoko podnosi.

W nadchodzącym roku upływa okrągłe pół wieku od chwili, gdy pierwszy pociąg kolei żelaznej wyruszył z Warszawy do Wiednia. Z powodu tego jubileuszu, pracownicy kolei warszawsko-wiedeńskiej obliczyli się, chcąc wiedzieć, ilu ich jeszcze pozostaje w służbie od czasu otwarcia drogi? Rachunek nie wypadł świetnie, doliczono się bowiem z trudem—dwóch. Przyjemnie mi, jako dziennikarzowi, zaznaczyć, że jednym z tej dwójki jest starszy kolega po piórze, p. Juljan Heppen.

Mazur.

Warszawa, 4 grudnia.

[Zamiast korespondencji teatralno-artystyczno-literackiej—korespondencja «gwiazdkowa»].

+ Panna czy pani Frondin, śpiewaczka włoska, na gościnne występy do Warszawy zaproszona, uległa w drodze wypadkowi i nad Wisłę nie przybędzie. Ponieważ wskutek tego zwolniał cokolwiek przyspieszony ruch teatralny, więc korespondent wasz pozwala dziś sobie zająć się nie teatrem, lecz—książkami.

Właśnie dobroczynna wróżka, opiekująca się specjalnie naszemi dziećmi (proszę mi przebaczyć tę operetkową liczbę mnogą), potrząsnęła w tych dniach rogiem obfitości, z którego posypały się wydawnictwa gwiazdkowe. Jeszcze nie wszystkie wypuściła z kamiennego uścisku prasa litograficzna, jeszcze nie wszystkie zdążyły przystroić się należycie w pracowniach introligatorskich—jednak i tych, co są, wystarczyło, aby rozpłomienić wystawy księgarskie wszystkiemi barwami tęczy.

W tym pstrym hufcu zajmują nas przedewszystkiem ochotnicy nowi i swojskiego pochodzenia. O tem, że Juljusz Verne, kapitan Mayne-Reade, Amicis i inni tejże miary cudzoziemcy są mistrzami w zakresie piśmiennictwa dziecięcego, wiemy oddawna; idzie nam teraz o to: czy pomiędzy swoimi równych tamtym znajdziemy?

Pośród nowych wydawnictw Gebethnera i Wolffa dostrzegam dwa oryginalne: «Balonem do bieguna» Władysława Umińskiego i «W wigilję» przez V. Cairo (pseudonym niewieści). Zapoznawszy się dokładniej z jednem i drugiem, z przyjemnością stwierdzam, że zaliczyć je trzeba do debiutów bardzo udatnych.

Praca p. Umińskiego nie jest już właściwie debiutem. Przed trzema laty pisarz ten wystąpił z inną, w której okazał się nader zręcznym naśladowcą Vernea. I nowa jego książka jest w duchu francuzkiego mistrza poczęta, posiada jednak zacięcie odrębne, a polskie nazwisko bohatera (Gromski), oraz użytego do podróży balonu («Polska»), użyczają jej—zresztą, pozornie tylko—kolorytu swojskiego. Cokolwiekbądź, w panu Umińskim powitać trzeba rzeczywisty talent popularyzatorski, umiejący przedstawiać, *à la* Verne, fakty naukowe w formie powieściowej.

Talent ujawniła też i pani V. Cairo, której możnaby tylko zarzucić nie-swojski i trudny do wymawiania, dla dzieci zwłaszcza, pseudonym. Zbiorek «W wigilję» składa się z ośmiu krótkich opowiadań, skreślonych zajmująco i odznaczających się tem, co w malarstwie «kolorytem ciepłym» nazywamy. Autorka zna dzieci i wie dobrze, jaka treść i jaka forma najlepiej przypadają im do smaku. Piśmiennictwo dziecięce zyskuje w niej siłę użyteczną.

I firma «Paprocki i Spółka» wystąpiła na gwiazdkę z nowościami oryginalnemi. Obie wyszły z pod piór kobiecych. Pani Teresa-Jadwiga napisała powieść dla młodzieży, pod tytułem «Ognisko rodzinne»; pani T. Prażmowska—zbiór drobnych wierszyków, p. t. «Podarek babci». Każda z tych autorek posiada już w zakresie swego rodzaju imię ustalone; druga z nich nadto dobremi przekładami poetów francuzkich dowiodła, że sztuka pisania wierszy nie jest dla niej ani obca, ani trudna.

«Ognisko rodzinne», pełne przykładów samopomocy, poświęcenia i wytrwałości, urabia i rozwija charakter dorastających chłopców i dziewcząt. Zarzucićby można tylko: zbytnią rozwlekłość i zgoła niepotrzebne wprowadzenie żywiołu romansowego.

Wierszyki pani Prażmowskiej są zgrabne i miłe, choć brak im często rzeczy niezbędnej w tym razie: wyrazistości formy i myśli.

P. Paprocki wydał też na gwiazdkę książkę tłómaczoną, ale w swoim rodzaju doskonałą, p. t. «Mali bohaterowie». Autorka włoska (Cordelia) nietylko zgromadziła w swej pracy bogaty zapas nauk dla dzieci i młodzieży: dała ona też swym polskim koleżankom lekcję poglądową zajmującego a treściwego przemawiania do młodych czytelników.

Ale to dopiero przednia straż armji gwiazdkowej.

Nakłady Gebethnera i Wolffa przedstawiają się w tym roku imponująco. W dziale nowości spotykamy tu, między innemi, rzecz niesłychanie zajmującą, na pół czarodziejską, na pół naukową, J. Verne'a, p. t. «Zamek karpacki». Podkładem jej są najnowsze zastosowania elektryczności; na podkładzie tym jednak zbudował francuzki pisarz całą powieść, niby realną, niby fantastyczną, która nietylko dorastającą młodzież zająć potrafi. Nawet, co prawda, więcej w tym utworze romantyki powieściowej, niż naukowego wykładu—czego krytyka pochwalić nie może.

Taż firma wydała wielkie ilustrowane dzieło Falkenhorsta (przekład K. Jurkiewicza) «Z dziejów odkrycia Ameryki». I niemiecki pisarz użył formy powieściowej; nie dał jej wszakże przewagi nad materjałem historycznym.

Zmarła przed dwoma laty wielce utalentowana autorka, M. J. Zaleska, przypomina się z po za grobu pięknym zbiorem powiastek, zatytułowanych melancholijnie: «Ostatnie iskierki». Tejże autorki są nowe wydania książek: «Światek Zosi» i «Gwiazdka dla grzecznej dziatwy».

W nowem wydaniu ukazują się też: «Tajemnice Afryki» L. Jacolliota, «Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników», opracowane przez Anczyca, nieśmiertelne «100 powiastek» ks. kanonika Schmida i t. d.

Widzę, że na dalsze wyliczanie miejsca mi już braknie, a dobroczynna wróżka wciąż jeszcze rogiem obfitości potrząsa...

Urbanus.

+ **Choroba jen. Gurko.** Korespondencja z Warszawy, umieszczona świeżo w «Now. Wr.», zaprzecza przesadzonym wiadomościom o stanie zdrowia jen.-gubernatora warszawskiego, jenerał-adjutanta Gurki, podawanym w gazetach zagranicznych; konstatuje wszakże, «że jenerał Gurko rzeczywiście cierpi mocno na podagrę, która mu nie pozwala opuszczać fotela. Do tej dolegliwości przyłączyło się też pewne zmęczenie. Cierpienie to nie przeszkadza jednak jenerałowi zajmować się wszelkiemi sprawami bieżącemi; ograniczone zostały jedynie audjencje udzielane interesantom. Jeszcze d. 17 (29) listopada jenerał Gurko prezydował na posiedzeniu komitetu budowy soboru prawosławnego w Warszawie. Jenerał Gurko zostaje pod opieką lekarzy warszawskich: Lambla, Wróblewskiego i Baranowskiego».

+ **Imiona żydowskie.** Zarząd gminy żydowskiej rozesłał do rabinów prawidłowo ułożony spis imion żydowskich, do użytkowania przy nadawaniu ich niemowlętom. Krok ten wywołany został rozporządzeniem, stanowiącem, by brzmienie imion żydowskich we wszelkich aktach publicznych odpowiadało listom rabinicznym. «Chronika Woschodu» oświadcza, że za przykładem warszawskiej powinny pójść wszystkie inne gminy żydowskie.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

⊥ Dr. Kuno Frankenstein wydał dzieło pod tytułem «*Die Arbeiterfrage in der deutschen Landwirtschaft*», w którem znajdujemy cyfry statystyczne, dotyczące **ruchu obieżysasów** i emigracji z dzielnic polskich w roku 1892. Według tego dzieła, ubyło **Księztwu Poznańskiemu** w roku 1892: 22,249 obieżysasów męzkich i 18,349 żeńskich, przez emigrację ubyło Księztwu w tym czasie 3 389 robotników i 2,881 robotnic, razem ubyło 46,866 osób, należących do stanu robotniczego. Prusom zachodnim ubyło ogółem 28,685 osób, Szlązkowi 24,871, a Prusom wschodnim 11,099 osób stanu robotniczego, razem ubyło tym czterem dzielnicom 111,523 osób. Ubytek ten tylko w skromnej mierze zastąpił przypływ robotnika z Królestwa. Ogółem w czterech tych dzielnicach zatrudniono w r. 1892 w roli 19,505 robotników z Królestwa i to w księztwie 7,082, męzkich 4,792, żeńskich 2,240. Tylko 46 robotników pochodziło z Galicji.

⊥ **Spór o Morskie Oko**, jak donosi «Pest. Lloyd», zajmował znów przed kilku tygodniami węgierską kurję królewską. W lutym r. b. kurja węgierska zawiesiła postępowanie merytoryczne w tej sprawie, a to skutkiem rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, uznającego owo terytorjum za sporne i windykowane przez Galicję, względnie przez rząd austrjacki. Obecnie jednak kurja węgierska ponownie zatwierdziła uchwałę niższych instancyj, w myśl której one, jako sądy węgierskie, uznają się właściwemi do rozstrzygnięcia procesu, a to ze względu na ponowne orzeczenie ministra spraw wewnętrznych z lutego r. b., które uważa terytorjum, będące przedmiotem procesu, za należące *de facto* do Węgier i przeto za podlegające władzom węgierskim. Zaszedł więc w sprawie Morskiego Oka zwrot nowy a dla nas niepomyślny.

⊥ **Jan Matejko** oryginalne swe **rysunki** na 11 kartonach, według których wykonane zostały obrazy z dziejów ludzkości, zdobiące aulę politechniki lwowskiej, darował z końcem czerwca b. r. prof. d-rowi Korczyńskiemu **na fundusz budowy domu akademickiego**, pragnąc w ten sposób wywdzięczyć się mu za tyloletnią opiekę lekarską.

⊥ **Zaślubiny.** Odbył się ślub pani Józefy z Reichmanów Radoszewskiej, z baronem Hansempfyffer N'Altishofen, oficerem sztabu jeneralnego wojsk szwajcarskich.

† Pod Melillą, w bitwie z kabylami, miał zginąć oficer wojsk hiszpańskich, Jan **Szadurski**, urodzony w Królestwie polskiem.

PRAWNIK.

Z SĄDÓW.

◈ Izba sądowa wileńska w ub. m. rozpatrywała **sprawę wójta i pisarza** gminy Pohost, ihumeńskiego powiatu, oskarżonych o przekupstwo i zdzierstwo. Szczegóły sprawy następujące: W roku 1892 minister spraw wewnętrznych wezwał okólnikiem władze wszystkich guberni o wstrzymanie emigracji włościan do Syberji. Wskutek tego ihumeński urząd do spraw włościańskich zabronił wydawania paszportów tym włościanom, którzy, pod pozorem udania się na zarobki, zamierzali emigrować z kraju. Z tego położenia wójt i pisarz gminy Pohost skorzystali w niecny sposób. Zamiast powstrzymywać ludzi od wyprzedaży za bezcen dobytku i szukania w niewiadomych stronach wymarzonego szczęścia, wójt i pisarz owszem zachęcali raczej do wyjazdu, wymagając za ułatwienia paszportowe wynagrodzenia tem większego, że rzecz zabroniona, a zatem ryzykowna. Niektórzy włościanie, oprócz traktamentów, płacili po 30 rs. za paszport, otrzymując wraz z nim instrukcje: nie rozgłaszać, że jadą do Syberji i jechać pojedyńczo, aby nie obudzić podejrzeń władz. Dla zabezpieczenia zaś siebie samych, kładli na paszportach napis, iż «dokument ten służy dla pobytu jedynie w granicach Rosji europejskiej». Tym sposobem 76 rodzin pohostskiej gminy, sekretnie udających się do Syberji, w maju r. z. były zatrzymane w Moskwie i zwrócone etapowym porządkiem do stron rodzinnych, gdzie nędza ostateczna pochłonęła ich, jako nie mających już ani ruchomego ani nieruchomego dobytku. Wójt i pisarz skazani na pozbawienie wszelkich praw i deportację do najodleglejszych stron Syberji.

◈ **Sprawa** jenerała **Abazy** z hr. **Potockim**, po przejściu przez cywilny kasac. depart. senatu, ponownie roztrząsaną była w petersburskim sądzie okręgowym. Przypomnieć wypada, że na posiedzeniu tegoż sądu, odbytem jeszcze we wrześniu, obrońca hr. Potockiego, adwokat przysięgły Olszamowski, dowodził, że poszukiwana przez jenerała Abazę pretensja w sumie 75,000 rubli, dochodzoną jest powtórnie, a gdyby nawet była dochodzoną po raz pierwszy, to akcja o nią powinna być wytoczoną nie przeciwko hr. Potockiemu, ale przeciwko nabywcom jego dóbr, którzy, kupując je, zobowiązali się spłacić wszelkie należności, tak już oznajmione jak i oznajmić się mogące. Sąd, uwzględniając wywody p. Olszamowskiego, przychylił się do jego żądania, w punkcie wstrzymania wyrokowania i ściągnięcia akt poprzedniej pomiędzy temiż stronami toczonej sprawy. Na posiedzeniu, odbytem w dniu 28 października, obrońca jenerała Abazy, adwokat przysięgły Nieżyński, twierdził, że jego mandant dochodzi swej pretensji nie z tytułu ustania kontraktu pomiędzy nim a hr. Potockim, ale z tytułu zabiegów o pozwolenie sprzedania dóbr hr. Potockiego. Na to p. Olszamowski zaoponował, że właśnie pretensja pochodzi z tytułu pierwszego; z tytułu zaś drugiego nie mogłaby nigdy być tak wielką, gdyż starania o pozwolenie sprzedaży czynione były u Władzy Najwyższej. Sąd, po wysłuchaniu wniosków stron obydwóch, ogłoszenie rezolucji wstrzymał i dopiero w tych dniach ją ogłosił. W myśl rezolucji, zgodnie z konkluzją ze strony jenerała Abazy, pretensja tegoż, określona w sumie 78,040 rubli 60 kop., zakwalifikowaną została do pierwszego rodzaju drugiego rzędu długów hr. Potockiego, któremu wyznaczono termin czteromiesięczny do złożenia wyjaśnień co do przyczyn jego niewypłacalności.

◈ Dnia 30 października b. r. sąd okręgowy kowieński, z udziałem przysięgłych, rozpatrywał **sprawę młodej panny**, szlachcianki, Elwiry Gojlewiczówny, oskarżonej **o kradzież** rzeczy u szlachcianki Teresy Mikuckiej. Córka Mikuckiej, Konstancja, zamierzając uciec z domu matki do Wilna, aby tam wejść w związki małżeńskie z pewnym upodobanym sobie człowiekiem, uprosiła przyjaciółkę Elwirę Gojlewiczównę wynieść nieznacznie z domu jej matki węzeł z jej rzeczami, z których większa część poznaczona była inicjałami «K. M.» i schować takowy w swojem mieszkaniu. Zaledwo Mikucka spostrzegła zniknięcie rzeczy córki, zaalarmowała policję i sprawiła taki rozruch, że córka jej Konstancja zlękła się, zdradziła przyjaciółkę i odkryła cały plan ucieczki. Nieszczęsna Elwira G. błagała na klęczkach Mikucką o przebaczenie i oddała jej ostatnie posiadane 20 rs., prosząc aby ją nie oddawano pod sąd. Mikucka narazie się zgodziła, pieniądze przyjęła i nawet wydała poświadczenie na piśmie, że żadnych pretensyj do Elwiry w sprawie skradzionych rzeczy nie ma. Następnie jednak rozmyśliła się i żądała koniecznie stawienia przed sądem Elwiry. Zeznania licznych świadków, w tej liczbie i kucharki Mikuckich, udowodniły, że rzeczy rzekomo «skradzione» należały do Konstancji M., że taż Konstancja, zamierzając pokryjomu wyjechać z Kowna do Wilna, sama uprosiła Elwirę G. o przeniesienie ich do swego mieszkania. Obrońca Elwiry wykazał, że w czynach klientki nie ma elementu kradzieży i sędziowie przysięgli wynieśli werdykt uniewinniający.

◈ W d. 1 b. m. w kowieńskim sądzie okręgowym rozstrzygniętą została **sprawa** wolnopraktykujących **lekarzy** pp.: Abramsona, Mejerowicza i Slepiana, oskarżonych o odmówienie pomocy lekarskiej osobie niebezpiecznie chorej. Mieszczanin Abram Mieżyński wniósł skargę do prokuratorji treści następującej: W noc na d. 22 września ciężko zachorowała matka skarżącego, Małka Mieżyńska, zdaniem jego, na cholerę. Abram, w towarzystwie służącej i sąsiada, udawał się kolejno do oskarżonych lekarzy z prośbą o odwiedzenie chorej, lecz od wszystkich otrzymał odmowną odpowiedź, upozorowaną błahemi powodami, lub nieupozorowaną wcale. Dopiero przy pomocy stójkowego Mieżyński zdobył doktora. Po przesłuchaniu stron i świadków, sąd uniewinnił wszystkich trzech oskarżonych.

◈ Warszawskie sądy pokoju rozstrzygnęły **sprawę** p. Alfreda **Kobierzyckiego**, pociągniętego do odpowiedzialności sądowej, za rozsyłanie do różnych firm kupieckich zawiadomień o wydaniu przezeń «Informatora fabrycznego», opatrzonych herbem państwa i powołujących się na oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Oskarżony tłómaczył się, że na używanie herbu państwa specjalnego pozwolenia zyskiwać nie potrzeba, co zaś do Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, to otrzymując od tegoż częste informacje mógł się powoływać. Sądy pokoju nie upatrując w działaniach oskarżonego znamion oszustwa, od wszelkiej go odpowiedzialności uwolniły.

◈ **Komisja śledcza**, uorganizowana w początkach ubiegłego lata, celem wyjaśnienia **nadużyć w mohylowskim okręgu** komunikacji, jak się dowiaduje «Now. Wr.», ukończyła prace przedwstępne w Mohylowie i przenosi siedzibę do Petersburga. Dalsze prace komisji prowadzone będą pod nadzorem prokuratora naczelnego przy kryminalnym kasacyjnym departamencie senatu, senatora Koni.

◈ «Gazeta Kielecka» donosi w N-rze 95: «Krąży pogłoska, jakoby Paweł Gawroński, oddany przez sąd pod obserwację lekarską do szpitala dla obłąkanych w Tworkach pod Warszawą, miał umrzeć. Pogłoska ta pozbawioną jest wszelkiej podstawy; G. żyje, a lekarze psychjatrzy zażądali od sądu okręgowego nadesłania ekspertyzy lekarskiej, dwukrotnie w Kielcach przeprowadzonej».

◈ Naczelnik m. Moskwy, Rukawisznikow, zawiadomił radę miasta, że **zabójca** zmarłego naczelnika miasta, **Aleksiejewa**, Andrjanow, przez sąd okręgowy uznany został za pozbawionego zmysłów i zamknięty w szpitalu obłąkanych w Petersburgu.

◈ W sprawie **zetknięcia się pociągów** na drodze riazańsko-uralskiej w dniu 21 stycznia r. b. pod stacją Lada, sąd okręgowy w Tambowie uznał pomocnika zawiadowcy Zawoczarajewa winnym wypadku i skazał go na 6 lat rot aresztanckich.

◈ Sąd miejski w Raciborzu sądził świeżo sprawę **o obelgę**, polegającą na tem, że oskarżony nazwał skarżącego **socjalistą**. Sąd uznał tę nazwę za obelżywą i skazał winnego na 30 marek grzywien.

NOMINACIE.

◈ **Mianowani**: wice-prezes sądu okr. w Nieżynie *Paszkowski* — członkiem izby sąd. w Odesie; członek powiatowy sądu okr. symbirsk. *Drozdowski* — członkiem sądu okręgowego w Jekaterynburgu.

KURJER KOŚCIELNY.

KONGRES RELIGIJNY.

—

O religijnym kongresie wszechświatowym w Chicago tak piszą: «Dla uczestników, zebranych w ilości 3—4,000 w sali Kolumba, było w każdym razie zajmującem widowiskiem, to swojego rodzaju koncyljum, gdzie najrozmaitsze stroje liturgiczne w zgodzie obok siebie się znalazły: szkarłat północno-amerykańskich kardynałów, czarno-fioletowe sutanny, złote łańcuchy i wizerunki świętych i greckich biskupów, żółte tuniki japończyków, bezozdobne szaty rabinów żydowskich, wschodni strój braminów, obok licznych komeżek presbiterjanów i obok kusych fraków. Cóż dopiero mówić o iście babylońskiej mieszaninie języków i różności form, w jakich mówcy przemawiali! Dnia 11 września rozpoczęto kongres hymnem «Na chwałę Boga, jako dawcy wszelkich łask». Kardynał Gibbons odmówił «Ojcze nasz», poczem msgr. Bonney powitał zebranie i podał definicję religji, jako wspólnego węzła całej ludzkości. Arcybiskup z Zanty zabrał głos w celu uproszenia błogosławieństwa Niebios, a presbiterjański ksiądz Barrows tłómaczył w duchu swoich zasad napisy «miłość, wspólność, braterstwo», znajdujące się w sali, poczem arcybiskup z Chicago i kardynał Gibbons mówili o miłosiernym samarytaninie. Na powitanie poszczególnych przedstawicieli różnych religij z całego świata, nastąpiły ich odpowiedzi, przez co dotychczasowy czysto amerykański charakter kongresu doznał pewnego urozmaicenia. Chińczyk Hong-Pung-Quang, japończyk Schibata, jako przedstawiciel schintoizmu, uczony buddhaista z Ceylonu, młoda dziewczyna z rodu Parsów, świeżo na anglikanizm nawrócona, ormiański profesor Minas Teheraz, wszyscy przemawiali w swoich językach. Nawet i «urzędowi» przedstawiciele Niemiec, Francji i Rosji mieli przemawiać. Drugi i trzeci dzień kongresu poświęcony był wykładom, które miały cechę akademiczną; mówiono o dowodach istności Boga, o celu człowieka na ziemi, o idei miłości bliźniego we wszystkich religjach, o Konfucjuszu i o buddhaizmie, o Platonie i Arystotelesie, o Anzelmie z Canterbury i Tomaszu z Akwinu, o Kartezjuszu i Darwinie i t. p. Znalazło się nawet miejsce dla niemieckiego liberała, d-ra Brodbeck, dla księży hindustańskich i japońskich buddhaistów, którzy wypowiadali ciekawe zapatrywania na chrześcjaństwo, wciskające się do nich. Wszyscy, poganie, żydzi, dyletanci i księża byli dopuszczeni do głosu, każdy starał się stosownie do stopnia swojej inteligencji przedstawić własne zapatrywania, nie przekonawszy oczywiście drugich, bo niezrozumiałym mówiąc językiem. Uwagi godnem jest to, że ze wszystkich panujących religij tylko Islam świecił swoją nieobecnością. Mimo wzorowego porządku nie brakło jednak pewnych dysonansów. Metodystyczny biskup z południowej Afryki, Arnett, protestował przeciwko obcym wpływom i zakończył przemowę słowami: «Afryka dla afrykanów», co w ustach anglika nic innego znaczyć nie może, tylko: «Precz z francuzami, niemcami i włochami! *Africa for the Britisch!*» Zaraz też i japończyk Kinja Ringa-Hirai żalił się na postępowanie europejczyków z japończykami i temu przypisywał powstanie japończyków przeciwko katolickim misjom. Tak wyglądał pierwszy a zapewne i ostatni religijny kongres wszechświatowy. Religja służyła w nim za reklamę dla wystawy, a zdania tego nie zdoła zmienić zaszczytne miejsce, jakie wyznaczono przedstawicielom katolicyzmu.

DJECEZJE.

** W dodatku do «Kowienskich Gubiernskich Wiedom.» (Nr. 85) zamieszczono następujący **komunikat**: Po skasowaniu w r. 1891 krozkiego kościoła benedyktynek, Najwyżej rozkazano w rozporządzeniu z 10 czerwca b. r. zamknąć po-klasztorny kościół z powodu sielsko-gospodarskiej szkoły, mającej się założyć na uczątku ziemi należącej do klasztoru. Chociaż w m. Krożach egzystował i do dziś dnia egzystuje drugi kościół, parafjalny, ludność miejscowa domagała się przemianowania po-klasztornego kościoła na parafjalny i stale opierała się duchowieństwu i policji przy akcie zamknięcia kościoła, to jest nie dopuszczała do wyniesienia najświętszego sakramentu i świętych rekwizytów kościelnych. Dnia 10 listopada naczelnik guberni osobiście udał się do m. Kroż i spotkawszy ponownie uparte sprzeciwianie się ze strony ludności, powołał z m. Wornie trzy seciny kozaków, z których pomocą został wprowadzony w wykonanie Najwyższy rozkaz i kościół zamknięto. Przy starciu się tłumu z policją i wojskiem, 4 policjantów otrzymało lekkie kontuzje od rzucanych do nich pałek, z tłumu nikt nie zraniony. Przybyli następnie na miejsce wypadku prokurator sądu okr., towarzysz jego i inkwirent sądowy rozpoczęli dochodzenie sądowe.

** **Z Kazania** piszą do nas: Przed laty trzydziestu miasto, wzamian za coroczny zasiłek na utrzymanie kaplicy dla żołnierzy-katolików, wybudowało niewielki, bo zaledwie na 500 osób, **kościół** murowany, bez wież, z oknami gotyckiemi, na placu, ofiarowanym przez profesora uniwersytetu, Kowalskiego. Wybudowano tam plebanję, założono ogród owocowy, poprzerzynano go ścieżkami, urządzono klomby i zasadzono je kwiatami. Przedostatni proboszcz, ksiądz kanonik Kochanowski, położył wielkie zasługi, doprowadzając do porządku kościół, który dotychczas był brudny, wilgotny i nie miał organów. Kanonik kościół odrestaurował zewnątrz i wewnątrz i za 1,700 rs. kupił w Warszawie organy. Dla zabezpieczenia od wilgoci, ściany wyłożono drzewem dębowem, ustawiono piękne, rzeźbione, dębowe ławki i zrobiono okazałe drzwi wchodowe. Przed przyjazdem ks. biskupa Symona sporządzono nową ambonę. Obecnie, prócz proboszcza, mamy wikare-

go i kapelana wojskowego, który zarazem jest i nauczycielem religji w zakładach naukowych. Dzięki staraniom księdza kanonika K., w każdem z miast gubernialnych parafji kazańskiej (Wiatka, Ufa, Symbirsk, Samara i Penza) pozwolono na pobudowanie kaplic i wszędzie naznaczono kapłanów. Obecnie każda gubernia stanowi niezależną parafję z kaplicą w mieście gubernialnem i proboszczem, obsługującym nietylko mieszkańców miasta, lecz i całą gubernię. *K. I.*

⁂ **W djecezji sandomierskiej.** Mianowani: kanonik gremjalny kapituły katedralnej w Sandomierzu, *ks. Wawrz. Szubartowicz*—prałatem tejże kapituły; kanonik honorowy tejże kapituły, prob. parafji Osiek w pow. sandomierskim, *ks. Tom. Sokolski*—kanonikiem gremjalnym tejże kapituły; *ks. Jul. Śliwiński* — administratorem par. Białobrzegi w pow. radomskim. Przeniesieni: administratorowie: par. Skrzynno w pow. opoczyńsk. *ks. Ludw. Tarłowski*, par. Libiszów w tymże pow. *ks. Henr. Radomiński* i parafji Wielgie w pow. iłżeckim *ks. Ign. Rożański* — pierwszy do par. Wojciechowice w pow. opatowskim, drugi do par. Wielgie j. w., a trzeci do parafji Wzdoły.

ZAGRANICZNE.

⁂ «Kurjer Poznański», omawiając sprawę ustanowienia **biskupa** specjalnie **polskiego w Ameryce**, jasno wykazuje, że to w żadnym razie stać się nie może, biskup taki bowiem miałby podwładne sobie parafje rozrzucone po wszystkich istniejących już djecezjach, co byłoby rzeczą wprost niemożliwą. Niepodobna również ustanowić specjalnego delegata apostolskiego dla narodowości polskiej, gdyż wówczas inne nacje wystąpiłyby z takiemi samemi żądaniami i wytworzyłby się kompletny chaos. Jedynym środkiem możliwym byłoby utworzenie sufraganij polskich w niektórych djecezjach, np. w Chicago i Milwaukee, co byłoby tam łatwiejszem, że w obu tych djecezjach faktycznie już spełniają obowiązki sufraganów: w pierwszej, liczącej około 200,000 polaków, ks. Wincenty Barzyński, a w drugiej (100,000 polaków)—ks. Jacek Gulski. Zresztą, według słów «Kur. Poznańskiego», ustanowienie nawet biskupa polskiego nie mogłoby usunąć rozruchów i nieporozumień między parafjanami i księżmi, oraz proboszczami i władzą, gdyż te pochodzą bynajmniej nie z powodu konieczności posługiwania się językiem angielskim, lecz ze względów ekonomicznych, gdyż każda parafja musi sama utrzymywać swój kościół, szkołę i proboszcza; teraz już stosunki układają się coraz lepiej, a biskupa polskiego domagają się przeważnie ludzie, którym bynajmniej nie chodzi o religję, lecz o własny interes.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

⁂ Z podanego przez «Swiet» historycznego poglądu na **reformy szkolne w kraju nadbałtyckim**, notujemy ważniejsze szczegóły. Przed rokiem 1884 w kraju tym istniały tylko niemieckie szkoły parafjalne, pozostające pod wyłącznym nadzorem miejscowych instytucyj kolegjalnych, które składały się z przedstawicieli rozmaitych stanów, oraz szkoły powiatowe i gimnazja, gdzie również jak i w uniwersytecie jurjewskim wykładano wszystkie przedmioty w języku niemieckim. Dwa rządowe seminarja nauczycielskie przygotowywały tylko nauczycieli dla szkółek prawosławnych, a do gimnazjów ruskich w Rydze i Rewlu nie uczęszczano bardzo licznie. Już w r. 1881 rząd zabronił zakładania nowych szkół parafjalnych, mając na względzie zamierzoną reformę. W r. 1884 ułożono plan reformy, zasadzający się na stopniowem wprowadzaniu języka wykładowego ruskiego; w ciągu sześciu lat następnych 15 szkół powiatowych niemieckich zmieniono na miejskie ruskie, a prócz tego założono 8 szkół nowych, tak, że w początku r. 1890 już istniało 25 szkół miejskich ruskich. Następnie w r. 1889 i 1890 wydane zostały prawa, nakazujące zmianę języka wykładowego we wszystkich szkołach prywatnych, przedtem zaś już w r. 1886, na skutek ukazu imiennego, wszystkie szkoły wiejskie i seminarja nauczycielskie przeszły pod nadzór ministerstwa oświaty. Kolegja miały odtąd zajmować się pieczą o stan szkół materjalny, oraz o moralne prowadzenie się uczniów, wywierając w tym celu wpływ na pastorów. Ustanowieni zostali inspektorowie szkolni, oraz dwie dyrekcje okręgowe: ryzka i rewelska. Powoli typ szkół niemieckich zmieniał się na ruski, oraz powstawały nowe ruskie szkoły, a także seminarja naczycielskie, z wykładem wszystkich przedmiotów, prócz religji luterańskiej, w języku ruskim. W r. 1887 Najwyżej zatwierdzonem rozporządzeniem komitetu ministrów zmieniono język wykładowy we wszystkich gimnazjach i zakładach prywatnych, mających prawa szkół rządowych; część nauczycieli, nie umiejących po rusku, spadła z etatu i kilka szkół zamknięto na życzenie tych, którzy je utrzymywali. Od r. 1889 zaczęto powoli wprowadzać język ruski wykładowy w uniwersytecie jurjewskim na wszystkich fakultetach, prócz teologicznego, tak, że teraz już 24 profesorów wykłada po rusku, a od r. 1895 ma to już obowiązywać wszystkich wykładających. Teraz p. minister oświaty ma udać się w podróż rewizyjną do tych guberni.

⁂ W dn. 3 b. m. miał miejsce doroczny **akt** wyższych **kursów żeńskich**, w obecności ministra oświaty, kuratora okręgu naukowego, profesorów i wielu innych osób. Ubiegły rok akademicki był pierwszym od wznowienia kursow, przed czterema laty, w którym ukończony być mógł całkowity program nauk. Z odczytanego przez dyrektora kursów, p. Kulina, sprawozdania wyjmujemy niektóre wiadomości: Ukończyły kursy 43 wychowanki i 10 wolnych słuchaczek, a jeszcze 6 zdaje ostatnie egzaminy. Ogólna liczba słuchaczek wynosi na wszystkich kursach 468; z tych na pierwszym kursie 198, na drugim—135, na trzecim—85, na czwartym—50. Z nowoprzybyłych otrzymało pierwotne wychowanie w Petersburgu 67, w Moskwie — 9, reszta w różnych miastach prowincjonalnych Cesarstwa, z wyjątkiem jednej osoby przybyłej z Bułgarji i jednej—z Serbji. Wśród słuchaczek jest 183 panien, 4 mężatki i 1 wdowa.

⁂ Od początku robót kanalizacyjnych w Warszawie co rok naczelny inżynier, z upoważnienia prezydenta, przyjmuje na **praktykę** pewną liczbę **studentów** instytutów inżynierów komunikacji, inżynierów cywilnych i technologicznych w Petersburgu, Rydze i Charkowie. Z rokiem każdym liczba kandydatów na tę praktykę w czasie wakacyj znacznie się zwiększa. W r. z. z dwudziestu kilku kandydatów jedenastu tylko mogło znaleźć pomieszczenie, które otrzymali zgłaszający się wcześniej. Nauczona tem doświadczeniem, młodzież dziś już nadsyła prośby. Mianowicie zgłosiło się dwóch technologów z Charkowa i jeden z Petersburga.

⁂ **Z Kazania** piszą do nas: **Z zakładów naukowych**, prócz uniwersytetu, szkół tatarskich, szkół początkowych, utrzymywanych przez miasto, posiada miasto nasze trzy gimnazja klasyczne, szkołę realną, szkołę junkrów, instytut dla panien, dwa rządowe gimnazja żeńskie i jedno prywatne. Do uniwersytetu, na 1,000 przeszło studentów, uczęszcza 40 **polaków**; do średnich zakładów naukowych męzkich 52 uczniów, do żeńskich 32 uczennice. *K. J.*

⁂ Municypalność miasta **Odesy** postanowiła udzielić obszerny plac na wzniesienie kosztem miasta **klinik** dla uniwersytetu, i asygnować 250,000 rubli, jeśli rząd pozwoli na otwarcie fakultetu medycznego, z okazji stuletniego jubileuszu tego miasta.

⁂ Ministerstwo dóbr państwowych projektuje, jak donosi «Kijewskoje Słowo», nader ważną dla kraju południowo-zachodniego reformę, mianowicie przekształcenie **humańskiej** średniej **szkoły rolniczej** na wyższy zakład agronomiczny.

⁂ **Piotrowska akademja rolnicza**, podług nowej ustawy, zrównaną być ma z instytutem gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji. Projekt nowej ustawy wniesiony już został do komitetu ministrów.

ZAGRANICZNE.

⁂ Niemieckie gazety poznańskie donoszą niezupełnie zgodnie: że wkrótce ukaże się reskrypt ministerjalny, wprowadzający nanowo **język polski** do planu **szkół** ludowych **w Poznańskiem** od średniego stopnia począwszy, w terminie od Wielkiej Nocy przyszłego roku. Nie wątpiliśmy ani chwili, pisze z tego powodu «Kur. Pozn.», że prędzej czy później reskrypt taki w interesie państwa zjawić się będzie musiał; zanim jednak w tej sprawie, tak blizko nas obchodzącej, cokolwiek więcej powiemy, wolimy odczekać ogłoszenia reskryptu, bo zdarzyćby się mogło, że wiadomość gazet niemieckich byłaby niedokładną w szczegółach. «Posener Ztg» wyraża następnie różne wątpliwości, które pomijamy, jako zgodniejsze z życzeniami «liberalnego» organu, aniżeli z rzeczywistością.

⁂ W Berlinie otrzymano wiadomość telegraficzną z **Poznania**, iż arcybiskup Stablewski otrzymał już zawiadomienie o zamierzonem przez rząd pruski wprowadzeniu nanowo **wykładu języka polskiego** do programu szkół ludowych prowincji poznańskiej.

⁂ Na walnem zgromadzeniu polskiego stowarzyszenia akademickiego, pod nazwą **«Ognisko», w Wiedniu**, odbytem w d. 11 listopada n. st., obrano na prezesa doktora Józefa Skąpskiego, na wice-prezesa p. Józefa Owsiaka, słuchacza leśnictwa, na sekretarza p. Żegotę Szczerbowskiego, również słuchacza leśnictwa, a na skarbnika pana Ludwika Bieniaszewskiego, słuchacza medycyny. Stowarzyszenie «Ognisko» ma obecnie lokal: VII B. Lerchenfelderstrasse 15.

⁂ Namiestnik Niższej Austrji **cofnął** swój **dekret**, co do **zamknięcia** stowarzyszenia studentów-rusinów za demonstrację przeciwko metropolicie Sembratowiczowi.

⁂ W **Chicago** podczas ostatniego sejmu zjednoczenia zawiązało się **«Towarzystwo nauczycieli i organistów»**. Celem tego Towarzystwa jest łączność i wzajemna pomoc wychowańców w sprawie szkolnictwa i wychowania młodzieży polskiej.

KOLEJNIK.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ W urzędowem wydaniu, zatytułowanem **«Syberja i wielka droga żelazna** syberyjska», podane są następujące cyfry, tejże drogi dotyczące: Długość całej drogi wynosi 7,112 wiorst. Koszt robót i zakupów w rublach przedstawia się jak niżej:

	Ogółem.	Na wiorstę.
Wywłaszczenie gruntów	2,561,889	360
Urządzenie plantu	75.486,828	10,614
Konstrukcje techniczne	78,441,921	11 030
Budowa zwierzchnia	20,395,675	2,896
Akcesorja drogowe	1,108,031	156
Telegraf	1,740,880	245
Budowle drogowe	3.875,682	545
Budowle stacyjne	12,856,575	1,808
Zaopatrzenie w wodę	4,505,375	633
Akcesorja stacyjne	4,385,865	617
Rozchody ogólne, administracja i wydatki nieprzewidziane	32,857,521	4,620
Razem	238,416,242	33,524
Relsy i łączniki	45,907,925	6,455
Tabor, licząc i tabor roboczy	40,565,250	5,708
Dostawa relsów, łączników i taboru do miejsca robót	25,321,065	3,560
Łącznie	111,794,240	15,718
Ogółem	350,210,481	49,242

∞ Zarząd budowy **kolei syberyjskiej** ogłosił, iż niezadługo już rozpocznie się przyjmowanie do **przewozu** transportów prywatnych, na przestrzeni drogi żelaznej zachodnio-syberyjskiej, od st. Kurhan do Czelabińska. Przewóz atoli będzie miał miejsce w każdym danym przypadku o tyle, o ile na to wystarczy rozporządzalny tabor ruchomy, i oraz o ile nie będzie ruch przeszkadzał biegowi prawidłowemu robót na linji. Przyjmowane będą do przewozu tylko transporty wagonowe, przesyłki zaś mniejsze jedynie po uzyskaniu, każdorazowo, zezwolenia zawiadującego ruchem tymczasowym na drodze. Opłata za przewóz pobieraną być ma po k. 25 od wiorsty za ładunek 600-pudowy i po k. 31,25 od wiorsty za ładunek 750-pudowy wszelkich towarów. *T.*

∞ Na **budowę** drogi żelaznej **syberyjskiej** wydano, po dzień 1 list., sumy następujące: na budowę I i II oddziału linji zachodnio-syberyjskiej i I oddziału kolei środkowo-syberyjskiej wydano 12 mil. rs., na drogę usuryjską od Władywostoku do Grafskiej — 13 mil. rs., na studja wreszcie przedwstępne na wszystkich oddziałach, jak również na odnogę łączyć mającą koleje syberyjską i uralską—865,000 rs. Niezależnie od tego, z sumy 1,146,000 rs., przeznaczonej na środki pomocnicze kolei syberyjskiej, wydatkowano na udogodnienie żeglugi po rzekach zachodniej Syberji i Amurze. Badania w przedmiocie żeglugi na Angarze i Jenisieju robione były już poprzednio, w latach 80-tych. *T.*

∞ Prawidłowy **ruch pasażerski** został już otwarty jesienią, lub ma być otwartym w najbliższej przyszłości na następujących linjach: na kolei nadnarwiańsk., prowadzącej od Łap dr. żel. pet.-warsz. do Ostrołęki i ztąd napowrót do Małkini, długości ogólnej wiorst 133; od st. Beslan, kolei władykaukazkiej do Petrowska, na długości 250 wiorst; od Kurska do Woroneża, na długości 228 wiorst; od Konotopu do Pirogowki, na długości 90 wiorst; od Czernihowa do Krut i Piriatina, na długości 170 wiorst; od mineralnych wód do Kisłowodska i Żeleznowodska, na długości 64 wiorst; od Riazania do Kazania, na długości 780 wiorst; od Słobódki do Nowosielic, na długości 375 wiorst; od Żmerynki do Oknicy, na długości 144 wiorst; wreszcie od Rylska do Korenjewa i Sudży, na długości 57 w.

∞ «Kijewskoje Słowo» dowiaduje się, że budowa drogi żelaznej **kijowsko-petersburskiej** odłożoną została na 5 — 6 lat; roboty zaś odnośne rozpoczęte zostaną nie wcześniej, jak po ukończeniu większej części drogi syberyjskiej, na którą rząd wydaje wszystkie rozporządzalne fundusze. Przed budową drogi petersbursko-kijowskiej, Towarzystwo dróg południowo-zachodnich ukończyć ma budowę około 350 wiorst dróg podjazdowych, które stanowić będą odnogi posiłkowe linji głównej, w znaczeniu powiększenia jej intratności. Kapitał na zbudowanie nowych odnóg zebranym być ma przez emisję nowych obligacyj.

ZJAZDY.

∞ Dnia 15 (27) listopada r. b. rozpoczęły się posiedzenia czterdziestego **zjazdu konwencyjnego** przedstawicieli dróg żelaznych. Na porządku dziennym obrad zjazdu znajdujemy, między innemi, kwestje następujące: włączenie otwartej w d. 1 lipca r. b. stacji miejskiej kolei moskiewsko-brzeskiej w Mińsku do komunikacji bezpośredniej ze wszystkiemi stacjami kolejowemi w państwie; dozwolenie przewozu otręb luzem; powiększenie ilości marszrut dla przejazdów okrężnych *(rundreise)*; zawarcie umowy z ruskiem Towarzystwem żeglugi i handlu co do obniżenia przezeń opłat pasażerskich na morzu Czarnem przy przejazdach okrężnych; rozpatrzenie wynalezionego przez pana Ludowiczego przyrządu do kontrolowania biletów pasażerskich; wypracowanie zasad dla zorganizowania kas oszczędnościowych na stacjach kolejowych. *T.*

∞ Piszą do nas z **Kijowa**: W tych dniach wyjechali ztąd do Czerniowiec (na Bukowinie) delegaci Towarzystwa dr. poł.-zachodnich, panowie Edward Williński i A. Moczan, dla uczestnictwa w naznaczonej tam konferencji z delegacją austrjackich kolei państwowych, w celu ustanowienia warunków konwencji, wypływających z powodu zetknięcia się drogi żelaznej czerniowiecko-bukowińskiej z drogami żel. południowo-zachodniemi w Nowosielicy. Konferencja ta ma na względzie również zaprowadzenie licznych stosownych zmian w dawnej takiejże konwencji dróg poł.-zachodnich z byłą austrjacką koleją Karola-Ludwika, wcieloną od lat paru do austrjackich kolei państwowych i stykającą się z drogami południowo-zachodn. w Wołoczyskach i Radziwiłowie. *M. T.*

OGÓLNE.

∞ W sferach kolejowych obiega pogłoska o mającem jakoby powstać **nowem Towarzystwie kolejowem**, w którego ręku skoncentrowanąby została eksploatacja linji Moskwa - Warszawa. W związku z tem ma być odroczony wykup drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej, termin którego przypada w r. 1895. Owóż, według wiadomości, zasięgniętej ze źródła kompetentnego, możemy zapewnić, iż wieść o zapadłej już w tym przedmiocie decyzji jest co najmniej przedwczesną. *T.*

∞ Drogi żelazne **południowe**, jak słychać, czynią starania o czasowe pozwolenie przywożenia **z zagranicy węgla** na potrzeby swej eksplotacji, bez opłacania cła. Kursko-charkowsko-azowska droga upoważnioną została do kupowania węgla po dowolnej cenie, gdyż dostawcy kolejowi nie dostarczyli żądanej ilości. Wobec tego, zarząd kursko-charkowsko-azowskiej drogi wyznaczył, na dzień 3 grudnia r. b., licytację *in minus* na dostawę 10 mil. pudów węgla kamiennego na potrzeby drogi w ciągu r. 1894.

∞ Rada zarządu **Towarzystwa głównego** dróg żelaznych ruskich wyasygnowała podobno 200,000 rs. na nagrody dla urzędników.

TARYFY.

∞ Według wydanego w r. b. prawa o **przejazdach i przewozach ulgowych** po linjach dróg żelaznych, p. minister komunikacji ustanowić ma przepisy, regulujące sprawę tę na przyszłość. Obecnie kwestja ta rozpatrzoną już została w łonie ministerstwa, przy współudziale delegatów innych, interesowanych, w razie danym, dykasteryj. Przepisy, jak to zresztą wskazanem zostało w samem prawie, rozróżniają osoby, pozostające na służbie przy kolejach, od urzędników instytucyj, kierujących i nadzorujących eksploatację i gospodarstwo kolejowe. Osobną wreszcie kategorję stanowić będą urzędnicy, nie należący ani do służby kolejowej, ani do pomienionych instytucyj kierujących i kontrolujących, lecz którzy odbywają podróże w sprawach służbowych, mających styczność z drogami żelaznemi, jako to: żandarmi, urzędnicy komorowi i inni. Jak słyszeliśmy, przepisy te wkrótce już zostaną ostatecznie zatwierdzone, wejść zaś mają w wykonanie od przyszłego nowego roku. *T.*

∞ Ma być obniżoną opłata za przewóz **emigrantów**, zostających pod opieką komitetu centralnego żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego. Emigranci przewożeni będą na tych samych zasadach, co przesiedleńcy w granicach państwa. Obniżona taryfa obowiązywać będzie za przejazd do portów południowych morza Czarnego, oraz baltyckich. *T.*

WYKUPY.

∞ Według informacyj «Birż. Wied.», dnia 9 listopada nastąpiło porozumienie przygotowawcze w przedmiocie wykupu na rzecz skarbu drogi żelaznej **orłowsko-witebskiej**. Jakkolwiek przez 25 lat swego istnienia droga rzeczona ani razu nie przyniosła dywidendy dodatkowej, wszakże akcjonarjusze, ze względu, że termin właściwy wykupu nadchodzi dopiero w marcu 1906 roku, otrzymają naddatek nad wartość nominalną akcyj. Długość drogi orłowsko-witebskiej wynosi wiorst 487¹/₂.

OSOBISTE.

∞ Dowiadujemy się, że komisja, mająca przejąć na rzecz skarbu linje **głównego Towarzystwa**, została już utworzoną i prezesem jej mianowany został inż. *Iwanow*, który odbierał niedawno na rzecz skarbu drogę żel. terespolską. Każdą z trzech linij głównego Towarz. odbierać będzie osobna podkomisja. Prezesami tych podkomisyj mianowani zostali następujący inżynierowie: dla drogi warsz.-petersburskiej—*Mejnhard*, b. dyrektor drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, dla drogi mikołajewskiej— p. Leon *Gnoiński*, b. dyrektor dróg żel. nadwiślańskiej i terespolskiej, a obecnie członek zarządu pierwszej z tych dróg i przedstawiciel drogi żel. warsz.-wiedeńskiej; wreszcie dla linji niżegorodzkiej—inż. *Paszkowski*.

∞ «Nowosti» donoszą, że prezes komitetu technicznego budowy drogi żelaznej syberyjskiej, pan **Adadurow**, ma wkrótce otrzymać inne wyższe stanowisko.

NOMINACJE.

∞ Starszy lekarz iwangrodzko-dąbrowskiej dr. żel., dr. *Żerański*, został zatwierdzony na zajmowanej posadzie. Inż. *Falkowski* — mianowany p. o. inspektora rusko-baltyckiej fabryki w Rydze. Pełn. ob. inspektora noworosyjskiej fabryki, inż.-techn. W. *Kozłowski*, został delegowany do Austrji, dla czuwania nad budową 30 lokomotyw, obstalowanych przez zarząd riazańsko-uralskiej dr. żel. w fabrykach Ziegla i Tow. austr.-węg. rząd. dr. żel.

∞ **Mianowani**: inż.-tech. Henr. *Obrębski* — etat. inż. min. i rewizorem służby trakcji na kursko-chark.-azowskiej d. ż.; zaliczony do dep. szos. i wodn. komun. *Jarocki*— starszym pomocnikiem referenta tegoż dep.; zaliczony do min., inż. cyw. Fel.-Erazm *Kurman* — architektem przy techn. wydziale budowy średnio-syberyjskiej dr. ż.; inż.-tech. Mich. *Łyskowski* — nauczycielem budowy dróg żelaznych w samarskiej szkole technicznej.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Bartkowski Jan, profesor liceum paryzk. — w Paryżu.

Bierzyńska Michal., była przełożona pensji żeńskiej w Łęczycy, ob. ziemska — w Żaszkowie (gub. kijowsk.), 24 listopada.

Dunin Tom., obyw. ziemski pow. sieradzk. guberni kaliskiej— w Ostrowiu, 19 listopada.

Górska Mar.-Magd., l. 77, ob. ziem. — w Warszawie, 25 listopada.

Grzębski Wital., długoletni pisarz płock. dyrekcji szczeg. Tow. kredyt. ziemskiego—w Płocku.

Jacuńska Mar., lat 76, ob. m. Warszawy — tamże, 28 listopada.

Jarosiński Ludw., l. 39, urzędnik drogi żelaznej nadwiślańskiej — w Warszawie, 25 listopada.

Kintzel Konst., lat 70, b. obywatel ziemski, agent drogi żel. nadwiślańskiej — w Warsz., 26 listopada.

Konitzowa Mar.— w Petersburgu, 28 listopada.

Migorski Zygm., lat 50, zawiadowca stacji Krzywda— tamże.

Modzelewski Fel., l. 74, ob. m. Warszawy — tamże, 29 listopada.

Osmolska Aleks. (z Hołyńskich), lat 31, ob. ziemska — w Warszawie, 25 listopada.

Pastuszewski Stanisław, lat 30, urzędnik akcyzy — w Tyflisie.

Sakiewiczowa Mar., żona urzędnika prokuratorji w Król. polsk. — w Warsz., 26 listopada.

Sakowicz Konst., l. 32— w Petersb., 24 listopada.

Sobolewska Zof., lat 67, wdowa po d-rze medycyny— w Warsz., 29 listopada.

Wiemann Sewer., lat 65, b. nacz sekcji w b. banku polsk.—w Warszawie, 30 listopada.

Wojno Mikoł., lat 64, ob. ziemski i m. Warszawy — 26 listopada.

DONIESIENIA.

NAJPIERWSZA SZKOŁA RZEMIOSŁ żeńska Jadwigi Przewóskiej w Warszawie, Niecała 10, nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Pensjonarki przyjmują się. (253-6-2)

Po ukończeniu całkowitego kursu szkoły realnej poszuk. lekcyj. Przygotow. do wszystkich klas szkół realnych. Пушкинская д. 12, кв. 25.

Siodła i uprzęże wyrabia specjalnie **Adam Zawadzki**, Warszawa, Królewska 6. (267-10)

EKONOMISTA.

Stosunki handlowe z państwami naddunajskiemi.

W ostatnich czasach w sferach odnośnych zwrócono uwagę na słaby rozwój stosunków handlowych z państwami naddunajskiemi, które jednak, z wielu względów, dla produktów pochodzenia tutejszego mogłyby być rynkiem dogodnym. Pewne powiększenie się wywozu, w latach ostatnich wprawdzie istnieje, i tak, naprzykład, w r. 1890 z kolei Królestwa polskiego wysłano w tym kierunku wyrobów miejscowych około 60 tys. pudów, w roku zaś 1891 około 75 tys. pudów, niemniej atoli cyfry te, same przez się nader nieznaczne, świadczą wymownie, iż rozwój stosunków nie odbywa się tu swobodnie i prawidłowo. W rzędzie przeto różnych w tym kierunku ułatwień, zamierzono obniżyć znacznie opłatę za przewóz tak kolejami, jako też i morzem Czarnem, towarów, przeznaczonych do państw naddunajskich i wogóle na półwysep Bałkański. W tym celu, dla przeprowadzenia odpowiedniej reformy, obradował niedawno zjazd przedstawicieli odnośnych zarządów kolejowych, i skonstatowawszy stosunkową taniość przewozu na rynki te wyrobów z Austrji i Anglji, wypracował nader nizkie taryfy przewozowe. Materjału do porównań dostarczył, między innemi, memorjał komitetu giełdowego moskiewskiego, którego przedstawiciel przyjmował również czynny udział w posiedzeniach zjazdu pomienionego. Zaproszony do współudziału w obradach komitet giełdowy warszawski, specjalnego reprezentanta nie przysłał. Obecnie projekt nowej taryfy był rozpatrywanym przez komitet taryfowy, który, uznawszy w zasadzie potrzebę obniżenia opłat przewozowych w relacjach z państwami naddunajskiemi, uważał jednak za niezbędne dokładniejsze zbadanie warunków zbytu towarów ruskich na półwyspie Bałkańskim, w porównaniu z takiemiż warunkami na tymże rynku egzystującemi, odnośnie do wyrobów innych państw europejskich. Dopiero w zależności od wyjaśnienia tej kwestji może być przedsięwziętem odpowiednie potrzebie unormowanie kosztów przewozu. Rzecz naturalna, iż przy takiem, najzupełniej racjonalnem postawieniu tej sprawy, odnośne sfery handlowe i przemysłowe mają otwarte pole do przedstawienia potrzeb swych i dezyderatów, do wskazania trudności i przeszkód, jakie spotykają na drodze swobodnego rozwoju stosunków w tym kierunku. Miejmy nadzieję, iż ze sposobności tej skorzystać potrafią.

Sl.

KOLEJE WĄZKOTOROWE ROLNICZE.

Według doniesień prasy ruskiej, wobec spodziewanego w niedługim czasie otworzenia kredytu państwowego na cele meljoracyj rolnych (kwestja ta ma być rozpatrywaną w radzie państwa), powstała w niektórych okolicach myśl użycia sum, jakie ze źródła tego czerpać będzie można, między innemi, na budowę linij kolejowych wązkotorowych, któreby łączyły miejscowości daleko od dróg żelaznych położone, ze stacjami tych ostatnich lub przystaniami rzecznemi. Projekty tego rodzaju zrodziły się wśród ziemian, naprzykład, guberni samarskiej i kazańskiej. Według obliczeń inżyniera Michajłowskiego, koszt budowy nie przeniósłby tu 10 tysięcy rubli za wiorstę. Jak słychać, ziemianie pierwszej z pomienionych guberni fundusz 600 tys. rubli, potrzebny na budowę linji wązkotorowej na przestrzeni 60 wiorst do st. Czerkasy drogi żelaznej samarsko-złatoustowskiej, zamierzają pokryć w ²/₃ przez zaciągnięcie pożyczki od skarbu po 2 ruble na dzies., resztę zaś nie-

zbędnego kapitału pokrywa Towarzystwo dróg podjazdowych. Czy kombinacja podobna nie dałaby się zastosować z pożytkiem w kraju zachodnim, gdzie wiele miejscowości cierpi na oddaleniu od ważniejszych arteryj komunikacyjnych? Dla przykładu dość przytoczyć, że, zgodnie z danemi, zebranemi przez ministerstwo finansów przy tegorocznej rewizji taryf kolejowych na przewóz zboża, to ostatnie dostawianem było do niektórych stacyj dróg żelaznych libawsko-romeńskiej i poleskich drogą kołową i przytem nie szosami, z odległości od 100 do 120 wiorst. Koszt przewozu na takiej odległości jest dla gospodarstw rolnych rujnującym. Zbudowanie kolejek, o jakich mowa, nietylko ułatwiłoby komunikację, lecz nadto nie pozostałoby bez wpływu na podniesienie się cen zboża, a wreszcie pozwoliłoby w wielu majątkach eksploatować obszary leśne, dziś, w braku środków komunikacji, żadnej nie przynoszące korzyści.

Śl.

Regulacja Wisły.

Z rozporządzenia ministra komunikacji powstaje przy departamencie dróg szosowych i wodnych osobna komisja pod prezydencją dyrektora tegoż departamentu, rzecz. radcy stanu Stołpakowa, w celu ostatniego zadecydowania planu **robót regulacyjnych** na rzece Wiśle. Prace swoje komisja ma prowadzić pospiesznie, tak, aby z wiosną roboty te według planów tych mogły być już rozpoczęte. Przypomnieć należy, że na początku r. b., w komisji, jaka była delegowaną do Warszawy przez zarząd kolei skarbowych dla omówienia z przedstawicielami miejscowych sfer rolniczych i kupieckich różnych kwestyj, wiążących się z eksploatacją magazynów tranzytowych przy drodze terespolskiej, była poruszoną sprawa urządzenia na Wiśle, pod Warszawą, dogodnej przystani, która byłaby połączoną osobną odnogą kolejową z temiż magazynami. Roboty około urzeczywistnienia tej myśli są w biegu, mianowicie przeprowadzono już studja celem ułożenia bocznicy kolejowej. Z uwagi jednak na ważność sprawy odpowiedniego urządzenia pomienionej przystani nietylko dla Warszawy, lecz i dla całego Królestwa, które Wisła przebiega ciągnąc się w całej swej długości na przestrzeni 563 wiorst, i dla którego wielu okolic rzeka ta jest najwłaściwszą i najtańszą arterją komunikacyjną, należałoby, jak sądzimy, aby sfery rolnicze i handlowe Królestwa zwróciły się do nowopowstającej komisji rzecz. rad. st. Stołpakowa z przedstawieniem potrzeb swych i dezyderatów. W ten sposób, oprócz kwestyj czysto technicznych, byłaby zbadaną dokładnie i strona handlowa sprawy. W końcu nie od rzeczy będzie nadmienić, że podobneż przedstawienia, wnoszone do komisji, delegowanej w roku zeszłym z ministerstwa komunikacji dla zbadania systemów wodnych: ogińskiego, rzeki Niemna i dnieprowsko-bugskiego, przez kupców pińskich, kowieńskich i grodzieńskich, niemało przyczyniły się do należytego wyjaśnienia stanu rzeczy i dostarczyły wskazówek co do dalszego prowadzenia kwestji z pożytkiem dla kraju.

Sl.

Umowa producentów nafty.

Według doniesienia «Birż. Wiedom.», ostateczne zawarcie umowy co do unormowania wywozu naftowego, podpisanej na zjeździe producentów, odbytym niedawno przy departamencie handlu i rękodzieł, natrafia na przeszkody. Poważny odłam przemysłowców bakińskich przypisuje umowę w tej formie, w jakiej została zawartą przez część producentów w Petersburgu, nieporozumieniu. Depeszą, podaną na imię dyrektora departamentu pomienionego, rz. rad. st. Kowalewskiego, rzeczony odłam przemysłowców prosi albo o zmianę zasad umowy, albo, w razie gdyby ta ostatnia miała pozostać w swej mocy, o rozciągnięcie ulg przewozowych i wszelkich innych, jakie otrzymać mają uczestnicy umowy, i na tych producentów, którzy do takowej nie przystąpią.

T.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Na ostatniem posiedzeniu **Towarzystwa leśniczego** wielkie zajęcie wzbudziła kwestja owadu **mniszką** zwanego, stanowiącego prawdziwą plagę lasów igłastych. W obrębie Cesarstwa od szóstego dziesięciolecia, w którem wielkie poczyniła spustoszenia w lasach guberni kowieńskiej i grodzieńskiej, nie zauważono mniszki bardzo długo; dopiero od lat dwóch daje się ona uczuć **w Królestwie** polskiem tak dalece, że departament leśny ministerstwa dóbr państwa wydelegował do zbadania rzeczy na gruncie urzędnika swego, pana Żudrę, i entomologa, p. Sałantjewa, którzy właśnie na posiedzeniu, na czele wspomnianem, odczytali swe sprawozdanie. Przebywając przez całe lato ubiegłe w Królestwie, pp. Żudra i Sałantjew przyszli do przekonania, że pojedyńczo mniszka w całym znajduje się kraju. W sześciu leśnictwach guberni piotrkowskiej, kieleckiej i kaliskiej, a mianowicie w niektórych ich miejscowościach poczyniła ona poważne szkody w starych drzewostanach sosnowych, w których wiele drzew całkiem z igieł objadła. Wobec jednak przedsięwziętych środków, wielkie obawy na rok przyszły nie zachodzą. W roku bieżącym dostrzeżono po raz pierwszy mniszkę w lasach guberni włodzimierskiej, gdzie się wielce rozwielmożniła, zająwszy 200,000 dziesięcin ciągłego lasu.

— Ministerstwo skarbu zgromadziło wiadomości, dotyczące funkcjonowania **cukrowni** w Cesarstwie, wyrabiających tak mączkę cukrową, jak i rafinadę. Z 62 cukrowni jedna tylko iwankowska w gub. kaliskiej przyniosła 3 proc. dywidendy za r. 1889—1890; inne zaś znacznie więcej, a mianowicie: trzy cukrownie po 6 proc., jedna — 7½ proc., dwie po 8½ proc., jedna—9 proc., jedna—11 proc., a reszta nie mniej jak po 12 proc. Cukrownia w Berszadach, w gub. podolskiej, przyniosła w tymże okresie 30 proc. dywidendy, cukrownia w Borowej, w tejże guberni—20 proc., w Kolnikach, w gub. kijowskiej — 20½ procent, w Sobolewie, w gub. podolskiej—25 proc., w Czupachowie, w gub. charkowskiej — 22 proc., cukrownia Tereszczenki, w gub. podolskiej—20 pr., w Szwedrowie, w tejże guberni — 20 proc. Pozostałe, jak wspomniono wyżej, nie mniej jak po 12 proc.; żadna przytem cukrownia nie funkcjonowała ze stratą.

— Podług wiadomości obserwatorjum meteorologicznego przy uniwersytecie noworosyjskim (w Odesie), z początkiem listopada na południo-zachodzie Cesarstwa **zasiewy** w ogólności były zadawalniające. Na przestrzeni, obejmującej gubernie: kijowską, środkową i zachodnią część podolskiej, południowe i południowo-wschodnie powiaty wołyńskiej, chersoński, odeski i ananjewski powiaty guberni chersońskiej, oraz całą gubernię taurydzką—stan zasiewów był bardzo pomyślnym; w powiatach zaś: wasilkowskim, humańskim, zwienigorodzkim — był zbliżony do wybornego. We wszystkich pozostałych powiatach sześciu guberni południo-zachodu stan ozimin był lepszym od średniego, z wyjątkiem powiatu izmailskiego guberni besarabskiej, oraz kamieniec-podolskiego i uszyckiego powiatów guberni podolskiej, gdzie blizkim był średniego.

— Wielce naszemu ogrodnictwu zasłużony pan Edmund Jankowski, w artykule p. t. «Miljon rubli dla Warszawy», zwrócił w «Kurjerze Warszawskim» uwagę na **korzyści**, jakie mogłoby przynieść właścicielom ogrodów podmiejskich **hodowanie nasion** warzywnych. Dla przykładu cytuje pan Jankowski różne miasta zagraniczne, które, nie będąc bynajmniej w lepszych od Warszawy warunkach, osiągają znaczne zyski, na które się w części składa i Warszawa. Przestrzega jednak i radzi, iżby ogrodnicy, chcący się wziąć do tego przemysłu, porozumieli się przedwstępnie w kwestji, co który ma hodować; bo takim tylko sposobem, przy wyspecjalizowaniu hodowli, produkować można nasiona w znacznych ilościach i w dobrych gatunkach.

— Departament podatków niestałych ministerstwa skarbu wyjednywa podobno **kredyt** w wysokości 3,000,000 rs. na odbycie prac przygotowawczych, dotyczących **sprzedaży okowity przez skarb** w czterech guberniach wschodnich. Suma ta przeznaczoną jest: na produkowanie okowity, na wzmocnienie nadzoru akcyznego, na utrzymanie oficjalistów, płatnych, z wolnego najmu, przy miejscach wyrabiania i sprzedaży okowity, na najem i urządzenie lokalów na gorzelnie i składy, wreszcie na nabycie aparatów, nieodzownych do oczyszczania wódek i spirytusu.

— Pan Baranowski z Kępna w Poznańskiem, jak donoszą pisma miejscowe, wynalazł **przyrząd do zakiełkowania** trudno kiełkujących **nasion**, jako to: ćwikieł, marchwi i t. d., za pomocą którego takowe na wielkie obszary przed zasiewem tak przysposobić można, iż zasiane w 3 do 4 dni wschodzą — tym sposobem chwast poprzedzają i krzewieniu się jego zapobiegają — a przez co do lepszego plonu się przyczyniają. Na przyrząd ten otrzymał p. Baranowski patent.

— W październiku r. b. wywieziono **soli** o 22,8% **mniej** niż to było przewidywane. Przemysłowcy solni doznają podobno takich samych trudności pod względem braku siły roboczej, jakich doznawali od lipca do października doniecy przemysłowcy węglowi.

— Według wiadomości z **Odesy**, firmy tamtejsze poniosły wielkie **straty**, z powodu niewypłacalności «Banco del credito mobiliare».

KRONIKA GIEŁDOWA.

W kursie waluty ruskiej zagranicą dała się zauważyć w ciągu tygodnia ubiegłego chwiejność, która jednak się różniła od poprzedniej tem, iż się bardziej ku zwyżce niż ku zniżce zwracała. Ostatecznie kurs stanął w Berlinie o całą markę wyżej na 100 rublach od notowań poprzedniego tygodnia. Według ostatnich bowiem wiadomości (wtorkowych), płacono tam za 100 rubli zarówno podczas giełdy, jak po jej zamknięciu, 215 marek.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 22-go listopada. *Pożyczki premjowe:* I em. 245,50, II em. 222,50. *Pożyczki wschodnie:* II em. 103,75, III em. 103,75. *Bilety premjowe banku szlacheckiego:* 192,50. *Akcje banków:* dyskontowego 492, międzynarodowego 503, ruskiego 315, wileńskiego ziemskiego 612, kijowskiego ziemskiego 808. *Listy zastawne* 5-procentowe: wileńskie—100,12; kijowskie — 100,50; charkowskie — 100,25; połtawskie — 100,00; moskiewskie — 101,00. **Giełda warszawska** dnia 5-go grudnia. Listy zastawne ziem. ser. I lit. A (nie notowane); m. Warsz.: ser. I (nie notowane), ser. II (nie notowane), ser. III (nie notowane). Akcje banku handlowego—446. **Monety:** funt szterling — 9 rs. 56 kop., marka—47,03 kop., frank — 37,91 kop., gulden—77,50 kop., półimperjał nowego stempla—7 rs. 65 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy—77,50 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. Pomimo ruchu zwyżkowego w handlu zbożowym w Ameryce, wprawdzie niezbyt jeszcze utrwalonego, tendencja na miarodajnych europejskich rynkach zbożowych wyraźnie się dotychczas ku lepszemu nie przechyliła. Rynki np. francuzkie i angielskie bardzo słabo były w ciągu upłynionego tygodnia usposobione. Pszenica jednak, lubo nie poszła w górę, wszakże na poprzednim utrzymała się poziomie. Wszędzie tranzakcje były nieliczne, a najwięcej, jak i wprzód, negocjowano taniej pszenicy południowo-ruskiej. W Belgji tylko, Holandji i po części w Niemczech dążenie było przeciwne i ceny cokolwiek się wzmogły, co wiadomościom nadeszłym z Ameryki przypisać należy. Chociaż ta zwyżkowa tendencja objęła tam wszystkie zboża, łącznie z pszenicą, najwięcej się wszakże zarysowała na życie, a produkt ruski mocno był reflektowanym. Czy jednak pomyślna ta dla ruskiego handlu konjunktura długo trwać będzie — to rzecz nader wątpliwa; już bowiem dziś słychać o pertraktacjach, dotyczących dostawy znacznych partyj mąki amerykańskiej, z którą współzawodnictwo wielce będzie trudnem. Zboża jare poszukiwane były tylko miejscami; w portach np. wschodnio-pruskich wielka podaż jęczmienia ruskiego, w gatunkach pośledniejszych, wpłynęła na spadnięcie tego ziarna w cenie. Podobnież w Anglji, gdzie i owies spadł narówni z jęczmieniem. W ogólności wytworzyła się, prawdopodobnie tymczasowa tylko, ale nader niepewna sytuacja, której obrotu niepodobna przewidzieć obecnie. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: **w New-Yorku**: pszenicę 79; **w Londynie**: pszenicę ruską 90 — 93, amerykańską 94 — 102, indyjską 84 — 91, miejscową 90 — 111, owies ruski 81 — 125, amerykański 101—102, jęczmień ruski 60 — 66, dunajski 60 — 66, miejscowy 69 — 148; **w Marsylji**: pszenicę ruską 82 — 96, amerykańską 85 — 93, indyjską 102, miejscową 104 — 108, owies ruski 81—84, jęczmień ruski 58 — 60, miejscowy 72; **w Berlinie**: pszenicę 105 — 114, żyto 96 — 99, owies 116 — 143, jęczmień 93 — 141; **w Królewcu**: pszenicę ruską 61 — 94, miejscową 100 — 105, żyto ruskie 62 — 64, miejscowe 87 — 88, owies ruski 59 — 72, miejscowy 79 — 108, jęczmień ruski 53 — 64, miejscowy 88—93; **w Gdańsku**: pszenicę ruską 59 — 82, miejscową 99 — 105, żyto ruskie 61—62, miejscowe 88—90, owies miejscowy 105—119, jęczmień ruski 53 — 62, miejscowy 83 — 106.

Rynki krajowe nie najgorzej się trzymały co do wszystkich rodzajów zbóż; dowozy wciąż są bardzo szczupłe, a powściągliwość sprzedawców coraz wzrasta. Zakupy wszędzie były umiarkowane; oprócz partyj nabywanych na potrzeby bieżące w punktach konsumcji, to chyba można zanotować, że większe partje negocjowano przygotowawczo dla następnego transportowania drogami żelaznemi. Żyto doznawało największego popytu, zwłaszcza z odstawą do stacyj dróg południowo-wschodnich. Miejscami łatwo zbywano owies z odstawą podczas zimy; tendencja jednak co do tego ziarna bardzo zmienna, nie pozwoliła rozwinąć się tranzakcjom na większą skalę. W Petersburgu i Moskwie panuje słabe usposobienie; nawet owies nie zyskiwał tam cen poprzednich. Z zagranicy zamówień mało tylko nadeszło, a rynki eksportowe prawie całkiem były nieczynne. Na rynku warszawskim ceny wszystkich zbóż spadły dość mocno, wobec nadmiernych dowozów i wielkich poprzednich już zapasów; nawet owies nie zdołał się na poprzednim tam utrzymać poziomie. Płacono: **w Petersburgu**: mąkę żytnią 72 — 80, stosownie do gatunku; **w Warszawie**: pszenicę 78 — 95, żyto 57 — 67, owies 62—80, jęczmień 53 — 58; **w Rydze**: żyto 66 — 73, owies 65 — 78, jęczmień 55 — 85, **w Libawie**: owies 66 — 83, jęczmień 52 — 70, siemię lniane (87,50-proc.) 137, stepowe 139; **w Odesie**: pszenicę 55 — 81, żyto 50—56, jęczmień 41—44; **w Kijowie**: pszenicę 68—72, żyto 50 — 55, owies 45 — 53, jęczmień 45 — 50.

F.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla stałych prenumeratorów 9 arkusz dodatku powieściowego p. t. **«Aktorka»** Ludwika Halevy'ego, tłóm. z franc. **J. Ł.** i **Katalog** Księgarni Polskiej w Petersburgu, str. 10.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieśc. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Maszyny wszelkiej konstrukcji,
Aparaty,
Sprzęty,
Przybory techniczne,
Sikawki,
Pompy,
Metale i t. d. i t. d.

DOSTARCZA

Hugo Hermann Meyer w Rydze.

Agenci we wszystkich miastach poszukiwani.

Firma egzystuje od roku 1873, posiada duży skład i dostarcza wiadomości z własnego archiwum, złożonego z kilkuset tysięcy cenników specjalnych fabryk wszystkich państw na całym świecie, tak, że może prędko udzielać odpowiednie wyciągi i odpowiadać na zadawane sobie z dziedziny mechaniki pytania.

Własne prospekty stanowią obecnie 500 seryj, których objętość wynosi od 30 do 300 stronnic; zarazem posiada własne czasopismo ilustrowane «Техническія Новости» («Technische Neuheiten»), wydawane w językach ruskim i niemieckim (próbne numery wysyła gratis), z których abonenci i przedstawiciele firm mogą się dowiedzieć o najnowszych wynalazkach, co do konstrukcji maszyn. (2076)

MAGAZYN FRANCUZKI PETERSBURG, NEWSKI PROSP. 21. (1780-52) **UBIORÓW MĘZKICH.**

BIURO TECHNICZNE.
Wyroby gumowe.

NASTĘPCY P. VAN DYK'S w Rydze.
Najdawniejszy skład w Rosji maszyn i narzędzi rolniczych.

SPECJALNOŚĆ:
Przybory fabryczne i do wyrabiania serwatki. (2068-52)

J. C. JESSEN
W RYDZE.
Skład węgli kamiennych, koksu, lanego żelaza, cegły ogniotrwałej, gliny, cementu, rur glinianych, schodów etc. (2072-52)

KAPITAŁU kilkotysiącznego posiadacze przystąpić mogą do prow. przedsięb., dającego duże korzyści, jako nie rozwin. na poł. Rosji, a mogącego mieć szerokie zastos. przy budowach wogóle. Oferty: Petersburg, red. «Kraju», dla K. K. (2065-4-1)

PETERSBURSKA
Szkoła Muzyczna,
Newski pr., róg W. Morskiej, № 16—7.
Dyrekcja: (1922)
Prof. K. J. Lütsch, J. Borowka.

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i S-ki
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny nizkie, stałe. (220)

Продается аптека
вмѣстѣ съ домомъ въ М. Ротмистровкѣ, кіевской губ., при желѣзной дорогѣ, за 4,000 руб. наличными и 3,000 руб. на разсрочку. За подробностями адресоваться: Аптекарю Зайдеману въ М. Ротмистровкѣ, кіевской губ. ф. ж. д. На отвѣтъ приложить марку. (296-2-2)

PRACOWNIA I MAGAZYN
OBUWIA
L. NIEMCZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italjańska 19.

L. Bieliński Kazańska 49, róg Fonarnego. Złocenie ram i bagietów. Przyjm. obstal. Ramy do obrazów, portretów, luster i t. p. Odnawia stare ramy. (2010)

DOM HANDLOWY
ALEKSANDER WENTZEL.
Skład centralny środków opatrunkowych.
Bandaże, nabrzusznigiczne, instrumenty, termometry, pulweszek dezynfekcyjny bez ki, narzędzia chirurprzyrządy indukcyjne, ryzatory, i inne. Prozapachu, Zatowa. Petersburg, Grochowa № 33.

Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie. (1636-52)

! ZAWIADOMIENIE !
„POLSKA FABRYKA PIERNIKÓW"
A. POPŁAWSKIEGO,
Warszawa, ulica Elektoralna № 23.
NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA
przygotowała znaczny wybór swoich uznanej dobroci wyrobów.
Pp. handlującym i kupcom rabat.
Cenniki na żądanie franco i gratis. (289-3-1)

KAWIARNIA POLSKA
przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,
wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «*à la carte*», a także: **Flaki i Kołduny litewskie** i rozmaite potrawy polskie. **Kawa, Herbata, Czekolada, pączki, faworki** i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na **obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy** t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

! NOWOŚĆ !
„SUDORIVORAT".
Wyściełaczka do wkładania w obuwie, jedyny i niezawodny środek **pochłaniający pot i nieprzyjemną woń z nóg,** zwłaszcza dla osób, usposobionych do zaziębień z powodu pocenia się nóg. Zatwierdzony przez warszawską radę lekarską za № 2593. Wyłączna własność produkcji zabezpieczona w depart. handln i przem. za № 12197. Paczka 5 par 50 k. 10 par rs. 1. Pp. handlującym odstępuje się rabat. Wynalazca **L. Szczepański,** Krak.-Przedmieście № 38. (301-11-2)

Materjał na miljonera.

— Powiedz mi, kochaneczku, na co wrona kracze?
— Ona sobie szuka wspólnika. (Kolce).

HODOWLA RÓŻ,
drzew ozdobnych i owocowych
W. KRONENBERGA,
Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej.
Cenniki franko. (204)

Woda Toaletowa Es-Tam-Tam.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.

Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotemi medalami i wyższemi odznaczeniami.

MIGDAŁOWE
CIASTO MYDLANE
Przygotowywa Laboratorjum A. ENGLUND.

Migdałowe ciasto mydlane na soku brzozowym, którego obfita, oświeżająca i przyjemna piana, przesycając skórę, nadaje jej miękkość i delikatność, używa się jak mydło. Cena za kawałek 35 kop., z przesyłką 6 kawałków—2 rs. 50 kop. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis **A. Englund** czerwonym atramentem i markę S.-Petersburskiego Laboratorjum Kosmetycznego. Dostać można w Najwyżej zatwierdzonem ruskiem Towarzystwie sprzedaży materjałów aptecznych, Kazańska, № 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. Skład główny na całą Rosję: **A. Englund,** Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. (1561)

POKOJE UMEBLOWANE
są do wynajęcia. Karawannaja, № 6, nad apteką, 3 piętro. (2078)

NA ŚLIZGAWKĘ.

Na lód się szykują
Gąski i nie gąski,
W handlu ruch, odchodzą:
Łyżwy i... podwiązki.
(Mucha).

Po raz pierwszy otworzony w Petersburgu

POLSKI MAGAZYN BŁAWATNY

L. Pikiel,

№18. Jekateryniński kanał, №18, naprzeciw soboru Kazańskiego,

otrzymał najnowsze materje francuzkie i angielskie, a także i doskonale skopjowane z zagranicznych przez lepszych fabrykantów ruskich. Wielki wybór materjałów jedwabnych na suknie balowe i wieczorowe.

WSZYSTKIE TOWARY SPRZEDAJE BARDZO TANIO.

Lodon, szewiot 45 k.
Wigoń, podw. szerok. 50 i 60 k.
Flanela, tylko lepszy gat. 75 k.
Dra-Amazone czysto wełn. 75 k.
» lepszy gatun. 1 rs.
Szewiot na szuby, 2 arszyny szerokości 1 rs.
Szewiot na szuby, lepszy gatunek 1 rs. 20 k.
Montanjak miękki, 2 arsz. szerok. 1 rs. 60 k.

Na suknie Velour Miroir 85 k.
Szewiot djagonal większy 90 k.
Serpentin ambre 1 rs. 15 k.
Nowość: Etansele, wełna z jedwabiem. Dwie partje materjał. wełn. gładk. i fason. zamiast rs. 1 k. 20, po 60 i 70 k.
Plusz jedwabny kolor., zamiast rs. 2 k. 50, po rs. 1 k. 60.
Aksamit w pasy, zamiast rs. 4 k. 50, po rs. 2 k. 50.

(1925-13-10) **LEONARD PIKIEL.**

Towary świeżo otrzymane. Ceny przystępne.

ZASZCZYCONY PIERWSZEMI NAGRODAMI

ALEKSANDRA-SEPARATOR
(BALANSOWA CENTRYFUGA),

funkcjonuj. za pomocą siły większej i ręcznej. Przerabia 80—1,200 sztofów mleka na godzinę. Wymieniony Separator zaleca się zdolnością szybkiego i dokładnego przerab. materjału, oraz prostym sposobem użycia i lekkim ruchem.

☛ Posiadamy najlepsze świadectwa z odbytych badań teoretycznych przez pr. d-ra W. v. Kieriema w Rydze, pr. W. Steina w Kopenhadze, zarz. fermami w Petersburgu A. Kalantara, a prócz tego podzięk. od wielu osób, które w praktyce przekon. się o użyt. Separatora.

(2057-4-2) **Leopold Jacobson w Rewlu,** posiad. patenty na Rosję i Finlandję.

Sfrzedz się podrabian. i naśladowan.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMELKI

z Miodu, Słodu i Ziół leczniczych,

nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Środkowo-Azjatyckiej w Moskwie.

Fabryki „LELIWA" w Warszawie ulica Zgoda, № 5.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Centralny skład apt. **Szaskolskiego**, Petersburg, Newski, № 27. (295-10-2)

Zwracać uwagę na firmę na opakow.

Cecha fa. bryczna.

PAROWA FABRYKA OŁÓWKÓW (227)

ST. MAJEWSKI I S-KA.

Przesyłając zamówienia na artykuły reklamowane, prosimy wymieniać źródło, z którego adres firmy zaczerpnięto.

DZISIAJ

otrzymano tulskie i twerskie

Pierniki.

Litiejny, № 24, dom Muruzi, filja w Pasażu.

NOWOŚĆ: otrzymano deserową

TULOŃSKĄ pastylę-piróg.

Pastylę ową polecam jako podarek imieninowy, a wogóle jako podarek deserowy.

WIELKI

wybór pierników z Wiaźmy, Tuły, Tweru, Sarepty, Warszawy, Wilna, Moskwy, Kaługi (ciasto), Kołomny, Nowgorodu (pastyla), oraz wielu innych delikatesów z pierwszorzędnych firm ruskich. Od 1—50 k. sztuka i od 20 kop. do 1 rs. 50 kop. za funt.

Zawsze gotowe z powinszowaniami

Pierniki-pirogi

z cykatą, owocami, ananasami i napisami: «Z powinszowaniem Imienin», «Chleb-sól», «Z powinszowaniem» i in.

Pierniki owe polecam jako najlepszy

PODAREK RUSKI.

Towar wysyłam do wszystkich miast Cesarstwa za zaliczeniem. W początku listopada wyjdzie drugie wydanie ze wspomnieniami i portretem autora broszury **«Miodowe słowa o słodkich rzeczach»**. (2038-3-2)

Kupujący otrzymają bezpłatnie. Życzącym wysyłam za dwie 7-kop. marki. Przy towarze bezpłatn. Adres:

СПБ., Литейный, 24,

Спеціальный Магазинъ Пряниковъ Николаю Абрамову.

(2017-3-1)

Na sezon zimowy

PRZYGOTOWAŁ

HANDEL

L. WRÓBEL,

Krak.-Przedmieście, № 25,

(Stara Poczta)

W WARSZAWIE.

Bakalje mieszane i pojedyńcze. **Rożne zakąski**, jak: kawior, pasztety krajowe i strasburskie, śledzie pocztowe, homary, łososie, sielawy, sigi, półgęski. **Sery:** szwajcarski, brie, roquefort, czester, parmezon i inne. **Desery:** jabłka tyrolskie, winogrona, owoce smażone, śliwki francuzkie, daktyle marokańsk., malaga w tytkach, czekolady i wiele innych. **Przyprawy kuchenne:** kompoty owocowe, konfitury, konserwy z jarzyn, trufle, soje, pikle, musztardy, oliwę Vierge, korzenie, kawy wielu odmian, również cukier i herbatę i wiele innych. **Z napojów.** wina zagraniczne i ruskie, koniaki, portery i różne wódki w najlepszym gatunku i **po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca.** (300-3-2)

Wyciąg z protokółu zwykłego z kolei, oraz nadzwyczajnego zgromadzeń ogólnych pp. akcjonarjuszów drogi żel. nadwiślańskiej, odbytych dnia 11 listopada 1893 roku.

Na zgromadzeniach wyżej wspomnianych: 1) Zatwierdzono budżet przychodu i rozchodu co do eksploatacji drogi na rok 1894, łącznie z budżetem co do przedsiębiorstw pomocniczych w tymże roku. 2) Obrano na członków komisji rewizyjnej dla zrewidowania sprawozdania co do eksploatacji drogi za rok 1893, pp.: E. I. Zielińskiego, A. S. Starynkiewicza i L. P. Sotkiewicza. 3) Pozwolono wydatki na uskutecznienie niektórych nowych robót pokryć z funduszu rezerwowego. (2066)

Юго-Западныя желѣзныя дор.

Движеніе и сборъ за Октябрь 1893.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
386,409 пассажировъ	519.958 р. 29 к
36,270,442 пуд. товаровъ и багажа	2,902,971 » 17 »
Гаяныхъ сборовъ	279 299 » 69 ».
Итого	3,702,232 р. 15 к.
Болѣе противъ Октября 1892 г. на	1,177,826 » 02 »
Выручено съ 1-го Января по 1-ое Ноября 1893 г.	21,598,914 » 65 »
Болѣе противъ того же періода 1892 г. на	148,377 » 21 »

(2079)

Korzystając z działu ogłoszeniowego w piśmie naszem, prosimy wzmiankować o «Kraju», jako źródle powziętych informacyj.

BRONISŁAW HOLC,

RZEŹBIARZ,

Daniłowiczowska 4.

Wykonywa portrety naturalnej wielkości z terracoty **po 12 rs.** Figury religijne do kościołów z kamienia i drzewa, oraz nadgrobki z własnych wzorów.. Na żądanie wypłata ratami. (302-26)

KSIĘGARNIA

W. PODREZ

w RYDZE, Aleksandrowska № 6.

Poleca nowości literackie, książki do nabożeństwa i dziecinne w wielkim wyborze; przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma perjodyczne po cenach katalogowych; uskutecznia wszelkie zamówienia **z prowincji** w zakres księgarstwa wchodzące. (2073-2-1)

„SPHAGNUM".

Podściółka torfowa dla koni i bydła. **Proszek** torfowy do ustępów i śmietników. **Szarpie** z białego torfu do bandażowania. Sprzedaje «Biuro Vega»: Petersburg, Litiejny prospekt № 57. (1957-13-10)

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 25 ноября 1893 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.

Pozwol. przez radę medyczną
KARMELKI Z ZIÓŁ
OD KASZLU
„Ketty Boss",
fabryki B. Scmadeni w Kijowie.

Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Cena w pud. met. 25 k.

Skład główny A. WENTZEL, Petersburg. (1924-10)

KALENDARZ ROLNICZY
na **1894** rok (278-5-4)
Antoniego Strzeleckiego
do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena rs. 1. Przesyłka k. 30. Skład główny u wydawcy, Nowy-Świat 22, oraz w drukarni Kowalewskiego, Królewska 29 w Warszawie.

Uprasza się osoby, korzystające z ogłoszeń wymienianie źródła takowych.

OGŁOSZENIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej

podaje do wiadomości, że w XXVII publicznem losowaniu akcyj Towarzystwa, odbytem w d. 9 (21) listopada 1893 r., wylosowane zostały następujące akcje:

po rs. 1,000: №№ 181—190, 601—610, 2931—2940, 8121—8130, 9921—9930.
» » 100: №№ 10028, 10067, 10298, 11431, 11,438, 11558, 11742, 12202.

Spłata powyższych akcyj rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 55, a mianowicie z dniem 21 grudnia (2 stycznia) 1893—4 r.

Akcje wylosowane w poprzednich ciągnieniach i nie przedstawione do realizacji:

po rs. 1,000: №№ 3421—3430.
» » 100: №№ 12154, 12220.

(2051-2-2)

FRANC. STAUDEN
Ryga, Gertrudstr. 44.
Najpierwsza i jedyna fabryka kas ogniotrwałych w Rosji, która wyrabia z jednej sztuki
kasy ogniotrwałe.
Poleca swój skład, zawsze w obfity wybór zaopatrzony.
● **Kasy od rs. 35.** ●
Cenniki wysył. się bezpłatnie.
(2064-13-1)

Różne nowe rzeczy ciągle w mieście mamy,
Znów zapowiadają optyczne reklamy.
Nie od dziś już taką wzięliśmy taktykę,
By wszystko co robim — robić na optykę.
(Kur. Świąt.).

STAN RACHUNKÓW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 PAŹDZIERNIKA 1893 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
	Rubli srebrem i kopiejek.		
STAN CZYNNY			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.).	840,448 15	256,537 41	1,096,985 56
Rachunki bieżące:			
W Banku Państwa i jego filjach.	3,998,145 15	360,000 —	4,358,145 15
W prywatn. instytuc. bank.:			
w wołżsko-kamskim han. banku.	14,125 65	10,000 —	24,125 65
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	20,000 —
w kijowsk. pryw. b. handlowym.	— —	10,000 —	10,000 —
Kup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,992,300 72	2,852,681 25	8,844,981 97
Kup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	8,148 12	— —	8,148 12
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	5,106,966 09	1,284,450 —	15,985,563 39
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych . . .	7,410,263 11	1,924,936 29	
Towarów (na zboże)	— —	258,947 90	
Należ. do banku asygn. górn. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	21,317 84	3,398 18	24,716 02
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	6,549,096 62	62,579 94	8,934,103 60
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane. .	1,916,762 07	405,664 97	
Należące do Banku traty i weksle na domy zagraniczne.	417,928 76	— —	417,928 76
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanemi . . .	6,144,910 74	40,942 97	20,966,995 65
» niegwarantowanemi . .	5,882 490 39	1,024,108 86	
Towarami.	— —	651,137 21	
Zobowiązaniami handlowemi. . .	5,203,423 99	— —	
Kredyty blankowe	1,700,893 39	319,088 10	
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	719,991 09	314,823 80	1,221,569 40
Weksle u korespondentów. . . .	106,628 42	80,126 09	
Rachunek zarządu z filją. . . .	404,858 01	— —	404,858 01
Pożyczki przedawnione.	28 505 —	— —	28,505 —
Wydatki bieżące od d. 1 lipca r. b.	103,787 61	30,206 48	133,994 09
Wydatki do zwrotu	7,423 79	982 42	8,406 21
Posiadłości nieruchome w Petersb.	273,171 25	— —	396,395 17
» » » Kijowie.	123.223 92	—	
	52,974,809 88	9,910,611 7	62,885,421 75
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	3,766,868 82	— —	3,766,868 82
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcjonarjuszów . .	273,722 60	— —	273,722 60
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	12,903,844 75	5,503,462 87	19,829,399 55
Bez terminu	692,600 -	105,450 —	
Terminowe	231,491 93	392,550 —	
Spec. rach. wekslowy w banku państwa na pożyczki zboż. . . .	— —	239,060 —	239,060 —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondent.	19,638,254 08	2,141,978 58	22,542,383 82
Weksle w komis.	530,435 03	231,716 13	
Na rachun. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku. . . .	377,240 72	651,749 78	1,028,990 50
Rachunek banku z filją.	— —	404,858 01	404,858 01
Akceptowane traty.	67,724 —	60,143 81	127,867 81
Niewypł. za akc. dyw. za r. 1882—92	43,693 40	— —	43,693 40
Zysk za pierwsze półrocze 1893 r. podług sprawozdania	1,000,121 98	— —	1,000,121 98
Proc. i komis. od 1 lipca r. b. .	392,532 29	93,420 51	485,952 80
Proc. przypadające na r. 1894 . .	32,008 90	7,091 04	39,099 94
Sumy przechodzące	24,271 38	79,131 14	103,402 52
(2071)	52,974,809 88	9,910,611 87	62,885,421 75
*) Wt. l. poz. do zwr. na żąd. (on call)	11,923,774 20	3,195,736 29	15,119,510 49

ОБЪЯВЛЕНІЕ

о закупкѣ ржи для потребностей войска при посредствѣ Юго-Западныхъ жел. дор.

По порученію Департамента Торговли и Мануфактуръ Министерства Финансовъ Управленіе Юго-Западныхъ жел. дорогъ производитъ закупку ржи для потребностей войска на нижеслѣдующихъ условіяхъ:

1) Рожь покупается у сельскихъ хозяевъ слѣдующихъ качествъ: сухая, содержащая никакъ не болѣе 13½% воды, не затхлая, безъ жучковъ, не подмоченная, чистая, ни съ чѣмъ не смѣшанная и содержащая никакъ не болѣе ½% постороннихъ примѣсей (пшеничныя и ячменныя зерна постороннею примѣсью не считаются), при чемъ примѣсь куколя и спорыньи можетъ быть допущена въ размѣрѣ не болѣе 1/10%.

2) Сдача продаваемой Управленію ржи должна производиться на нижеуказанныхъ желѣзнодорожныхъ станціяхъ. Доставка ржи къ мѣсту сдачи, перевѣска ржи при сдачѣ и укладка ея въ мѣшкахъ на станціонные склады должна производиться средствами продавцовъ.

3) Мѣшки для ржи, покупаемой Управленіемъ Юго-Западныхъ жел. дорогъ, отпускаются продавцамъ на тѣхъ станціяхъ, на которыхъ должна быть сдаваема продавцами рожь.

4) На каждый оплаченный пудъ ржи продавецъ долженъ сдать безплатно одинъ лишній фунтъ ржи на убыль во время храненія и перевозки:

5) Цѣны ржи въ настоящее время назначены слѣдующія: за каждый пудъ ржи съ добавочнымъ фунтомъ, указаннаго въ пунктѣ первомъ качества, вѣсомъ въ четверти восьми четвериновой мѣры не менѣе 9 пудовъ чистаго вѣса, т. е. безъ куля или мѣшка, уплачивается:

На станціяхъ: Варница . . . . . } по 53 коп.
» Бендеры . . . . . }

На станц.:	Крыжополь	по 5 к.	На станц.:	Пырлица	по 50 к.
»	Рахны		»	Скиносы	
»	Винница		»	Трояновъ Валъ	
»	Новый-Бугъ		»	Долинская	
»	Веселый-Кутъ		»	Знаменка	
»	Могилевъ	по 51 к.	»	Голта	по 49 к.
»	Комаровцы		»	Ново-Украинка	
»	Черный-Островъ . . .		»	Елизаветградъ	
»	Кишиневъ		»	Пичугино	
»	Бирзула		»	Карнаватка	

Если по качеству урожая въ нѣкоторыхъ мѣстностяхъ не представится возможнымъ получить рожь 9-ти пудоваго вѣса въ восьмичетвериковой четверти при содержаніи влаги не болѣе 13½%, въ такомъ случаѣ можетъ быть куплена рожь и легковѣсная, но не менѣе 8 п. 25 ф. въ четверти, и за такую легковѣсную рожь будетъ уплачиваться соотвѣтственная пункту сдачи попудная цѣна, со сбавкой по ½ копѣйки за каждые 3 фунта недостающаго до 9 пудовъ вѣса четверти.

6) Въ случаѣ недостаточности предложенія ржи съ доставкою на вышеуказанныя станціи, рожь будетъ покупаема и въ сторонѣ отъ желѣзной дороги; съ этихъ случаяхъ съ соотвѣтственныхъ вѣсу ржи цѣнъ будутъ дѣлаться скидки на расходы по закупкѣ и доставкѣ ржи до ближайшей изъ вышеуказанныхъ станцій, но продавцу предоставляется право доставить рожь до ближайшей изъ вышеуказанныхъ станцій сдачи и получить плату по соотвѣтствующей той станціи вышеуказанной цѣнѣ.

7) Если впослѣдствіи цѣны на закупаемую рожь будутъ Департаментомъ Торговли и Мануфактуръ измѣняемы, то о каждомъ таковомъ измѣненіи Управленіе Юго Западныхъ жел. дорогъ будетъ объявлять на станціяхъ и публиковать въ тѣхъ газетахъ, въ которыхъ публикуется настоящее объявленіе.

Лица, имѣющія рожь соотвѣтственнаго качества и желающія продать ее Управленію Юго-Западн. жел. дорогъ на вышеуказанныхъ условіяхъ, приглашаются заявлять объ этомъ, лично или письменно, Начальникамъ указанныхъ въ семъ объявленіи станцій Юго-Запад. жел. дор. или Начальнику Коммерческой Части Управленія Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ въ Кіевѣ.

(2052-3-2)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35. (61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znaczn. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabryczny m.

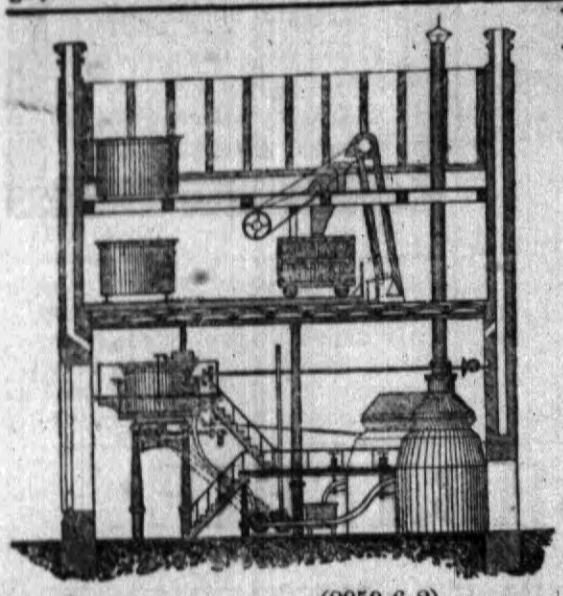

(2059-6-2)

Biuro Techniczne
F. H. MAULTZSCH
w Rewlu.

Nagrodzone wieloma odznaczeniami i honorowemi dyplomami na konkursach.

Sprowadza i dostarcza kompletnych urządzeń dla browarów, słodowni, suszarni zboża, gorzelni, folwarków, młynów, tartaków, turbin w miastach, fabrykach, dobrach i t. d. i t. d.

Narzędzia ogniowe i wszelkie systemy ogrzewania.

ESPARCETTĘ

zbioru 1893 r., w partjach od 100 pud. po rs. 2 k. 45, w mniejszych, począwszy od 10 pudów, po rs. 2 k. 70 pud franco stacje kolejowe w Król. polskiem, ma zaszczyt polecić i o wczesne zlecenie uprasza

K. WASILEWSKI.

SPECJALNY SKŁAD NASION

w Warszawie, ul. Miodowa № 16. (283-6-2)

WARSZAWA, Miodowa, 12.

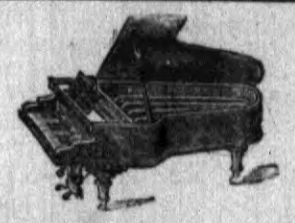

KIJÓW, Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorjum). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

W. B. ŻUKOWSKI,

BIURO BUDOWY MŁYNÓW

Petersburg, Newski prospekt № 97.

CAŁKOWITE URZĄDZENIE NAFT. MŁYNÓW.

Sztuczne kamienie młyńskie austro-węgierskiej fabryki I. Trappa.

Najdogod. kamienie młyńskie mielą o 2—3 razy szybciej innych, **nie wymagają okucia**, wydają doskonałe mlewo.

BIEGUN O DESCE FABRYCZNEJ

I. Trapp, Pilzen.

W. Żukowski. Petersburg.

Nowy motor naftowy „Sława”.

zwykłej i dogodnej konstrukcji.

Katalogi wysyła się bezpłatnie. (2045-2-2)

FABRYKA WYROBÓW

złotych, srebrnych i brylantowych

POLECA

na nadchodzące święta Bożego Narodzenia i gwiazdkę

WYROBY z nakładanego srebra.

Magazyn zaopatrzony w wielki wybór wyrobów srebrnych, złotych i brylantowych. (284-6-2)

Damskie i męzkie zegarki złote i srebrne.

Ul. Wielka, przy kościele św. Jana.

L. PERKOWSKI, WILNO.

Uwieńczone nagrodą Akad. paryzkiej

NAUCZANIE NA PIŚMIE

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. ruskim i niemieckim, zastępujące w zupełności nauczanie ustne. Mnóstwo podziękow. i świetn. ocen. Kończącym na żąd. wydają się poświadczenia z wystudjowania przedmiotu pod mojem kierownictwem. **Nauczyciel buchalterji, członek Akademji paryzkiej**

A. N. JANKOWSKI

W RYDZE.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Przestrzegam przed naśladownictwem. Całkowita gwarancja powodzenia. **Umiarkowane wynagrodzenie.** (2008-3-3)

Wszystkie nowo wydawane

KSIĄŻKI I NUTY

przez kogobądź ogłaszane, są do nabycia w Księgarni i Składzie Nut **Maurycego Orgelbranda** w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika. **Prenumerata** na wszystkie pisma perjodyczne. (263-4-4)

— Któż to ten okazały mężczyzna, z którym pani przed chwilą rozmawiała?

— O, ten człowiek wielu ludziom łzy otarł!

— A więc to filantrop?

— Nie, sprzedaje chustki do nosa.

(Warszawianka).

ПЕРВЫЙ

Русскій Турбино-строительный заводъ

Г. ПИРВИЦЪ и К°, РИГА,

строитъ съ 1875 г. главною спеціальностью.

БОЛѢЕ **220** шт. турб. для различныхъ пад. воды, а также для электрическ. освѣщенія, съ автм. регулир., въ дѣйств. Гарант. 75% пол. дѣйств.

Мельн. д. костей.

Лѣсопильни.

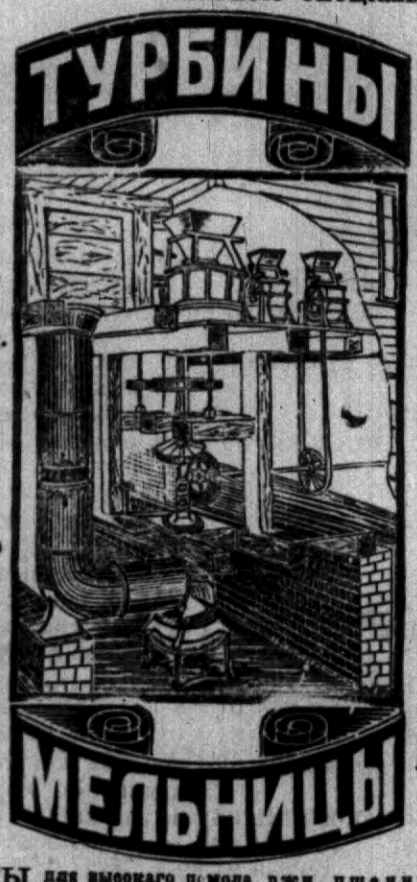

БОЛѢЕ **600** шт. мельн. машинъ к. т.: Вальцовые поставы, (съ вальцами загран. зав. Ф. Крупна.) Эврики, Аспираторы, Центробѣжныя просѣватели, и пр., новѣйшей практичной констр., въ дѣйств.

Паров. маш. и котлы.

МЕЛЬНИЦЫ для высокаго помола ржи, пшеницы и перловой крупы, съ автм. приводомъ.

БОЛЬШОЙ СКЛАДЪ ВСѢХЪ МЕЛЬН. МАШИНЪ И ЖЕРНОВОВЪ.

Каталоги по востр. высл. безплатно.

NAJNOWSZE PARYZKIE SZTUCZNE

BRYLANTY.

Najdoskonalsza imitacja, która szlifowaniem, ogniem i grą kolorów nie ustępuje prawdziwym, o czem można się przekonać w naszym składzie, gdzie **dla porównania są wystawione sztuczne i prawdziwe brylanty.** W złotej i srebrnej oprawie: **pierścionki, kolczyki, bransoletki, broszki i śpilki** sprzedaje główny skład i fabryka

„PARYZKA KOMPANJA”

w Warszawie, ulica Biała № 10.

Ilustrow. katalog 50 k. (274-2)

FABRYKA POWOZÓW I BRYCZEK

oraz roboty lakiernicze

MICH. STANKIEWICZA,

Grodno, ul. Nowa, dom własny.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, oraz olejne domowe roboty i pozłotnicze. Wykonanie sumienne. ceny nizkie. (285-10-3)

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszem, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 25 ноября 1893 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.